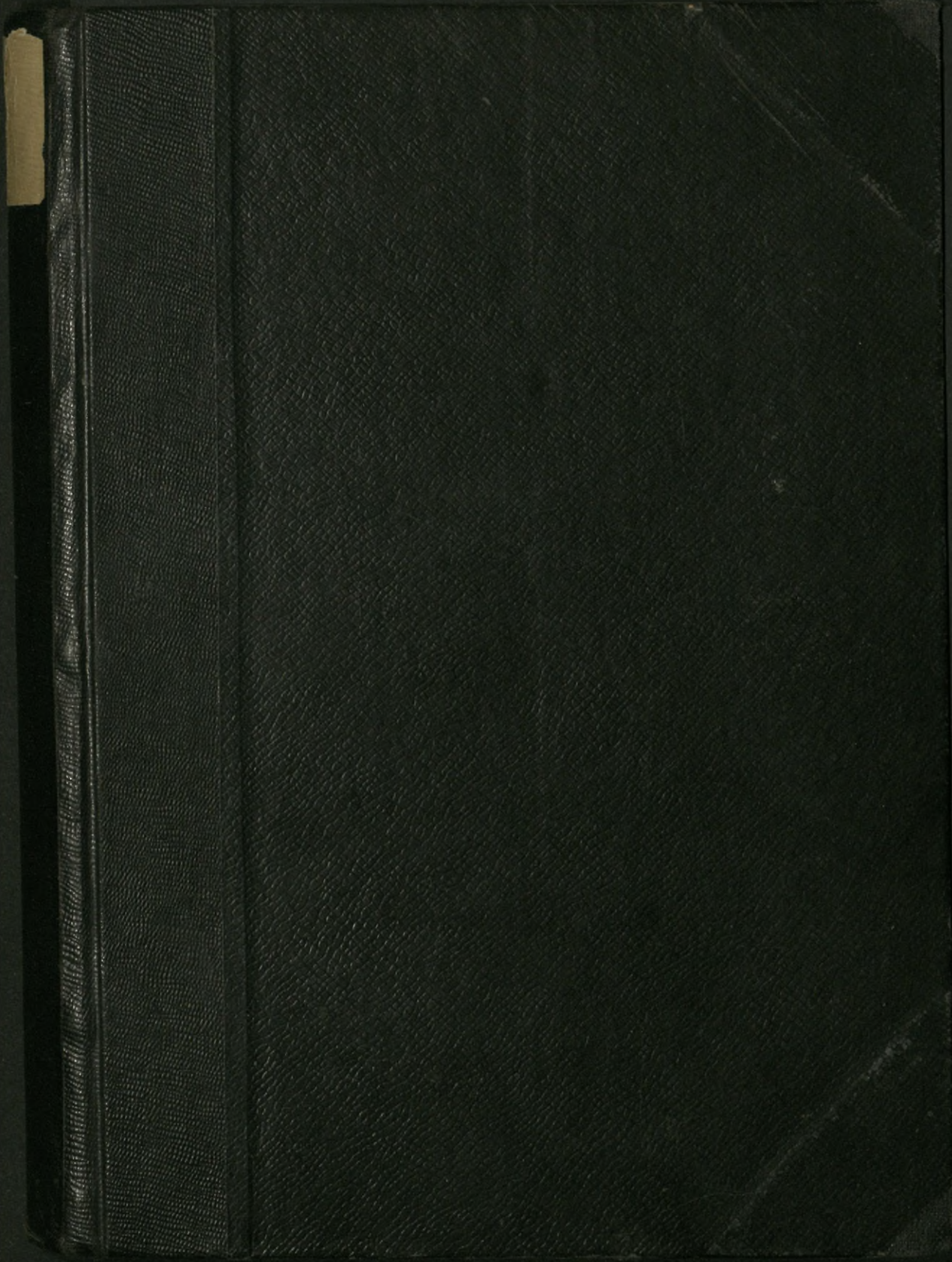


Inches 1 2 3 4 5 6 7 8  
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

# Colour Chart #13



Blue	Cyan	Green	Yellow	Red	Magenta	White	3/Color	Black

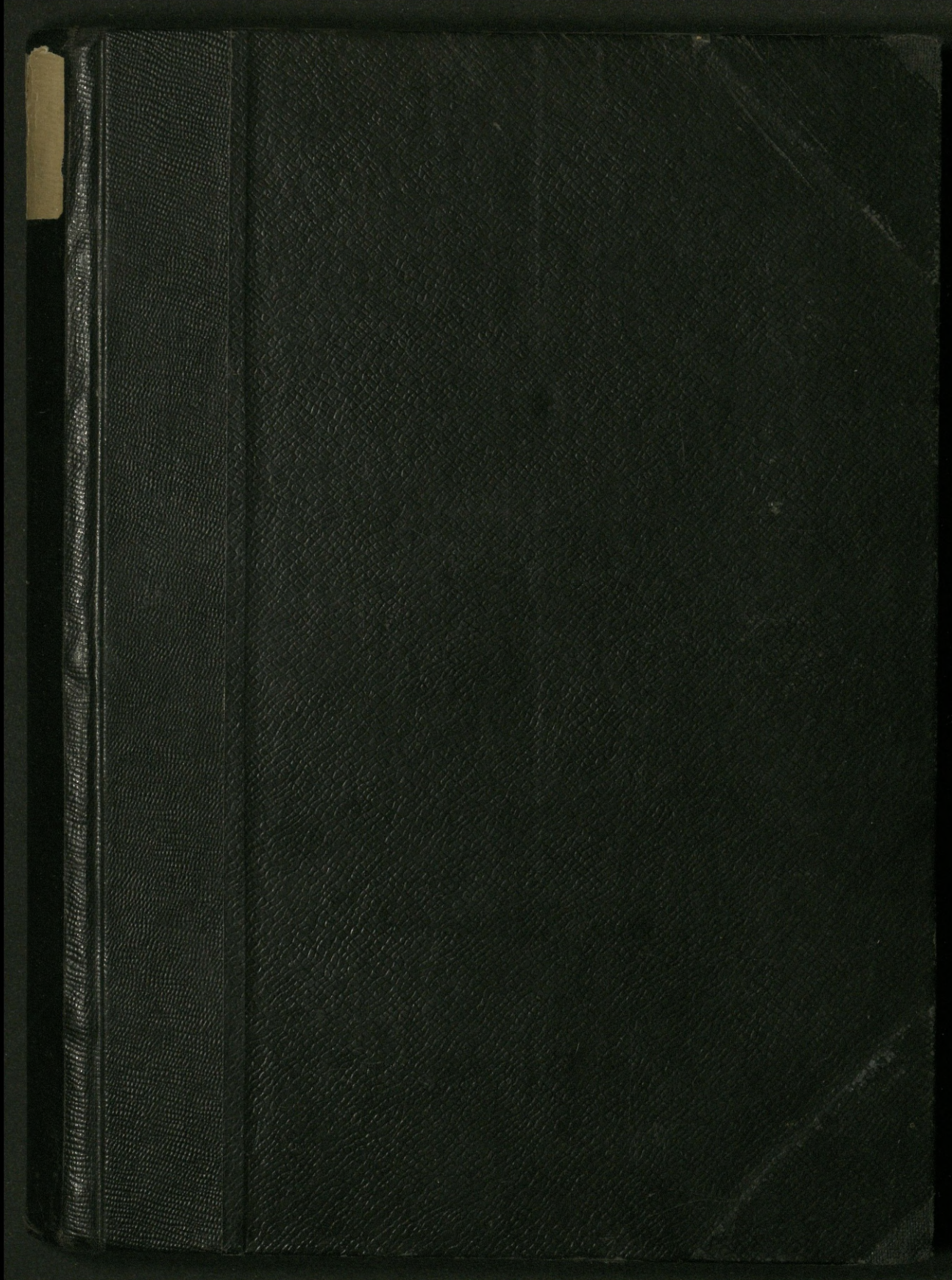


**A** 1 2 3 4 5 6 **M** 8 9 10 11 12 13 14 15 **B** 17 18 19

R G B WH GR BL

**Grey Scale #13**

C M Y K



KAZIMIERZ MORAWSKI

HISTORIA  
LITERATURY RZYMSKIEJ  
ZA RZECZYPOSPOLITEJ

KRAKÓW

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI  
SKŁADY GŁÓWNE: W WARSZAWIE GEBETHNER  
I WOLFF. W KRAKOWIE G. GEBETHNER I SPÓŁKA  
1909.

871



34172/2

DRUKARNIA UNIwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie  
pod zarządem Józefa Filipowskiego.

## PRZEDMOWA.

Z ludźmi, o których mówię w tej książce, obcowałem bardziej lub mniej zażyłe przez życie całe, byli oni mi czasem radą, zawsze pokrzepieniem i pociechą. Nie powiedziałem dziś o nich ostatniego słowa, bom przecie jako jeden z tych liści, o których Homer wspomina, porównywując z nimi krótkowieczne pokolenia śmiertelnych. A oni także ostatniego słowa o sobie mi nie powiedzieli, bo to właśnie jest cechą i wartością tych starych autorów, że każda epoka o co innego ich się pyta, czego innego w nich szuka, a oni zawsze na odpowiedź gotowi i nigdy nie zawodzą swoich miłośników.

Porwałem się na rzecz trudną. W dziedzinie tak opracowanej i przeoranej zbyt dużo nowych rzeczy powiedzieć nie można; ale też nie o to chodzi, lecz raczej o to, aby wyniki dotychczasowego badania objąć i wyczerpać. A dalej o to, aby dla naszego czytelnika to uwydatnić, co do naszych myśli i uczuć w rzymskiem piśmiennictwie szczególnie przemawia. Frazes o unarodowieniu nauki, używany i nadużywany zbyt często, tylko o tyle może mieć pewną doniosłość i znaczenie, o ile usuniemy braki naszej literatury i postaramy się o książki polskie, które jednak muszą z europejską nauką ściśle zachować związek,

tę naukę uprzystępniać i pogłębiać. Szkołę unaradawia się pracą, nie pustemi słowami.

W pisaniu tem walne mi oddały usługi dzieła obce. Nie wspomnę tu o dawniejszych literaturach, przeważnie inwentaryzujących. W drugiej dopiero połowie dziewiętnastego wieku nastąpiła przemiana w tej dziedzinie i zwrot na lepsze. Mommsen zmysłem swoim historycznym i nadzwyczajną bystrością ożywił postacie rzymskiej literatury. Przedstawił on je na tle dziejów i tem samem pod wielu względami do lepszego ich zrozumienia się przyczynił. Wielka nauka wyjaśniała niejedną zagadkę ułamkowego piśmiennictwa, a temperament pisarza umiał tchnąć życie w osobistości odległych wieków. Ale ten temperament namiętny był także pewnych zboczeń przyczyną; Mommsenowi brak było miary w sędzie politycznym i literackim. Powodowany wrażliwością, jednych przeceniał nieco, innych niedoceniał lub zgoła niesprawiedliwie określił. Późniejsze badania i dzieła naprostowały te sądy; wpływ jednak Mommsena na całość tej dziedziny odtąd zaważył. Bo jędrne jego: *Adesso parla*, wobec dawnych wieków i ludzi wyrzeczone, kazało nawet takim autorom do nas przemawiać, którzy w poszarpanych ułamkach się zachowali.

Z późniejszych dzieł zasługują na wyróżnienie Teuffel'a: *Geschichte der römischen Litteratur* (5 wyd. 1890 Lipsk), która niebawem wyjdzie w opracowaniu ponownem. Książka to bardzo sumienna, trzeźwa, w ogólnych przeglądach znakomita; dzieło Marcina Schanz'a wielotomowe (ostatnie wyd. pierwszej i drugiej części, w Lipsku 1907 i 1909) chce być barwniejszem, poczytniejszem, ale nie ma spokojnego, trafnego sądu i smaku pracy Teuf-

fel'a. Zato badania nowsze uwzględnił Schanz w całej pełni i sumiennie. — Krótki przegląd literatury rzymskiej przez Fryderyka Leo (*Kultur der Gegenwart*, 2 wyd. z r. 1907) daje w szerokich liniach obraz rozwoju, potrąca o wiele kwestyi zasadniczych i głębszych, a sąd autora jest prawie zawsze trafnym i bardzo sprawiedliwym. Zarys piśmiennictwa pióra Nordena pojawi się w najbliższych czasach. — Z książek francuskich odznacza się obszerna praca Lamarre: *Histoire de la littérature latine*, Paris 1902, z włoskich dzieła Occioni'ego i Ramorino.

Wśród dzieł specjalnych o samej poezyi na szczególną wzmiankę zasługuje praca angielska Sellar'a, *The roman poets of the republic*, Oxford 1889. Obszerne dzieło Ottona Ribbeck'a, *Geschichte der röm. Dichtung* (I<sup>2</sup> 1894; II, 1889; III, 1892) jest gruntownem, ale nie wykazuje tego poczucia poezyi, które dla pracy Sellar'a jest znamienne. Wśród francuskich prac odznacza się stare dzieło Patin'a, *Études sus la poésie latine* wykwiutnym smakiem; książka Fryderyka Plessis: *La poésie latine* (Paryż 1909) grzeszy brakiem syntetycznych, ogólnych rozdziałów, choć zresztą nie jest bez zasługi. Synteza jest tylko we wstępie, w którym autor, ujmując się za geniuszem łacińskim, wobec lekceważących głosów, które przez pewien czas odzywały się w Niemczech, cytuje słowa Pawła Thomas: *C'est le génie français que l'on vise à travers le génie latin et ce dedain pour la littérature de Rome a la même source que la touchante candeur, avec laquelle on proclame l'identité du génie hellénique et du génie allemand.*

Dla prozy rzymskiej ważnemi są dzieła Cu cheval-Berger, *Histoire de l'éloquence latine* Paris 1881 i Tartara: *I precursori di Cicerone* 1888. Historyografię przed-

stawił Wachsmuth w dziele: *Einleitung in das Studium der alten Geschichte*, do poznania rozwoju prozy dał pełno przyczynków Norden w dziele: *Die antike Kunstprosa 1909<sup>2</sup>*.

Inne książki cytowałem przy pojedynczych rozdziałach. Postanowiłem jednak przeważnie się ograniczyć tylko do książek najważniejszych i podstawowych, a pominąć badania szczegółów dotyczące. Bo pisałem rzecz nie tylko dla filologów z fachu, którzy w razie potrzeby zajrzą do dzieł ogólnych, rejestrujących sumiennie bibliografię. Myślałem jednak w pierwszym rzędzie o filologach, których przy studium klasycznym nie tylko nadzieja chleba ożywiać powinna, lecz i wiara gorąca, że sama ta nauka jest chlebem dla społeczeństwa, a dalej miłość starożytności, jako rzeczy żywej i życiodajnej. Jeżeli zaś czytelnikowi, w innej pracującym dziedzinie, przypomnę lata młodości i tych z młodości znajomych, jeżeli w nim obudzę wątpliwość, czy słusznie tym ludziom niegdyś na ławie szkolnej może złorzeczył, a natomiast myśl mu nasunę, że ci starzy przecież są jeszcze żywymi, to mi się ta praca najsowiciej opłaci. A gdyby kto nawet sięgnął po klasycznego autora, to znajdzie w nim swoją nagrodę; przez odnowienie znajomości z lat chłopięcych sam się odmłodzi i stwierdzi ze zdumieniem, że niejedno zdanie starożytnych, które mu kiedyś może pustym wydawało się morałem, jest pełnem treści, z prawdy życia się poczęło i wśród błędzeń życia drogę wskazać może.

Książka ta czytania autorów nie zastąpi. Wielkich ułamków, wyjętych z pisarzy, przytaczać nie mogłem, bo praca tego rodzaju ma do autorów prowadzić, a nie odgrywać roli antologii. Znamiennych jednak dla każdego

pisarza rysów i myśli nie pominąłem, a podałem je w oryginale łacińskim lub w tłumaczeniu. Przekładać musiałem sam; jeżeli w skutek pościgu za dosłownością wdzięk albo dźwięczność oryginału niekiedy szwank poniosły, to proszę o pobłażliwość.

Następną część, jeżeli Bóg da zdrowie, a ludzie dosyć czasu zostawią, w przyszłym roku przygotować zamysłam. Obejmie ona bogatą prozę z czasów cycerońskich i Cycerona samego. A dalej? Człowiek nie śmie więcej obiecywać, więc chyba to stwierdzi, że na razie nie brak mu ochoty, aby sięgnąć w czasy późniejsze.

Pisałem rzecz niniejszą w latach ciężkich, w których narodowe i osobiste ciosy szły po sobie w jednym szeregu, w czasach, w których bezheroiczna rewolucya wschodnia ohydny kończyła się bandytyzmem, w roku wywłaszczenia i całego chóru złorzeczeń na imię polskie, w roku śmierci ś. p. Andrzeja Potockiego i wstrętnych głosów tych, którzy mordercę sławili, uniewinniali i uniewinnili. Chroniłem się więc do pracy, która niesie w smutkach ulgę, a tym bardziej człowieka przykuwa, jeżeli z niej dla własnej duszy i duszy narodu pewne mogą wyniknąć pożytki. A nie wątpię, że jędrność rzymska nadaje się do tego, aby wzmocnić, skrzepić umysły i charaktery, że jasność łacińska skutecznie zdoła przeciwdziałać brakom dokładności i niedostatkom jasności w myślach, pracach i uczuciach narodu. Mickiewicz mówił kiedyś o krzepiącym w ohoocie balsamie rzymskim, a po myśli Mickiewicza książkę tę młodzieży polskiej poświęcam. Jeżeli zaś nasza wspaniała poezya rwie nad poziomy, uskrzydla nam myśli i dusze, to obcowanie z duchem Rzymu, Göthego *Geist der Erde*, skrzepi nasz sąd

i rozum i zbliży do ziemi, z której idzie siła i zdrowie. Rzymianie mierzyli zasługę i wartość literackiego utworu przede wszystkim według jego pożytku dla człowieka. Przez długie lata zaprzeczali, aby zajęcia literackie były mężą godnemi, a uznawszy je wreszcie, żądali, aby te wczasy nie były czczą igraszką, lecz pracą owocną dla społeczeństwa. Dlatego też w tej literaturze dydaktyki i morałów tak dużo. — My dziś widzimy przed sobą całokształt dziejów rzymskich od Romulusa aż do upadku cesarstwa; śledzić więc możemy, jakie czyny i cnoty stworzyły wielkość i potęgę, jakie błędy i przywary ją zburzyły. I możemy prócz tego stwierdzić, jakie słowa szły na zbudowanie, a jakie siały zgorszenie i zgubę. W całokształcie rozwoju od kolebki do grobu leży głęboka i naucająca wartość starożytności. Historia więc literatury rzymskiej tysiączne zawiera wskazówki dla tych, co chcą istnieć, swoje siły ukrzepić, życie i istotę odrodzić.

Kraków, w listopadzie, 1909.

## WSTĘP.

### Rzymianie i piśmiennictwo.

Rzymianie nie należeli do uprzywilejowanych narodów pod względem zdolności literackich. Umysł ich trzeźwy, pozytywny i praktyczny, upatrywał w czynie zadanie człowieka i zasługę; pisanie uchodziło za coś nieprzystojnego dla męskiej energii, za rzecz, która pochłania niepotrzebnie czas na donioślejsze przeznaczony zajęcia. Natura wyposażyła Rzymianina w dwie zdolności, w dzielność wojenną i hart z tem związany i w myśl jasną, a podatną dla dociekań i roztrząsań prawniczych. Fantazyi za to mieli mało. To też nie wytworzyli ani tych cudownych baśni, które w progu literatury greckiej przetworzyły się w poemata Homera, ani nie ubrali swych bogów w urocze barwy podań ludowych, jakie nam przedstawia mitologia grecka. Religia rzymska zna wielu bogów; ale te bóstwa są przeważnie uosobieniami oderwanych pojęć, sił i zajęć codziennego życia. Przy każdej czynności myśli religijny Rzymianin o bogu, zwraca się do bóstwa opiekuńczego, które dla tej czynności przysporzyć mu może błogosławieństwa i pomocy. Grek ma inną religię; jego interesują bogowie nie tylko jako opiekunowie i poplecznicy ludzi. Poza tą rolę dał on im pełne, bujne życie nadludzkie i ludzkie, powiązał ich węzłami pokrewieństwa, poróżnił przeciwieństwami, ożywił całym mnóstwem opowieści i baśni. Rzymska pierwotna religia nie zna nawet małżeństw między bogami; tacy oni bezcieleśni, mimo że

noszą męskie lub żeńskie nazwiska. Są to raczej moce niż mocarze. Brak kształtującej fantazyi w tem się dobitnie ujawnia. Ujawnia się on i w czem innem. Imiona greckie świadczą o pewnym wyższym polocie myśli; dowodem tego liczne imiona z przyrostkiem -kles złożone, jak Sophokles, Perikles, Agorastokles, przypominające naszych Bolesławów, Mieczysławów i t. p., a dalej całe mnóstwo imion od nazw bogów urobionych, jak Apollonius, Apollodorus, Dionysius, Diogenes i t. p. U Rzymian pewna, rzechy można, amerykańska trzeźwość i w imionach i w nazwiskach widoczna. Służą one tylko do tego, aby indywidua poznać i odróżnić. Pełno imion pobrano z liczebników jak Quintus, Sextus, Decimus; pełno nazwisk od strawy, którą się naród żywił, jak Fabius (Grochowski), Porcius (Świnarski), Vitellius (Cielecki), albo znów od liczb, jak w Sextius, Octavius, Nonius, Decius, albo wreszcie od barwy włosów lub ciała, jak Albius, Flavius, Rutilius i t. p. Ten sam brak lotniejszej fantazyi widocznym jest w przydomkach, jak Cicero, Piso, w nazwach miesięcy, które porządkową liczbą oznaczane w bezbarwnym idą po sobie szeregu, jak Quintilis, Sextilis, September, October, November, December. Pewna wojskowa dyscyplina, która raczej liczy, niż odróżnia indywidua, przebija w tej nomenklaturze.

Chłopskiego rozumu miał Rzymianin dużo; główne jego zajęcie, rolnictwo, zabarwiło jego język. Charakterystycznym jest, że szkodę, nieszczęście zwał *calamitas*, co właściwie może oznacza szkodę w kłosach (*calami*); współzawodników nazywał *rivales*, jak pierwotnie zwano sąsiadów rozgraniczonych strumieniem; słowo na oznaczenie obłądu przejął także z rolnictwa; *delirare*, szaleć znaczy właściwie wykoleić się przy ciągnięciu bruzdy (*lira*). Tak więc w nazwach i języku odnajdujemy dużo przyczynków do charakterystyki Rzymianina. Otoczony bogami, którzy raczej swą mocą zachmurzali mu czoło, zamiast je wypogadzać i godzić człowieka ze życiem, ubrany w rysztu

nek wojenny, który mu przyrósł do ciała, oddany wśród pokoju rolnictwu, którego pożyteczność wielbił przez wszystkie czasy, nie byłby on zapewne o własnych siłach na wyższe loty się zerwał, nie byłby po za *virtus* dojrzał i ocenił piękności, nie byłby słowu przyznał wielkiego w życiu znaczenia, gdyby obce wpływy nie wyzwoliły jego myśli z ciasnego widnokregu religijnego i chłopskiego, gdyby Muzy innego narodu nie uskrzydliły mu duszy.

Inne, pokrewne szczepy italskie obok Latynów t. j. Rzymian nie doznały tego wyzwolenia. Latynowie mieli obok siebie na półwyspie apenińskim pokrewne krwią i językiem plemiona. Od północy siedzieli Umbrowie, niegdyś szerokie zajmujący dziedziny, od południa jędrny szczep Osków. Języki ich znamy po części z pewnych pomników zachowanych, dotyczących sfery religijnej lub społecznego ustroju. Są to pomniki języków, nie pomniki piśmiennictwa. Ani język Umbrów, ani język Osków do literackiego rozwoju nie doszedł; zwycięstwa Rzymian nad italskimi sąsiadami położyły tamę życiu normalnemu tych ludów. W połowie trzeciego wieku przed Chrystusem wyrok śmierci nad tymi językami już zaciężył. Bo razem z postępami rzymskiego oręża szerzyła się po Italii łacina; język umbryjski i język Osków-Samnitów żyły odtąd jeszcze życiem czy wymieraniem w zaciszu domowem, odezwały się jeszcze czasem donioślej na pieśniadzu lub ścianie ulicznej, ale podwoje literatury stanowczo się przed nimi zamknęły. Jedyne piśmiennictwo, zrodzone na półwyspie apenińskim, przybrało szatę zwycięzców, łacińską.

A zresztą na tych Umbrów na północy i Samnitów na południu napierały jeszcze inne, wyższe cywilizacje, które rodzimym wśród tych ludów zarzewiom należycie się rozwinać nie pozwoliły. Na północy od Rzymu znajdujemy w dzisiejszej Toskanii, na zachód od dawnych siedzib umbryjskich potężny szczep Etrusków, który, jak niektórzy

twierdzą, od jedenastego wieku przed Chrystusem, jak inni przypuszczają, przynajmniej od ósmego wieku zajęły te dziedziny. Starożytni pisarze wyprowadzali ich od Tyrzenów z Azyi Mniejszej i może mieli słuszność. Naród bowiem ten dziwaczny i zagadkowy, objawiał w swych twórcach i sztuce zawsze wyraźne cechy hellenizacji; może to była spuścizna przyniesiona z pierwotnej wschodniej ojczyzny. Jako morsecy korsarze przybyli oni do Italii, zajęli nadbrzeże morskie po nad Rzymem, zajęli Toskanię, sięgnęli na północ w krainy nadpadańskie, przez pewien czas zajmowali Kampanię, a nawet Rzym posiadli. Największa ich potęga przypada zapewne na wiek szósty przed Chrystusem. Lud ten osiągnął wysoki stopień cywilizacji, jak jego sztuka świadczy. Ale sztuka ta nie wyzwoiliła się nigdy z pod greckich wpływów, nie miała ani natchnień, ani cech, ani artystów indywidualnych, przerodziła się w wykwintne rzemiosło. Na polu literatury nie znamy ani nazwisk pisarzy ani dzieł. Piśmiennictwo Etrusków nie wyszło też zapewne po za spisywanie rytualnych przepisów, lub historyczne zapiski. Mimo tego ta potęga i kultura Etrusków wielki wpływ na Rzym wywarła. Nazwisko Roma jest niewątpliwie etruskiem. Sąsiedzi z północy musieli więc aż do ujścia Tybru zapuszczać swe zagony. Jeżeli w szóstym wieku panują nad Rzymem królowie o etruskiem nazwisku Tarquinii, to świadczy to znowu o najeździe etruskim. Imiona Romulus, Remus, Numa, Tullius i Ancus są etruskiego początku. W nazwach rzymskich i przydomkach wpływ ten etruski odtąd się ustalił, jak np. w nazwach z przyrostkiem -tius lub -enna. W dziedzinie religijnej i zewnętrznego ceremoniału także się zaznaczył wpływ tego ludu, kochającego się w przepychu i wystawności, a objawiającego w swym kulcie wielką skłonność do formalistyki i subtelności, która też zaciężyła na kulcie i religii rzymskiej. Był to obcy zupełnie przybysz na gruncie italskim; język jego mimo wszelkich usiłowań nie odsłonił nam swych tajemnic, ani

nie odkrył węzłów pokrewieństwa z innymi italskimi, lub indoeuropejskimi językami. Znamy go z napisów, których liczba dosięga ośmiu tysięcy. Zupełnie przeważnie są to napisy grobowe, a w wielkiej części same tylko przedstawiają nazwiska. Potęga Etrusków w Italii chwiać się zaczęła w piątym wieku. W drugiej połowie piątego stulecia wyparli ich Samnici z Kampanii, w samym początku czwartego Rzymianie zdobywszy miasto Veii zadali im cios stanowczy, a równocześnie nad Padem nowy najeźdźca Italii, Gallowie zniszczyli ich panowanie północne. Odtąd nastąpił powolny zanik lub latynizacya dawnych siedzib etruskich. Poeta augustowskiej epoki, Propertius wspominał w wierszu, który brzmi tragedją dziejów

*Eversosque focos antiquae gentis etruscae.*

Inna cywilizacya, bogatsza i bujniejsza oparła się skuteczniej przewadze i naporowi latynizmu. Na całym południu półwyspu od Kampanii aż po cieśninę Messynej-ską i w Sycylii, począwszy od VIII wieku przed Chrystusem osiadły na wybrzeżach morskich i w głębi kraju liczne kolonie greckie, z których niektóre w dziejach myśli greckiej poczesne zajęły stanowisko, a wszystkie wnosily do półdzikiej krainy italskiej zarzewia i żywioły kultury. Te greckie osady dały Rzymowi jego alfabet, który z Cumae pochodzi; ludzie i wpływy stąd idące odegrały ważną rolę w początkach rzymskiego piśmiennictwa. Rzym greckiego języka nie wypierał czy wypierać nie mógł; jeszcze w cesarskiej epoce największe miasto południowych Włoch Tarentum ma przeważnie greckich mieszkańców; o drugim z rzędu mieście, Neapolu, świadczą napisy, iż jeszcze w siódmym wieku po Chrystusie grecki język i grecki obyczaj w pełni się tam zachowały.

Italia więc przedstawiała szachownicę szczepów różnorodnych i języków. Wielka ich część uległa zupełnie Rzymowi i pochłoniętą została przez latynizacyę. Rzeczpospolita ujednostajniła półwysep. Mały pierwotnie Rzym dokonał

tego dzieła. Jeszcze około r. 400 przed Chrystusem obejmowała zapewne właściwa ziemia Latynów, w której łacińskim przemawiano językiem, nie więcej jak 50 mil kwadratowych. W połowie 3-go wieku italscy pobratymcy Rzymian są już podbici; liczne rzymskie kolonie zasłały dziedziny Osków i Umbrów i rozstrzygnęły o przyszłości ich języków. Zapewne, iż jeszcze za hannibalskiej wojny w szeregach rzeczypospolitej różne języki ze sobą się kłóciły, że obok łaciny pobrzmiewały tu inne gwary italskie, jak oskijska, umbryjska, język Etrusków i Greków. Ale łacina była językiem urzędowym i stała się wkrótce językiem piśmiennictwa tak dalece, że obok niej żadna literatura rozwinąć się nie mogła. Ludzie z oskijskiego, umbryjskiego rodu, Gallowie, a wreszcie Etruscy, jeżeli chcieli w literaturze głos zabrać, przemawiali po łacinie, tym głosem, który na półwyspie osiągnął przewagę i jedynie odpowiednim stał się narzędziem dla wyrażenia wyższych myśli i natchnień.

Prócz kolonii rozsianych po Italii przyczyniło się do latynizacji Italii wojsko, które w swoich szeregach liczyło różnolite żywioły, ale się zespoliło pod jednym dowództwem Rzymu i pod tą wodzą walne odnosiło zwycięstwa, a przedewszystkiem Hannibala nawałę odparło. Zwycięski zaś sztandar bywa dla ludów silnem władzem, które spaja dusze i umysły. To co jeden ze wczesnych rzymskich poetów, pochodzący z południa śpiewał o sobie:

*Nos sumus Romani, qui fuimus ante Rudini,*

temu około roku 200 przed Chrystusem niejeden Italczyk należący do szczepu Umbrów lub Osków chętnie byłby już z pewnością przywodził.

**Literatura:** Nissen, *Italische Landeskunde*. — Michaut, *Le génie latin* Paris 1900. — Oskar Weise: *Charakteristik der lateinischen Sprache* (3 Aufl.), Lipsk 1905.

Część pierwsza.

## Zawiazki literatury rodzimej.

### A. Zaczatki poezyi.

Rodzimemu Rzymianinowi wydawało się piśmiennictwo rzeczą niepotrzebną i zbytekiem, zajęcia literackie nazywał on *studia leviora*, nie odpowiednie dla powagi (*gravitas*) męża, który w pierwszym rzędzie o namacalny pożytek swój i ojczyzny powinien się starać przez czyn i sztukę, a jeżeli miał wyższe poloty, jako mąż stanu za błysnąć. Ale w każdym, nawet trzeźwym społeczeństwie są pewne wzloty nad codzienność, kiedy myśl lub uczucie do bogów się zwraca lub szuka wyrazu, któryby do ogółu społeczeństwa lub do potomności przemówił. Takie zwroty ubierają się w pewne stylizowane formy zarówno w dziedzinie modlitwy, napomnienia, jak w dziedzinie prawa; wyradza się stąd formułka uroczysta, którą Rzymianin *Carmen* nazywał. Wyraz ten bynajmniej nie jest ograniczonym wyłącznie do mowy miarowej, wierszowej, lecz oznacza także zwroty prozaiczne, których proza była do pewnego stopnia wiązaną wskutek poczlónkowania, pewnego rytmu, a czasem alliteracyi.

Ale obok tej prozy rytmicznej pojawiła się już wczesnie wiązana prawdziwa mowa. Mamy okazy takich wierszy z okresu przedliterackiego, a nie wyszły one z użycia nawet w zaraniu literatury. Rzymianie mieli swoje narodowe metrum, zapewne wspólne im z innymi Italczykami;

ponieważ było starodawnem, nazwano je później wierszem Saturnijskim, *versus Saturnius*, od boga, który przed Jowiszem panował. Ale jakąż była tego wiersza zasada? W tem uczeni rozmaitemi idą drogami i różnych próbują objaśnić. Niektórzy wychodzą z tego stanowiska, że ponieważ późniejsza rzymska poezya opiera się na iloczasiu czyli *quantitas*, przeto i ten wiersz najwcześniejszy za iloczasowy uważać należy. Mają oni tedy wiersz saturnijski za wiersz sześciostopowy z anakrusis na czele i cezurą po czwartej tezie. Arsis wytworzoną jest przez długą zgłoskę lub dwie krótkie bez względu na akcent wyrazu, teza składa się z krótkiej, albo długiej, lub wreszcie z dwóch krótkich zgłosek. Te tezy mogą być także zupełnie niekiedy opuszczone. Kanoniczną formą jest wiersz:

*Matrim dabunt Metelli Naevio poetae.*

Ale ta kanoniczna forma ulega przez dowolności wymienione rozmaitym zmianom i przekształceniom.

Inni wychodzą wprost z innej zasady. Twierdzą, że ten wiersz starorzymski tak jak nowoczesna nasza poezya opiera się nie na iloczasiu, lecz na akcencie wyrazów. Wiersz ten więc składałby się ze zgłosek na przemian akcentowanych i nieakcentowanych bez żadnego uwzględnienia iloczasu. Między dwie zgłoski opatrzone przyciskiem przypada zgłoska bez akcentu, między drugą i trzecią arsis znajdujemy zawsze dwie zgłoski słabsze. Zwrócono na to uwagę, że w tym wierszu liczba wyrazów jest prawie stałą; na pierwszą połowę wiersza przypadają zwykle dwa dwuzgłoskowe wyrazy, za nimi idzie trzyzgłoskowy; w drugiej połowie wiersza, czyli drugim kolonie znajdujemy zwykle dwa trójzgłoskowe wyrazy. Zdaje się, że liczba wyrazów dla budowy tego wiersza nie była bez znaczenia, przynajmniej w pierwotnym jego rozwoju. A ta obserwacja nasuwa przypuszczenie, że nie iloczasiu, lecz akcent wyrazów był pierwotną budową tego wiersza pod-

stawą a chociaż z biegiem czasu i rozwoju literatury iloczas coraz bardziej do praw swych dochodził, to skład i układ wiersza zachował pewne cechy i przeżytki pierwotnej fazy.

A więc między dwiema sprzecznymi teoryjami pojawiła się trzecia, która wiersz saturnijski wyprowadza ze zdania, w którym nie iloczas, lecz kształt zewnętrzny wyrazów był podstawą układu; z biegiem zaś czasu wiersz ten zaczęto budować coraz ściślej według principium wszechwładnego w późniejszej rzymskiej poezji, według iloczasu. Saturnius w swojej pierwszej fazie nie różnił się wiele od rytmicznej, członkowanej prozy; granica między prozą i poezją była w rzymskiej ludowej twórczości i jest zawsze w twórczości ludu lotną i chwiejną.

Przypatrzwszy się formom, przechodzimy teraz do treści, myśli i uczuć, które w tym świecie rzymskiej literatury jakimkolwiek odgłosem się zaznaczyły. W progu literatury rzymskiej znajdujemy złomy dawnych pieśni religijnych, bo oczywiście każdy lud ma uroczyste, uświęcone formy, w których przed tron bogów swe prośby zanosí. Drobne fragmenta nie dałyby się wtłoczyć w żadną miarę stałą wierszową; ale to pewnem jest, że wyrazy w tych pieśniach rozmieszczone były w pewnym ładzie, że inwokacye do bogów ujmowano w dwójki, trójki albo czwórki wyrazów, które w pewnych odstępach wracały i wносиły do modlitwy jakąś responsyę, symetryczność budowy. Słyszymy, że takich modlitw były różne rodzaje. Paulus w swoim słowniku wspomina *axamenta* i objaśnia je tak: *axamenta dicebantur carmina... in omnes deos composita*. Słowo *axare* nazywać, wzywać prawdopodobnie z *aio* jest pokrewnem. *Axamentum* byłoby więc wezwaniem wszystkich bogów, jak litania. Rzymianin miał jednak dla każdej życia potrzeby osobnych bogów; jak ich wzywać, jaką modlitwą przebłagać, jakimi epitetami opatrzeć, na to wszystko były uświęcone for-

mułki, które pontifices chowali w swoim archiwum. Zwały się one *indigitamenta*.

Nas, jak wspomniałem doszły tylko urywki tych utworów i tych pieśni, które rozbrzmiewały w zaraniu Rzymu, jak nasze Bogarodzica. Słyszymy o pieśniach kapłanów Marsa, Saliów. Odbywali oni uroczyste pochody w marcu i październiku, w których to miesiącach plemię Marsa wyruszało na wojnę lub powracało z wypraw wojennych. Wśród pochodów tańczono (od tego nazwisko *Salii a saliendo*) i śpiewano. Kilka zaledwie słów nam zachowanych tysiącnie nasuwa trudności; dziwić się przeto nie wypada, skoro autor piszący w drugiej połowie pierwszego wieku po Chrystusie, Kwintylian wyraźnie zaznaczył, że pieśni Saliów sami kapłani, którzy ją śpiewali, nie rozumieli dokładnie.

Obok świadectw o *Carmen Saliare* zachował nam się dłuższy i jaśniejszy urywek z pieśni braci polowych, z *Carmen fratrum Arvalium*. Była to pieśń bractwa kapłańskiego, które obchodziło na wiosnę pola gminy rzymskiej, błagając bogów o urodzaj. Obchód ten w ścisłym tego wyrazu znaczeniu nazywał się *Ambarvalia*. Zwracano się przytem pierwotnie do Marsa, aby on od włości rzymskich odwrócił nieszczęście i pożogę wojenną, później do Dea Dia, które to miano ogólnikowo zapewne boginię Cererę oznacza. Obrzędy tego bractwa zapomniane i zaniebane wskrzesił odnowiciel kultu dawnego i religii August. Włości rzymskie obejść już od dawna nie było można, bo sięgały daleko, teraz prawie krańców znanego świata. Składano więc ofiary na kilku granicznych kończynach dawnej włości rzymskiej; za Augusta wskrzeszone bractwo związanem zostało ze świątynią i gajem pod Rzymem, przy via Campana. Akta i protokoły tego bractwa wyryte na kamieniu znajdowano w ułamkach od szesnastego do dziewiętnastego wieku. Zachowały nam one obok opisów czynności i obrzędów pieśń staroświecką, którą kapłani na zamknięcie uroczystości przy zawartych odrz-

wiach, wśród tańca odśpiewywali. Zwraca się ona do Larów opiekuńczych i głównie do Marsa. Od trójki wyrazów

*Enos Lases iuvate*

zaczynała się modlitwa. Potem w dwójkach, trójkach, czwórkach słownych płynie cała pieśń, prosząca dzikiego Marsa o zmiłowanie, aby syt był, a moru, wojny nie niósł na rzymskie dziedziny. Pełno tu znowu wyrażen zagadkowych, jak w wielu rytualnych formułach, które w zadawnionym kształcie potomność powtarza, ufna, że je bogowie przecież rozumieją.

Strach przed grozą bóstwa wywabił więc z duszy Rzymianina te pierwsze odgłosy liryki. Ujęte one w formę symetryczną, którąbyśmy prozą sakralną nazwać mogli. Była ona właściwością starej modlitwy. W prośbie zachowanej u Catona (de agri cultura c. 141) mamy modlitwę do Marsa, w której czytamy :

<i>fruges frumenta</i>	<i>vineta virgultaque</i>
<i>grandire dueneque</i>	<i>evenire siris</i>
<i>pastores pecuaque</i>	<i>salva servassis</i>

Dwójki wyrazów odpowiadają sobie równolegle, a jeszcze to wszystko powiązane alliteracją. Strach przed klęską, urokiem wytworzył inne formułki na zażegnywanie grożącego złego. Varro, inny chwalec i mistrz rolnictwa, przytacza incantamentum na podagrę

*terra pestem teneto salus hic maneto.*

To także symetryczna proza, związana jeszcze posiłkowym rymem.

Środki te sprawiały, że formuły niezbędne dla życia wrażały się w pamięć. Dlatego też przepowiednie obiegujące wśród ludu w podobną ubierały się formę. Słynne były przestrogi niejakiego Marcjusa, postaci bajecznej, które jako *Carmina Marciana* znajdowały posłuch u państwa

i u prywatnych ludzi. Zalecały one środki zaradcze w potrzebie publicznej, dawały wskazówki na życie, jak np.

*postremus dicas, primus taceas,*

słowa wyjęte z duszy i przemawiające do duszy dawnych, małomównych Rzymian.

Wszystko to szczątki rodzimej myśli i rodzimego uczucia dawnego ludu rzymskiego. Pochodzą one z przedliterackiej epoki, ale są zawiązkami jakiejś liryki i dydaktyki pierwotnej.

Epopei Rzymianin nie stworzył jak Grecy,

*Perchè... a far l'opere virtuose*

*Più ch'a narrarle poi sempre era pronto.*

Schodzili wielcy działacze do grobu i nie znajdowali barda, któryby ich czyny wysławiał. *Illacrimabiles* nazwał tych nieopłakanych Horacyusz. Ale pewnych prób i w tej dziedzinie nie zbrakło. Stary Cato opowiadał w swem dziele historycznym, że za czasu przodków taki był biesiad porządek »iż z kolei uczujący opiewali przy muzyce fletu chwałę i cnoty słynnych mężów«. A Varro przekazał nam wiadomość, że przy stole chłopcy uczciwi czystym śpiewem lub przy odgłosie fletu stare pieśni wygłaszali, w których była chwalba dawnych ludzi. Dwa tu więc zwyczaje wymienione, z których pierwszy pewno jest starszym. Wystawiamy sobie, że pieśni te czepiały się pierwotnej, w mgłę nurzającej się historii Rzymu, wielkich mężów z pierwszych wieków rzeczypospolitej, że były to śpiewy historyczne, które przygotowywały grunt późniejszej epopei. Możliwem jest bardzo, że zwyczaj ten przyczynił się między innymi do wytworzenia bogatej legendy o powstaniu Rzymu, o Brutusie, Lukrecyi, Koryolanie. Fantazyja rzymska, która nie zdołała osiągnąć Olimpu i niebian, znajdowała w tych śpiewach upust odpowiedni, a znajdował go tym bardziej patryotyzm Rzymian głęboki.

Przesłanką epopei mógł być też żal nagrobny. Skoro *ollus Quiris leto datus*, jak w starych czasach obwieszczano zgon i zapraszano na pogrzeb, nie brakło pieśni sławiacej czyny zmarłego, zwanej *nenia*. Osobne płaczki podejmowały się tego zadania; pierwotnie jednak może członkowie rodziny je spełniali. Przy tem także jak przy chwalebnie przodków rzucano posiewy przyszłej epopei; bo aby zmarłych podnosić, w cudowne niemal przybierać kształty, na to nie potrzeba zamglonej odległości; całun przysłania zawsze małostki, a z majestatu śmierci spływa coś na człowieka.

Przychodził do tego grób i napis grobowy. Starzy Rzymianie nie uwieczniali szumnymi epitafami swych przodków; w społeczeństwie równajacem wszystkich w jednej służbie i w jednym obowiązku dla państwa indywidualność nie miała się wyróżniać i nie wyróżniała zbyt znacznie ani za życia ani po śmierci. Nagie nazwisko, co najwięcej z dodaniem urzędów, które zmarły piastował, miało wskazywać na grób i utrzymywać pamięć zmarłego. Ale w trzecim wieku pod wpływem greckiej kultury rzeczy się zmieniły. Bardzo jest znamienne, że wśród tej rodziny, która w późniejszych czasach przodowała w recepcji greckiej kultury, spotykamy się po raz pierwszy z wprowadzeniem dłuższego napisu i charakterystyki na kamień grobowy. Sięgamy tu nieco naprzód w głąb rzymskich dziejów, bo te napisy należą jednak do przedliterackiej epoki, dotyczą ludzi, którzy przed r. 250 żyli i najwyższe piastowali urzędy. Grób Scypionów leżący pod stolicą po za bramą Kapeńską odkryto w końcu osiemnastego wieku; znaleziono w nim sarkofagi z grobowymi napisami, które są najczcigodniejszymi zabytkami najstarszej rzymskiej literatury, t. z. *elogia Scipionum*. Grobowce z napisami znajdują się dziś w Watykanie. Przemawia z nich do nas stary wiersz italski, Saturnius, w kształcie surowym, przedliterackim, z rozmaitemi chropowatościami, które późniejsza literatura, używająca tej miary, zacierała. Nas tu obchodzą dwa napisy,

konsula z r. 298 i konsula z r. 259. Mają one pewną powagę i wstrzemięźliwość słowa, która wymowniej opowiada o pierwotnych rysach i właściwościach Rzymian niż roczniki historyczne.

Napis L. Corneliusa Barbatusa, konsula z r. 298 brzmi jak następuje :

*Cornelius Lucius Scipio Barbatus  
Gnaivod patre prognatus fortis vir sapiensque  
Quoius forma virtutei parisuma fuit  
Consol censor aidilis quei fuit apud vos  
Taurasia Cisauna Samnio cepit  
Subigit omne Loucanam opsidesque abducit.*

Za całą chwałę ogólną tu starczy »dzielny mąż i mądry, którego postać cnocie dorównała całkiem«; po za tem mamy urzędy i spis miast i krajów podbitych.

Epitaf syna L. Corneliusa, konsula z r. 259 treścią nie odbiega od poprzedzającego :

*Honc oino ploirume cosentiont Romai  
Duonoro optumo fuisse viro  
Luciom Scipione filios Barbati  
Consol censor aidilis hic fuet apud vos  
Hec cepit Corsica Aleriaque urbe  
Dedet Tempestatebus aide meretod.*

Większość mu Rzymian poświadczy z ochotą  
Ze wśród cnotliwych przodował ten cnotą.

Znowu tu ta sama miara i powściągliwość. Czyny męża chwałą i stanowiska. Dwa te pomniki mają dziwne swe właściwości. Napis drugi, syna jest bardziej archaiczny we formach, bardziej chropowaty w budowie. Autor tego elogium głównie o to starać się zdaje, aby w obu wierszów połowach była równa liczba wyrazów. Jest to okaz przedliterackiego Saturniusa. Drugi napis, sławiący ojca ma poprawniejsze wiersze, jakichby się późniejsi literaci nie powstydzili. Może więc było słusznem przypuszczenie Ritschla, że po śmierci syna ozdobiono jego sarkofag napisem, a później ze względu na ojca starszeństwo wyryto również dla tego napis pochwalny. W każdym ra-

zie mamy w tych napisach znamienne odgłosy starorzymskiej literatury i starorzymskiego ducha. Kiedy później Ennius w swej historycznej epopei charakteryzował bohaterów Rzymu, miał on przed sobą już wzory dobitnej i jędrnej pochwały. Lapidarność języka łacińskiego szczególnie się do tego nadawała.

Inna właściwość Italczyków, skłonność do uszczypliwości i żartu objawiała się w zaczepkach i wydrwiwaniu bliźniego. Starożytni opowiadają nam, że wśród uroczystości wesółych, na okrężnych drażniło się chłopstwo wzajemnie (*opprobria rustica*), że przy weselach miotano dwuznaczne i niedwuznaczne żarty na młodego małżonka, że wreszcie przy tryumfach żołnierze dawali folgę swej złośliwości, obrzucając tryumfatora rozmaitymi docinkami. Kiedy później Caesar wracał z Gallii na czele zwycięskich legionów, śpiewali jego weterani piętując przedsiębiorczość wodza — Don Juana :

Łyki, strzeżcie połowicy,  
Wiedziem łyska do stolicy  
Który skory do komory.  
Ztąd nabrałeś złota siła,  
W Gallii chuć twa przepuściła  
Te pożyczki na podwiczki.

Śmiech, rozśmieszenie miały wśród tych uroczystości uboczny cel i zadanie; był to środek najpewniejszy, aby udaremnić zazdrość i jej zgubne objawy, rzucenie uroku. Urok nazywał się *fascinum*; jednym z najskuteczniejszych amuletów przeciwko urokom było wyobrażenie męzkiego członka, który także fascinum się nazywał. Otóż Horacyusz nazywa żarty miotane przez chłopów na dożynku: *fescennina licentia* a gdzieindziej nazwano takie wiersze żartobliwe *versus fescennini*. Zkąd ta nazwa się wzięła? Niektórzy myśleli, że w miasteczku etruskiem Fescennium zrodziły się te żarty i że stąd taki obyczaj do Rzymu się przeniósł. Inni wyprowadzali wyraz od fascinum = czar; obydwie etymologie starożytność nam przekazała. Inni



wreszcie zestawiają ten wyraz z nazwą głównego i najskuteczniejszego amuletu przeciw czarowi.

W każdym razie żartobliwe te docinki wcześniej się pojawiły wśród rzymskiego społeczeństwa. W ojczyźnie Pasquina i Ariosta objaw to zupełnie rozumiały. A w tych wyskokach humoru ludu, czy to improwizowanych, czy przygotowanych tkwiły pewne zaczątki dramatyczne. Przecież i grecka komodia powstała ze żartów, którymi przy uroczystych pochodach (komoi) obrzucano się wzajemnie. Więc tak samo z dorywczych docinków rozwinęła się zapewne w Italii jakaś ludowa komedia.

U Liwiusza 7, 2, 4 czytamy dzieje tego rozwoju. Opowiada nam historyk, że w r. 364, gdy zaraza w Rzymie panowała, sprowadzono z Etruryi skoczków (ludiones), którzy w towarzystwie fletu tańce swe wykonali, przydając do jedynie dotąd znanych cyrkowych igrzysk nową rozrywkę. Młodzież rzymska zaczęła ich naśladować, wygłaszając nawzajem żartobliwe wiersze z odpowiedniami tańcami i muzyką. Rzecz się podobała, przyjęła i ustaliła; zaczęto wkrótce przedstawiać całe krotochwile z towarzyszeniem fletu i tańców. Liwiusz twierdzi, że nazywano te sztuki *saturae*. W jego opowieści aitiologicznej, opierającej się może na uczonych wywodach współczesnego Varrona jest pewna prawda z domieszką uczonej kombinacji. Że dorywcze versus fescennini kiedyś w ciągłą farsę o lepszej budowie przetworzyć się mogły, to jest niewątpliwem; nazwisko satura jest jednak bardzo podejrzanem. To miano, znane w literaturze rzymskiej, oznacza utwór o różnorodnej treści, ale nie dramatyczny. Uczonemu rzymskiemu satyrowie greccy snuli się zapewne po głowie i dramat grecki satyrowy. Chciał on więc odpowiednik w piśmiennictwie znaleźć narodowem. Liwiusz w końcu dodaje, że te prastare krotochwile zlały się później w jedno z komedyami ludowymi italskimi, zwanymi Atellanae. O tych Atellańskich sztukach mamy jaśniejsze wyobrażenie; dawniejsze farsy rzymskie może pod względem po-

wtarzających się typów do nich były podobne; luźność budowy i pospolitość żartu wytwarzały także z pewnością niejaki z Atellanami pokrewieństwo.

### B. Zaczątki prozy.

Przypuszczać się godzi, że alfabet otrzymali Rzymianie z Wielkiej Grecyi, w wieku siódmym. Najstarszy napis w języku łacińskim, jaki dziś znamy, znalezionym został na forum w r. 1899 i pochodzi zapewne z wieku szóstego. Pismo raz przyjęte i poznane znalazło oczywiście liczne zastosowania w codziennych życia potrzebach. Ale zapiski kupieckie czy urzędnicze nie należą do literatury; napisy na kamieniach lub spiżu także do niej przeważnie się nie zaliczają. A zresztą prócz wyjątkowych i nielicznych napisów starszych, dopiero z wieku trzeciego przed Chrystusem nieco większa ilość inskrypcyi się zachowała.

Nas tu obchodzić jedynie mogą te zapiski i zastosowania pisma, które noszą w sobie kielki późniejszych rozwojów i dlatego za posiewy literackiej prozy uchodzić mogą. Jak w odległych średnich wiekach sztuka pisania była księżem zajęciem, tak też w pierwszych wiekach Rzymu duchowni przeważnie ją uprawiali. Wśród nich najwyższe dzierżyli stanowisko pontifices. Oni między innymi mieli pieczę nad układem i porządkiem kalendarza rzymskiego, oni czuwali w których dniach sądy się mogły odbywać i zgromadzenia ludowe (*dies fasti*), które dni przedewszystkiem z religijnych powodów do tego się nie nadawały (*dies nefasti*). Od tych określeń otrzymał cały kalendarz rzymski nazwisko: *Fasti*. Słyszymy, że w pierwszych wiekach kapłani tylko częstkami go ogłaszali. Słyszymy dalej, że pewne dopiski przydawano do suchego dni szeregu. Przedewszystkiem koniecznem było wymienienie głównych urzędników, według których lata liczone. A z tych zapisków mamy szczątki w listach kon.

sulów, które krótko przed rokiem 30 przed Chr. wmurowano w dom zwany Regia na forum, a które dziś się znajdują w pałacu konserwatorów na Kapitolu. Spisy te nazywają się wskutek swego dawnego związku z kalendarzem także Fasti. Wreszcie kapłani dodawali do dni kalendarza pewne zapiski historyczne, dotyczące ważnych czynności, które przedsiębiorali lub zdarzeń nadzwyczajnych. Kalendarz więc stawał się poniekąd kolebką historii, jak tablica oznaczająca i obliczająca dzień wielkanocy w średnich wiekach. Z biegiem czasu zapiski te kronikarskie oderwały się od kalendarza. Servius w komentarzu do Eneidy a również Cicero opowiadają, że pontifex maximus rok rocznie białą tablicę ustawiał w swem biurze urzędowym i zapisawszy na niej nazwiska urzędujących konsulów i innych urzędników co dnia dopisywał ważniejsze wypadki (*domi militiaeque terra marique gesta*). Czynił to dla uwiecznienia ich w pamięci i jak Cycero mówi »aby lud mógł się z nimi zapoznać«.

*tabula  
alba*

Za czasów Grakchów miano tego zwyczaju zaniechać; świadectwa starożytne głoszą, że dotrwał on do pontyfikatu P. Muciusa Scaevoli, który około r. 123 kapłaństwo to piastował. Prawdopodobnem jest tedy, że ten P. Mucius z dotychczasowych zapisków wyciągnął co było pamięci godne i wszystko to ogłosił w dziele, rozpadającym się na 80 tomów jako roczniki, które dla odróżnienia od innych roczników historycznych nazwano największymi: Annales Maximi. Robota nie była nazbyt uciążliwa; w r. 387 wśród napadu Gallów na Rzym dawniejsze zapiski się spaliły i tylko część ich na lat kilkanaście wstecz zapewne z pamięci odtworzono. Niektórzy przypuszczają że wskutek tej rekonstrukcyi zaczynały się roczniki od roku 404 przed Chr.

Zapiski te kapłanów wywarły o tyle wpływ ogromny na całą późniejszą historyografię Rzymian, że uświęciły w niej i utrwały sposób opowiadania według lat. Całe wczesne rocznikarstwo trzymało się tego podziału, a Ta-

cyt piszący swe Annales nie umiał się jeszcze z pod tych tradycyjnych pętów wyzwolić.

Zapiski pontifexów w majaczącej prozie przemawiały do grona ciekawych; niebawem proza rzymska początkująca chciała przemówić do całego społeczeństwa. W połowie piątego wieku przed Chrystusem, kiedy rosnące niezadowolenie sarkano na nadużycia prawa, nieznanego ogólnie, niedostępnego masom, postanowiono dotychczasowe prawo zwyczajowe zastąpić pisanem, określić zakon karny i cywilny. Wybrano komisję z 10 mężów złożoną dla dokonania tego dzieła. Ci decemvirowie według tradycji przeciągnęli swą czynność po za rok jeden, a owocem ich pracy był kodex, źródło publicznego i prywatnego prawa, wryty na 12 spiżowych tablicach. Nazwano go pierwszą księgą rzymskiej literatury; charakterystycznym to dla Rzymianina i jego zdolności prawniczych, że zakon prawa stanął w progu jego piśmiennictwa. Coś z tego tonu rozkazu udzieliło się odtąd językowi, nadało mu jędrności i siły. Proza ta, którą z niezliczonych ułamków znamy, sili się, jąka aby wyrazić myśl dobitnie, ma w sobie coś nieudolności dziecięcej. Język, który później śpiewał w okrągłych peryodach Cycerona nie umie prawie się nagiąć do najprostszego zdania złożonego. Idą po sobie zdania bez podmiotu, którego domyślić się trzeba: *Si in ius vocat, ilo* = jeżeli powód pozwie przed sąd, niech pozwany się stawi. Czasem tych podmiotów prawie domyślić się trudno. *Si nox furtum faxit, si im occisit, iure caesus esto* = jeżeli kto w nocy kradzież popełni, a ktoś go zabije, ma tamten za słusznie zabitego uchodzić. Podmioty tu wciąż inne, a niewyrażone. Znać, że to pierwsze kroki piśmiennictwa.

W starożytności obiegały już wieści, że nawet w tej prawnej dziedzinie natchnienia przyszły od Greków. Liwiusz opowiada, że wysłano przed r. 451 poselstwo do Grecyi, aby się ono zapoznało z prawami Solona i innymi prawodawstwami greckimi. Inna wieść głosiła, że

niejakiś Hermodoros z Efezu brał udział w tej pierwszej prawa rzymskiego kodyfikacji. Znaczący języka łacińskiego Skutsch upatrywał nawet w niejasności tekstów skutek zależności od greckich źródeł. Rzymianin bowiem w przepisach prawnych wyrażał się zwykle jasno, bez dopuszczenia jakiegokolwiek dwuznaczności. Ale ten wpływ grecki jest dość wątpliwym: od sąsiednich Greków z południowej Italii mogły zapewne przyjść podniety, zresztą Rzymianin nie potrzebował w tej dziedzinie ani ciągłego przewodnictwa ani wzoru.

Stało się więc to prawo jak dekalog na czele rzymskiej literatury. Młodzi chłopcy aż do Cyncerona czasów uczyli go się na pamięć jak przykazań — *discebamus pueri ut carmen necessarium*. Rzymska *virtus* budowała się na tem rusztowaniu. Sofokles powiedział w Atenach, że okruchami ze stołu Homera żyje poeta; okruchy ze stołu decemvirów zapłodniły na długo i skutecznie literaturę prawniczą, wywołały filologię w Rzymie, która na textcie zastarzałym tych starych praw próbowała pierwszych dociekań i objaśnień językowych, ukształtowała duszę Rzymianina.

Tablice spiżowe zginęły w pożarze podczas napadu Gallów w r. 387, ale żyły dalej w odpisach. My dziś jednak nie posiadamy tej pierwszej rzymskiej księgi. Jedynie z przytoczeń u pisarzy i prawników, z cytatów u gramatyków możemy poznać lub odtworzyć sobie niektóre jej przykazania; jedne wzmianki zbliżają się do pierwotnego textu, inne przechowały nam treść w formie zmienionej i zmodernizowanej.

Pomnik ten sterczał w epoce przedliterackiej dosyć samotnie; dwa pierwsze wieki Rzeczypospolitej wypełnione są szczykiem oręża i ciągłymi walkami, wśród których Rzym się ucierał ze sąsiednimi Etruskami, Latynami, Wolskami, aby sobie wywalczyć i zdobyć szersze dziedziny. W początku czwartego wieku odparł on zwycięsko najazd Gallów z północy, w drugiej jego połowie zabrał się do zgnę-

bienia dzielnego szczepu italskiego Samnitów. Wielkie to przedsięwzięcia, które położyły podwaliny pod przewagę Rzymu; nie wielu znamy budowniczych, którzy te fundamenta kładli i utwierdzali. Mommsen mówił kiedyś o »nadzwyczajnych czynach« i »zwyczajnych ludziach«, którzy wytwarzają dzieje republiki; rzadko historia, częściej legenda przechowała jakieś nazwisko, ubrała je w swe kwiaty i wyróżniła wśród masy. Występują w tych dziejach rozmaici Korneliusze, Fabiusze, a żaden prawie nie ma indywidualnych rysów; co najwyżej wolno mu było być *bonorum optimus vir*.

Literatura w tych wiekach także jest bezindywidualna, nawet bezimienna, o ile o literaturze tych czasów może być mowa. Dopiero około pogranicza czwartego i trzeciego wieku wyłania się z mgły dziejowej osobistość, z którą pewne utwory piśmiennicze związać możemy. Człowiek to pochodzący z potężnej i dumnej rodziny Klaudyuszów, która po wszystkie czasy odznaczała się w Rzymie nie tylko wyniosłością, lecz i śmiałością w myśli i czynie. Jest nim Appius Claudius Caecus cenzor z r. 312. Piastował on i inne urzędy, dowodził w boju ze Samnitami, osiągnął konsulat; ale nie mu takiej sławy nie wniosło, jak cenzura. Ktokolwiek dzisiaj opuści bramy Rzymu, aby na bitej drodze puścić się ku południowi, do pomnika Cecylii Metelli i dalej, ten wspomni dawnego cenzora, który pierwszym uporządkowanym szlakiem zapoczątkował ten system dróg bitych, które Rzym jak ramiona wypuścił na wsze strony, aby Italię, a następnie świat z miastem wiecznem powiązać. To via Appia, najstarsza z dróg rzymskich. Kto dziś się zachwyca majestatem rzymskich akweduktów, ten znowu wspomnieć powinien, że Aqua Appia, zbudowana przez cenzora z r. 312 była tych dzieł pierwowzorem. Społeczny to działacz, który mimo swej dumy patrycyuszowskiej, a może nią powodowany myśli o polepszeniu doli szerokich warstw ludu; na polu politycznem reformy jego mają także demokratyczną dążność i cechę.

Nie zapomina przeto o sobie i chwale rodu i przodków; w świątyni Bellony ustawia posągi znamienitych członków swej rodziny z napisami, które mają głosić ich chwałę. Wszędzie indywidualna śmiałość i duch wyłamujący się z pod tradycyjnej jednolitości dawnych patrycyuszów się objawia; do jego otoczenia należy Cn. Flavius, pochodzący z wyzwoleńców, który zdiera dotychczasową tajemniczość z prawa i z postępowania sądowego. Bo prawo zostało wprawdzie spisaniem, ale pontifices rzymscy strzegli kalendarza i pewnych form, niezbędnych dla wdrożenia procesu. Od nich jedynie dowiedzieć się było można, które dni dla sądownictwa się nadają, jakich formalności przy tej lub owej sprawie sądowej w progu postępowania dopełnić, pod którą z uświęconych formułek podciągnąć ją należy. Cn. Flavius wystawił na forum spis dni sądowych, dies fasti, ogłosił i uprzystępniał formularze procesów. Duch nowatorski Appiusa udzielił się Flaviusowi, który był jego sekretarzem. Z tajników pontyfikalnych, penetralia pontificum, jak się Livius wyraził, spadła w ten sposób zasłona.

Nas tu przede wszystkim zajmują występy Appiusa w dziedzinie piśmiennictwa. Był on czynnym na tem polu, wzbogacał myśl rzymską, a równocześnie, jak często koryfeusze młodych literatur narzędzie myśli, język chciał ukształtować i uładzić. Słyszymy o jego reformach na polu dźwięków językowych i alfabetu łacińskiego. Tak zwany rotacyzm miał on przeprowadzić w niektórych rzymskich nazwiskach, polecając, aby pisano Furii zamiast dawniejszego Fusii; twierdzono dalej, że głoskę *z* wyrzucił z rzymskiego alfabetu. O ile te wiadomości są pewne, nie wiemy; napewne jednak przypuścić możemy, że Appius był w tym kierunku czynnym, jak pisarze i poeci łaciniści następnych czasów, którzy dla uprawienia gruntu pod poezję, a nawet w samej poezji z gramatycznymi zmagali się problemami.

Słyszymy o jego w formę poetyczną ubranych sentencyach. Rzymianin lubił łączyć dulce z utile, pożytku,

nie tylko przyjemności u poezyi się dopominać. Ztąd skłonność do dydaktycznych utworów. Otóż Appius już ubrał pewne przepisy praktyczne na życie, w których Cycero pytagorejskiej dopatrywał się mądrości, w formę wierszową, o mierze zapewne saturnijskiej. Przytaczano jego zdanie, że każdy jest kowalem swego losu, fabrum esse suae quemque fortunae, przechowano nam inne gnomy moralne, jak

*Amicum cum vides, obliviscere miserias*

Kiedy zobaczysz przyjaciela, zapomnisz o trosce.

Mądrość to szanowna, lecz nie oryginalna. W nowszych czasach zauważono (Marx), że te zdania znajdują się w komedjach greckich, które wtedy powstawały i świat obiegały. O dwu przytoczonych sentencyach stwierdzono niezbiecie, że w podobny zupełnie sposób wyraził je komedjopisarz Philemon. A więc wpływ Greków już u Appiusa jest widocznym. Czy Appius przeglądał greckie komedye, czy posługiwał się raczej zbiorem sentencyi z komicznych utworów dokonany, nie wiemy. Znając sposoby, jakimi późniejsi pisarze Rzymu ułatwiali sobie pracę, raczej do drugiego przypuszczenia skłoniłby się należało.

I jeszcze w innym zakresie zaznaczył się Appius Claudius Caecus. Cycero badając początki wymowy rzymskiej w dziełku Brutus wspomina mowy pogrzebowe (laudationes funebres), jako zadanie, na którym słowo rzymskie wcześniej sił swoich i lotu próbowało. Wiemy rzeczywiście z innych świadectw, że obyczaj chwalenia publicznego zmarłych w drugim wieku już był zupełnie zakorzenionym; Dionysius z Halikarnassu nazywa ten rodzaj mów »starożytnym wynalazkiem rzymskim«. Zwykle ktoś z najbliższej rodziny podejmował się tego zadania. Pomniki tych mów nam się nie zachowały; ale słyszymy, że już w trzecim wieku przed Chr. spisywano te chwalby i chowano w archiwach rodzinnych. Działo się to pewnie i wcześniej; na pogrzebach więc uskrzydliło się naprzód

łacińskie słowo do późniejszych, wspaniałych swych lotów. Inne słowa, które padały w senacie lub przed ludem długo czekały na utrwalenie; obliczone na chwilę po chwili szły w zapomnienie. Otóż o Appiuszu Klaudyuszu słyszymy, że mowę swoją wypowiedzianą w senacie wobec poselstwa króla Epiru, Pyrrhusa, ogłosił i wydał. Pierwszy raz słowo polityczne usiłowało sobie w literaturze zdobyć stanowisko i obywatelstwo. Cycero tę mowę jeszcze znał, choć jej nie podziwiał zbyt. Według tradycji sędziwy Appius w r. 280 mimo wieku do senatu podążył, aby chwiejne umysły, które już chciały przystawać na żądania pokojowe greckiego króla, podnieść i ukrzepić, odwieść od skłonności do ustępstw. Ennius w swej epopei historycznej parafrazował później tę mowę:

*Quo vobis mentes rectae quae stare solebant  
Antehac, dementes sese flexere viai?*

Gdzież wasze duchy, tak ufne w swe siły  
Dotąd, bezdusznie z tej drogi zбочyli?

Jest tu reminiscencya z przemowy Hekuby w Iliadzie 24, 201, ale Ennius dość wiernie zapewne odtworzył oburzenie dumnego Klaudyusza, który mowę swą chciał zagrząć towarzyszów, a zamierzał przemawiać jeszcze do potomności.

Na tle Pyrrhusowej wojny, która wyprowadziła Rzymian z zakresu walk sąsiedzkich i ościennych na arenę światową maluje nam się postać ta wybitna. Nauczycielem gwałtów nazywa wojnę Thucydides; bywa ona nie tylko siewcą śmierci ale i życia. Szczęk oręża budzi niekiedy w duszach drzemiące siły, nastraja serca i słowa do wysokich i dotąd niepróbowanych lotów. Z epoki zapasów z Pyrrhusem doszło nas pierwsze słowo żywsze literatury łacińskiej, chociaż w zmienionym przez rękę późniejszą kształcie. Niebawem nastąpiły ciężkie walki z zamorskim i potężnym wrogiem; równocześnie język łaciński ruszył na wyprawy i zdobycze w dziedzinie ducha, aby uznojo-

nym obrońcom ojczyzny okraścić wczasy i zgotować wy-  
technienie.

**Literatura.** Do carmen i versus Saturnius: Leo, Der saturnische  
Vers, Berlin 1905, Havet, De Saturnio Latinorum versu, Paris 1880,  
Thulin, Italische sakrale Poesie und Prosa, Berlin 1906. — Berg-  
feld: de versu Saturnio, Gotha 1909. — Do Carmen Saliorum: Ma-  
renbrecher, Carminum Saliorum reliquiae (Fleckeisen Jahrb. Sup-  
plementb. 21); do carmen fratrum Arvalium: Henzen, Acta fratrum  
Arvalium, Berl. 1874. — Do początków dramatu Leo w Hermes 24  
i 39. — Do Annales Maximi: Soltau, Die Anfänge der römischen  
Geschichtschreibung, Leipzig 1909. — Do dwunastu tablic: Schöll,  
Legis XII tabularum reliquiae, Lipsk 1866.

## CZEŚĆ DRUGA.

### Druga epoka.

#### Zdobycie Rzymu przez literaturę grecką.

240—160.

Mówiliśmy o tem, że ziarna greckiego ducha padały od początku na rzymską glebę. Ale w początkach zdarzało się to dorywczo, a ziemia nie była dosyć przygotowaną, aby ziarno należycie przyjąć i rozwinąć się mogło. Od trzeciego wieku przed Chrystusem stosunki z greckim światem i z grecką kulturą stają się natomiast częste i ściślejsze. Od wojny z Pyrrhusem związał Rzym bliższe związki z południową, grecką Italią, poznał jej ludzi i cywilizację; pierwsza punicka wojna zaprowadziła go na Sycylię. Sycylia niebawem jako prowincya dostała się pod panowanie rzymskie, a lud panujący nad poddanymi o wyższej kulturze musi się zawsze o to starać, aby tej kulturze sprostać, aby ją sobie przyswoić i ją zrozumieć. Ułatwiał to zrozumienie świata helleńskiego wielki napływ Greków, którzy dążyli do Rzymu. Przychodzili tu ludzie wykształceńsi, aby w domach rzymskich wykwinniejsze dawać wychowanie, napływali kupcy dla zbytu swych towarów, szli tu wielką masą niewolnicy greckiego pochodzenia, aby sprytem się zalecić i wysłużyć rzymskim bogaczom. Od połowy trzeciego wieku przed Chrystusem

znajomość języka greckiego zaczyna się przyjmować wśród ludzi warstw wyższych; dyplomaci rzymscy umieją już przy sprawowaniu poselstw po grecku przemawiać. Że nawet wśród szerszej publiczności było zrozumienie dla greckich frazesów, o tem zaświadczy niebawem komedia łacińska, która dla komicznego efektu przed greckimi wyrazami się nie sroma, pstrzającymi tak tekst łaciński, jak zdawkowa i podejrzaney wartości francuzczyzna dyalogi sztuk nowożytnych. W r. 242 zostaje w Rzymie ustanowionym drugi praetor zwany *peregrinus* dla rozsądzania spraw między obcymi ludźmi, lub między obywatelami i obcymi. Wskutek wzmożenia się międzynarodowych stosunków nowy ten urząd okazał się potrzebnym.

Grecy wnosili do Rzymu swój język i towary i nowe, greckie idee. Napływali także do Rzymu greccy bogowie. Najwcześniejsza recepcya greckich bogów nastąpiła na przełomie między królestwem i repuliką, po r. 509. Potem w trzecim wieku ruch się ten zaznaczył. W roku 293 wprowadzają Rzymianie kult Eskulapa z Epidaurus do stolicy, w r. 204 kult pessynunckiej Cybeli, który łączy w sobie grecką zmysłowość z orgiastycznością wschodnią. Ile razy nad miastem ciążyło jakieś niebezpieczeństwo, jakaś zmora choroby lub winy, natenczas senat polecał odpowiednim kapłanom, aby zajrzeli do ksiąg sybillińskich, zbioru wyroczni, który w końcu królewskiej epoki z greckiego miasta Cumae w południowej Italii do Rzymu przeniesionym został. Greckie wyrocznie odnosiły się oczywiście do greckich bogów. Po konsultacyi sprowadzano więc często greckie bóstwa do Rzymu i następowała ich recepcya. Ale w trzecim wieku nawet takie zachody były często zbytniemi. Bo rosnąca dążność, aby starorzymskie bóstwa upodobnić do greckich, doprowadziła do zupełnego powikłania się i zlania rzymskich i greckich wyobrażeń religijnych, lub raczej do zupełnej hellenizacyi rzymskich bogów i kultu.

Równocześnie historia grecka pracowała nad tem,

aby Rzym z Grecją zespolić. W trzecim wieku ustaliły się opowieści o Eneaszu, który z palącej się Troi do Italii podążył, o początkach Rzymu, powiązanych z upadkiem i zburzeniem Troi. Odtąd w rzymskiej literaturze zadzierzgnano węzły coraz ściślejsze między światem opiewanym przez Homera a Rzymem. To że protoplaści rzymskich rodów z Troi mieli pochodzić schlebiało próżności wielkich a stwarzało jakieś odległe podwaliny dla tej rzymsko-greckiej kultury, która teraz powstawała i rozwijała się bujnie. Historyk grecki Timaios przybrał baśń o Eneaszu i Dydonie w trzecim stuleciu w kanoniczną formę.

Od drugiego wieku począwszy nauka grecka i uczeni greccy walczą o zdobycie Rzymu. Wśród upadku Grecji widzą, że to potęga przyszłości i wschodzące słońce; nowym panom świata zamierzają oni siebie i swój towar na wszelki sposób zalecić. Działo się to czasem kosztem godności osobistej, a czasem też kosztem nauki, którą delfinom greckiej kultury podawać należało w formie przystępnej i ponętnej. Z ruchu tego ludzi greckich ku Rzymowi wystarczy kilka dat wymienić. W r. 167 przybywa tam 1000 Achajczyków, których rząd rzymski wywabił z ojczyzny i 17 lat w Italii zatrzymał. Wśród nich znajduje się sławny historyk Polybios. W r. 161 nadaje senat pretorowi władzę, aby greckich retorów i filozofów z Rzymu wypędził. Słyszymy, że w tych czasach musieli Rzym opuścić Epikurejczycy Alkaios i Philiskos. Koło roku 169 przybył tu słynny gramatyk Krates z Mallos jako poseł króla Pergameńskiego. Przybysze ci przynoszą tu zarzewia nauki i kultury, których odporność rządu i stronnictwa antyhelleńskiego stłumić i wypłenić już nie zdoła. Polybios mówił do młodszego Scypiona krótko po r. 167, że jeżeli tenże by chciał nabyć greckiego wykształcenia, z łatwością nauczyciel się znajdzie, »bo widzę, że liczny zastęp tego rodzaju ludzi z Hellady tu napływa«.

Kiedy w połowie trzeciego wieku przed Chrystusem

Rzymianie przez poznawanie tworców greckiego piśmiennictwa się dowiedzieli, że słowo może do czego innego służyć, jak do porozumienia się z bliźnim lub bogami, do określenia przepisów moralnych lub prawnych, że ono nie tylko może być pożytkiem i chlebem powszednim, lecz rozkoszą ludzi i osłodą życia, że poeta bywa nie tylko próżniakiem, *grassator*, jak się Cato wyraził, lecz że te »greckie wczasy«, *otia graeca* mają także swe uprawnienie obok mozołów szarych i niewczasów codziennego życia, że słowo niekiedy za czyn stanie i czyn ukrzepić i podniecić zdoła, natenczas z biernym podziwem słuchano narazie tej greckiej »dobrej nowiny«. Czyżby mowa łacińska nie mogła na coś podobnego się zdobyć, ubierając natchnienia i myśli rodzime w formy w greckiej literaturze uświęcone? Zapewne, gdyby się znalazł poeta o wyższym nastroju, o śmiałości Appiusa Claudiusa, o talencie, który szorstki dotąd i nieudolny język umiałby nagiąć do wyższych myśli i subtelniejszych pojęć. Ale człowieka nie było i było na to za wcześnie. A zresztą wśród wykształceńszych, wyższych warstw społeczeństwa rzymskiego nie było jeszcze uznania dla zajęć literackich; *artes leviores* nie przystawały do godności Rzymianina, język odmawiał przy nich swej posługi.

Więc stało się, że ludzie niskiego pochodzenia, w wielkiej części przybyli z okolic gdzie grecki język rozbrzmiewał, Grecy lub Półgrecy rzucili się na zadanie, aby skarby literatury greckiej przekładać na mowę łacińską i tak je uprzystępnić szerokim kołom społeczeństwa. Pierwszym w tym szeregu autorów jest pojmany Grek, wyzwolony przez pana rzymskiego w stolicy. Po nim przyszedli inni.

Zaczęła się ta literatura t ł o m a c z e ń, których sztukę wynalazł Rzym. Literatura grecka przeszła już epokę najwyższego rozkwitu, ale bujnym jeszcze mała się kwiatem. Cały szereg dzieł doskonałych, form uświęconych przedstawiał się tedy uwadze ówczesnych ludzi. Co z tego zasobu wybrać, co przyswoić łacińskiej literaturze? We-

dług upodobania, przypadku postępowano tu dorywczo. Jedni zwracali się do arcydzieł klasycznych piątego wieku i kazali Sofoklesa lub Eurypidesa myślom z łaciną się zmagać, inni rzucili wzrok na bliższe epoki. Przecie alexandryjska epoka była niedaleką, literatura ta była twórczą i żyjącą, gdy w Rzymie zamierzano powołać literaturę do życia. Pierwszy autor tego piśmiennictwa przybywa w r. 272 do Rzymu, a więc w dziewiętnaście lat załedwie po śmierci wielkiego Menandra, wielki komedyopisarz łaciński Plautus rodzi się w trzydzieści kilka lat po zgonie komika greckiego. Rzymianie więc stają się nie tylko tłumaczami, ale poniekąd spadkobiercami i kontynuatorami greckich pisarzy.

Rzucają się oni ze śmiałością wielką na różne i wysokie zadania. Dlatego w tych początkach i dalszym rozwoju piśmiennictwa w Rzymie niema nic prawidłowego, organicznego, lecz panuje przypadek i dorywczość. Całe snopy nowych pojęć i myśli zaczęły spadać na młode społeczeństwo, ziarna szlachetne i fermenta rozkładu, natchnienia uskrzydlające duszę i opowieści grzechu uczące — *fabulae peccare docentes*. Jedna rzecz zarabiała walnie i stanowczo, bez przymieszki jakiegokolwiek szkody, język łaciński. Tłumaczenia są błogosławieństwem dla wszelkiej literatury. Wiemy jakie znaczenie mają przekłady biblii w piśmiennictwie polskim i niemieckim. Bez względu na to, że pod względem treści otwierają one nowe światy myśli i odcienia, są one wielką mistrzynią i próbą ogniową dla języka. Jak odnowienie ziarna na roli wzmacnia i pomnaża plony, tak obca myśl przeorywa język i użyźnia. Otóż tę szkołę przebywać teraz zaczął język łaciński i przeszedł ją zwyczajem.

Mówiliśmy o metrum Saturnijskiem i jego dowolnościach; zaznaczyliśmy, że pierwotnie akcent w nim panował, że z biegiem czasu zasada iloczynowa zaczęła się przyjmować. Ten akcent rzymski siłą swą i przewagą rujnował pierwotną formę wyrazów, długie zgłoski po za

akcentem stojące skracają się, krótkie wypadają niekiedy zupełnie. Język znajdował się na drodze zdziczenia, jakie znajdujemy w narzeczu umbryjskiem. Iloczasowa zasada do Saturniusa wprowadzona nie byłaby tej chwiejności położyła kresu, bo Saturnius dopuszczał na rozmaitych miejscach dowolnie długie lub krótkie zgłoski i uprawniał tem niejako w dalszym ciągu chwiejność języka.

Teraz zaczęli pisarze łacińscy wiersze iloczasowe greckie o ścisłej budowie w swych przekładach z greckich oryginałów zachowywać i zastosowywać. Otóż komicy chętnie jeszcze folgowali chwiejności swego języka i obluźniali surowe greckie normy. Ale już w jambach i trocheach komików język łaciński wskutek pęt metrycznych z Grecyi przejętych zyskiwał na prawidłowości, a kiedy wreszcie Ennius wprowadził hexametram do poezyi łacińskiej, miara ta ze swojemi stałemi prawami przyczyniła się stanowczo do położenia kresu nikłości czy chwiejności niektórych zgłosek. U scenicznych poetów było przeważnie obojętnem, czy w słabych miejscach, w t. zw. theseis długa czy krótka zgłoska stała. W hexametrze w thesis musi być długa zgłoska lub dwie krótkie. Poeta musi więc badać i ważyć iloczas zgłosek i ściśle go określić. To przyczyniło się znacznie do nadania językowi literackiego poloru i literackich warunków.

Ale tu już wkraczamy do późniejszych rozwojów. Wracając do zawiązków piśmiennictwa łacińskiego, które teraz pod bezpośredniem natchnieniem greckiej literatury powstają, zaznaczyć wypada przeważną rolę, którą w tej produkcji odegrał dramat. Mówiliśmy, że Rzymianie mieli wielkie dramatyczne zdolności, że w r. 364 po raz pierwszy według tradycyi na arenie wyścigowej zbudowano scenę. Etruscy histryoni mieli na niej z tańcami występować, a prócz tego młodzież rzymska przedstawiać jakieś luźnie zlepione krotochwile. Odtąd smak dla sceny był podniecony, ale nie było właściwie sztuk, któreby tej potrzebie zadośćuczyniły.

Scena jest wyrazem od Greków przejętym i od Greków przejęto wreszcie sztuki, skoro odczuto potrzebę, aby czemś wykwińtniejszem, nie zaś żartami pospolitymi, rozerwać i zająć umysł.

Przedstawienia teatralne były w Rzymie podobnie jak w Grecy połączone z uroczystościami dorocznymi, ze świętami. Długo była w Rzymie tylko jedna uroczystość uświetniana igrzyskami, t. zw. *ludi Romani*, obchodzone we wrześniu. Urządzano przy nich wyścigi, w r. 364 przydano jakies półdramatyczne widowiska, wreszcie wśród tej uroczystości ujrzał Rzym w r. 240 pierwszy grecki dramat. W drugiej połowie trzeciego wieku, liczba tych uroczystości zaczęła się zwiększać. W chwili, kiedy Rzym wyteżał swe siły, aby obronić się przed kartagińskim niebezpieczeństwem, wzmogła się niepomrotnie potrzeba rozrywki i interes dla dramatycznych przedstawień. Jest to objaw dziwny i bardzo znamieny; państwo zamierzało obywateli w ten sposób jakoby wynagradzać za trudy, znoje i ofiary, zgotować im *otia* i ulgę po *negotia* publicznej służby dla kraju. W r. 220 demagog Gaius Flaminius przydał nową uroczystość ludową w listopadzie, *ludi plebei*, z którą niebawem sceniczne przedstawienia się związały. Podczas zapasów z Hannibalem ustanowiono potem w lipcu uroczystość ku czci Apollina, *ludi Apollinares*, od początku uświetniane dramatycznymi przedstawieniami; krótko potem przybyły w roku 204 *ludi Megalenses*, w kwietniu obchodzone na cześć frygijskiej Magna Mater. W r. 194 wprowadzono na tę uroczystość widowiska sceniczne. Prócz tego przy nadzwyczajnych obchodach, z powodu śmierci znakomitego obywatela, uwieczniała niekiedy rodzina pamięć zmarłego osobnemi igrzyskami, t. z. *ludi funebres*, a inne uroczystości z powodu ślubowania lub tryumfu dopełniały tę liczbę. Od samego teatru nie żądano wiele; państwo starało się o to, aby robiąc ustępstwa w kierunku mnożenia przedstawień, widzom pobytu w teatrze nie uprzyjemniać zbyt.

Dlatego przez cały ciąg rzeczypospolitej widzimy ciągły opór władzy przeciw budowie stałego teatru. Na każde igrzyska sceniczne układano z drzewa scenę i odgradzano miejsce (*cavea*) dla widzów; musieli oni tam stać albo na stopniach przykucnąć, chyba, że stołki z domu sobie przynosili. *Stantem populum spectavisse* mówi o tych wczesnych czasach ogólnie Tacyt. Przedstawienia same urządziło państwo, ono wyznaczało pewną sumę na koszty, resztę dokładali urzędnicy, na których barkach spoczywało odpowiednie przygotowanie przedstawień i dobór sztuk dramatycznych, praetor urbanus lub edyłowicze. Ambicya narażała ich na wydatki, ale znajdowała zapłatę we wdzięczności ludu, który płacił im życzliwością i poparciem swem w dalszej urzędowej karierze.

---

W trzecim wieku więc zaczyna się to odtworzenie literatury greckiej w Rzymie. Dramat w tym rozwoju góruje nad innymi rodzajami i to wyciska na całym wczesnym piśmiennictwie łacińskim wybitne piętno. Przypatrzymy się teraz koryfeuszom tego ruchu, ludziom, którzy światło greckie do Rzymu wnieśli. Byli to jak wspomniałem, Grecy lub Półgrecy, po części zaś ludzie, którzy w umbryjskich dziedzinach lub oskijskiej Kampanii się rodzili. Rzymian, nawet Latynów z Latium wśród nich niema. A słusznie ktoś zauważył, że objaw ten wymowniej od wszelkiej historycznej tradycyi świadczy, jak Italia ciążyła już wtedy do Rzymu, jaką siłą przyciągającą stolica rządu wywierała na całą krainę. Talenta rodzą się w Italii, ale napływają do Rzymu, bo to już nie tylko środowisko rządowe, lecz i duchowe; duchy pozyskane przez Rzym idą w służbę jego chwały i języka i pracą około tego języka wyrabiają w nim coraz większą siłę i potęgę, która w końcu przekroczyła góry i morza a przetrwała wieki.

---

## A. Poezya.

Poezya, wyraz to niewątpliwie wzniosły, czasem za wzniosły na oznaczenie tych przekładów z greckiego oryginału, które z natury rzeczy nie dorosły niekiedy ani oryginału ani poezyi. Ale wyraz z utworami przyszedł z Grecyi i przyjął się w Rzymie. Dawniej pisarzy rodzimych zwano wieszczami, *vates*, wyrazem, który ma sakralne zabarwienie, albo pospolitszem mianem: *scribae*, które równało rzemieślników poezyi z rzemieślnikami niższego pokroju. To było w duchu rzymskim. Teraz wyraz grecki *poeta* się zakorzenił i przyjął, jak i w Niemczech wyraz Dichter jest obcego, łacińskiego (*dictare*) początku.

Bezpośredni bodziec przyszedł z południowej Italii, z Tarentu. Tarent należał do greckich kolonii, które kiedyś zaślały południe półwyspu i Sycylię. W ósmym i siódmym wieku osady te handlowe powstały; miasta jak Cumae, Neapol, Posidonia, Velia, Kroton, Sybaris, Heraclea, Tarentum świadczą o doniosłości tego ruchu. Zdawać się kiedyś mogło, że całe południe będzie greckim krajem. Ale italska odporność temu przeszkodziła. W piątym wieku cywilizacya ta helleńska powoli zaczyna się do miast ograniczać, które pozostały ogniskami greckiej kultury na długo. Stanęli tu wobec Greków Oskowie i najtężsi wśród nich Samnici, potem przedewszystkiem Rzymianie. Wyprawa króla Epiru Pyrrhusa do Italii chciała ratować ten grecki świat, zagrożony przez rzymską przewagę. Zwycięstwo Rzymu utwierdziło ją, udaremniło plany założenia greckiego państwa na południu, a zapasom z Pyrrhusem wienien był Rzym swego pierwszego poetę.

**Literatura.** Baehrens, *Fragmenta poetarum Romanorum*, Lipsk 1886. — Do literatury dramatycznej O. Ribbeck, *Tragicorum Romanorum fragmenta*, Lipsk<sup>3</sup> 1897, *Comicorum Romanorum fragmenta*, Lipsk<sup>3</sup> 1898. O. Ribbeck, *Die römische Tragödie im Zeitalter der Republik*, Lipsk 1871.

1.

L. Livius Andronicus.

Był to Grek pojmany koło r. 273 wśród tarentyńskiej wojny i przystawiony przez zwycięzców do Rzymu. W młodym bardzo wieku przybył on tutaj z Tarentu, które to miasto pełne dionyzyjskiego nastroju teatralną sztukę uprawiało z wielkiem upodobaniem. Młody chłopiec przeniósł stąd zapewne to zamiłowanie do Rzymu. Nazwisko jego było Andronikos. W stolicy dostał się do domu niejakiego Liviusa, który był może ojcem zwycięzcy Hasdrubala za drugiej punickiej wojny, a wyzwolony przez niego przybrał nazwisko swego dobrodzieja i nazwał się L. Livius Andronicus. Słyszymy, że ubogi Grek został w domu Liviuszowym nauczycielem domowym i że po za domem nauk udzielał. Z temi jego bakalarskimi zajęciami stało zapewne w związku jedno z dzieł, któremi postanowił obdarować literaturę rzymską.

Ze spuścizny poety mamy razem około 40 wierszy. Z tych nielicznych złomów i świadectw musimy sobie wyrobić o tym wierszoklecie jakieśkolwiek wyobrażenie; w ogóle w tem wczesnem zaraniu piśmiennictwa częstokroć przez złomy i urywki przedzierać nam się przyjdzie. Andronicus porwał się na wielkie zadania; między innemi postanowił Odyseję przyswoić literaturze rzymskiej. Ani język łaciński nie był do tego przysposobiony, ani nie istniały odpowiednie miary wierszowe. Stało się, jak gdyby kto Mikołajowi Rejowi z opowieścią Homera polecił się zmagać. Livius Andronicus nie cofnął się przed przedsięwzięciem i językowi łacińskiemu, który dotąd rzadko się wznosił po nad powszednią rozmowę, aby modlić się do bogów lub rozkazywać śmiertelnym, kazał opowiadać cudne baśnie greckie; hexametry pełne i potoczyste postanowił wtłoczyć w ciasne i chropawe metrum rodzime Rzymian, versus Saturnius. Zaczął więc tak:

*Virum mihi Camena insecē versutum.*

Rzymska Camena wyparła tu Muzę Homera; inne też nazwy religii rzymskiej usunęły w dalszym ciągu greckie imiona, jak Morta, Moneta, Mercurius. Wobec małej liczby fragmentów mało mamy sposobności do ocenienia szczegółowego pracy. Wiersze Homera §, 138:

οὐ γὰρ ἐγὼ γέ τι φημι κακώτερον ἄλλο θαλάσσης  
ἄνδρα γε συγχεῖναι, εἰ καὶ μάλα καρτερός εἴη

wyszły tak w łacińskim odtworzeniu:

*namque nec hilum peius macerat hominem  
quamde mare saevum vires cui sient magnae  
topper vel hunc confringent importunae undae.*

Pozwalają one nam wejrzeć w pracownię poety, mżolącego się z językiem niewyrobionym. Uderza rozwałkowanie greckiego wzoru, dodanie przymiotników dla wypełnienia wiersza, co zawsze jest cechą i obyczajem nieudolnych tłumaczy.

Krok śmiały Andronicusa stworzył dla Rzymian księgę, na której odtąd mimo wielkich jej braków uczono młode pokolenia języka, po trochu też cierpliwości a nadto wprowadzano chłopców w świat... greckiej piękności i krasy. I chociaż Cycero i inni o subtelności i grubości roboty cierpkie poczynili uwagi, jeszcze jednak pedagog-różeczka, (*plagosus*) Orbilius zaprawiał na tej księdze Horacyusza do łaciny i do poezji. Że nauka nie szła gładko i nie mogła Horacyuszowi zbyt do smaku przypadać, przypuścić możemy stanowczo; Odysseusz, który tyle bied znał na lądzie i na morzu, wędrować tu musiał po ostrej grudzie surowego jeszcze języka.

270. A przedtem już może wyzwał tenże sam Livius inne Muzy w szranki gościnnego Rzymu. Bo uczeni rzymscy donoszą, że w roku 240 przy *ludi romani* wystawił Livius po raz pierwszy *grecką tragedję i komedyę*.

Nazwano ten rok dosyć trafnie rokiem urodzenia rzymskiej literatury. Już w r. 364 wprowadzono przy wspomnianych igrzyskach jakieś dramatyczne widowiska, rubaszne krotochwile narodowe. Teraz ośmielono się na krok nowy. Czy publiczność, która widziała po części na południu greckie teatra i pożądała wykwintniejszej strawy, podnieciła Liviusa, czy też on sam z własnego popędu targnął się na przyswojenie Rzymianom greckiego dramatu, nie wiemy. Dość, że w r. 240 grecka Melpomena i Thalia w łacińskim języku miały do Rzymian przemówić. Pierwsza punicka wojna dopiero się była skończyła; geniusz grecki miał okrasić Rzymianom dobrze zarobione wczasy. O komediach Liviusa mało co wiemy; oczywiście mógł on udać się po wzory tylko do t. z. nowej komedii greckiej, która w alexandryjskiej epoce społeczne i codzienne życie przedstawiała na scenie, Z dziedziny tragedji znamy kilka tytułów, jak n. p. Achilles, Aegisthus, Ajax, Equos Troianus, Hermione i wiązanekę wierszy. Tytuły dowodzą, że Livius brał z upodobaniem przedmioty należące do cyklu podań o Troi. Ale gdzie szukał wzorów i oryginałów? Tytuły i fragmenta wskazują na Sofoklesa przede wszystkim; inne każą się domyślać Eschylosa i Eurypidesa. Sięgnął więc jak się zdaje Livius do klasycznych wzorów, bo też tragedia po owej trójcy piętego wieku żyła już tylko dość nikłym i marnym życiem. Przypuszczają jednak niektórzy, że tłumaczył z egzemplarzy przerobionych na smak i użytek alexandryjskiej epoki, że przekładał prócz tego tragedye epigonów, którzy w alexandryjskiej epoce silili się na dalsze snucie życia dawnej tragedji i na modłę Eurypidesa, choć bez jego talentu, opracowywali tylekroć wystawiane już przedmioty. Sposób tłumaczenia był niewątpliwie ten sam co w Odyssei. Uszlachetniać Livius zamierzył i podnieść z powijków grubych język łaciński; nie mogło się przy tem jednak obyć bez znacznego obniżenia poziomu oryginałów. Jedną zasługą była stanowczą. Livius przejął od Greków ich

jamby i trocheje i wprowadził do łacińskiego języka, a metra iloczasowe zmusiły go do baczenia na iloczas zgłosek, dotąd mocno chwiejny w języku łacińskim. Livius był więc jednym z pierwszych, którzy nieład zagrażający zdziwieniem form językowych usunąć usiłowali.

207  
I jeszcze jedna, późna data z życia tego człowieka wyraźnie jest poświadczoną. Historyk Livius opowiada 27, 37, że w r. 207, a więc w ostatnim okresie hannibalskiej wojny, w Rzymie niepokoiły lud wieści o rozmaitych dziwach i cudach, które naraz w rozmaitych częściach Italii się pojawiły. Zawsze to świadczyło o gniewie bogów, który nabożeństwami przebłagać należało. Otóż Livius donosi, że pontifices zarządzili procesyę uroczystą, wśród której 27 dziewięć odśpiewało pieśń przez Andronicusa napisaną. Państwo więc uznało tym wyborem zasługi pierwszego swego poety jak później August uczcił Horacyusza polecając mu napisanie znanego *Carmen saeculare*; pieśń Liviusa dziewięć, *Parthenion* miała ludzi ukrzepić a bogów rozbroić.

Mało mamy materiału, aby sąd o nim pewny sobie wyrobić. Słusznie jednak powiedziano, że sztukę tłumaczenia on wynalazł dla Rzymu i świata. Wykonanie często niedomagało, ale zamiar był śmiałym i płodnym w następstwa. Ten Grek niskiego pochodzenia, autor i aktor sztuk dramatycznych w jednej osobie, stoi na czele rzymskiej literatury jako wielki *inventor*, przyswajający nowe rodzaje ubogiemu zupełnie piśmiennictwu. Cato stary mówił, że w Rzymie nie czczono poetów, że ich zwano włóczęgami, grassatores. Teraz zasługi Liviusa państwo tem nagrodziło, że dla pisarzy i aktorów (*scribis histrionibusque*) przeznaczyło świątynię Minerwy na Awentynie jako miejsce, w któremby mogli się zbierać i naradzać. Powstał więc rodzaj klubu dla cechu, który wtedy jeszcze nieliczny, miał niewątpliwie przyszłość przed sobą. Takie stowarzyszenie oparte o sakralne środowisko greckim zwyczajom

i wyobrażeniom początek swój zawdzięcza. Zwycięzcy Hannibala zapragnęli utworów, któreby rozchmurzały im czoła i sławiły ich czyny.

2.

Cn. Naevius.

U Liviusa nie mamy we fragmentach odgłosów wielkiej epoki, w której żył i pisał; Grek o pośrednim, zależnym stanowisku zapewne też nie odczuwał żywo tego, co historia około niego dokonywała. U jego następcy za to doniosłość chwili odbiła się wielokrotnie w natchnieniu i utworach; dzielnym czynom zaczęły wtórować jędrne i dzielne słowa. Siła i krewkość narodu, który Hannibala pobił, objawia się także w piśmiennictwie.

Pochodził Cn. Naevius z Kampanii, był wolno urodzonym mieszkańcem jakiegoś łatyńskiego miasta w tym kraju. Kampania przeoraną została wcześniej rozmaitymi wpływami kultur wysokich. Greckie kolonie doszły tu wcześniej do wielkiego rozkwitu, potem zagarnęli ją Etruskowie w szóstym wieku i panowali tutaj aż do drugiej połowy piątego wieku, w którym to czasie nastąpiła oskij-ska reakcja pod wodzą Samnitów przeciw obcym najeźdźcom. Rzym, który ostatecznie w początku trzeciego wieku przewagę Samnitów złamał, wkraczając w te dziedziny, zastał tam cywilizację, na którą się złożyły rozmaite czynniki, wyższą jednak od łacińskiej. Tem się po części tłumaczy głośny lub cichy antagonizm, z którym w Rzymie na miasta kampańskie zwykle spoglądano. Duma kampańska, *superbia Campana* weszła w przysłowie, zniewieściałość i rozwiązłość tych miast była w Rzymie osławioną. Ale mimo złośliwych wycieczek uległ Rzym niewątpliwie pod wielorakim względem wpływowi swych południowych sąsiadów.

Z tego więc środowiska wyszedł Cn. Naevius. Za młodu bił się on z Kartaginą w pierwszej punickiej wojnie; w r. 235 znajdujemy go stanowczo już w Rzymie. Twórczość zaznaczyła się niebawem równie wszechstronnie jak u Liwiusza. Uprawia on dramat, komedię i tragedję, pisze epopęję. Na lirykę, któraby najtajniejsze drgania serca objawiała, nie przyszedł czas jeszcze w Rzymie. Ale u Naeviusa spotykamy coś więcej niż u Liviusa; po niewolniku i bakalarzu, który żyje obcą myślą i ją przerabia, występuje z nim indywidualność silna i bujna. Coś z tej *superbia Campana* przyniósł on z ojczyzny, służba wojenna i czasy podniosły go i ukrzepiły. To też obok tłumaczeń próbuje on samodzielnie sił swoich, a wśród tłumaczeń nie waha się dawać folgi osobistym pomysłom i jędrnej swojej werwie. Największy talent miał do komedyi; żyje w nim jakaś rodzima uszczypliwość i złośliwość, żrący ocet italski — *Italum acetum*, o którym wspomina Horacyusz. Znamy jego komedyi sporo tytułów i drobne fragmenta. Tłumaczył komedię nowszą jak Livius, ale pozwalał sobie do fabuły greckiej, którą odtwarzał, domięszywać pokrewne treścią sceny z innych komedyi greckich. Ożywiało to i urozmaicało akcyę dramatyczną, a zwało się *Contaminatio*. Niektóre wreszcie sztuki zapewne bez wzoru, z własnego napisał natchnienia i na rzymskim gruncie osadził. Obok komedyi z greckiego tłumaczonych — *fabulae palliatae* zwanych, zawdzięcza jemu zapewne początek rzymska, rodzima komedia t. z. *togata*.

Z »dziewczyny z Tarentu«, Tarentilla mamy dłuższy fragment, opis zalotnej dziewczki, stwierdzający już dobitnie lotność i zalotność języka pod Naeviusowem piórem:

Quase in choro ludens dat se et communem facit,  
Alii adnutat, alii adnictat, alium amat, alium tenet,  
Alibi manus est occupata, alii pervellit pedem,  
Anulum dat alii spectandum, a labris alium invocat,  
Cum alio cantat, at tamen alii dat digito litteras.

Z wszystkimi społem igra wśród choru młodzieży,  
Tu kiwnie, temu skinie, tu kocha, tam dzierży,  
Temu nogę potrąci, tam rączką znów muska,  
Jednemu pierścień wskaże, śle temu całuska,  
Z jednym nuci, innemu znak paluszką rzuci.

Ale ciekawszymi są ślady złośliwych wycieczek, tym ciekawsze w społeczeństwie i państwie, które surową wykonywało cenzurę i nie pozwalało publicznie zaczepiać wybitnych osobistości. Miał Naevius jakiś gniew i odrazę do potężnej rodziny Caecilii Metelli, o których powiedział, że

*Fato Metelli Romae fiunt consules,*

co znaczyło, że jakby z losu dopustu, nie wskutek zasług Metellusowie konsulami zostają. Ulotny wierszyk odpowiedział groźbą Naeviusowi:

Malum dabunt Metelli Naevio poetae  
Skarcą Metelle Naeviusa poetę.

Gdzieindziej ostrze wymierzonym było przeciw warstwie mowców, lud odurzających:

Cedo, qui vestram rem publicam tantam amisistis tam cito?  
Proveniebant oratores novi, stulti adulescentuli.  
Państwo wasze tak potężne któż przywiódł do zguby?  
Nowi mowcy się zjawili, głupie żółtodzioby.

Nawet wielki Scipio, który później Hannibala pogromił, nie uszedł złośliwości poety. Wysztytował on za jakieś grzechy młodości tego, którego czyny żyją w żywej pamięci u Rzymian i narodów, a którego ojciec kiedyś »prawie bez szatki wywiódł od gamratki«.

Trąci to wszystko dziwną śmiałością i Arystofanesowską niemal werwą, której Naevius nie wahał się domięszyć do swoich utworów. Potem w komedyi ta swoboda zamilkła; śmiałość Naeviusa, jak się zaraz przekonamy, zemściła się na autorze tych wycieczek, a i na samej komedyi, której państwo w ten sposób pośrednio przy-

cięło skrzydła i swobodę. Jeżeli swywoła pióra nawet Arystofanesa naraziła na przykrości, to cóż dopiero dźać się musiało w Rzymie, gdzie literatura dopiero się dobijała praw i uznania, a nigdy tak poczesnego stanowiska, jak w Atenach, sobie nie zdobyła.

Naevius, jak jego poprzednik, uprawiał także tragedję. Twórczość jego na tem polu była jednak mniej płodną i obfitą. Słyszymy o sztukach wziętych z greckiej literatury, jak *Andromacha*, *Danae*, *Equos Troianus*, *Hector proficiscens*, *Hesione*, *Lycurgus*. Po części to temata, które już Livius opracował; wyraźnie więc Naevius chciał go przewyższyć. Najwięcej stosunkowo fragmentów mamy z *Lycurgusa*. Jest to król Edonów w Tracyi, który się oparł kultowi Dionysosa, a pijane boga piastunki wypędził; wskutek tego występku popadł w szaleństwo, a Dionysos kazał go w końcu końmi rozćwiartować. — Bardziej zajmującym jest objaw, iż ten poeta pełen rodzimych natchnień i narodowego poczucia, greckiej tragedji chciał przeciwstawić rzymską, na rzymskiej osnutą treści, która od szaty rzymskich królów i urzędników nazwaną była *fabula praetexta* lub *praetextata*. Słyszymy, że sięgnął tu do początków Rzymu i napisał *Alimonium Romuli et Remi*; co więcej, współczesne dzieje chciał przedstawić na scenie, jak niegdyś *Phrynichos* w Grecyi wzięcie Miletu. Tragedya jego *Clastidium* sławiła zapewne zwycięstwo M. Marcellusa nad Gallami pod *Clastidium*.

Pod koniec życia, w chwili, kiedy odgłosy i szcęk hannibalskiej wojny przypominały poecie przeszłość i odświeżały wspomnienia dawnej wojaczki, zabrał się Naevius do większego jeszcze zadania; postanowił dać narodowi historyczną epopeję, wyśpiewać pierwszą punicką wojnę, *bellum punicum*, w której czynny brał udział. »I ja tam z wami byłem«, osobista ta nuta zaznaczyła się w tem przedsięwzięciu. Stary wiersz Saturnijski miał się wysłużyć chwale Rzymu; że z niego wydobyć nie było można pełnych dźwięków tryumfu, to nie wina poety. Za-

czął on od zburzenia Troi, ucieczki Eneasza, miłostek z Dydoną. Niektórzy myśleli, że stary poeta grecki Stesichoros, który opisał »wzięcie Troi« za źródło mu służył; inni przypuszczali bliższe czasem źródło, historię Timaiosą. W każdym razie epizod z Dydoną, może był już tu wystawiony jako pierwsza przyczyna zderzenia się Rzymu z Kartaginą, a przedstawienie Naeviusa może Wergiliuszowi za wzór posłużyło. Po opisaniu początków Rzymu i dawnych jego dziejów może dopiero w trzeciej księdze — bo na 7 ksiąg podzielili gramatycy epopeję Naeviusa — przystąpił poeta do właściwego zadania. Poezya była raczej kroniką wypadków bez wyższego polotu i nastroju. A mimo tego żyła ta epopeja długo i jeszcze Horacyusz stwierdza, że Naevius ma swoich miłośników i wywiera urok, jakby dopiero co był się narodził.

Ś. Hieronim zaznacza pod rokiem 201, że Naevius wtedy umarł w Utica, dokąd rzekomo przez arystokratów rzymskich, a mianowicie Metellusa został wygnany. Coś w tem niewątpliwie jest prawdy. Złośliwość poety narażała go na różne przykrości. Gellius w *Noctes Atticae* 3, 3, 15 opowiada, że »ob assiduam maledicentiam«, wskutek ciągłych zaczepek wymierzanych przeciw wielkim tego świata do więzienia został wtrąconym. Tak skarcili Metelle Naeviusa poetę. Później według tego samego autora odzyskał wolność, rzekomo dlatego, iż w sztukach napisanych w więzieniu odwołał dawne zaczepki i winy naprawił. Opowieść cała brzmi nieco bajecznie; samo uwięzienie nie ulega wątpliwości. Odzyskawszy wolność może pod grozą Metellusów Rzym opuścił i na obczyźnie życia dokonał. Żal nagrobny, przypisywany samemu poecie, lecz zapewne utwór późniejszych czasów kampańską dumę i poczucie zasług Naeviusa dobitnie maluje:

*Immortales mortales si foret fas flere  
Flerent divae Camenae Naevium poetam.  
Itaque postquam est Orci traditus thesauro  
Obliti sunt Romae loquier lingua latina.*

Nieśmiertelne, jeżeli śmiertelnych los wzrusza,  
Płakałyby Kameny poetę Newiusza,  
Wszak od kiedy w skarbnicę wstąpił Orkusową,  
Zapomniano łacińską mówić w Rzymie mową.

Nie zapomniano, możemy dodać, a jeżeli to nie nastąpiło, była w tem w znacznej części dumnego Kampanczyka zasługa.

3.

Plautus.

Podczas hannibalskiej wojny namnożyło się talentów literackich w Rzymie.

*Bello punico secundo Musa pinnato gradu  
Intulit se bellicosam in Romuli gentem feram.*

Za punickiej drugiej wojny Muza oskrzydłym krokiem  
Wtargła między wojownicze Romulusa dzikie pleię

śpiewał późniejszy poeta. Poznaliśmy już dwóch pisarzy wtedy żyjących. Młodszym był trzeci, którego spuścizna szczęściem się uratowała, tak, że w niej mamy pomnik starej literatury rzymskiej i najdokładniejszy obraz dawnego łacińskiego języka. Poeta to odmienny od poprzedzających. Jest wprawdzie także tłumaczem, ale ogranicza się do jednego rodzaju, do dramatu, a w dramacie do komedyi. Wyraźnie on jednej Muzy kochankiem, a taki związek bywa serdeczniejszym, dla twórczości szczęśliwszym.

Życie jego nurza się w mgle, jak życie Arystofanesa, lub Szekspira. Urodził się zapewne około r. 251, umarł 184. Samo nazwisko tysiące następcza problemów. W prologu do komedyi Mercator czytamy:

eadem latine Mercator Macci Titi.

Słyszemy dalej, że miał przydomek Plautus od płaskości stopy nadany. Ale co znaczą tamte dwie nazwy?

Najczęściej przypuszczają, że Titus jest praenomen, Maccius nazwisko rodowe. I rzeczywiście znajdujemy takie gentilicium wśród Italczyków, na napisach oskijskich. Z drugiej strony nazwisko to przypomina typ i osobę z ludowej rzymskiej komedii, Maccusa czyli Sowizdrzała. Przypuszczają więc niektórzy, że poeta miał pierwotnie nazwę indywidualną Titus, do czego przybyło przezwisko Plautus. Leo myśli, że potem kiedy w sztukach jako aktor występować zaczął, przylepiono mu błazeński przydomek drugi, Maccus. Wreszcie, kiedy zwyczaj dawania trzech nazwisk nawet u niższych warstw stał się powszechnym, z genetywu Macci utworzono Maccius i przypisano poecie nazwisko rodowe Maccius. Większość jednak krytyków dzisiejszych myśli, że to rodowe nazwisko z domu wyniósł i że pełnem jego mianem było T. Maccius Plautus<sup>1</sup>.

O życiu mało wiemy i to w części podejrzane szczegóły. Pochodził z umbryjskiego miasta Sarsina i z północy przybył do Rzymu. Był wolno urodzonym człowiekiem, lecz nie posiadał ani rzymskich ani łatyńskich praw obywatelskich i jako obcy, peregrinus zawitał do stolicy. Słyszymy, że tu na chleb zarabiał, jak Gellius N. A. 3, 3, 14 donosi *in operis artificum scaenicorum*. Znaczy to zapewne, że był czynnym wśród pachołków, posługaczy teatralnych. Leo jednak myśli, że oznacza to raczej występy aktorskie. Oszczędziwszy sobie nieco pieniędzy puścić się miał rzekomo na przedsiębiorstwa kupieckie, a straciwszy przy tem majątek powrócić do Rzymu. Tutaj pozbawiony środków, służył nakoniec u piekarza, do obracania żarn używany. Wśród ciężkiego znoju, jak mówi Gellius, napisał

---

<sup>1</sup> Schulze, wielki badacz nazwisk rzymskich, myśli, że Umbryczyk Plautus już w ojczyźnie miał tria nomina: Titus Maccus Plautus. Przemiana pierwotnego umbryjskiego czy etruskiego Maccus na Maccius nastąpiła wskutek upodobnienia formy pierwotnej do łacińskich gentilicia, zwykle na -ius zakończonych.

trzy komedye. Sztuki go wyzwoliły z ciężkiego położenia i wślawiły jego imię. Są w tem wszystkim rysy wątpliwe, powtarzające się często w biografiach pisarzy greckich ex post fabrykowanych. Pewnemi za to są daty niektórych komedyi: Stichus wystawionym został w r. 200, Pseudolus w r. 191 przez posuniętego już w leciech poetę. Twórczość jego poetycka przypada zapewne na lata 204—184; w tem dwudziestoleciu ujrzał Rzym cały szereg komedyi, które mu przyniosły wielkie zasoby jędrnego śmiechu i rodzimej wesołości.

Plautus ograniczył się do komedyi. Ten rodzaj literatury był za czasów Plautusa na polu dramatu jedynie żywotnym w greckiem piśmiennictwie. O to, co żyło, zaczęli tedy Plautus i stał się greckich autorów nie tylko tłumaczem, ale prawie spadkobiercą i kontynuatorem greckiego rozwoju. Przypatrzeć się więc nam należy, czem była ta komedya grecka nową zwana, jakie były jej cechy i właściwości.

Urodziła się ona w czwartym wieku, kiedy w Grecyi pozbawionej dawnej wolności pełno indywidualów wytrąconych z publicznego działania straconą wolność polityczną zastępywało domowym spokojem lub prywatną swywolą, a dawne pełne życie często już tylko pełnią użycia. Cywilizacya była niewątpliwie wielka, kultura epigonów świetnej epoki, która żyje spadkami ze stołu bogatych przodków, okruchami sławy i już tylko okruchami moralności dawniejszej. Indywidualizm się pogłębił, typy różniczkowały, ale uczucia i wielkie namiętności znajdowały upust w ciasnych już tylko zakresach, w małych objawiały się czynach; powodzenia uliczne publicznych zajęły miejsce tryumfów, zwycięstwa nad kobietą wyparły walki z mężczyznami. W tej miękkiej dosyć atmosferze malował sławny uczeń Arystotelesa Theophrastos swoje charaktery.

To wszystko przeniesionem zostało do poezyi, która teraz się rozpanoszyła na niekorzyść innych rodzajów, do komedyi. Rozkwit jej główny przypada na lata 340—260,

głównymi autorami w Atenach byli Menander, Diphilos i Philemon. Zналиśmy tę komedię dotąd przeważnie z przekładów łacińskich; dziś wyłaniają się z egipskiej ziemi całe szeregi scen oryginałów. Wątki tych komedyi bywają przeważnie podobne; młody człowiek, hulaka, bez żadnych wyższych polotów nad wyższe lub niższe instynkta, zakochuje się w heterze, którą trzeba wykupić i wyzwolić najczęściej z rąk rajfura; pieniędzy na to brak. Ale od czegoż niewolnik chytry, mający radę na wszystko, prócz rady poprawy. Wyłudza on fortelem pieniądze od ojców w części niemądrych, w części objawiających pobłażliwość płynącą ze wspomnienia podobnych w młodości kłopotów. A zresztą u tych ojców często nad mocą względem synów przeważa słabość dla heter. W końcu pokazuje się zwykle, że mniemana hetera jest wolno urodzoną panną, owocem grzechu młodości jakiegoś krewnego lub przyjaciela i kończy się wszystko rozrównaniem, zgodą ogólną, wśród której ugodność starszyzny tym bardziej wzrasta, im bardziej godność ich częstokroć szwankuje. Tragedya piątego wieku, szczególnie tragedya Eurypidesa nastroczyła dużo motywów, które z krainy bogów i herosów przeniesiono żywcem w małe ramy domostwa obywatelskiego. Eurypides umiał już węzeł tragedyi tak zamotać, że rozmotanie wielkiej sztuki lub sztuczności wymagało, namiętności ludzkie, szczególnie miłość zrobił główną sprężyną dramatu, rozsypał dalej po swej tragedyi pełno sentencji, które w sam raz się nadawały, aby w ustach tuzinkowych bohaterów obnażać publicznie cnotę lub osłaniać niecnotę.

Na trzęsawisku większość tych kwiatów wyrosła, mówię kwiatów, bo wdzięk czyli charis grecka umiały i na tych tworach swe piętno położyć. Całemi masami płynęły teraz te sztuki do Rzymu; dla greckich widzów mogły one być odbiciem własnego życia, łechtać miłemi wspomnieniami przeszłości. Dla rubasznego społeczeństwa

rzymskiego stawały się drogowskazem ku pochyłości, nauką nie wspomnieniem, *fabulae peccare docentes*.

Publiczność cieszyła się tymi »artykułami ateńskimi«, a moralność uspokajała się tem, że przecie to wszystko na obcym gruncie, w miastach greckich się dzieje. Dowód *alibi* wystarczał rzymskim cenzorom. Przypomnieć tu należy że i Szekspir komedyom z wyjątkiem »wesołych kumoszek« każe się rozgrywać po za Anglią. Hetery i niewolnicy odgrywali w plautyńskich komedyach rolę, za którąby ich wychłostano na rzymskim gruncie. Ci ostatni zwłaszcza porywali się na bezczelność i śmiałość, którychby żaden władzca rzymski nie zniósł. Tłomacz łaciński usprawiedliwiał to nieprawdopodobieństwo tem, że zasypywał tych pachółków gradem grózb, wyzwisk, niekończącą się chłost litanią im wygrażał. Ale to były wszystko półśrodki za rzymskie skrupuły. Tymczasem ze źródła słodczy — »*medio de fonte leporum*« sączyła z tych sztuk powoli równie słodka trucizna w dusze surowe widzów i nowe wrażenia musiały powoli je pociągnąć pokostem kultury, która bywa pancerzem na wyrzuty sumienia. Skutki niebawem się ujawniły. Cała walka starszego Catona z zepsuciem wieku jest po części walką ze spustoszeniami, które nowa literatura w rzymskich sumieniach poczyniła.

Wracajmy jednak do Plautusa. Porwał on się na przerabianie tych komedyi, jak poprzednio rwno się na Homera i greckich tragików. Śmiałość przedsięwziąć w tych początkach piśmiennictwa uderza, ale bez tej śmiałości niema nigdy czynu, niema postępu. Plautus przynosił ze sobą mistrzostwo języka; potoczną mowę rzymską potrafił nagiąć nawet do subtelniejszych niekiedy myśli odcieni. A gdzie się to nie udało, tam pewna grubość i rubaszność rodzima też pewien urok wywiera. Przynosił dalej dowcip i swywołę komika, który rozumiał zabawne sytuacje oryginału a nawet stopniować ich jaskrawość dla smaku rodaków potrafił. I przynosił dalej jędrność italską,

która nie waha się rzeczy po imieniu nazywać i do bou-  
doirowej atmosfery napuszczała nieco chłopskiego zacię-  
cia i zapachu ziemi. Gdzie Grek cedzi słówka, tam on nie-  
kiedy »pełną gębą« gada, jak w szesnastym wieku nasi  
paniczowie italską kulturą przesiąknięci o domorodnych  
ludziach z przekąsem się wyrażali.

Plautus tłumaczył Menandra, Philemona i Diphilosa,  
prócz tego innych mniej nam znanych autorów nowszej  
komedyi. Sztuk się zachowało 20 i dwudziesta pierwsza  
fragmentarycznie. Przegląd należy ich szereg. Przeważnie  
są erotyczne, bo ten charakter nadał komedyi Menander,  
najwybitniejszy w tej dziedzinie autor.

*Fabula iucundi nullast sine amore Menandri*

powiedział kiedyś Ovidius. Znajdujemy prócz tego kome-  
dyę pomyłek, nawet komedyę płaczną, na wzruszenie  
obliczoną. Dalej zabłąkała się do szeregu jedna komedia  
przedstawiająca charakter skąpca, wreszcie parodia trage-  
dyi, na tle mitologicznem osnuta.

1 Jest nią mianowicie na czele szeregu stojąca kome-  
dyja Amphitruo. Jest to komedia lub raczej tragikome-  
dyja sobowtórów. Mąż Alkmeny ze swoim pachołkiem So-  
sia jest na wyprawie wojennej. Tymczasem Juppiter i Mer-  
kury, przybrawszy ich postacie, rozgospodarowali się w do-  
mu, a Juppiter nawet w alkwie Alkmeny. Przy powrocie  
Amphitruona powstają ztąd tysiączne zawikłania, wśród  
których ludzie zaczęli wątpić o swojej identyczności. —  
W czwartym akcie zginęło około 300 wierszy.

2 Asinaria, komedia »ośla«, zaczerpnięta jest z greckiego  
Onagos poety Demophilosa. Chodzi tu o pieniądze, uzy-  
skane ze sprzedaży osłów, które podstęp niewolnika dla  
hulaszczego synalka w celu wykupienia kochanki fortem  
wyłudził. Przychodzi do tego rys uboczny a wstrętny;  
ojciec młodzieńca też się podkochuje w tej dziewczynie  
i współubiega o jej fawory, motyw powracający także  
w Casina i Mercator. W trzecim akcie mamy duet miło-

sny dwojga kochanków, młodzieńca Argyripposa i dziewczyny Philaenium, a dwaj niewolnicy drażnią ich i podniecają do wynurzeń. Pierwsze to próby miękkiej w łacinie pieszczotliwości, która później w *Ars Amandi* Owidyusza znalazła teoretyczne przepisy. Kończy się komedia zemstą żony, która hulaszczego ojca do domu odwoływa powtórzonem kilkakrotnie *Surge amator, i domum*. Autor oryginału, mało znany Demophilos żył może na przełomie 3 i 2-go wieku, zbliżonym więc był czasem do łacińskiego tłumacza.

3 Aulularia jest bardzo ładną komedią przedstawiającą charakter skąpca Euclio, na którym cały interes jest skoncentrowany. Oryginał zapewne był dziełem Menandra. Sztuka nazwaną jest od aula lub olla, naczynia, w którym Euclio skarby swe zazdrośnie przechowywa. O córkę jego dobija się dwóch zalotników, stary Megadorus i młody Lyconides. Euclio wietrzy ciągle, że powodem miłości są jego skarby ukryte, podejrzywa wszystkich naokoło, nawet domowe zwierzęta, że na skarby te godzą. Ostatecznie Lyconides otrzymuje rękę córki i zapewne skarbów w posagu. Koniec sztuki się nie zachował. Typ Eucliona nieśmiertelny przeszedł z Plautusa do wszystkich literatur świata, po części za pośrednictwem Molière'a.

4, Captivi (więźniowie) zajmują przez to odrębne stanowisko, że to jest komedia, w której kobieta żadnej roli nie gra.

*Hic neque periurus lenost nec meretrix mala*

powiedziano w prologu, a w zakończeniu znajdujemy uwagę, że poeci rzadko piszą komedye, w których i dobrzy ludzie lepszymi się stają. Jest to wzruszająca sztuka, comédie larmoyante. Osią jest miłość rodzicielska Etolczyka Hegio, który dwóch synów postradał i po wielu przejściach ich odnajduje. Ta treść wskazuje na pewną reakcję przeciw monopolowi erotycznemu w komedyi, ugruntowanemu przez Menandra. Dlatego przypuszczają uczeni, że Plautus

czerpał z oryginału nieznanego autora, piszącego w trzecim wieku przed Chrystusem. Pojawia się w tej komedyi osobistość parazyta, częsta w społeczeństwie, które używanie za hasło stawiało życia, i dlatego równie częsta w komedyi.

5. Curculio nazywa się parazyt, który od żołnierza zakochanego w dziewczynie Planesium wyłudza pieniądze na wykupienie tejże Planesium dla przyjaciela swego Phaedromus'a. Pokazuje się wreszcie po pierścieniu, że Planesium jest siostrą owego żołnierza, a zakochany Phaedromus dobiega w ten sposób szczęśliwie do portu małżeństwa i szczęścia. Oryginał grecki nie jest nam znany. Ładną jest piosenka Phaedromusa (w. 147) do drzwi i zawiasów strzegących kochankę, t. z. paraclausithyron. Dalej bardzo ciekawą w tej krótkiej nad miarę sztuce jest (w. 461) przemowa szatnika teatralnego, który dla wypełnienia pauzy w akcji, na modłę greckiej prarabazy przedkłada publiczności listę adresową wszelkich prawości i nieprawości w Rzymie, aby każdy od razu wiedział, gdzie czego szukać należy. Brzmi w tem jakoby przesłanka późniejszej rzymskiej satyry.

6. Casina jest nazwiskiem dziewczicy, do której syn i ojciec w zawody wzdychają. Wreszcie los, od którego sztuka zwała się pierwotnie Sortientes, przechyla szalę na korzyść ojca. Starcowi noc ślubna dała się jednak we znaki, bo zamiast Casiny znalazł on w alkwie giermka przebranego za dziewczynę, który go niemiłosiernie wypędza i okłada razami. Plautus przerobił zapewne sztukę Diphilosa pod tytułem Klerumenoj w pierwszej części swej Casina, a koniec wziął zapewne z jakiejś nieznaney farsy greckiej.

7. Cistellaria, to komedya skrzynkowa (cista). W skrzynce takiej zawierano zabawki i upominki dziecinne, grzechotki niemowląt, zwane crepundia; przyczyniały się one często do stwierdzenia identyczności dziecka we wieku późniejszym. Młody Alcesimarchus zakochał się w niejkiej Se-

lenium; tymczasem ojciec jego upatrzył dlań żonę w córce Demiphona. Crepundia jednak dają oczywisty dowód, że Selenium jest także zapomnianą i nieznaną Demiphona córką. Sztuka w dzisiejszym kształcie bardzo krótka, bo w środku kilkaset wierszy wypadło, przetłómaczoną była z Menandra.

8 Intryga Epidicus'a jest nieco zawikłaną. Młodzieniec kochający się dwa razy z rzędu, obydwie razy potrzebuje gwałtownie pieniędzy; w pierwszym i drugim wypadku niewolnik Epidicus zdołał z naiwnego ojca zręcznymi oszustwami pieniądze wyłudzić. Ostatecznie pokazuje się, że druga dziewczyna, ku której serce swe zwrócił młodzieniec, jest naturalną córką ojca, przyrodnią więc syna siostrą. Epidicus tryumfuje, jako sprawca rodzinnego szczęścia.

9 Bacchides zwą się dwie hetery, które wdziękami swymi uplątały dwóch młodzieńców. Przy jednym z nich stoi stary pedagog Lydus, chwalcą minionych czasów, wyrzekający na zepsucie wieku, przy drugim niewolnik Chrysalus, niewyczerpany i nieustraszony w podstępach, którymi dwa razy ojca swego klienta podchodzi. Kończy się wszystko tem, że starsze pokolenie ulega także czarom, od których synów odwieść usiłowało, a więc ogólną zgodą, w której wszystko się godzi, tylko nie sztuka z moralnością. Oryginału dostarczył Δις ἑξάπατων Menandra. On puścił w obieg sentencję, że »kogo bogi miłują ten nie żyje długo«, którą Plautus w Bacchides tak na łacinę przełożył: *quem di diligunt, adulescens moritur.*

10 Mostellaria przełożona z Phasma Philemona jest komedią strachów. W nieobecności ojca syn jego puścił się w Atenach na bezdroża. Narobił długów i właśnie urządza hulatykę w ojcowskim domu z dobrymi towarzyszami. Tymczasem ojciec w niestosownej chwili powraca z podróży. Niewolnik Tranio zastępuje mu wtedy drogę i twierdzi, że dom został opuszczony i szczelnie zamknięty, bo w nim duchy się rozgościły. Powoli jednak w umyśle ojca zręczny wymysł zaczyna się rozwiewać, bo i lichwiarz

puka do domu rzekomo nawiedzonego strachami i potem zjawiają się niewolnicy jednego z hulaków, aby pana swego odprowadzić do domu. Ojciec wreszcie winy i długi szlachetnie przebacza, skoro jeden z towarzyszków oświadczył, że winy weźmie na siebie, a długi umorzy. Wybornym jest w sztuce monolog utracyusza Philolachesa, który swoją ruinę do rysującego się porównywa budynku.

11 Menaechmi, bliźniaki, były ulubionym tematem komedyi po wszystkie czasy. Możliwym jest, że Plautusa komedya wyplęnęła z komedyi Posidipposa. Syrakuzańczyk pewien miał dwóch synów Menaechmusa i Sosiklesa. Gdy pierwszy w podróży zaginął, ojciec umarł ze zmartwienia, a dziad nazwał wtedy Sosiklesa Menaechmus'em. Ten Menaechmus II-gi postanowił następnie brata wyszukać, i wreszcie przybył na miejsce właściwe, do Epidamnus. Tu Menaechmus I żyje a nawet życia używa, bo znudzony małżeństwem ma miłowny stosunek z Erotium. Na tem tle przychodzi do tysięcy zawikłań; zupełnie bowiem podobnego, świeżo przybyłego bliźniaka nikt nie odróżnia od znanego Menaechmusa I-go. W końcu ludzie się biorą za szaleńców, aż przypadkowe spotkanie obydwóch bliźniaków, na jednym miejscu, rzecz rozjaśnia.

12 Miles gloriosus, to typ wprowadzony przez Menandra do komedyi, typ zagęszczony w greckim społeczeństwie po Aleksandrze Wielkim. Jest to także komedya pomyłek, tylko że kiedy w Menaechmi dwie osoby biorą za jedną, tutaj jedna dziewczyna udaje dwie osoby. Ateńczykowi Pleusiclesowi uwiódł kochankę Philocomasium żołnierz chępliwy Pyrgopolinices do Efezu. Pleusicles podąża za nimi i osiada obok nich w sąsiednim domu. Ściana wspólna zostaje przebitą, aby ułatwić schadzki, motyw bardzo częsty w nowellistycznej literaturze. Ponieważ Philocomasium widziano w sąsiednim domu, Pleusicles dowodzi, że siostra jej bliźnia do Efezu przyjechała. Następuje drugi fortel, aby Philocomasium od żołnierza wyzwolić. Łatwowiernemu i pewnemu siebie Pyrgopolinicesowi poddają

ludzie wiadomość, że mężatka z sąsiedztwa na śmierć się w nim zakochała. Puszcza on więc Philocomasium i idzie na nowe zdobycze; przy tem zostaje sromotnie obitym i musi się w końcu z rąk oprawców wykupywać. Komedya pełna życia, a prosta w budowie metrycznej, należy zapewne do najwcześniejszych utworów Plautusa. Naprowadza na to samo przypuszczenie wiersz 211, gdzie mamy niewątpliwie rzadką aluzję do współczesnych wypadków, a mianowicie do uwięzienia poety Naeviusa, które zapewne przypadło na r. 206.

13. Mercator, kupiec, przedstawia nam młodego Ateńczyka, którego ojciec podróżami i kupiectwem z miłostek wyleczył usiłował. Wraca on z peregrynacyi do Aten z rozmaitymi nabytkami i z nową miłością. Ojciec leczący innych sam wpada teraz w sieć, w którą się syn uwikłał. Wstrętny rys rywalizacyi między dwoma pokoleniami wdychającymi do jednej kobiety treścią jest fabuły. Wreszcie urągania i wstyd każą ojcu przed młodością z pola ustąpić. Oryginałem dosyć marnej komedyi, w której jedynie syn sentymentalny budzi większy interes, był zapewne Emporos Philemona.

14. Lepszym jest daleko Pseudolus, tak nazwany od wykrętnego niewolnika, który wszystkie nici fabuły w swej ręce dzierży. Młody Calidorus chce wykupić dziewczynę Phoenicium od rajfura Balliona; jak zwykle brak mu na to pieniędzy. I jak zwykle niewolnik, pełen wybiegów, Pseudolus podstępem pieniądze znajduje. Tak on pewnym siebie, iż z ojcem młodzieńca poprzednio się nawet zakłada, że wywiedzie starego w pole. Charakterystyki tu bardzo świetne. Ballio, rajfur, jest mistrzowskim wcieleniem zepsucia, dyalogi są bardzo zgrabne, a język uderza bogactwem, szczególnie w zakresie wyzwisk i inwektyw. Wiemy, że to dzieło dojrzałego wieku; Cycero donosi, że Plautus w starości swym Pseudolusem się radował.

15. W komedyi Poenulus treść jest podobna, bo znowu

młody człowiek, pochodzący z Kartaginy, a w Kalydonie osiadły, ma wielkie trudności, aby z ręki rajfura kochankę swoją wyzwolić. T. z. anagnorisis trudności te usuwa. Zjawia się Kartagińczyk Hanno, szukający swych córek porwanych po całym świecie. Otóż poznaje je niebawem wśród dziewczyn owego rajfura. A jedna z córek jest właśnie bohdanką nieszczęśliwego młodzieńca; kończy się więc wszystko radością i małżeństwem. Ale komedia ta przez to jest dziwną, że przed tem rozcięciem węzła jest inna intryga wdrożoną, która zmierza do tego, aby rajfura do wydania dziewczyny zmusić. Ma ona jego uwikłać w sprawę sądową; z niewytłomaczonego jednak powodu machinacya ta grzęźnie w piasku i do niczego nie prowadzi. Przypuszczają dlatego, że Plautus w sposób niezręczny dwa motywy z różnych sztuk zaczerpnięte tu skontaminował. Bardzo dobitne opowiadanie o strojach i strojeniu się kobiet znajdujemy w w. 210 i nast. Dalej komedia ta dlatego jest ciekawą, że Punijczyk Hanno przemawia tu z punicka, przynajmniej rzuca wyrazami punickimi około siebie. Taki żargon po wszystkie czasy w ludowej komedyi nie chybiał komicznego efektu, a w Rzymie pogromców Kartaginy szczególnie musiał rozbawiać, zwłaszcza, że przebiegły niewolnik Milphio, który twierdził, że niema »dziś nad niego człeka bardziej punickiego« bez namysłu na swój sposób punickie przemowy tłumaczy i za oryentalistę chce uchodzić.

16 Komedia, nazwana Persa, nie wyprowadza na scenę żadnego prawdziwego Persa, lecz niewolnika, który udaje obcego przybysza. Mamy tu znowu intrygę, w tym celu zadzierzgniętą, aby dziewczynę z domu niesławy wykupić. Tylko otoczenie jest inne; niewolnicy, którzy w innych komedjach są narzędziami rozkochanych panów, tutaj sami się kochają i sami dla siebie knują fortele. Rozmowy też między rajfurem Dordalus a niewolnikami jak Toxilus (w. 405 i nast.), Sagaristio (w. 699 i nast.) odznaczają się nastrojem grubym, pospolitym, jeszcze o ton

niższym, jak w innych sztukach. Ponieważ cała intryga dosyć nędznie jest zbudowana, przypuszczali niektórzy uczeni, że oryginał grecki powstał w czwartym wieku, we wczesnej fazie rozwoju tej komedii, myślano, że wzoru dostarczyła Plautusowi t. z. średnia komedia.

17 Komedya Rudens nazwaną jest od liny okrętowej. Leno, rufian, uwożący dziewczyny do Sycylii rozbija się z okrętem na morzu. Rozbitki chronią się na wybrzeże Afryki pod Cyreną, z kąd wypłynęli. Tutaj mieszkał młodzieniec Plesidippus, który z jedną z dziewczyn był już zaręczony. Tutaj także kiedyś osiadł Ateńczyk Daemones, który, postradawszy córkę porwaną, zdala od ojczyzny postanowił w nieukojonej tęsknocie resztę życia przepędzić. Niewolnik Gripus wyłowił tymczasem skrzynkę, przez fale na brzeg wyrzuconą; sztuka nazwaną jest od liny, którą inny niewolnik tę skrzynkę przytrzymuje. Los nieprawdopodobne tu igraszki wyprawia. Bo z przedmiotów zawartych w tej skrzynce pokazuje się, że dziewczyna ukochana przez Plesidippusa jest właśnie ową Daemonesa porwaną córką. Sztuka nie bardzo zabawna, odbija nieco tym nastrojem poważniejszym od innych komedii; Diphilos, autor oryginału, zbliżał się może do t. z. średniej komedii. Odrębną właściwością tej sztuki jest także chór, w którym rybacy zawodzą nad swojemi biedami i trudami.

18 Stichus, komedya nosząca tytuł od nazwiska niewolnika, osnutą jest na rzadkim w tych komedjach motywie małżeńskiej miłości i rodzinnego szczęścia. Dwie małżonki tęsknią od lat szeregu za swymi mężami. Ojciec je namawia, aby wyużyły się z tych uczuć i wierności. One tymczasem trwają w swych ślubach i doczekują się wreszcie powrotu małżonków. Dalszy ciąg sztuki składa się z luźnie doczepionych scen, w których Stichus gotuje biesiadę, ucztuje i dogadza sobie wraz z innymi niewolnikami. Taki epilog ma pewne rysy pokrewne z orgiami, któremi stara komedya urozmaicała zakończenia przedsta-

wień. Czy Plautus skontaminował komedię Menandra z jakim innym utworem, czy też jego sztuka uległa późniejszym skróceniom i przeróbkom, rozsądzić trudno. W każdym razie parazyt Gelasimus, osoba uboczna w komedyi, wspaniale jest nakreśloną (w. 158 i nast.):

Głód przypuszczam, to moja matka prawowita,  
Bo odkąd się zrodziłem, nie zjadłem do syta.

19 Trinummus nazwany jest od trojaka danego sykofancie w nagrodę za jego usługi. Chodzi znów o hulaszczego młodzieńca Lesbonicusa, który nadwerężył chudobę nieobecnego ojca, do tego stopnia, iż dom rodzicielski poszedł na sprzedaż. W domu tym był skarb ukryty. Przyjaciel ojca Callicles, znający tę tajemnicę, nabył domostwo, aby majątek przyjaciela uratować. Kiedy siostrze Lesbonicusa trafia się zamezcie, wyposaża ją Callicles, lecz aby przed hulaką-bratem istnienia skarbu nie zdradzić, wynajmuje sykofantę, który rzekomo posag od podróżującego ojca przywozi. Kończy się wszystko powrotem ojca, przebaczeniem dla syna i małżeństwem tegoż z córką Calliclesa. Nie występuje w tej sztuce ani jedna kobieta; komedia jest moralizującą, sławi wierność i cnotę przyjaciela według dawnego pokroju. Komiczny element za to na drugi plan tu zepchnięty. Oryginałem była komedia Philemona Thesauros.

20 Komedia Truculentus-Opryskliwy jest pod znakiem Wenery.

Eius haec in tutelast fabula.

Występuje tu hetera Phronesium, która na raz trzech kochanków na uwięzi trzyma i wyzyskuje. Równocześnie jej służąca Astaphium podbić usiłuje grube i odporne serce niewolnika wiejskiego. Nigdzie typ hetery przemysłnej nie odmalowano dobitniej. Sztuka należy do utworów starości poety; Cycero w *Cato Maior* mówiąc o rozkoszach

sędziwości nadmienia: *quam gaudebat bello suo Punico Naevius, quam Truculento Plautus, quam Pseudolo!*

20 Wreszcie wspomnieć musimy Vidularia, fabułę skrzynekową, podobną do Rudens. Z rozbicia zachowała się skrzynka z szatami i klejnotami rozbitka-Nicodemusa. Po nich poznano, że jest on synem człowieka, u którego po klęsce służbę był przyjął. A więc anagnorisis jest tu rozwiązaniem fabuły, a wzorem był zapewne Diphilus, którego Rudens na podobnym motywie był osnuty. Komedję tę znamy z pewnej liczby ułamków.

Przesunął się więc przed naszym wzrokiem cały szereg utworów plautyńskich. Napisał ich więcej jeszcze, jak tytuły i fragmenta zagubionych utworów poświadczają. Wcześniej prócz tego zaczęło całe mnóstwo obcych komedii pod jego obiegać nazwiskiem. Ponieważ był koryfeuszem na tem polu i to doskonałym, epigonowie podrzucali pod jego firmę swoje utwory. Krytycy rzymscy mieli też dużo zachodu, aby prawowite dzieci od nieprawych rozeznąć. Słyszymy, że Aelius Stilo, pierwszy krytyk i filolog rzymski, około r. 100 przed Chr., z 130 sztuk rzekomo plautyńskich 25 jako autentyczne wyłączył. Po nim w pierwszym stuleciu przed Chrystusem wielki uczony M. Terentius Varro podjął tę pracę na nowo. Podzielił on całą rzekomą plautyńską spuściznę na 3 klasy: do pierwszej zaliczał sztuki przez wszystkich za autentyczne uznane, do drugiej takie, za których autentycznością większość uczonych się oświadczyła, w trzeciej pomieścił wreszcie te, których nieplautyński początek był niewątpliwym. Otóż skoro wiemy, że w pierwszej klasie znalazło u niego miejsce 21 sztuk, a my właśnie tyle posiadamy, sam przez się nasuwa się wniosek, że los nam zachował to, co Varro za autentyczne ogłosił i słusznie nazwać możemy owych sztuk 21: fabulae Varronianae.

rytyka autentycznych  
członów.

Stosunek Plautusa do greckich oryginałów ze wszech miar zasługuje na dokładniejsze określenie. Już starożytni zajmowali się zestawianiem greckich oryginałów z przekładami łacińskimi. Gellius N. A. 2, 23 porównywał ustępy z komedii Caeciliusa z oryginałami Menandra i doszedł do wniosku, że łaciński tłumacz obniżył wartość, wdzięk i nastrój wzoru: oppido quam iacere atque sordere incipiunt quae latina sunt. My nie jesteśmy w tak szczęśliwym położeniu jak Gellius. Bo chociaż Egipt dostarczył nam w nowszych czasach znacznych ułamków nowszej komedii, nie mamy do tego czasu sztuki greckiej, którejby przekład w łacińskiej szacie był znanym. A więc na podstawie drobnych fragmentów i ogólnego sądu o smaku estetycznym Greków i Rzymian rzecz oceniać nam przychodzi. Żądanie nowoczesne, aby tłumacz przejął się duchem oryginału, nie było znanem w starożytności. A zresztą żądanie to wobec początkującego piśmiennictwa rzymskiego byłoby przedwczesnem; ani kultura dusz, ani kultura języka nie pozwalała na to, aby np. Menander przybrał się w szaty łacińskie bez zatury pewnych rysów indywidualnych, bez pewnego zgrubienia, zrubasznienia. Plautus nie robił sobie w tym względzie żadnych wyrzutów ani skrupułów.

A więc ta zmiana poziomu i nastroju była nierozmyślną. Inne zmiany wypływały z innych przyczyn. Nie wahał się Plautus ani chwili, aby text grecki uprzystępnąć swym widzom, wprowadzać do fabuły wtretów rzymskich. Jak w teatrze nowożytnym wspomnienie lokalnych obyczajów, miejsc znanych i ludzi, zawsze połączta uszy i muszkuły śmiechu galeryi, podobnie u Plautusa na raz w greckiem mieście pojawi się Kapitol lub Velabrum, wystąpią kwestorzy lub edyle. Dodanie barw miejscowych ma czasem zrozumienie ułatwiać; dlatego słyszemy w sztukach z greckiego świata wziętych o senacie, o comitia centuriata. Takim upstrzeniem rzymskiemi

*Zmiany w  
normy i t.*

barwami usiłował Plautus »przyswoić« Rzymowi greckie utwory.

Poza temi zrozumiałemi przemianami, które ogólnoludzką słabością dla tego, co znane i swoje, usprawiedliwić się dają, wypłynęły inne oryginalności z innych przyczyn. Czasem niedbałość i niewiedomość tłumacza naraziła go na błędy. Jeżeli w Amphitruo Teby nad morzem leżą, to trzeba to na karb przekładu położyć; zwykle przecie te sztuki greckie w mieście nadbrzeżnem się rozgrywały, Teby więc nie miały stanowić wyjątku. Przecie i u Szekspira mowa jest o morzu w czeskiej krainie. Również Atalusa żaden Grek nie byłby królem Sparty zrobił, jak to Plautus uczynił. Odbieganie od tekstu czasem było rozmyślnem. Jeżeli język łaciński nasuwał jaką grę wyrazów, nie opierał się Plautus tej pokusie, bo te igraszki (*delicias facere*) mogły na pewne rachować na poklask jego widzów. Niektórzy uczeni przypuszczają, że Plautus pofolgował niekiedy w szerszej mierze własnej inwencji i pewnymi dodatkami obciążył text oryginału, jak np. rubasznym dosyć opowiadaniem snu w Mercator (w. 225).

*niezwykle istotne* Ważniejszemi są inne zmiany, bardziej istotne i zasadnicze. Tłumacze rzymscy obfitością akcji starali się niekiedy fabułę grecką ożywić, działali w myśl dyrektora teatralnego we Fauście

Besonders aber lasst genug geschehen.

Ztąd powstał już u Naeviusa obyczaj przenoszenia do jednej sztuki scen z innej komedyi, t. z. kontaminacya. Kontaminacya taka objawia się i zdradza niekiedy przez dwa motywy, dwie intrygi użyte za sprężyny dramatyczne w jednej komedyi. W Miles Gloriosus mamy naprzód motyw rzekomej siostry, potem drugi motyw miłości sąsiadki; obydwie służą do tego, aby żołnierza otumanic, a Pleusiclesowi zapewnić kochankę Philocomasium. W Poenulus intryga do tego zmierza, aby rajfurowi Lycosowi wydrzeć kartagińskie dziewczyny. Naprzód ma to pro-

ces osiągnąć, potem zjawia się Hanno, który w owych dziewczynach poznaje porwane swe córki i z pod władzy Lycusa je wydziera. Prawdopodobnem jest, że kontaminacya w ten sposób urozmaiciła akcyę.

Kompozycyi także dotknęły samowolne Plautusa skrócenia. Bywa, iż sztuka przy końcu, zamiast się prawidłowo rozwijać, wyradza się w nieco rubaszną farsę. Obicie starca przez przebranego giermka w zakończeniu Casina może jest inwencyą Plautusa. Komedya Stichus też nie jest prawidłowo zbudowaną. Główni bohaterowie, tęskniące siostry i powracający mężowie znikają w końcu sztuki, wypełnionym ucztą niewolników. Plautusa sztuki kończą się tak niekiedy, jak się to zdarzało w starej komedyi, farsą dosyć lekką i wyuzdaną; wskutek wyuzdania i jaskrawej akcyi obluźniał się i zrywał nieomal wątek fabuły.

Dzisiaj mamy już większe fragmenta z komedyi Menandra i dokładniejszego możemy nabrać wyobrażenia o jego twórczości. Gellius miał niewątpliwie słusność, kiedy utyskiwał nad obniżeniem, spospolitowaniem nastroju w rzymskich odtworzeniach greckich wzorów. Ale mimo tego Plautusa laury nie zwiędną. Jego soczysta, pełna jędrności i siły mowa zachowa zawsze swój urok, jego domorosły śmiech i dowcip nie zwietrzył mimo odstępu wieków. Już w starożytności powiedziano o Plautsie, że *in sermonibus poscit palmam*. I język ten podziw nasz budzi z wielorakich względów; na zakłęcie poety wystąpił on odrazu w wielkiem bogactwie. Od synonimów roi się u Plautusa, np. kiedy chce podstęp i wybieg określić, lub mianowicie, kiedy dosadną nazwą chce napiętnować urwisza. Obrazowość tego języka jest ogromną; człowiek, który zasłużył na razy i kije — to *verberea statua*, *virgarum lascivia*, *ulmorum Acheruns*, *stimulorum seges*, *carnificinum cribrum*. Język pod ręką autora nagina się do wyrażenia coraz nowych myśli odcieni; Rzymianin ma pewną nieudolność do złożeń i dlatego często nie przeciwstawi

greckiemu compositum odpowiedniego łacińskiego wyrazu. Ale Plautus nie zawaha się przed utworzeniem choćby dziwolągu; greckie aischrokerdes przełożył on na turpilucricupidus. To zapewne wybryk językowy, obrachowany na wesołość publiczności, jak inne półtorastopowe nowotwory Plautusa. Ale w innych przypadkach język jego stał się drogowskazem i pierwowzorem dla późniejszych rozwojów. Widzimy w jego komedjach, a to ma urok dla nas nadzwyczajny, jak ten język łaciński po raz pierwszy gniewa się, zazdrości, płacze, pieści lub kocha; dyalog między Argyrippusem a Philaenium w Asinaria jest jednym z najdawniejszych okazów wynurzeń miłosnych zakochanej pary (584 i nast.). Plautus wprowadził do tego języka całe szeregi zdrobnień, które pieczą ucho i serce. A jeżeli język komedii nowej, mianowicie Menandra budzi nasz podziw swą klasyczną prostotą, na którą kultura wieków się złożyła, to u Plautusa ten polor doskonałości nieco zimnej zaginął, ale pojawia się w zamian za to jakiś smak rodzimy, który w rafinowanych społeczeństwach się zatracza, jakaś woń ziemi przeoranej po raz pierwszy, którą te sztuki nasiąkły.

Komedye greckie składały się z prologu, który od Eurypidesa czasów stał się częścią istotną wszelkiego dramatu, a potem szły przeważnie dyalogowe sceny, wyłącznie prawie w trymetry jambiczne ujęte. Od czasu do czasu tylko, na zakończenie aktu występowały chóry, tańczące i śpiewające zapewne, pochody hulaszczki młodzieńców, które wypełniały pauzy między aktami.

Plautus przyswoił te formy rzymskiej literaturze, ale zarazem jako nowator znacznych w budowie sztuk dopuścił się przekształceń. W dyalogu dominuje u niego trymetr jambiczny i tetrametr trochaiczny. Ma on wolniejszą budowę niż u Greków, bo scenicy łacińscy nie dbają o to aby słabe zgłoski w stopach parzystych jambicznego trymetru, albo w nieparzystych stopach trochaicznego wiersza były czystymi, t. j. krótkimi. Za to jednak skonstatować

możemy u Plautusa inny wzgląd, który małą grał rolę u Greków; Plautus często bardzo dbał o to, aby ictus, przycisk wiersza zgadzał się z akcentem wyrazów. Jest to jakby spuścizna i przeżytek dawnej poezji rodzimej, łacińskiej, która na akcent wyrazów wyłącznie zważała.

Sztuki jego pozbawione są chóru. Jedyne w Rudens zawodzą rybacy jakąś choralną piosenkę. Ale muzykalny element był daleko silniej reprezentowanym u Plautusa, niż w greckich oryginałach. Były części mówione i części śpiewane. Wyłącznie mówione były części pisane w jambicznych senarach t. z. *deverbia*; inne sceny oznaczone są w rękopisach Plautusa literą C jako *cantica*. Wśród nich rozróżnić możemy *cantica* w szerszym znaczeniu tego słowa, partye, które mówiono z towarzyszeniem muzyki, wygłaszano melodramatycznie. To dotyczy trochaicznych septenarów przedewszystkiem i rzadszych jambicznych septenarów i oktonarów. Po za tem były wreszcie partye śpiewane przy akompaniamencie muzyki, właściwe arye czy recytatywy. I w uprzywilejowaniu tych partyi leżała stanowcza Plautusa innowacya. Urozmaicił on nimi tok swoich fabuł, zamieniał często dyalogi mówione oryginałów w liryczne śpiewy, tak że komedye jego do operetek stały się podobnemi. W niektórych starszych sztukach, jak w Miles Gloriosus tych aryi niema, w innych, późniejszych, jak np. w Casina, Bacchides, Pseudolus, jest ich dużo. Rozwinął on w nich wielką różnolitość metrów, użył kretyków, bacchijskich wierszy, prócz tego niektórych miar, które w klasycznej poezji od czasu do czasu, dorywczo się pojawiały, użył stychicznie. Gdzież tedy Plautus znalazł wzory dla tych innowacyi? Zauważono, że takie arye liryczne, monodye, znajdowały się w tragediach Eurypidesa (np. Orestes 1369 i nast.); ztamtąd przejęła je alexandryjska epoka i zaczęła uprawiać dramatyczną lirykę, w śpiewie lirycznym wynurzała i opowiadała dramata życia i duszy. Anglik Grenfell ogłosił w r. 1896 z papyrusów taką pieśń, w której opuszczona dziewczyna idzie

nocą pod drzwi kochanka i śpiewem go zaklina. Ta pieśń ma pewne podobieństwa pod względem miary i nastroju do kantyków plautyńskich. Był to więc rodzaj żywy w aleksandryjskiej literaturze; stąd przejął go Plautus i zaczepiając o najnowszy rozwój piśmiennictwa greckiego przedniósł takie pieśni do swoich komedyi. Mamy u Plautusa takich kantyków około 60, z tych jest 24 monodyi, a 36 pieśni rozdzielonych na duety, tercety i t. p. między kilka osób. Plautus więc, a może przed nim już Naevius, przekształcił komedję grecką przez tę przydawkę muzyczną. Es ist das Singspiel der zu seiner Zeit lebendigen Bühne, wyraził się raz Leo, deren musikalische Form Plautus der menandrischen Komödie aufgepropft hat. Bo w krotchwili greckiej jego czasów, uprawianej szczególnie przez t. z. błazeńskich *φλύακες* w południowej Italii, te muzyczne partye wielką niewątpliwie odgrywały rolę. Cała druga część sztuki Casina jest taką krotchwilą ze śpiewami i powstała może pod ich natchnieniem. Tarent był jednym z głównych ognisk tej podkasanej muzy; o rozbawionych jego mieszkańcach zauważył geograf Strabo, że mają w roku większą liczbę świąt niż dni powszednich.

Terentius w późniejszych czasach przedstawia nam reakcyę przeciw tej przymieszce; jego komedye powróciły znowu zupełnie do przeważnie mówionych pierwowzorów Menandra.

Na początku komedyi nowszych stał prolog. Komedya ta, jak pod wielu względami, tak i w tym szczególe trzymała się kolei wytkniętej przez Eurypidesa. Prolog taki zapoznawał publiczność z treścią fabuły. Zachowało się nam tedy piętnaście prologów do komedyi Plautusa, brak ich do komedyi Bacchides, Epidicus, Mostellaria, Persa, Stichus, Curculio. Niektóre ze zachowanych prologów wykazują tylko drobne urywki, inne mają wyraźne dodatki późniejszych czasów. Np. część prologu do Casina wyraźnie jest napisaną dla późniejszego wznowienia plautyńskiej sztuki. Dawniej krytyka przesadzała swą podejrzliwość

i między innemi ogłosiła pewne partye prologów za nieautentyczne z tego powodu, iż mowa w nich jest o siedzeniach widzów. A Tacyt przecież powiada, że w pierwotnych czasach: *stantem populum spectavisse*. — Wątpić jednak nie można, że za czasów Plautusa już przeważnie siedziano, choć na niewygodnych siedzeniach, w teatrze. Przecież komedye w końcu zamieszczają niekiedy wezwanie do publiczności: *exsurgite*, a widzowie w samych sztukach oznaczeni bywają słowami: *qui sedent*. — Dzisiaj też panującym jest zdanie, że te prologi z wyjątkiem pewnych domieszek późniejszych wypłynęły przeważnie z pod pióra Plautusa. Wziął je Plautus w wielkiej części z greckich oryginałów; dodał od siebie tytuły sztuki i nazwiska greckich autorów. Prolog do *Asinaria* daje nam tytuł greckiej sztuki bez wykładu treści, prócz tego poleca sztukę gorąco uwadze publiczności; jest on zapewne utworem Plautusa oryginalnym. Prolog do *Vidularia*, fragmentarycznie zachowany, także odbiega od zwykłego wątku prologów. Nie wyłożył w nim poeta argumentum fabuły, za to wyraźnie puścił się na polemikę, dziękował za poparcie. To było stałym zwyczajem Terentiusa, który więc u Plautusa znalazł już pod tym względem wzór i wskazówkę. Istota prologu przekształciła się w ten sposób zupełnie,

Prologi te plautyńskie wypowiadała albo osoba występująca w sztuce, jak np. w *Miles Gloriosus*, albo częściej osobny aktor, zwany prologus, albo wreszcie allegoryczna jakaś postać. Prolog do *Trinummusa* wygłasza *Luxuria*, do *Aulularia* bóg domowy *Lar*, do *Rudens* gwiazda *Arcturus*, do *Cistellaria* postać allegoryczna *Auxilium*.

Rozbawiał Plautus swych ziomeków za życia, budził ich śmiech i po śmierci. Wznawiano *antiquae fabulae* Plautusa już za Terentiusa zapewne czasu, potem kiedy około r. 160 twórczość na polu tej komedyi zanikła, nastąpiło odrodzenie Plautusa, którego chętnie słuchano ze sceny. Prolog do *Casina* odnosi się do takiego wznowienia; sztuki

Plautusa doznały wtedy pewnych zmian i przekształceń; bywały one dosyć radykalnymi, pewne miejsca ulegały zupełnej przeróbce. Śladów takiej *retractatio* dopatrzone się w naszych textach; w *Poenulus* np. są dwa zakończenia, z których przynajmniej jedno musi być wytworem późniejszej przeróbki.

W skutek tylu problemów samych fabuł, w skutek starożytności języka i wielu wyrażzeń, które dla późniejszych były niejasnemi, wcześniej też badanie filologiczne czepiło się sztuk plautyńskich; możnaby nawet powiedzieć, że na tym autorze poczęła się i spróbowała po raz pierwszy siłą swoich rzymska filologia. L. Aelius Stilo na pograniczu drugiego i pierwszego wieku przed Chrystusem badał już autentyczność jego utworów; polyhistor z końca rzeczypospolitej M. Terentius Varro uprawiał podobną krytykę; potem w czasach Nerona M. Valerius Probus z Berytos rozczytywał się w Plautusie, zbierał egzemplarze jego komedyi i dorywczo poprawiał ich błędy. W średniowieczu Plautus ginie prawie zupełnie z widnokręgu uczonych. Podczas gdy łatwiejszy Terentius dla swej mądrości dosyć powszechnie jest znanym, o Plautusie panuje dosyć głucho milczenie. Wspominano tylko niekiedy 8 pierwszych komedyi, reszta poszła w zapomnienie prawie całkowite. Dopiero w r. 1427 podczas soboru bazylejskiego wyłonił się rękopis, który odświeżył pamięć zapomnianych dwunastu fabuł końcowych; to wydarzenie zwróciło studia humanistów do Plautusa, wywołało cały szereg humanistycznych utworów, które naśladowały sztuki rzymskiego pisarza. Przecież i nasz Grzegorz z Sanoka rozczytywał się według biografii Kallimacha w komedjach plautyńskich i »nową komedję na wzor starożytnych piśać rozpoczął«. Na południu nowy ten posiew zeszedł całym szeregiem komedyi naśladowujących starych komedyopisarzy. I odtąd Plautus znajdował poklask nawet u największych dramatyków świata; wystarczy wspomnieć Szekspira, który na plautyńskim motywie osnuł swoją

komedycę pomyłek, Molière'a, który w swoim *Skąpcu* odtworzył łacińską komedycę *Aulularia*.

Uwaga 1. Text nasz Plautusa opiera się na następnych rękopisach. Najważniejszym jest rękopis Medyolański, *Ambrosianus* (A). Rękopis ten pergaminowy spisany może w czwartym wieku, obejmuje 17 komedyi: brak w nim *Amphitruo*, *Asinaria*, *Aulularia*, *Curculio*. Jest on palimpsestem; bo w ósmym wieku wydrapano text Plautusa i spisano na tym samym pergaminie księgi królewskie starożytnego testamentu. Odczytanie więc pierwotnego pisma przedstawia ogromne trudności. — Obok tego odrębne znaczenie mają rękopisy *Palatini*, czyli *Heidelbergskie*. Pierwszy z nich *Codex vetus* (B), dziś w Watykanie N. 1612 obejmuje 20 komedyi; drugi, *Codex decurtatus* (zapewne z 10 lub 11 wieku, oznaczony literą C) tylko 12 sztuk ostatnich. — Spokrewnionym z *codices Palatini* jest dziś zagubiony *codex Turnebi* (T); *Adryan Turnèbe*, wielki krytyk francuzki 16-go wieku wypisał z niego różne lekcye. — Mamy więc dwie recenzje Plautusa, reprezentowane przez A i rękopisy *Palatini* wraz z pokrewnymi im rękopisami. Stosunek tych dwu recenzji nie jest jeszcze należycie rozjaśnionym.

Uwaga 2. W rękopisach zachowały się wierszowane streszczenia, argumenta sztuk plautyńskich, akrostychiczne i nieakrostychiczne. Akrostychicznych posiadamy 19; brak ich do *Bacchides* i *Vidularia*. Znajdują się w *Codices Palatini*. Nieakrostychicznych posiadamy mało; *Ambrosianus* ma takie argumentum do *Pseudolus*, dwa fragmentarycznie zachowane do *Persa* i *Stichus*. *Palatini* zachowały nam prócz tego cztery, do *Amphitruo*, *Aulularia*, *Mercator*, *Miles*. *Leo* myśli, że one powstały w 2-gim lub 3-cim wieku po Chrystusie, kiedy zaczęto się zwracać do starej literatury rzymskiej. *Seyffert* przypuszczał, że akrostychiczne streszczenia są starszego początku i że powstały w jakie 100 lat po śmierci Plautusa (184 przed Chrystusem).

Uwaga 3. Rękopisy zachowały nam też *didascalia*, pewne urzędowe notatki co do czasu przedstawień sztuk. *Varro* te urzędowe zapiski zebrał. Z tego może źródła zachowały się nam w *Ambrosianus* *didascalia* do *Pseudolus* i do *Stichus*.

Tak więc podczas *hannibalskiej* wojny młoda literatura rzymska coraz bujniej rozwijać się zaczęła. W roku 207 *Livius Andronicus* pisał dla państwa hymn błagalny do Bogów, równocześnie działał *Naevius*, piewca pierwszych z *Kartaginą* zapasów, w r. 205 lub 204 wystawiał

już Plautus swe wczesne komedye. Późniejszy poeta, który do prologu *Casina* dorzucił swoje dodatki, pisał o tych latach wojny, latach urodzaju

Ea tempestate flos poetarum fuit  
Qui nunc abierunt hinc in communem locum.

W r. 204 zawitał wreszcie do Rzymu poeta, który stanowczo rozwarł bramy Parnasu przed społeczeństwem.

**Literatura.** Wydania. Pierwsze zupełne wydanie sporządził Merula w Wenecyi w r. 1472. Od wykrycia rękopisu Ambrosianus zaczęła się nowa epoka. (Podobiznę jego wydał Studemund w Berlinie 1889). Wtedy Ritschl zaczął wydawać Plautusa w r. 1848. Pierwszy tom zawiera Prolegomena. Wydanie to nie zostało skończonem. Götz, Löwe, Schöll podjęli pracę i w r. 1871—1894 ukazało się nowe wydanie większe. Götz i Schöll sporządzili prócz tego mniejsze wydanie 1892—1896. Wydanie Fryderyka Leo pojawiło się w Berlinie 1895/96. — Wydanie z komentarzem ogłosił Duńczyk Ussing w Kopenhadze 1875—1886. — Niektóre sztuki objaśniali Lorenz, Brix, Benoist, Lindsay i inni. Wśród bogatej literatury plautyńskiej wyróżniają się prace Fryderyka Leo: *Plautinische Forschungen*, Berlin 1894; *Die plautinischen Cantica und die hellenist. Lyrik*, Berlin 1897; *Der Monolog im Drama*, Berlin 1908. — Sudhaus, *der Aufbau der plaut. Cantica*, Lipsk 1909 (stara się dowieść, że *Cantica* Plautusa są symetrycznie poczonkowane).

#### 4.

#### Q. Ennius.

Pochodzi on z kalabryjskiego miasta *Rudiae* w bliskości *Tarentu* położonego, a więc z południowego krańca Italii. Część ta półwyspu zamieszkaną była przez ludność messapijską, zapewne illyryjskiego pochodzenia, obok tego rozbrzmiewał tu język Osków, a po miastach język grecki i wreszcie mowa Hannibala pogromców. Kilka lat przed urodzeniem Enniusza założono w *Brundisium* rzymską kolonię. Ennius urodzony w tem wielojęzycznym środowisku mówił pięknie, że ma *tria corda*, trzy serca, bo trzy mowy ukształtowały mu duszę. Przyszedł on na świat w r. 239 przed Chrystusem. Strabo nazywa *Rudiae* helłeńskiem miastem, co świadczy, że kultura grecka w niem

była panującą; sąsiedni Tarent ze swoim bujnym handlem i teatrami musiał także wpłynąć na duszę młodzieńczego Enniusa. Znalazł się on może wśród sprzymierzeńców pod wodzą Rzymu w wojnie z Hannibalem; zapewne też los wojny zawiódł go na wyspę Sycylię, gdzie go poznał M. Porcius Cato, który z Afryki jako kwestor wracając zatrzymał się na Sycylii. I losy, a raczej igraszka losu zrzędziła, że ten Cato, który greckich uczonych i pisarzy uważał za zatrudnaczy rodzimego, rzymskiego ducha, młodego Enniusa zabrał ze sobą do stolicy. Tutaj zamieszkał Ennius na Awentynie; czy przy owym klubie poetów, niedawno tam założonym? Słyszymy, że stosunki jego z początku były dosyć ciasne i ciężkie, że bakalarstwem zarabiał sobie na życie, opowiadano, że jedna służąca opędzała całe domowe potrzeby. Ale niebawem położenie się poprawiło. Ennius umiał zaskarżyć sobie łaski wielkich tego świata, wciągnął arystokrację rzymską do literackiego życia, obudził w niej interes dla piśmiennictwa. Plautus pisał językiem ludowym dla ludu; Ennius podniósł poziom języka i nastrój swej Muzy dla dostojnych przyjaciół. Arystokracja odgrywała więc w Rzymie, jak w wielu piśmiennictwach, wpływową i zbawienną rolę.

Ennius zastał już w Rzymie pewną literaturę. Livius był już znanym, Naevius swymi śmiałymi występami ścigał uwagę i nawet nienawiść na siebie, Plautus lud zabawiał pierwszemi komedjami. U Enniusa, który teraz z wielką swą kulturą wkroczył na arenę piśmiennictwa, znać dlatego coś więcej nad ambicję przyswajania tej literaturze nieznanym twórców i kwiatów ducha ludzkiego. Chce on doskonałości, postępu wobec tych, co go poprzedzili. Czuje w sobie posłannictwo, aby tę literaturę nie tylko wzbogacić, lecz podnieść, aby ona dostojnością swą poszła z wzorami greckimi w zawody. Mówi on o swoich poprzednikach:

Scriptere alii rem

Versibus quos olim Fauni vatesque canebant

Cum neque Musarum scopulos quisquam superarat  
Nec dicti studiosus erat.

Pisali już inni

Wierszem, którym śpiewali Faunowie i wieszcz  
Gdy twardych Muz szkopułów nie przemógł nikt jeszcze  
Ani baczył na słowo.

Teraz ma być inaczej; nietylko treść, lecz i krasa i wdzięk ma zapanować w tych ostojach. A poezya nie ma się rozdzić na ustach, lub pod piórem poety, przekładającego na zimno swe wzory, lecz poczynać się w piersi płomiennej i płomiennymi słowy do serc trafiać. Tak Ennius pojmował swoją twórczość, gdy kładł w usta nieznane taką przemowę do siebie

Enni poeta, salve, qui mortalibus  
versus propinas flammeos medullitus.

Witaj Enniuszu, co z serca zaiste  
W ludzi przelewasz wiersze płomieniste.

Umysł jego bujny zajmuje się rozmaitymi zakresami myśli i uczucia; odmiennie jak Plautus, który się do komedyi ograniczył, próbuje on sił swoich w najróżniejszych dziedzinach, nagina język do nowych myśli i uczuć i o ład w tym języku się stara. Natchnienia swoje czerpał nietylko w Muz zdroju, lecz i w źródłach Bacchusa. Nie należał on do pijaków wody, aquae potores, którym powodzenia u Muz nie rokuje Horatius:

Przecież i ojciec Ennius nigdy bez wypitki  
Szczękę broni nie sławił.

Dobrze tedy mu się działo w domach arystokratycznych znajomych, do których należał i starszy Scipio Africanus i Scipio Nasica. Kiedy inny arystokrata M. Fulvius Nobilior wyruszył na wojnę z Etołczykami, wziął on Enniusa ze sobą jako herolda swych czynów, podobnie jak Alexander Wielki miał na swoich wyprawach wojennych poetyckie biuro prasowe w obozie. W epopei swojej przedstawił nam Ennius obraz takiego stosunku między wo-

dzem rzymskim a towarzyszem i powiernikiem jego duszy. Pierwszy to obraz Mecenasa i literackiego klienta, obraz pełny delikatnych odcieni, malujący prostotę i swobodę takiego stosunku; Horatius niejednokroć do tego przedmiotu powrócił. Przyjaźń Enniusa z Fulviusem była dziedziczną; kiedy w kilka lat później syn owego wodza Q. Fulvius Nobilior został jednym z tryumwirów do zakładania kolonii w Potentia i Pisaurum, przyjął on Enniusa w poczet kolonistów i obdarzył go rzymskiem obywatelstwem. Dlatego śpiewał Ennius później w *Analach*:

*Nos sumus Romani, qui fuimus ante Rudini.*

I tak wśród pracy pełnej, wśród stosunków z towarzyszami po piórze upływał Enniusowi w stolicy wieczór życia. Podagra, o której wspominał w swych wierszach, według świadectwa św. Hieronima powaliła go wreszcie o ziemię, w r. 169. Wieść chodziła po Rzymie, przejęta przez Cyncerona i Liviusa, iż w grobowcu Scypionów znajdowało się jego popiersie. Niektórzy wysnuli ztąd wniosek, że tam znalazł Ennius przytułek po zgonie. Prawdopodobniejszem jednak jest inne świadectwo, według którego ciało jego na Janiculum spalonem zostało, a prochy do rodzinnego miasta Rudiae przeniesiono.

Ennius zaczął zapewne swój zawód pisarski od dramatów, a mianowicie od tragedyi. To zamiłowanie do tragedyi żyło w nim jeszcze w starości, jeżeli pewną jest wiadomość, że tragedję Thyestes w końcu życia napisał. Zwrócił się on do tragedyi greckiej piątego wieku a ulubionym jego autorem był Eurypides. Ennius miał skłonność do reflexyi, do filozoficznych dociekań, do pewnych skrajności i śmiałości w zakresie religii. Nie dziw tedy, iż Eurypides szczególnie odpowiadał jego upodobaniom. Miał Ennius już poprzedników w zakresie tej pracy. Ale wątpić nie można, że dopiero jego działalność podniosła tę tragedję rzymską na pewne wyżyny, że jego zasługą

było, iż z mowy łacińskiej wydobyl pewien majestat, który się stał odtąd cechą znamioną wspaniałego tego języka. W przekładzie nie cofał się przed dowolnościami, jak się nie cofał przed niemi Plautus. Szczególnie się to uwydatnia dobitnie w miarach wierszowych jego ułamków. Trymetry jambiczne dyalogu ustąpiły nieraz miejsca tetrametrom trochaicznym; chór pozostał na scenie, ponieważ w tragediach Eurypidesa niepoślednią jeszcze odgrywał rolę, ale u Enniusa nie było śpiewów choralnych. Zespoły chóru zamienił on na sola, monodye albo rozbił choralne części między kilka osób śpiewających na przemian. A więc przeważna część choreutów mogła być odtąd niemymi statystami. Muzyka większą grała rolę, niż w greckich oryginałach; podobnie jak w komedyi zamieniały się niekiedy części mówione greckiego tekstu w śpiewane partye. Mamy dziś z tych tragedyi 20 tytułów i szereg fragmentów. Trojański cykl znowu u Enniusa przeważa, a fragmenta wskazują najczęściej na Eurypidesa oryginały. Spotykamy więc np. Medeę, Andromedę, Telephusa, Andromachę, Hekubę, Alexandra. Język uderza czasem wielką obrazowością i siłą; niektóre fragmenta świadczą, że te przekłady łacińskie już mogły potężne na widzach wywierać wrażenie. Rozpacz Andromachy po pogromie ojczyzny z wielką retoryką i grozą jest przedstawiona, (por. we Vahlen'a wydaniu str. 131 i nast.), a wiersze:

*Haec omnia vidi inflammari*

*Priamo vi vitam evitari*

*Iovis aram sanguine turpari*

brzmia prawie jak dies irae nad nieszczęściem Trojan. Alliteracya, w drugim wierszu widoczna, należy do najczęstszych ozdób tych tragedyi. Dziwić się też nie możemy, że Cycero rozczytywał się z upodobaniem w sztukach Enniusa i upatrywał w nich godne greckich wzorów odbicia.

Ennius, który jak to gdzieindziej wykazał, miał pełne

poczucie dla majestatu dziejów rzymskich, spróbował prócz tego sił swoich na polu narodowej tragedyi. Słyszymy o Sabinae, tragedyi osnutej na porwaniu Sabinek; w drobnym fragmencie jest rys wzięty z Eurypidesa. Wyraźnie przenosił Ennius do fabula praetexta motywa z greckich zaczerpnięte wzorów. Może napisał prócz tego Ennius tragedję Ambracia, w której sławił zdobycie Ambracyi podczas etolskiej wyprawy Fulwiusa Nobilior. Prócz tego słyszymy o komedjach Enniusa; znamy dwa ich tytuły, Cupuncula i Pancratiastes. Czas je pochłoniął, ten sam czas, który oszczędził sztuki Plautusa. Wyraźnie potomość wesołej Muzy Enniusa nie ceniła zbyt wysoko, a czas, który także pewną wykonywa krytykę, dlatego ich nie uszanował.

Mówiliśmy, że tragedye Enniusa przyczyniły się do uszlachetnienia języka łacińskiego. Jeżeli Horatius później mówił, że ten język ma tragiczny nastrój

*nam spirat tragicum satis et feliciter audet,*

to tchnienie tragiczne wlał weń po części Ennius. Niebawem porwał się Ennius na większe jeszcze zadanie. Postanowił on w pieśni Rzym i jego dzieje uwielbić, napisać epopeję historyczną. Powstawały takie historyczne epopeje w alexandryjskiej epoce; po Alexandrze Wielkim mieli Antiochus Wielki, Attalos takich piewców swej chwały, cymbala mundi, które jednak przebrzmiały bez wieści. W końcu trzeciego wieku Rhianos z Krety masową produkcją greckich historycznych epopei się odznaczył, napisał Thessalica, Achaica, Messeniaca i inne wierszowane historie. Otóż Ennius postanowił tego dokonać dla Rzymu. Przedmiot był większy i donioślejszy, ale Ennius czuł w sobie śmiałość i siłę na sprośtanie trudnościom, czuł, że go duch Homera »nagarnął«. Opowiadać historję narodu, to w naszym pojęciu nie jest zadaniem poematu; ale starożytni ludzie mieli pod tym względem inne wyobrażenia. Nawet suche wywody naukowe, wy-

*f. praetexta*

*Sabinae*

*Ambracia*

kłady o astronomii, czy kosmologii, czy agronomii nadawały się według nich do szaty poetyckiej. Aby rzecz okraszyć, ulżyć jej balastu lub balast ten przemycić, na to służyły poetyczne ustępy, ekskursa ogólniejsze i podniosłe. Z historią trudniej było sobie poradzić, bo tu następstwo wypadków nakładało z góry na poetę pewne pęta, a te pęta w Rzymie były cięższymi niż gdziekolwiek. Stare zapiski kapłanów pontifices trzymały się następstwa z roku na rok i dlatego nazywały się Annales. W tej rocznikarskiej formie opowiadali też dzieje pierwsi historycy Rzymu. A Ennius poszedł za ich przykładem i postanowił w epopei, którą nazwał Annales, z roku na rok, zapisując nazwiska konsulów, praescriptis consulum nominibus, wyśpiewać dotychczasowe swej ojczyzny koleje. Oczywiście dokładnie i ściśle przeprowadzić tego nie było można; są lata w dziejach puste, nie nadające się prawie do historii, tym mniej do epopei. Te mają w rocznikach i w pieśni »wspólne groby« słów pobieżnych lub milczenia. Ennius z lubością zatrzymywał się natomiast przy przełomowych zdarzeniach i epokach i tym obszerniejsze ustępy poświęcił; były one, jak z fragmentów widocznem, przeważną poematu osnową. Mamy dziś z całości około 600 wierszy; ale do poznania tej pieśni przyczyniają się prócz tego stanowczo naśladowania, które u późniejszych pisarzy i poetów mniej lub bardziej stanowczo wpływ potężny Enniusa objawiają.

Ennius sam był wiernym naśladowcą Homera. Od niego przejął dużo aparatu epicznego, przejął przede wszystkim hexamet, który wyrugował ostatecznie z literatury szorstkie wiersze saturnijskie. Lecz Ennius nie uważał się tylko za naśladowcę Homera, lecz i za tego, co wziął po Homerze lutnię, za spadkobiercę Homerowskiej pieśni. W początku Annałów opowiadał on swój sen, wśród którego wielki epik joński ukazał mu się — visus Homerus adesse poeta. W tę formę snu ubierali chętnie poeci alexandryjscy i późniejsi swe obcowania z duchami przeszło-

ści; somnium Scypiona Cycerońskie jest odbiciem tych poetycznych fikcyi. Homer wyłożył mu tedy tajemnice przyrody, a dalej tajemnice życia pozgonnego — na sposób pytagorejski. Opowiadał o rozmaitych inkarnacyach pośmiertnych, o wędrówce swej duszy, która nawet w pawia zabłądziła, aż teraz zamieszkała w ciele Enniususa. Ennius czuje się więc Homerydą prawowitym; samowiedza poety wymowniej i dobitniej przemówić nie mogła. Potem w 3 księgach pierwszych nastąpiła opowieść o przybyciu Eneaszusa do Italii, o którym już Naevius śpiewał, o początkach Rzymu i dziejach królewskich. Dłuższy i piękny fragment (XLVII u Vahlen'a) przedstawia Romulusa i Remusa, oczekujących znaku, któremu z nich przypadnie panowanie

*utri magni victoria sit data regni.*

Śmiercią Romulusa, którego pamięć sławi lud wierszem:

*Tu produxisti nos intra luminis oras*

zamyka się ta aristeia pierwszego Rzymu bohatera.

W drugiej księdze nastąpiły dzieje Numy, Tullusa Hostiliusa, Ancusa Marcjusa; tutaj przy opisie zburzenia Alby przez Tullusa, dokonanego przy odgłosie trąb wojennych, zamieścił Ennius wiersz dziwaczny:

*At tuba terribili sonitu taratantara dixit,*

który świadczy obok innych przykładów o pewnem dziecięcym zamiłowaniu do malowania dźwięków przez alliteracyę i o pewnych dziecięcych środkach, którymi Ennius zdobił swą opowieść. Trzecia księga zamknęła królewską epokę. W dwu następnych, z których bardzo drobne ułamki się zachowały, pierwsze stulecia republiki w różnym przeglądzie zdarzeń zostały uwiecznione.

Szósta księga obejmowała wojnę z Pyrrhusem, pierwszy najazd pozaitalskiego wroga na Rzym. Opowieść ta była żywą i ożywioną licznymi rozprawami i mowami, w których retoryka Enniususa święciła swe tryumfy. Dobór

trafny epitetów u naśladowcy Homera uderza tutaj, jak w całej spuściznie rzymskiego poety. Księgi siódma, ósma, dziewiąta sławiły zapasy z Kartaginą; wypełnione one szczękiem broni. Hannibalska szczególnie wojna, którą Ennius sam przeżył, w której może czynny brał udział, wywołała z duszy poety silne i jędrne dźwięki. Groza wojny bije z wiersza wstępnego

*postquam discordia taetra  
Belli ferratos postes portasque refregit.*

gdy straszna niezgoda i spory  
wyłamała bram wojny żelazne zawory.

Nastąpił opis ogólnego rozstroju:

*Pellitur e medio sapientia, vi geritur res*

prawdziwie w duchu mniemania, które wojnę nauczycielem gwałtów mieniło. Poeta z pewnością ze szczególnym natchnieniem tę część dzieła opracował. Były tu w opisie walk takie wyrażenia, jak:

*Hastati spargunt hastas, fit ferreus imber*  
Miecie kopie kopijnik, deszcz bije żelazny,

przenośnia śmiała, nie rzadka u Enniusa, a podziwienią godna w języku, wobec przenośni powściągliwym. Przecież Ennius ośmielił się także gdzieindziej na wyrażenie *avium vulgus*, a w tych samych Annalach ukuł dziwnie obrazowy frazes: *irarum effunde quadrigas*. W dziewiątej księdze opisał poeta koniec hannibalskiej wojny. O jednym z konsulów tych lat Corneliusie Cethegus'ie, który słynął z wymowy, tak się wyraził:

*is dictust ollis popularibus olim  
Qui tum vivebant homines aevumque agitabant  
Flos delibatus populi suadaeque medulla*

a ci co byli w czas owy  
I żyli wtedy, mienili go ludu  
Kwiatem wybranym i rdzeniem wymowy.

W innej księdze powiedział Ennius o Fabiuszu Cunctatorze:

*Unus homo nobis cunctando restituit rem,  
Non enim rumores ponebat ante salutem,  
Ergo postque magisque viri nunc gloria claret.*

Jeden człek sprawę nam skrzepił przez zwłoki,  
Bo szeptów gminu nie kładł przed zbawienie,  
Więc sława męża urasta wciąż w cenie.

W tej samej księdze dwunastej czytamy o Maniusie Curiusie:

*Nikt go nie przemógł ni młotem ni złotem,  
Quem nemo ferro potuit superare nec auro.*

Przytoczyliśmy umyślnie tych kilka urywków. Znać w nich, jak Ennius umiał wyzyskać jędrność języka łacińskiego, jak sam tę jędrność urabiał. Jeżeli ten język na wieki stał się mową lapidarnej chwalby i oceny, to Ennius w tym rozwoju położył niemałe zasługi jako wzór i przodownik.

W dziesiątej i jedenastej księdze nastąpił opis wojny macedońskiej i aristeia Flamininusa. W dwunastej, jak Vahlen przypuszczał wytechnął niejako poeta, mówił o sobie i swoich sprawach, dał przegląd wsteczny dotychczasowych dziejów. Ale przypuszczenie to pewnem bynajmniej nie jest. W następnej i czternastej pieśni przeszedł poeta do wojny z Antiochusem syryjskim, która wedle historyków taki obyczajowy przewrót w Rzymie wywołała, otwierając wschód dla Rzymian widnokregu, jak krucjaty w średnich wiekach go otwarły. Piętnasta księga była poświęconą wyprawie etolskiej M. Fulviusa Nobilior, w której sam Ennius brał udział, a szesnastą dodał Ennius według świadectwa starożytnego, aby w niej wysławieć mężną dwójkę braci, zapewne Caecilii, którzy się odznaczyli w wojnie z Histryjczykami; 17-ta wreszcie i 18-ta księga sięgały prawdopodobnie treścią do ostatnich lat żywota

Enniusa, ale z drobnych urywków zawartość ich bliżej określić się nie da.

Powstało więc wielkie dzieło, śpiewy historyczne Rzymu, które odtąd na długie czasy wpływały na piśmiennictwo, na język, utwierdzały dusze Rzymian w miłości ojczyzny. Mówiliśmy już, że *Annale* noszą na sobie znamię Homera; naśladował go Ennius wielokrotnie w układzie, szczegółach, porównaniach. Wobec bogactwa złożonych wyrazów greckich pokusił się o podobne formacje w ubogiej w złożenia łacinie; stąd pełno u niego wyrazów z imiesłowem w drugim członie, jak *altivolans*, *sua-viloquens*. Giętkość języka greckiego chciał Ennius przenieść do łaciny, a z dowolności greckich wytworzyły się tu dziwadła. Ponieważ za pomocą tak zwanej *tmesis* w greczyźnie można było rozrywać *Composita*, oddzielać prepozycję od słowa, Ennius nie wahał się takim cięciem przedzielać wyrazy jednolite, które do wiersza wejść nie chciały i pisał śmiało np. *cere-comminuit-brum*; ponieważ Homer obok pełnej formy  $\delta\omega\mu\alpha$  używał krótkiej, lecz istniejącej  $\delta\omega$ , ukuł sobie Ennius obok *gaudium* krótszą formę *gau*. To naśladowanie spowodowało więc pewne wykolejenia Enniusowej Muzy. — Obok Homera późniejszy rozwój epiki greckiej odbił się także na rzymskim poemacie. W pewnych fragmentach dojrzano wpływu poetów alexandryjskich Kallimacha i Apolloniusa z Rhodos. Treść wziął Ennius z tradycji ustnej, używał zapewne *Annales Maximi*, zapisków kapłańskich, a zapewne także pierwszych Rzymu historyków, którzy po grecku dzieje pisali, jak Fabius Pictor i Cincius Alimentus.

Formalna zasługa i znaczenie *Annalów* były ogromnemi. Wprowadzenie *hexametru* spowodowało ład w dziedzinie metryki i prozody. Dotychczasowa metryka sceników znosiła pełno dowolności, arsy mogły być rozwiązywanemi, w tezach dopuszczano dosyć dowolnie długie lub krótkie zgłoski. Tymczasem *hexametr* poprawny pierwszej wolności zupełnie nie znosi, a co do tezy ma

także stałe prawidła. Wymagania metryki wpłynęły korzystnie na chwiejną dotychczas prozodę; poeta musiał odtąd wartość każdej zgłoski pod względem jej iloczasu sumiennie odważać i ustalać. Dlatego też ogólnie powiedzieć można, że Ennius postawił walną zaporę przeciw zdzczeniu pewnemu form językowych, które w nieliterackich gwarach Italii, w oskijskim i umbryjskim języku nas uderza.

Po za dramatem i epopeją uprawiał Ennius jeszcze inne, mniejsze poezji rodzaje. Z Annalami w blizkim związku co do treści stał osobny poemat, poświęcony wielkiemu Hannibala pogromcy, p. t. Scipio. Jaka była jego forma nie wiemy; a niepewność nasza jeszcze przez to się stopniuje, iż w nielicznych fragmentach pojawiają się różne miary, hexametry daktyliczne i tetrametry trochajczne. Ta polymetria jest i pozostanie zapewne dla nas zagadką. Co do treści, widać z ułamków, że czyny Scypiona wysławiał w tym poemacie Ennius, wyprawy i zwycięstwa starszego Afrykańczyka. W nowszych czasach wyrażono (Elter) przypuszczenie, że z tem była połączona apoteoza bohatera, uwielbienie jego i zaliczenie w poczet bogów, do których starożytnych wiara herosów szczególnie około ludzkości zasłużonych, jak Romulusa, wywyższała. Byłby więc ten poemat rodzajem *laudatio funebris*, obejmującej życie, czyny, śmierć i ubóstwienie zmarłego wodza.

Takie ubóstwianie ludzi wtedy głównie się przyjmuje i na pokłask rachować może, kiedy w świecie bogów odbóstwianie krzewić się zaczyna, jakiś zmrok religii i jej świetności nastaje. Uwielbianie człowieka bywa wynikiem i objawem racjonalnych prądów, które dawną religię podkopywują. Dlatego też w alexandryjskiej epoce, w wieku oświecenia greckiego, słyszymy tak często o apoteozach królów i książąt tego świata. Ennius był świadkiem współczesnej greckiej kultury i był na wskroś nią przejętym. W religijnych pojęciach znać u niego skłonność do racjonalizmu, pewną skrajność i śmiałość w tłumaczeniu obja-

Scipio

wów przyrody, w których dawne wierzenia interwencję nadludzkich potęg i cudowność upatrywały. Pod tym względem był Ennius jednym z koryfeuszów filozoficznej myśli i reflexyi u Rzymian. Do społeczeństwa młodego przynosił on przedwcześnie idee i fermenty wzięte z kądinąd, od społeczeństwa, które przeżyło już fazę naiwności, fazę uczucia niegdyś panującego w życiu, a myślą i rozumem kruszyło dawne, stawiało nowe gmachy. Dla młodych społeczeństw takie nowinki bywają niebezpieczne, lecz i ponętne, i tem się tłumaczy wpływ i znaczenie Enniosa.

Filozoficzne poglądy śmiało rozwijał on w tragediach z Eurypidesa przenosił na scenę rzymską subtelne tego tragika reflexye. Prócz tego poświęcił filozoficznym wywodom osobne utwory. Jeden z nich nosił tytuł Epicharmus. Epicharmos nazywał się poeta, który w Syrakuzach uprawiał w piątym wieku jakiś nie bardzo nam znany rodzaj doryckiej komedyi, przepełnionej sentencyami. Otóż niektórzy przypuszczali, że Ennius zbioru takich sentencyi dokonał, inni wyrazili mniemanie, że jakiś Grek zebrał taką antologię, która Enniusowi za wzór służyła, inni wreszcie skłaniali się do zdania, że pod mianem Epicharma obiegał jakiś filozoficzny poemat, tłumaczący tajemnice przyrody, zapewne przez innego autora napisany, i podrzucony pod nazwisko głośnego komedyopisarza. Stoimy tu przed nierozjaśnioną zagadką. Pewnem jest jednak to, że Ennius greckie myśli i grecką mądrość tu wykladał, a prawdopodobnem, że zwyczajem mu właściwym ubrał rzecz całą w formę widzenia; Epicharmus rzekomo mu się we śnie objawił, aby go pouczyć o tajnikach wszechświata, naturze bogów i ducha ludzkiego. Rzecz była ujętą w trochaiczne tetrametry, była więc fizyologicznym poematem; starożytni chętnie wierszem wykladali filozoficzne wywody, choć Arystoteles protestował, aby fizyologów do poetów nie zaliczano. Religijny Rzymianin, który

dotąd czcił w naiwnej wierze Jowisza, dowiadywał się więc tu nagle, że Juppiter:

Jest powietrzem, to znów wichrem, to chmurą, to deszczem,  
Z deszczu zimnem, i znów wichrem i znowu powietrzem.

Coś z mglistej filozofii, która kiedyś zawichrzyła głowę Strepsiadesa w Atenach, spadało w tych słowach na mózgi rzymskich Strepsiadesów. Ennius był siewcą takich wichrowatych nowinek i niebawem skrajnie i naocznie Rzymianom wyjaśnić się nie wahał, na jakiej drodze bogowie doszli do tronów i swego majestatu. »Wietrzny« Jowisz jeszcze miał pewien nimbus boski; inny utwór Enniosa i ten nimbus zeń zdzierał i bogów ściągnął na ziemię, podczas gdy współcześnie Ennius i inni ziemian wprowadzali do niebios.

Racjonalne, a więc sztuczne objaśnianie i usprawiedliwianie mitologii i wierzeń dotychczasowych było w hellenistycznej epoce na porządku dziennym. Stoicy przede wszystkim allegoryą chcieli wszelkie dziwactwa mytu przypisać dla sceptycznych umysłów i wybredniejszych podniebień; inni w inny sposób zamierzali pogodzić religię z rozumem, naginając baśnie do rozumu, a rozum do baśni. Jedną z takich prób przedsięwziął zapewne około r. 280 przed Chr. pisarz grecki Euhemeros. W czwartym wieku pisano chętnie polityczne utopie, on spróbował religijno-filozoficznej utopii, aby w ramach opowieści wyłożyć swe racjonalne poglądy i w ponętnej formie rozszerzyć. Wyprawy Alexandra Wielkiego otworzyły nowe geograficzne widnokęgi; fantazyja podróżnicza była nadmierne podnieconą. Euhemeros napisał tedy *ιερά αναγραφή*, pismo święte, w którym opowiadał, jako z czerwonego morza ku oceanowi indyjskiemu żeglując trzy nieznanne wyspy odwiedził. Na jednej z tych wysp znalazł rzekomo w świątyni Zeusa złotą kolumnę (stele), na której Uranos, Kronos i Zeus czyny swe spisali. Euhemeros postanowił ogłosić te zapiski. Z nich wypływało, iż bogowie, a mianowicie Zeus byli kiedyś politycznymi, znakomitymi lu-

dźmi, którzy sami się otaczali boskim prawie majestatem i za bogów przez potomnych uznanymi zostali. — Tego rodzaju idee zrodziły się już przed Euhemerosem. Egipscy władcy po Alexandrze Wielkim zapożyczyli ze wschodu boskie namaszczenie; nie dziw, że współcześni widząc ludzi domagających się czci boskiej, przenieśli te pojęcia do swych teologicznych dociekań i w uznanych bogach tego rodzaju ubóstwianych królów się dopatrzyli. Hekataios żyjący za Ptolemaiosa I-go tak tłumaczył postacie Izdy i Osirisa. Euhemerus szedł więc w ślady Hekataiosa. A racjonalizm tego poglądu spodobał się znów Enniusowi. Przetłumaczył on więc święte pismo greckiego autora na łacinę, dodał rozmaite przydatki ze rzymskiej religii i legendy. Jak oryginał, tak przerobienie ujęte były niewątpliwie w formę prozaiczną. Urywki z tego Euhemerus sive Sacra historia zachował nam pisarz chrześcijański Lactantius. Zachował on zapewne koloryt i nastrój Enniusowej redakcyi; archaizmy częstokroć użyte i zdania krótkie, parataktyczne, dowodzą, że Lactantius cytował wiernie. Proza ta ma jeszcze tę właściwość, że rytmy pewne, miękkie, t. z. azyańskie pojawiają się w niej dosyć często, mianowicie w zakończeniach zdań, czyli klauzulach. Ennius więc i na tem polu był koryfeuszem ruchu i rozwoju, który później w rytmicznej Cycerona prozie największe święcił tryumfy.

Dwa te pisma Epicharmus i Euhemerus wypłynęły z filozoficznych upodobań i religijnej śmiałości Enniosa. Racjonalizm Euhemerosa i Enniosa nie cofał się przed bardzo poziomymi wywodami o bogach; o Wenerze od nich się dowiedziano, że *artem meretriciam instituit auctorque mulieribus in Cypro fuit, uti vulgo corpore quaestum facerent.* Uczyniła to rzekomo dlatego, aby wśród współwinowajczyń znaleźć osłonę i usprawiedliwienie dla swojej zalotności i występków. — Dziwić się nam wypada, że rząd rzymski bezkarnie takie rzeczy przepuszczał. Kiedy Naeviusu zaczęli wielkich tego świata, Metelluso-

wie do więzienia go wtrącili; o wielkich z nie tego świata tymczasem takie nowinki Enniusowi uchodziły. Wyraźnie rząd rzymski o ład i rząd na ziemi gorliwie się troszczył; co do rządów czy raczej nierządów niebieskich szersze i luźniejsze wyznawał zasady.

A jak te utwory wykazują dowodnie, że zaświaty tra-ciły w pojęciach Rzymianina dawną swoją świetność, tak inny znów Enniosa poemat jest świadectwem, że życie ziemskie w tych czasach zyskiwało na wykwintności i cenie. W początku drugiego wieku, od zwycięstwa nad Antyochusem syryjskim wywodzą historycy wzmożenie się przepychu w Rzymie; to pewnem, że i pod tym względem chciano wtedy dogonić Greków, że zaczęto dbać o podniebienie i kuchnię, tołgować piciu i przypijaniu do siebie, co w Rzymie *Graeco more bibere*, lub *pergraecari* się nazywało. U Greków wprowadzono już nawet kuchnię do literatury; niejakiś Arcestratos z Gela uczył około r. 330 Ateńczyków, jak przyprawiać potrawy, gdzie szukać najlepszych przysmaków i łakoci. Natchnienia poetyckiego mu starczyło na gastronomiczne zachwyty, reklamę i adresy. Ennius, który przecież sam gorliwie na podagrę pracował, postanowił ten utwór grecki przełożyć na łacinę. Tak powstały jego *Hedypagetica*, z których zachował się drobny urywek w hexametrach, wykładający tajniki kuchni i morza, pouczający w jakich wodach rozmaitych gatunków ryb szukać należy. Znajdujemy tu zachwyt nad jedną z ryb morskich (*scarus*), którą Ennius dla jej wybor-nego smaku z »mózgiem wzniosłego Jowisza« nie wahał się porównać. Pochlebne to zapewne dla ryby, może nieco familiarne względem Jowisza; a jeżeli porównanie sam Ennius wymyślił, to zachwyt ten świadczyłby o gastrono-micznej wybredności smakosza.

Inny utwór Enniosa nosił tytuł: *Sota*. Znowu to ozna-czało greckiego autora, którego utwór Ennius rzymskiej literaturze przyswoił. Bo *Sota* jest skróceniem nazwiska Sotadesa, poety, który za Ptolemeusza II-go żył i w jońskich

metrach utworami pełnemi rubaszości, przedrzeźniania i nieprzyzwoitości rozbawiał współczesnych. Muza Enniusa przynosiła obok kwiatów szlachetnych takie kwiaty zatrute społeczeństwu rzymskiemu; urywki Enniusowe zbyt są jednak drobne, abyśmy mogli nabrać wyobrażenia o treści tych utworów. — Również z greckiego piśmiennictwa przełożył zapewne Ennius na łacinę inny utwór dydaktycznej natury p. t. Protrepticus lub Praecepta. Drobny fragment w trochaicznych tetrametrach mówi o człowieku wyplenającym kąkol z pszenicy; co było treścią całego utworu, nie wiemy. — Ważniejszymi są Saturae Enniusa. Starożytni mówią raz o czterech, drugi raz o sześciu księgach tych Satur. Cóż ten tytuł oznacza? Gramatyk Diomedes (gr. lat. I, p. 485) mówi, że w późniejszych czasach satura oznaczała złośliwe utwory; że dawniej jednak saturą zwano: *carmen quod ex variis poematibus constabat* i że taki rodzaj uprawiał Ennius. A więc tytuł ten oznaczał pierwotnie zbiór różnych utworów, coś w rodzaju naszych wierszy różnych. Zkąd się ten tytuł wziął, o tem znów różne wyrażano przypuszczenia. Starożytni myśleli o »*satura lanæ*«, misie napełnionej rozmaitemi pierwiosnkami, którą ofiarowywano bogom, albo o *lex satura*, prawie, które w jednym texcie różnorodnie obejmowało przepisy. Ztąd miano przenośnie zastosować tę nazwę do zbioru różnych utworów. Ennius więc wprowadził ten termin do rzymskiej literatury, która później swemi satyrami się szczyciła jako znamiennej własnością. Późniejsi pisarze, jak Lucilius zachowali różnorodność treści w swych gawędach, zabarwili je jednak uszczypliwością, która stała się panującą cechą. Niewinnemi jeszcze były satury Enniusa. Były to drobniejsze utwory różnolitej treści, w różne ujęte miary, trymetry, tetrametry, hexametry, o moralnej lub moralizującej przeważnie tendencji. Z fragmentów i świadectw dowiadujemy się, że były tu dyalogi, jak spory między śmiercią i życiem. Z greckiej zapewne to wzięte literatury; analogię

mamy w sporach greckiej komedyi, t. z. agones, a znała je farsa sycylijska, skoro Epicharmos przedstawił agon między ziemią i morzem, między fikcyjnymi postaciami Logos i Logina. Dowiadujemy się dalej, że w tych Saturach były bajki Ezopejskie. Gellius czytał w Saturach Enniusa taką bajkę w tetrametrach napisaną o ptaszku, dzierlatce, uprowadzającej ze zbóż swe pisklęta, kiedy żenicy mają się zabrać do żniwowania. W Gelliusa opowieści przeziernie jeszcze niekiedy załamowanie starożytne i daje nam niejako wyobrażenie o Enniusowym utworze. — Wreszcie słyszymy o Epigrammata Enniusa. Zachowały się dwa epigramaty na cześć samego poety, dwa na Scypiona. Możliwym jest, że wszystkie są pióra Enniusa. Świadomość swego znaczenia i zasług miał Ennius w pełnej mierze; że zaś Scypiona cenił wysoko, to wiemy z Annalów i poematu Scipio. Pisane są te epigramy w metrum elegiackim, które więc może Ennius pierwszy do literatury rzymskiej wprowadził.

Niech mnie nie czei Izami, ani wśród płaczu nie grzebie,  
Czemu? Przecie ja żyw z ust tu obiegam do ust.

Taka samowiedza ożywiła Ennius a znalazła wyraz dobitny w tym wierszu. Przyniósł on rzeczywiście rzymskiemu społeczeństwu obfity zasób nowych myśli, uczuć, form literackich, rzucił posiewy, które mogły pięknym zejść plonem. I nie mylił się w poczuciu swego znaczenia. Literatura późniejsza na długie lata pozostała w promieniu jego wpływu i natchnień. Prócz uczonych, którzy go badali, twórczy autorzy i to wybitni w następnych wiekach szli często kolejami wyżłobionymi jego duchem i mową. Podziwiał go i naśladował Lucretius, brał z niego częstokroć strzępy poetyczne Livius w swem historycznym opowiadaniu, Cycero lubował się w nim nadmiernie, a w swych poezjach posługiwał się ozdobami Enniusowej Muzy. I choć około połowy pierwszego wieku przed Chr. młody Rzym natrzęsał się z przestarzałych form En-

niusowych, szukał dróg innych i innych wyrazów dla poezji, to to nie przeszkodziło, że główny epik Augustowskiej epoki tak ogromnie od Enniusa był zależnym; Ennius styl i język eposu ukształcił, wynalazł, jak mówiono; naśladowanie jego stało się więc dla późniejszych epików czemś obowiązującem. Vergilius przewyższając jednak Enniusa wyparł zarazem jego epopeję ze skarbcza narodowego; odtąd Eneida zajęła miejsce Annalów. Lecz stary Ennius doczekał się potem jeszcze przemijającego wzięcia i popularności, gdy w drugim wieku, za cesarza Hadryana zamiłowanie do starej literatury się wzmogło. Ennius znalazł wtedy także oddanych sobie wielbicieli, Ennianistów, którzy go nawet nad Vergiliusa stawiali.

Uwaga. Ennius zaprowadzając hexametrami położył ogromne zasługi około uglądzenia języka łacińskiego. Starożytność przypisywała mu traktaty gramatyczne i ortograficzne reformy. To jest bardzo prawdopodobnem dlatego, że pisarze wprowadzający języki do piśmiennictwa, bardzo często zarazem językowym oddają się badaniom, powtóre dlatego, że Ennius jako Pół-grek miał szczególne warunki po temu, aby język łaciński reformować. Przypisują mu jako innowacyę, że do łacińskiej ortografii wprowadził podwajanie spółgłosek. Ta reforma przyczyniła się do ustalenia prozodyi chwiejnych do tego czasu zgłosek.

**Literatura:** Vahlen, *Ennianae poesis reliquiae* Lipsk 1903; Skutsch, *Realencyklopädie v. Pauly Wissowa T. V.* — L. Müller, *Q. Ennius*, Petersburg 1884; Patin, *Études sur la poésie latine*, Paris 1875. Do poematu Scipio por. śmiałe wywody Ellera: *Donarem pateras...*, 1907. Do Euhemerosa por. Wendland: *die hell.-röm. Kultur*, Tübingen, 1907.

5.

**M. Pacuvius.**

Wpływ Enniusa objawiał się przez szereg wieków. Tym zrozumialszem więc jest, że zaznaczył się także w najbliższym czasie, wśród współczesnych. Członek jego rodziny, syn jego siostry, M. Pacuvius zajaśniał po nim w piśmiennictwie. Pochodził on z południa, urodził się

około r. 220 w Brundisium. Jego nazwisko jest oskijskie. Przybywszy do Rzymu zaczął tu działać w jednym tylko zakresie literatury, pisał tragedye. W greckiej literaturze mamy specjalne powołania i talenta; Sofokles nie pisał komedyi, Arystofanes nie byłby się porwał na tragedye. Receptywna tymczasem literatura rzymska wydaje z początku pisarzy wszechstronnych, uprawiających różne dziedziny, aż z biegiem czasu następuje ograniczenie zadań. Plautus np. wyłącznie komedyi się oddaje, Pacuvius tragedyi. Znamy fragmenta z kilkunastu tylko tragedyi Pacuviusa. Był on malarzem i literatura nie była wyłącznem jego zajęciem. Słyszymy, że pod wieczór życia powrócił na południe i umarł w późnym wieku, w Tarencie, około r. 132.

Starożytni, a mianowicie Horatius, nazywali go »*doctus*«. U nas rzadko ten epitet odznacza poetów; w Rzymie tymczasem, który czerpał natchnienia z greckiego przeważnie piśmiennictwa, doctrina uchodziła za coś niezbędnego, szczególnie pochlebnego dla poety. Pacuviusa nauka i erudycya znaczy się też w szczątkach jego tragedyi. Wybiera on temata zawikłane, w których akcyja była skomplikowaną, jak w nowej komedyi, temata rzadziej obrabiane i mniej zużyte na greckiej scenie. To co się działo po wzięciu Ilionu, po powrocie bohaterów zwycięskich do Hellady, szczególnie go nęci, zdarzenia, które znalazły swych piewców w autorach t. z. cyklicznych epopci. Niełatwo nam oznaczyć pierwowzorów greckich, na których Pacuvius się opierał. Dla niektórych sztuk Sofokles i Eurypides dostarczyli niewątpliwie oryginałów. Niektóre jednak jego tragedye zapewne są tłumaczeniami autorów, którzy po Eurypidesie w teatrze greckim zasłynęli. W fabułach jego wielką gra rolę motyw, który już u Eurypidesa często występował, rozpoznanie dzieci przez rodziców, rodziców przez dzieci, t. z. *agnorisis*.

Była więc wśród jego sztuk *Antiopa*, z Eurypidesa tłumaczona. Uwiedziona przez Zeusa wydaje ona na świat

dwóch synów Amfiona i Zetusa, których oddaje w opiekę pasterzom u stoku Kithaironu. Sama zaś zostaje uwięzioną przez stryja Lykusa, którego żona Dirke znęca się nad nią w sposób okrutny. Synowie dorastający wśród pasterzy mają odmienne usposobienia, Zetus jest dzikim i hołduje t. z. bios praktikos, Amfion filozoficznie usposobiony jest zwolennikiem bios theoreticos. W dramacie tedy przeciwieństwo to uwydatnionem było długim sporem. Wreszcie uciekająca Antiopa zjawia się w okolicy Kithaironu, synowie ją rozpoznają i zemstę wymierzają na Dirke. — Spór o broń, armorum iudicium przedstawiał zatarg między Ajaxem i Odysseuszem o rynsztunek po Achillesie, ich walkę na słowa, która się skończyła pogromem i rozpaczliwem samobójstwem Ajaxa. Słowa Ajaxa zawożącego przed zgonem na niewdzięczność wrogów

*men servasse, ut essent qui me perderent*

śpiewano według Suetoniusa przy igrzyskach pogrzebowych na cześć zamordowanego Cezara. — W Atalancie przedstawił Pacuvius losy tej dzikiej, myślistwu i zapasom oddanej arkadyjskiej bohaterki. Syna swego Parthenopaeusa wysadziła ona kiedyś w dzikich górach. Sama zaś oświadczyła, że pójdzie za tego, kto ją w biegu prześcignie. Otóż na te zapasy stawił się nieznany, rodziców swych szukający Parthenopaeus. Pokonywa on Atalantę, a w ostatniej chwili przychodzi do odkrycia węzłów, które go z Atalantą łączą. Dramat ten, jak widzimy, osnuty był na motywach, które go do melodramatu zbliżają, co często się dzieje w sztukach Eurypidesa. — W Chryses opracował Pacuvius dzieje Orestesa, Pyladesa i Ifigenii. Trójka ta w ucieczce z Tauridy wyrzuconą zostaje na jakąś wyspę, na której Chryses, syn sławnej Chryseis z Iliady piastował kapłaństwo Apollina. Thoas, król Tauridy dogania uciekających i żąda śmierci winnego Orestesa. Orestes i Pylades, wydający się także za Orestesa, walczą tedy o lepsze, który z nich padnie jako ofiara gniewu Thoasa.

Chryses popierał zamysły króla Tauridy. Lecz nagle pojawia się Chryseis i odsłania Chrysesowi tajemnicę, że jest synem Agamemnona. Chryses staje więc odtąd po stronie rodzeństwa; wreszcie przychodzi do walki z Thoasem, w której tenże zostaje zabitym. — Tragedya *Dulorestes* przedstawiała zdarzenia, które Eschylos w *Choeforach*, Sofokles i Eurypides opracowali w swych Elektrach. Ale fabuła ta w sztuce Pacuviusa miała rysy odmienne. Orestes występował tu jako niewolnik i w tem przebraniu zbliżał się do domu zamordowanego rodzica. W Mykenach właśnie gotują wesele, bo Klytimestra postanowiła usunąć Elektrę i wydać ją za Oeaxa, syna Naupliosa, który kiedyś Greków przy powrocie z Troi zdradnymi znakami na zgubę był naraził. Następuje przybycie i zemsta Orestesa. — *Hermiona*, córka Menelaosa i Heleny, przyrzeczona niegdyś Orestesowi, wydaną została za Neoptolemosa, syna Achillesa. Obydwaj rywale spotykają się w Delphi, dokąd dla rozmaitych powodów podążyli. Przychodzi tedy do zwady i walki, wśród której Hermiona chce pogodzić zwaśnionych. Kapłani Apollina stają po stronie Orestesa i zabijają jego współzawodnika, a Hermiona przyznana zostaje Orestesowi. Pacuvius przetłumaczył zapewne tę sztukę z oryginału Sofoklesa. — *Iliona* tragedia nosiła imię najstarszej córki Pryama. Jej powierzono najmłodszego brata Polydorusa na wychowanie. Iliona jest żoną króla Traków Polymestora i aby potomka Pryama od niebezpieczeństw uchronić, wychowuje ona brata jako swego syna, a własnego syna Deiphilosa bratem swym mieni. Tymczasem Grecy, powracający z pod Troi, obiecują Polymestorowi znaczne pieniądze, gdyby zgładził ostatnią mężką Pryama latorośl. Ojciec tedy, nie wiedząc o zamianie dokonanej przez matkę, zabija własnego syna Deiphilosa. Sławną była scena, w której zamordowany wołał do matki: *Mater, te appello*, aby go przystojnym pochowała pogrzebem. Zrozpaczona matka wraz z Polydoruszem mszczą następnie tę zbrodnię i oślepiają Poly-

mestora. Wreszcie Iliona dowiedziawszy się o upadku Troi odbiera sobie życie. — Medus był tragedją, osnutą na pomyłkach. Tak zwał się syn Medei i króla Aten Aigeusa. W poszukiwaniu matki dostaje się on do Kolchidy, gdzie także właśnie przebywa niepoznana przez otoczenie Medea. Medus przedstawia się tutaj jako syn Kreona Hippotes. Medea tedy płonąć zemstą, chce rzekomego syna Kreona zgładzić; w ostatniej jednak chwili rozpoznaje w nim własnego swego syna. Zapewne jakiś autor żyjący po Eurypidesie dostarczył Pacuviusowi fabuły tej zawiłanej. — Sofokles był pierwowzorem rzymskiego tragika w Niptra. Odysseusz powrócił był na Itakę z wyprawy do kraju Tesprotów. Tak jak po powrocie z pod Troi, poznany on zostaje i teraz dopiero przez starą szafarkę, która mu kąpiel zgotowała. Tymczasem zjawia się Telegonus, syn Odysseusza i Circe. Między Odysseuszem a tym nieznanym przybyszem wszczyna się walka, która wypełnia wyrocznię, że Odysseusz polegnie z ręki synowskiej. Bo niebawem rani Odysseusza zatruty oszczep Telegonusa. Sławną była scena, w której bohater szarpany cierpieniem jęczał i żalił się, jak jęczą w greckiej tragedyi; tłumacz rzymski uważał za stosowne wobec rzymskiej publiczności powściągnąć trochę te żale; to też sam Odysseusz w końcu mówił prawie już ze rzymskim stoicyzmem:

Skarga przystoi, nie jęk nad cierpieniem,  
Ta cechą męża, płacz kobiet znamieniem.

Periboea zwała się tragedya, przedstawiająca powrót króla Oeneusa i jego żony Periboea na tron, z którego strąconymi zostali. Stary król Oeneus, odarty z chwały, odziany w łachmany, złamany starością i nieszczęściem, był zupełnie skrojony według przepisu Eurypidesa, którego więc może Pacuvius tłumaczył. — Teucer rozgrywa się na Salaminie. Bohater ten wraca do ojca swego Telamona z pod Troi, samotny, bo brat jego przyrodni Ajax

skończył samobójstwem, a syna tegoż powierzonego jego opiece, Eurysacesa utracił Teucer wśród morskiej żeglugi. W tragedyi znalazł się wspaniały opis burzy morskiej ze szczękiem, wyciem, rykiem gromów, z syczeniem lin okrętowych, w którym Pacuvius rozwinął swoje malarskie talenta, opis, który znalazł sobie wiele pokrewnych w poezyi rzymskiej, lubującej się po wszystkie czasy w obrazach morskich nawałnic. Teucer przyjęty złorzeczeniami ojca, puszcza się wreszcie w świat daleki, aby na Cyprze nową ojczyznę, nową Salaminę założyć.

Wysoko więc dramatyczne, pełne życia i zawikłania fabuły opracował Pacuvius w swych tragediach. Porównywano go z poprzednikiem Enniusem i wyrażono zdanie, że oznacza on wobec Enniusa postęp we formie. To nie zupełnie jest słusznem. Fragmenta jego robią wrażenie, że walka z językiem była u niego cięższą, niż u jego poprzednika i wuja, który mowę łacińską zręczniejszo do nowych myśli nagiął. Pacuvius nie cofał się przed śmiałyymi nowotworami, aby sprostać wymowie greckich złożonych wyrazów. Powstawały tak *sesquipedia verba*, jak epiteta ryb, które nazwał: *Nerei repandirostrum incurvicervicum pecus*. Późniejszy uczony Varro słał bogactwo, u bertas jego języka. Malarz Pacuvius rzeczywiście w nakładaniu barw był niepowściągliwym i chętnie szeregami wyrazów lub synonimów wypuklał swe wrażenia (por. *strepitus, fremitus, clamor tonitruum et rudentum sibilus*, albo: *nec ei curare neque mederi potis est neque refingere*). Przykładów tego rodzaju jest dużo.

Z zamierzchłej mytologii zeszedł pono ten tragik także do dziejów współczesnych. Jego tragedia *praetexta Paullus* mogła się odnosić do L. Aemiliusa Paullusa zwyciężonego pod Kannami, lub do Aemiliusa Paullusa zwycięzcy z pod Pydny. Drugie przypuszczenie jest prawdopodobniejszem, bo dnia czarnego klęski pod Kannami chybaby rząd i publiczność rzymska nie dopuściły na scenę.

W ślady idąc Enniusa podobno wreszcie Pacuvius w drobnych utworach, *Saturae*, sił swoich poetyckich spróbował.

6.

Stattus Caecilius.

Z Enniusem stosunkami bliższymi związany był także inny poeta, który po Plautusie wziął lutnię i wyłącznie komedyi się poświęcił. Stattus Caecilius pochodził z północnej Italii, był Gallem z kraju Insubrów, których Rzymianie w końcu trzeciego i w początkach drugiego wieku zgnębili. Może więc jako jeńiec wojenny dostał się on do Rzymu; pierwszy to poeta z tej romanizującej się dopiero północy, która w końcu republiki i za Augustowskich czasów pierwszorzędne talenta przysporzyła rzymskiemu piśmiennictwu. Do Rzymu przybywszy dostał się on zapewne jako niewolnik do domu możnego Caecili, a wyzwolony przybrał do swego dawnego miana Stattus nazwisko Caeciliusów rodowe. Jeżeli go św. Hieronim nazywa *Ennii primum contubernalis*, to może się to odnosi do wspólnego z Enniusem zamieszkania w przytułku poetów na Awentynie.

Niebawem zajaśniał on w Rzymie talentem pisarskim na polu komedyi. Zaczął zapewne pisać około r. 190 przed Chrystusem, a żył wtedy i tworzył jeszcze Plautus. Młodemu przybyszowi nie łatwo więc było współzawodniczyć z takim poprzednikiem. To też słyszymy, że pierwsze jego występy literackie nie były bardzo szczęśliwe; brakło mu tej werwy, *vis comica*, którą nikt już Plautusowi nie dorównał. Za to na drodze przez Plautusa wytkniętej postępując dalej przyczynił się on niezawodnie do wykształcenia języka komedyi, a Terentius przedstawił później jeszcze wyższy stopień rozwoju od języka ludowego do języka salonu. Słynny krytyk Varro przyznawał Caeciliusowi palmę co do treści komedyi, *in argumentis Caecilius pos-*

*cit palmam*. Tłumaczył on też głównie Menandra, najrzęczniejszego w budowie sztuk teatralnych; a może i tem na pochwałę Varrona sobie zasłużył, że kontaminacyi się wystrzegał, wtrętami z innych komedyi nie ożywiał, lecz i nie rozluźniał zarazem wątku swoich komedyi.

Był on płodnym pisarzem, znamy bowiem około 42 tytułów, w których greckie nazwy i wyrazy uderzają; ujawnia się w tem także troskliwsza wierność w przekładaniu greckich oryginałów. Intrygi oczywiście były podobne do Plautyńskich, bo w greckich pierwowzorach ciągle podobne powracały zawikłania. A więc głupekowaci starcy (*comici stulti senes*), przebiegli niewolnicy, hulaszcy synowie znowu tu rozbawiać mieli publiczność. Były tu zwykłe wyrzekania na niewygodne i zazdrosne kobiety; mówił tedy pewien obywatel:

Gdy jej zgonu wyczekuję, pośród żywych martwy żyję,  
a w innym miejscu:

Wielce mi się spodobała moja stara, gdy skoła.

Były dalej dziwne wynurzenia młodzieńca, skarżącego się na *commoditas patris*, hojność i ugodność ojca, która mu ułatwia wszelkie romanse; taka hojność sprowadza jednak jednostajność i nudę i odbiera wszelką sposobność do intrygi:

*In amore suave est summo summaque inopia  
Parentem habere avarum inlepidum, in liberos  
Difficilem.*

Skarga na starość ubraną jest w formę sentencji, jakich u Menandra było dużo:

Przebóg, starości, byś innej ty szkody  
Z sobą nie niosła, wystarczy ta jedna,  
Że żyjąc długo ogląda człek wiele,  
Czegoby chętniej nie oglądał wcale.

Z Menandra to zaczerpnięte, jak wielka liczba komedyi Caeciliusa. Drobne fragmenta dokładnego nam wyobraże-

nia o sposobie tłumaczenia nie dają. Autor z drugiego wieku po Chr. Gellius był w szczęśliwszem położeniu, miał pod ręką oryginały Menandra i przekłady ich łacińskie. Wziąwszy tedy za podstawę komedię *Plocium* (Naszyjnik) badał on stosunek Caeciliusa do Menandra i sąd swój w *Noctes Atticae* 2, 23 nam zostawił. Porównanie wypadło na niekorzyść łacińskiego tłumacza. Gellius powiada, że gdy się czyta łacińską komedię, wydaje się ona dowcipną i uroczą; skoro się jednak zestawi ją z greckim pierwowzorem, pospolitą i nieokrzesaną wyda się sztuka łacińska. Zestawienia Gelliusa są bardzo pouczające. Później w łacińskim przekładzie obniża się przez niskiego nieraz pokroju dodatki; monolog trymetryczny starca u Menandra zmienił się, jak u Plautusa bywało, w odpowiednie *Canticum*. Przedewszystkiem *gratia*, *χάρις* grecka ulatniała się w przeróbce łacińskiej.

W rozwoju jednak łacińskiej komedii znaczenie Caeciliusa było niepoślednie. Był on ogniwem między Plautusem a Terentusem; umarł pono w r. 168, w dwa lata przed wystawieniem pierwszej Terentiusa komedii. Cycero w *Brutusie* 74, 258 wydał dosyć niekorzystny wyrok o języku Pacuwiusa i Caeciliusa: *male locutos videmus*. Z ułamków niedokładnie tylko osądzić możemy, o ile wyrok ten był uzasadnionym. W języku Caeciliusa uderzają w każdym razie pewne niezwykłości, jak np. śmiałość nadmierna w używaniu rzeczowników abstrakcyjnych: *pulchritas*, *ineptitudo* i tym podobnych formacyi. Ile z nich na karb wieku położyć należy, ile na karb osobistej śmiałości autora, lub nierzymskiego jego pochodzenia, tego już rozsądzić nie zdołamy.

## B. Proza.

Widzieliśmy, jakie w epoce pierwszej literatury rzymskiej postępy zrobiła poezya, jak po hannibalskiej wojnie cały szereg poetów zajaśniał na łacińskim Parnasie. Proza tymczasem nie dorównywała kroku temu poetycznemu piśmiennictwu, które było w wielkiej części importem, przez obcych przyniesionym przybyszów. Śledziliśmy początki tej prozy w mowach Appiusa Claudiusa, w zakresie prawnym, w zapiskach historycznych kapłanów. Ale od tych zaczątków do wykwintnej mowy było jeszcze daleko; dopiero Ennius Euhemerus pokusił się o większy polor. Zresztą w każdej poczynającej się literaturze wyrobiona, sztuką uszlachetniona proza rozwija się później niż poezya. I środki zastosowane w poezyi i przez poezyę rozpowszechnione użyczają młodszej siostrzycy pewnej ozdoby i krasy.

Czasy były z pewnością w skutek donośnych zdarzeń i wielkich wojen, po temu, aby w ludziach obudzić zamiar uwiecznienia tych dziejów na piśmie. Zapiski kronikarskie kapłanów nie mogły odpowiedzieć tej potrzebie; w swej oschłości nie oddawały one doniosłości zdarzeń i wielkich dziejowych przełomów. To też widzimy, że po końcu drugiej punickiej wojny objawia się nowe życie na polu historyografii, że występują ludzie, przeświadczeni, iż minione właśnie dzieje zasługują na coś więcej, niż na zwięzłe notatki kapłanów lub poemat, opisujący w Saturniach pierwsze zderzenie z Kartaginą. Dwa rysy charakterystyczne w tym ruchu uderzają; na polu poezyi pracowali dotąd ludzie niskiego, często obcego pochodzenia. Do prozy zabierają się ludzie z szlacheckich rodów rzymskich, jak Fabius, Cincius, Porcius. A druga rzecz znamienita, że pierwsi dziejopisarze Rzymu piszą po grecku. Przypominano objawy średnich wieków i ich dziejopisarstwo łacińskie wobec poezyi w ludowych przemawiającej językach; przypominano, że Frydryk pruski, zwany

Wielkim, w francuzkiej mowie swe wojny opisywał. Spotykamy się więc w Rzymie z podobnym objawem; pierwsi pisarze wolą się wysławiać językiem wyrobionym już i ukształtowanym. Ale powód był prócz tego inny. Greczyzna była wtedy językiem świata i na polu dziejopisarstwa panowała wszechwładnie. Manetho pisał za Ptolemeuszów egipską historię po grecku, Babilończyk Berossos, piszący około r. 280 babilońskie dzieje, nie innego używał języka. Nawet Hannibal w dyplomatycznych i pisarskich wystęпах przemawiał po grecku. Było więc zupełnie w duchu czasu i ówczesnych obyczajów, że nie inaczej postąpili pierwsi historycy Rzymu. A zresztą Rzym po hannibalskiej wojnie coraz częściej się mieszał w stosunki hellenistycznych monarchii na wschodzie, jego polityka zaczęła ogarniać świat helleński; spadkobierca monarchii Alexandra Wielkiego przejmował jej język i jej kulturę, która wydała z czasem kulturę rzymsko-helleńską. Najstarsi historycy pisali dla wyższych warstw, które były zhellenizowane i dlatego pisali po grecku.

Dziejopisarze, którzy na gruncie rzymskim teraz się pojawiają, kuszą się najczęściej o to, aby dawać całokształt dotychczasowych losów Rzymu, aż do własnych czasów. Mieli oni przed sobą historię królów, oplecioną gęsto baśnią, potem mało bardzo rozświecone autentyczną tradycją pierwsze wieki rzeczypospolitej aż do wojny z Pyrrhusem (279) lub raczej aż do pierwszej wojny punickiej. Przedstawienia ich stosowały się do tego stanu tradycyi; losy królów opowiadali oni obszerniej i powtarzali pierwotną rzymską legendę, potem w przedstawieniu początków republiki opowieść stawała się sumaryczną, ogólnikową. W mgły rozpostarte nad tym okresem padały tylko niekiedy gloryfikacye jakiegoś członka arystokratycznej rodziny, zaczerpnięte z archiwów lub tradycyi rodów rzymskich, jakieś opowiadania, zapożyczone niekiedy z greckiej historyografii; pewne motywa przez greckich przekazane historyków przenoszono żywcem na rzymskie sto-

sunki i osobistości. A czasem znów rys i szczegół ze współczesnych autorowi dziejów przez wsteczną projekcyę do-  
stawał się w zamierchłą epokę, aby aitiologicznie warun-  
kował i objaśniał późniejsze rozwoje. Krytyki w tem dużo  
nie było, bo Rzymianin wyznawał przeważnie zdanie  
Quintiliana (X, 1, 31), że historia jest poezyi najbliższą  
i jakoby pieśnią niewiązaną, że pisze się dla opowieści,  
nie dla pouczenia. *Narratores rerum* chcieli być za-  
razem *rerum exornatores*. To, że w początkach literatury  
rzymskiej powstały dwie historyczne epopeje, Naeviusa  
i Enniusa, przyczyniło się niewątpliwie do takiego poję-  
cia i zarazem do poetycznego zabarwienia historycznych  
opowieści.

**Literatura:** Fragmenta wczesnych rzymskich historyków ze-  
brał H. Peter w bibliotheca Teubneriana: *Historicorum romanorum*  
fragmenta, Lipsk 1883. Większe wydanie tegoż wydawcy: *Historico-*  
*rum rom. reliquiae*, vol. I, Lipsk 1870, vol. II, 1906. — Wilhelm  
Soltau, *Die Anfänge der römischen Geschichtschreibung*, Lipsk 1909.

## 1.

### Historycy piszący po grecku.

Po tych ogólnych uwagach przypatrzmy się teraz  
zawiazkom tej historyografii. Pierwsi więc autorzy pisali  
po grecku. Robili oni w części historyę, zanim przystąpili  
do spisania dziejów; uczestnicy to i działacze w zapasach  
z Hannibalem, którzy następnie swego otium używają dla  
literackiej pracy, pomni hasła prawdziwie rzymskiego, że  
człowiek nie tylko ze swego negotium, lecz i z otium  
sprawę zdawać powinien przed społeczeństwem.

### Q. Fabius Pictor.

Starożytni zgodnie go nazywają najstarszym Rzymu  
historykiem. Należał on do arystokratycznej Fabiusów ro-  
dziny, która już w piątym wieku przodowała w zapasach

Rzymu z Etruskami tak, że według Liviusa mówiono: *familiam unam subisse civitatis onus*, a świeżo dała Rzymowi sławnego Cunctatora. Fabius Pictor brał także czynny udział w polityce Rzymu za wojny z Hannibalem. Kiedy po klęsce pod Cannae (216) zapanowało w Rzymie przygnębienie, postanowiono od Apollina w Delfach zasięgnąć rady, jakimi modłami i ofiarami gniew bogów uśmierzyćby można. Powierzono to posłannictwo Fabiusowi. Był on więc wyraźnie biegłym w mowie greckiej, znał się na *ritus graecus* rzymskiej religii, a może należał do kollegium kapłańskiego *Decemviri sacris faciundis*. Zresztą o życiu jego mało nam wiadomem. Wiemy za to, że napisał historię od początku Rzymu aż do swoich czasów po grecku, że początki Rzymu dosyć szeroko opisał, poczem dzieje rzeczypospolitej zbył dosyć krótko, kładąc jednak nacisk na sławetne Fabiusów czyny, aż doszedł do wojen punickich. Te opisał z zamiłowaniem, a z wielką do Kartaginy niechęcią, przedewszystkiem do przewodniego Barkidów domu. Sięgnął on zapewne do końca hannibalskiej wojny. Późniejsi autorzy często czerpali z niego wiadomości, przedewszystkiem Polybios, głównie w partyi o punickich wojnach, ale i przedtem, w starszej historii Rzymu, a dalej w opisie wypraw Gallów przeciw Rzymowi (II, 17—23), również Livius, który często dosyć na tego *scriptorum antiquissimus* się powoływa, a mówiąc o bitwie nad Trasimenem Fabiusa głównem swem mieni źródłem. Z greckich autorów Diodorus i Dionysios z Halikarnasu zapewne dużo mu zawdzięczają. Z tych zależnych od Fabiusa pisarzy możemy więc poznać do pewnego stopnia dzieło Fabiusa, które zaginęło w całości. Późniejsi jak Varro, Quintilianus znali łacińskie roczniki Fabiusa; ponieważ nie zupełnie jest prawdopodobnem, aby sam Fabius na łacinę dzieło swe przekładał, przypuścić należy, że w następnem pokoleniu ktoś się podjął łacińskiego opracowania.

Fabiusa wspominano odtąd z czcią aż do końca re-

publiki. Baśnie o początkach i pierwotnych dziejach Rzymu opowiedział, a może nawet do pewnego stopnia ukształtował, bliższe czasy opisał jako świadek. Rzymianie umiejący po grecku czytali go z zajęciem, a czytali go także Grecy. W chwili, kiedy polityka Rzymu coraz bardziej na wschód helleński się rozszerzała, potrzeba było, aby słowo wtórowało czynom. I dlatego Fabiusa uważać możemy za koryfeusza tej publicystycznej propagandy, która chwałę Rzymu w greckim słowie roznosiła odtąd częstokroć po helleńskim wschodzie. Jak później Polybios, tak i on wkroczył w swem dziele w dziedzinę obyczajów i opisał obchód t. zwanych *ludi Romani* (fr. 16). Takie opisy były oczywiście w pierwszym rzędzie dla Greków przeznaczone.

Drugim po grecku piszącym historykiem wśród Rzymian był

#### L. Cincius Alimentus.

Znowu to człowiek, który w hannibalskiej wojnie czynnie występował. Fabius wśród trudności położenia Apollina o radę pytał, Cincius mieczem jej szukał, lecz nie zawsze ją znajdował. Słyszemy, że w r. 210 był pretorem, że mu prorogowano władzę na r. 209. Jako taki dowodził na Sycylii, mając pod sobą żołnierzy, którzy klęskę pod Cannami przeżyli. Wyprawa jego morską w r. 208, mającą na celu zdobycie miasta Locri w południowej Italii nie osiągnęła zamierzonego celu. Bo wieść o zbliżaniu się zwycięzkiego Hannibala skłoniła go do odwrotu. Słyszemy, że dostał się kiedyś do niewoli, w ręce Hannibala i że miał sposobność rozmowy z wielkim Kartaginy wodzem. Przeżył więc on w całej pełni wybitną tę epokę historyi; to też go podnieciło zapewne do pisania. Podobnie jak Fabius pisał po grecku i zacząwszy od Rzymu założenia doprowadził rzecz do opisu Hannibalskiej wojny. Ze świadectw bardzo nielicznych o jego dziele dowiadujemy się, że o początkach Rzymu, o Tarpeji, o Spu-

riusie Maeliusie, o wyprawie Hannibala obszerniej rozprawiał. Ale wyobrażenia o sposobie jego pisania ztąd nabrać nie możemy; jedynym autorem, który bezpośrednio z niego czerpał, jest zapewne Dionysios z Halikarnasu. Dzieło współczesnego Fabiusa przyciemniło jego imię i pracę. Pod nazwiskiem L. Cinciusa znano później rozmaite antykwaryczne dzieła, odnoszące się do starożytności i języka rzymskiego, jako to księgi: *de comitiis*, *de consulum potestate*, *de officio iuris consulti*, *mystagogicon libri* (o ludziach pokazujących obcym ciekawości, zwanych mystagogami), *de verbis priscis*, *de fastis*, *de re militari*. Niektóre z nich były w kilku księgach; późniejsi antykwarze chętnie je cytują, szczególnie Verrius Flaccus gramatyk piszący za Augusta. Identyfikowano autora tych rozpraw ze starym historykiem. Jest to nieprawdopodobnem, bo nauka rzymska dopiero później w tych dziedzinach pracowała, a zakres szeroki tych studiów wskazuje na późniejsze czasy. Dlatego mimo wyjątkowych sprzeciwów panuje ogólne przekonanie, że tego badacza L. Cinciusa do wiele późniejszej epoki, może do czasów Augusta posunąć należy. Nauka antykwaryczna poczęła się w Rzymie dopiero w drugiej połowie drugiego stulecia przed Chrystusem, w epoce Gracchów.

---

Do tych autorów, piszących po grecku, dodamy tu zaraz późniejszych nieco pisarzy, którzy poszli we wyborze języka w ich ślady, mimo działalności Catona, który prozie rzymskiej wywalczył jej prawa. Są to bowiem epigoni pierwszych Rzymu dziejopisarzy, epigoni, którzy dalszym rozwojowi nie dotrzymali kroku. Tak syn starszego Afrykańczyka wychowany pod wpływem greckiej kultury, P. Cornelius Scipio napisał jakąś historję po grecku, o której Cycero mówił, że była *scripta dulcissime*. — W greckim języku pisał C. Acilius historyczne dzieło,

sięgające początków Rzymu, a doprowadzone do drugiego wieku przed Chrystusem. Był to wyraźnie człowiek odznaczający się swą biegłością w greczyźnie, bo w r. 155, kiedy trzech filozofowie Karneades, Diogenes, Critolaus przybyli jako posłowie Aten do Rzymu, Acilius wprowadzał ich do senatu i za tłumacza im służył. Później doczekało się dzieło Aciliusa także przekładu łacińskiego. A kiedy owi trzech posłowie zjawili się w Rzymie, zbliżył się do nich inny jeszcze człowiek, podobnie jak Acilius grecką kulturą przesiąknięty A. Postumius Albinus. Był on właśnie w r. 155 pretorem, w r. 151 osiągnął konsulat i jako konsul wskutek surowości przy poborze, do więzienia przez trybunów ludu wtrąconym został. Następnie w r. 146 był członkiem poselstwa od senatu, które po zburzeniu Koryntu wysłanem zostało do Grecyi, aby urządzić nową prowincję Achają. Cycero donosi, że Grecy postawili mu posąg na Isthmusie koryneckim. Filhellen to więc był całą duszą, a skłonność jego do wszystkiego co greckie była przesadną i naraziła mu w Rzymie rodaków. Bo Polybios (40, 6) opowiada, że objawiał ją aż do przesyty, a przytem był gadatliwym nad miarę, że naśladowając złe strony Greków przyjemności w życiu szukał, a przed trudem uciekał. Otóż słyszymy, że ten człowiek napisał poemat grecki — może o nadejściu Eneasza do Italii — i dzieło historyczne po grecku. We wstępie prosił on o pobłażliwość, gdyby język wykazywał jakie usterki, »bo, mówił, Rzymianinem jestem, w Latium urodzonym«. Stary Cato zauważył na to trafnie i dosadnie, iż nikt go przecie do pisania po grecku nie zmuszał. Nadmieniał, że usprawiedliwianie się jego takie robi wrażenie, jak gdyby kto na zapasy gotowość swą zgłosił, a wyszedłszy potem na arenę wymawiał się i ogłaszał wobec widzów, że ani trudów ani razów nie zniesie. Bardzo rzeczywiście trafna uwaga, podyktowana u Catona głębokim wstrętem do grekomanów, którzy hellenizmowi hołdownali, jak się hołduje sportom lub modzie. Cycero później napiętnował po-

dobne spowiedzi skromności we wstępach, zauważając słusznie, że człowiek, który pisarskiego talentu nie ma, pisać nie powinien, a nie usprawiedliwiać się przed czytelnikiem, że na pisanie się porwał. Wspomnieliśmy tu o Albinusie, choć on już do następnego pokolenia należy, bo działalność jego łączy się ściśle z działalnością Fabiusa, Cinciusa, a postać jego jest znamioną dla Filhellenizmu ówczesnego, przeciw któremu wystąpił w tej epoce z wielką siłą i stanowczością M. Porcius Cato.

## 2.

### M. Porcius Cato i wprowadzenie prozy do literatury.

Greckie myśli, formy i grecka kultura napływały pełnym strumieniem do Rzymu i wytworzyły tu młodą rzymską literaturę. Zaczęła ona krasić i zdobić życie, a zarazem to życie przekształcać, miękczyć, ściierać rodzime i szorstkie właściwości z rzymskiej duszy. Nie wszystkim to się podobało, nie podobało się przedewszystkiem młodemu człowiekowi, który z mało wybitnego rodu pochodząc, doszedł własną zasługą i energią do znakomitych w państwie stanowisk. Mierzili go panowie rzymscy, nasiąknięci obcym wpływem, zbyt przystępni dla wszystkich natchnień greckiego wschodu. Ich kosmopolityczne nieco poglądy raziły domorośle jego upodobania. Postawiony na pograniczu historii, w którym Rzym ze stolicy Italii przetwarzał się w stolicę świata, sięgał panowaniem do Hiszpanii i Macedonii, marzył on o minionych wieków prostocie, o postaciach dawnych wodzów, którzy od pługą szli na wyprawy sąsiedzkie i stamtąd do pługą wracali. Widział Cato wzrastający ciągle napływ obcej kultury; sam nie zamykał zupełnie oczu na jej dobrodziejstwa i nabytki, ale nie chciał aby ona rdzeń duszy rzymskiej naruszała, trwożył się, gniewał na widok rozluźnienia dawnych po-

jęć i dawnego obyczaju, które przychodziło jako konieczne jej następstwo. Ma on przekonanie, że w gruncie Rzymianin jest dużo wyższą od Greka istotą, że dusza jego z własnych natchnień i darów wysnućby mogła dzieła, inne, lecz niemniej od arcydzieł greckiego ducha dostojne, że przedewszystkiem arcydzieł dla zabawy i rozrywki nie tyle potrzebuje rzymskie społeczeństwo, co słowa jędrnego i gromkiego nauki, zwłaszcza nauki życia. Chce on, żeby Rzymianin pozostał samym sobą, a nie zamieniał się w greckiej myśli przeżuwać i naśladowcę. I na walkę za te ideały i pragnienia wystąpił z wielką siłą i stanowczością. Stanął naprzeciw greckim i półgreckim pisarzom i pisarkom, którymi gardził, naprzeciw ich potężnym opiekunom w Rzymie, których nie cierpiał, słowem i czynem ścigał, aby zatrzymać bieg wypadków, a w pierwszym rzędzie bieg myśli. Wygrać w tej walce nie mógł. Niemniej pozostanie on na zawsze jedną z najwybitniejszych postaci w świecie umysłowym rzymskim. Jest on wciele niem rzymskiego ducha z jego zaletami i przywarami, z jego jędrnością, szorstkością i trzeźwością, które niekiedy graniczą z brakiem wdzięku, brakiem serca i brakiem wyższego polotu. Gdybyśmy w literaturze rzymskiej szukali ludzi, najrdzenniejszych rzymskich, ludzi reprezentatywnych dla całego narodu, to na czoło wysunęlibyśmy Catona; potem grecko-rzymska kultura podziałała niwelująco na dusze. Ale Lucretius swą siłą, Tacyt swoją powagą przypomina rysy, które były istotą dawnego Rzymianina.

M. Porcius Cato urodził się w miasteczku łacińskim, blisko Rzymu położonem, Tusculum, w r. 234; ojciec jego miał włości w krainie sabińskiej, która po wszystkie czasy uchodziła za część Italii, w której stare obyczaje, stary hart i dawne tradycje najdłużej się przechowały. »Ja zaraz od początku w oszczędności i twardem życiu, wśród zajęcia całą młodość moją utrzymałem« — mówił o sobie Marcus w późniejszych czasach. Z sabińskiego otoczenia wyniósł on swoje chłopskie przywiązanie do ziemi, swój chłopski

rozum, zachowawczość w pojęciach i dążeniach, a wyniósł przytem chłopskie pieniactwo i szorstkość w obejściu, które go w szereg uwikłały procesów. Żelaznego był zdrowia, *ferrei prope corporis animique*, jak się Livius wyraził, choć postawy ani wyglądu nie miał pięknego. Włosy wpadały w kolor rudy, oczy miał zielonawe; epigramat złośliwy twierdził, że nawet Proserpina tego ludogryza niechętnie po śmierci do Hadesu przyjęła. Na lata młodości przypadły wielkie historyczne wypadki; miał on lat szesnaście, kiedy w r. 218 Hannibal przekroczywszy Alpy wtargnął do Italii. Młody Cato w r. 217 osiągnął męzką togę i zaciągnął się do szeregów. W następnych, przeważnie nieszczęśliwych latach, walczył na różnych polach bitwy Italii. Przed zakończeniem wojny rozpoczął karierę urzędniczą, w r. 204 jako quaestor. W tym charakterze towarzyszył wielkiemu Scypionowi na Sycylii i w Afryce; los go zetknął z mężem, którego słońce wschodziło i niebawem zajaśniało najwyższem światłem. Osobistości były zupełnie odmienne. Scypio w swych śmiałych ambicyach i przedsięwzięciach wyłamywał się często z utartej kolei i tradycyi, swą samowiedzą i dumą górował nad ludźmi i pojęciami, gardził zarówno brakiem skrupułów u demagogów jak nadmiarem skrupułów u przesadnych zachowawców. Wywierał swą indywidualnością i kulturą wielki urok na masy, wskutek czego był popularnym; a popularnością Cato nigdy w życiu się nie cieszył i o nią się nie ubiegał. Było coś w Scypionie z Alcybiadesa, który podobnie stał się ludu ulubieńcem; Corneliusze zresztą mieli od dawna skłonności filhelleńskie, a pogromca Hannibala jawnie je wyznawał. Młody kwestor Cato dostał się tedy w służbę u tego człowieka i wnet dopatrzył się w swoim panu rysów, które go zraziły na życie. Sposób, jakim traktował żołnierzy, zdawał się Catonowi niebezpiecznym dla rzymskiego hartu i dawnej dyscypliny. Widzimy też, że w późniejszym życiu antagonizm do Scypiona często się u Catona odzywał; wybujała ta indywidualność razila czło-

wieka, który w dziejach Rzymu nie widział, nie uznawał i nie pragnął bohaterów, lecz współdziałania dobrych mężów w spełnianiu obowiązków. *Allatrare magnitudinem (Scipionis) solitus est*, szczekać zwykł na wielkość Scypiona, powiedział Livius dosadnie. I wszystkim tym panom i paniczom, którzy podobnie jak Scypio, hołdowali zbytecznie greckiej cywilizacji, jak Flamininusom, Fulviusom Nobiliores dawał się odtąd Cato czynem i słowem we znaki.

W r. 199 piastował on aedilitas plebejską, w r. 198 był pretorem i jako taki zawiadował Sardinią. Już tu odznaczył się jako sumienny administrator, wróg wszelkich nadużyć i zdzierstwa. W r. 195 osiągnął konsulat. Livius opowiada, że wtedy wypowiedział wielką mowę za zachowaniem *lex Oppia*, prawa uchwalonego w ciężkiej chwili hannibalskiej wojny, a zakazującego kobietom wystawności w szatach i klejnotach, jeżdżenia powozami po mieście. Było to przesłanką jego późniejszych działań, a symptomem głębokiej nieufności, którą zawsze do niewieściego rodu żywił. Konsulowi przypadła Hiszpania, jako pole działania. Nie tylko podbił on i zdobył wiele miast w tej buntującej się prowincji, lecz zdobył sobie serca jej mieszkańców przez sprawiedliwe rządy. A ze zepsuciem, które wśród zarządców prowincji bujnie się krzewiło, walczył on życie całe słowem i co ważniejsze przykładem. Tego przykładu pod korzec nie chował, bo jak zgodnie autorzy poświadczają, chętnie i śmiało mówił o swych zasługach, a o rządach swych w Hiszpanii kilka mów wypowiedział. Wkrótce potem znajdujemy byłego konsula znów na polu walki. Rzym coraz bardziej się mięszał do spraw Wschodu; wyraźnem było, że on zostanie spadkobiercą po Aleksandrze Wielkim. Dopiero w r. 197 skończyła się wojna z Filipem Macedońskim, w r. 191 wybuchła nowa z Antiochusem III, królem Syrii. W gruncie rzeczy chodziło w tych wojnach o panowanie nad Grecją. Cato poddał się w niej rozkazom Corneliuszów Scypionów i podobno zna-

komicie się w tej wojnie wyszczególnił. Z gryzącą ironią mówił o syryjskim Antiochusie, że »pismami wojnę prowadzi, wyruszył w pole z atramentem i piórem«. Oręż rzymski miał dosadniejszą wymowę od sztuczek dyplomatycznych. Od tej wojny i tego zwycięstwa Rzymu datuje Livius wielki przełom w obyczajach rzymskich, wpływom azyatyckim przypisuje wzmoczenie się przepychu i zanik starorzymskiej prostoty. Jest w tem zapewne nieco przesady, bo wojna z Antiochusem była tylko jedną z etap w wielkim napływie greckiej i wschodniej kultury do Rzymu. Tyle jednak wiemy, że stosunki między poplecznikami nowych idei a przedstawicielami starorzymskiego kierunku były wtedy bardzo naprężone. Ci ostatni szarpali teraz Scypionów o sprawozdanie dokładne ze zdobyczy w wojnie z Antiochusem. Cato także brał udział w tej akcji. Wiadomem jest, że P. Cornelius Scipio Africanus z dumą odtrącił napaści przeciwników i z dumą Rzym opuścił, aby odtąd w wiejskiem zaciszu, w Liternum ostatnie przepędzić lata. — W r. 186 odkryto w Italii tajemny związek sakralny, ku czci Bacchusa, połączony z rozmaitymi wybrykami zabobonu i zboczeniami etycznymi. Zaczęła się wielka akcja rządu przeciw tym religijnym naleciałościom, która była po myśli Catona. Bo on sam trzymał się ściśle rzymskiej religii i nawet rzymskiego zabobonu, byle był rodzimym, ale mierzily go nowe tajemnice i orgie religijne, a interwencyi doradców religijnych unikał sam i innych przed nimi przestrzegał. Oświadczał on swemu ekonomowi, że wolno mu przy ognisku domowem i na ołtarzu polnym ofiary składać, zastrzegł jednak, »że nie wolno mu rady zasięgać u badacza trzewiów, u znachora, lub Chaldejczyka«. Do wróżbiarzy miał nieufność wyraźną, do wszelkich cudaczności, które czy z Etruryi czy ze Wschodu napływając czepiały się kultu rzymskiego.

Ostatnie lata odsłoniły więc dużo tajników w Rzymie, które się psowały pod miękczącym wpływem nowej kul-

tury. Cenzorzy byli w pierwszym rządzie powołani do strzeżenia dawnego obyczaju i tradycji. O tym urzędzie, który był szczytem kariery urzędniczej marzył Cato od swego konsulatu; ale postępowcy byli przeciwni jego wyborowi i udaremniiali jego zabiegi. Wreszcie udało się w r. 185 przewyciężyć te zapory i na rok 184 Cato został wybrany cenzorem wraz z przyjacielem, L. Valeriuszem Flaccusem, który był jego kolegą w dawniejszych także urzędach.

»Wielkie oczyszczenie« zamierzał Cato w tym roku przeprowadzić, rzucić rękawicę tym wszystkim nowinkom, które mu się wydawały grzechami przeciwko duchowi rzymskiemu. Z rzeczy, które go w pierwszym rządzie raziły, poznamy najlepiej jego przekonania i zasady. Mówiliśmy już o jego antagonizmie ze Scypionem Afrykańczykiem. Raziła go ambicya i indywidualność tego męża, który zaczął swą karierę nieprawidłowo, został propretorem w Hiszpanii, zanim był i nim mógł być pretorem, raziła go jego duma i śmiałość, lekceważąca sobie utarte koleje i porządki dotychczasowego życia rzymskiego. Ale od Afrykańczyka, który miał za sobą przynajmniej genialność, gorszymi byli inni panowie i paniceze, którzy folgując indywidualnym żądom niejednego użycia i nadużycia dopuszczali się po prowincjach, a potem dopominali się głośnego uznania swej sławy. Przeciwno tym próżnościom Cato stanowczo walczył, sławie oficjalnej przeciwstawiał niesławę prywatnego życia. Zagnieździła się wtedy w Rzymie mania stawiania pomników. Cato w obec tego zauważył, że więcejby mu schlebiało, gdyby kto się dziwił, dlaczego on nie ma w Rzymie pomnika, niż gdyby się pytał, dlaczego mu posąg stawiono. Fałszywe i nieuzasadnione tryumfy były także objawem tej niepohamowanej żądy odróżnienia się. Cato znów niejednemu zatrul te górne marzenia i zabiegi, kiedy tryumf miał wieńczyć skronie człowieka, co albo nieszczęśliwą walkę był stoczył, lub żadnych wawrzynów wojennych nie uszczknął. Próżność

wodzów skłaniała ich do tego, że na wyprawy wojenne zabierali heroldów swej sławy ze sobą. Fulvius Nobilior miał podczas wojny etolskiej Enniusa w swojej świcie. To było naśladownictwem Greków, wzorowaniem się na Alexandrze Wielkim. Cato podobno w r. 204 sam Enniusa do Rzymu z prowincyi ze sobą zabrał. Ale twórczość tego pisarza, jego innowacye literackie mu się nie podobały. Bo wogóle nie uznawał on innej literatury, jak ta, która naukę, moralność niosła społeczeństwu. Poetami, którzy chcieli ludzi bawić i rozrywać, gardził on stanowczo. I wogóle zżymał się przeciw hellenizowaniu rzymskiej literatury i rzymskiego życia. »Kiedy ów naród — mówił o Grekach — udzieli nam swego piśmiennictwa, zepsuje wszystko«. Greckich lekarzy, którzy wtedy w Rzymie pojawiać się zaczęli, podejrzewał, że sprzysięgli się, aby za pieniądze swemi medykamentami barbarzyńców, a więc i Rzymian, wytępić. Gniewał się na tych, którzy paradowali ze swoją biegłością w greczyźnie, przymilali się Grekom przemowami w ich języku. Sam twierdził, że dobrze jest z greckiem piśmiennictwem się zapoznać, nie posiadać go jednak gruntownie. Chociaż też niejedną myśl od Greków przejął, a w starości pilnie ich utwory czytał, przemawiał, gdy się okoliczność w Grecyi nadarzyła, po łacinie i przez tłumacza dopiero mowę swą słuchaczom przekładać kazał.

Podobnie sarkał na wzmożenie się wpływu i znaczenia kobiet. Sam był żonaty dwa razy: pierwszy raz z pewną Licinia; drugi raz ożenił się w sędziwym wieku z córką niejakiego Saloniusa, który służbowe u niego zajmował stanowisko. O świętość i poszanowanie domu dbał; ale żona miała do podrzędnego przywyknąć stanowiska. To, co Seneca później powiedział, że mąż rozsądnie, a nie uczuciowo żonę miłować powinien, było i jego zasadą. Skarżył się na to, że gdy Rzymianie panują nad światem, kobiety chcą zapanować nad Rzymianami. Innym razem mówił: że gdyby na świecie kobiet nie było, życie nasze nie

byłoby bezbożnem. Sentymenta nie miały się oczom narzucać: pewnego Maniliusa wykreślił jako cenzor z listy senatorów, dlatego, że żonę za dnia w obliczu córki pocałował. Sam, jak nadmieniał, pozwalał żonie tylko podczas burzy paść w swoje objęcia, przyczem dodał żartobliwie, że czuje się szczęśliwym wśród grzmotów Jowisza. Na przepych kobiet i ich stroje piorunował przez całe życie.

Otóż w r. 184 dostał on od ludu władzę cenzora, która mu pozwoliła nie tylko słowem gromić, lecz i czynem karcić wybryki obywateli. Cato się ludził zapewne, że sąd, który teraz miał rozgrzmieć nad pokoleniem, będzie sądem ostatecznym nad wdzierającą się do Rzymu kulturą. Potomni nazwali go *Censorius*; z tym przydomkiem wszedł on do historyi, ale kultura grecka przeżyła te lata gniewu Catońskiego, bo duch jeden nie zdoła cofnąć ducha historyi. Słyszymy, że niektórych wielkich tego świata wytrącił z listy senatu i z listy rycerzy, że ich zbroczenia nielitościwie piętnował, że rewindykował dla państwa to, co prywatna chciwość zagarnęła, że artykuły przepychu, szczególnie kobiecego, wysokimi obciążył podatkami. Ale nad chwalebne kazania i kazania przesła potem historia przeważnie do porządku dziennego.

Cenzura była szczytem godności w urzędowej Rzymianina karyerze. Cato znika później z widowni, aby resztę życia aż do r. 149 przepędzić na wsi lub w Rzymie, w którym jako senator, jako obywatel na wiecach, jako oskarżyciel lub oskarżony w sądzie pojawiał się jeszcze dosyć często. *Urbanas rusticasque res pariter callebat*, znał się równie na wiejskich i publicznych zajęciach, powiedział o nim Livius. Odkładając na później wiejską stronę jego życia, przypatrzmy się jeszcze jego głównym publicznym występom.

Sprawy, które szczególnie go zajmowały, wywoływały go jeszcze niejednokrotnie w wir walki i na arenę publiczną. Słyszymy, że po roku 184 także przeciw zbyt kowi przemawiał; z greckimi wpływami potykał się i zmagał

do ostatka, choć zalew szedł naprzód zwycięsko i samego Catona, który, według zgodnego świadectwa, na starość więcej literaturą grecką się parał, do pewnych zmusił ustępstw. W r. 168 zwycięstwo pod Pydną obaliło macedońską monarchię; w kruszeniu dzieła Alexandra Wielkiego krok stanowczy nastąpił, a zarazem pchnął Rzym jeszcze bardziej w politykę wschodnią i wschodnie zamieszki. Pierwsza biblioteka grecka przyszła teraz ze zwycięskim Aemiliusem Paulusem do Rzymu, w r. 167 pojawiło się tysiąc zakładników greckich, których Rzymianie internowali w Italii, aby utrzymać Greków w spokoju. Wśród nich znajdował się historyk sławny, Polybios. Catonowi ci przybysze bardzo z pewnością nie dogadzali. Niezadowolenie jego z greckiego najazdu wybuchło narreszeie przy innej okoliczności. W r. 155 przysłały Ateny trzech filozofów do Rzymu, aby ten interweniował w sporze granicznym między Atenami i Oropos na korzyść Aten. Senat przewlekał decyzję, a filozotowie, mianowicie Carneades akademik, używali poniewolnych wczasów na zapoznawanie rzymskiej młodzieży ze sztuczkami dyalektyki. Catona zdjął strach, że zamiłowanie w mowach dzielność rzymską zwątl; natarł on więc na senat, aby jak najprędzej dał poselstwu odprawę, iżby posłowie wróciwszy do Hellady z dziećmi greckimi dysputować mogli, a młodzież rzymska do słuchania praw i urzędników wróciła. Podobnie w innym przypadku Rzym od obecności Greków uwolnić się starał. O owych zakładników, zatrzymanych w stolicy, upominała się Grecya wielokrotnie, ale napróżno. W r. 151 słowo Catona przeważyło szalę na ich korzyść; nie tyle mu chodziło o wyzwolenie Greków z Rzymu, co o wyzwolenie Rzymian od obecności greckich więźniów. Opowiada Plutarch, że kiedy w senacie rozprawy się przeciągały nad miarę, Cato w te słowa przemówił: Siedzimy tu, jakbyśmy nie mieli nic innego do roboty, o greckich staruszków się swarząc, czy przez naszych czy przez tamtejszych grabarzy pogrzebani być

mają. Opowiadano dalej, że kiedy jeden z ułaskawionych, Polybios, upominał się nieco później o to, aby zakładnikom senat przywrócił ich majątki i godności, Cato zauważył, iż postępuje tak samo, jak gdyby Odysseusz z paszczy Polyphema szczęśliwie się wydostawszy jeszcze raz doń powrócił, aby zapomnianą przepaskę i nakrycie na głowę ze sobą zabrać.

Zresztą w tych latach po cenzurze zaprzętały go rozmaite procesy, w które surowe sprawowanie urzędu go uwikłało. Występował też nadal przeciw wybrykom wielkorządców rzymskich na prowincyi. Powiedział on kiedyś, że »ci, co prywatną własność kradną, w pętach i kajdanach pędzą życie, a ci co publiczne przyswajają sobie rzeczy, w złocie i w purpurze«, i nielitościwie ścigał tych publicznych złoczyńców. Szczególnie gorliwie bronił Hiszpanii, z którą od konsulatu blizkie i ciągle zadzierzgnął stosunki. Jeszcze w roku śmierci, 149, wystąpił on gwałtownie przeciw propretorowi Serviliusowi Sulpiciusowi Galbie, który w nikczemny sposób podszedł wojsko Lusitanów. To była piękna strona w tym twardym człowieku, to orędownictwo za uciśnionymi. I tenże sam człowiek, który wobec Greków walczył pod hasłem dosyć ciasnego patriotyzmu rzymskiego i rodzimej cywilizacyi, napiętnował raz publicznie karykaturę patriotyzmu, którą jest szowinizm. W r. 167 po pogromie Macedońskiego Perseusa chciało pewne stronnictwo w Rzymie ukarać także tych, którzy królowi zwalczonemu rzekomo sprzyjali i dobrze życzyli, między innymi Rodyjczyków. Wtedy wystąpił Cato w ich obronie i podniósł słusznie, że ludzie, którzy nic złego nie uczynili, lecz żywili co najwięcej złe zamiary przeciw Rzymowi, za to karać nie wolno. Zauważał on trafnie, że wielu nie życzyło sobie zwycięstwa Rzymu, bo się troskało, »abyśmy, gdyby już nie stało człowieka, któregośmy się obawiali, nie robili wszystkiego, cokolwiek się nam spodoba«. »Wiem ja, mówił, że niektórym ludziom wśród szczęścia, powodzenia i korzystnych

wypadków duch się wynosi i duma i bezczelność wzmaga się i rośnie«. Dłateko radził, aby wszelkie uchwały odłożono na później, »aż po takiej radości powrócicie do panowania nad sobą«. Złote to słowa dla wszelkiej tego świata pychy i nieprawości. W innych jednak razach był Cato bezwzględny. Wrażenia młodzieńcze napełniły mu serce głęboką do Kartaginy nienawiścią. Tradycja niepewna opowiada, że każdą mowę w starości nawoływaniem do zburzenia Kartaginy kończył. Szczegół to może nie autentyczny, ale to pewnem, że istnienie Kartaginy mąciło mu spokój i rozwagę. Mommsen wyraża zdanie, że to było starcze przywidzenie Catona. Wiemy zaś, że przeciw planowi zburzenia Kartaginy występowała inna partya z Publiusem Corneliuszem Scypionem na czele, która walczyła argumentem, użytym kiedyś w innym celu przez Catona. Obawiała się ona niebezpieczeństwa dla zdrowia moralnego Rzymu, gdyby mu zbrakło zupełnie groźnego przeciwnika. W dwa lata po śmierci Catona ziściła się jego wola, Kartagina została zburzoną, ale w jej gruzach poległo też niejedno zarzewie dzielności Rzymu, która była przez całe życie hasłem i marzeniem Catona.

Skreśliłiśmy tak życie Catona pod względem przewodnich jego pobudek i głównych występów. Ale to nie daje całkowitego obrazu tej osobistości. Czynom towarzyszyły mowy, których Cato całe mnóstwo wypowiedział. A poza tem pozostało życie domowe z jego zajęciami i wczasami. Zajęcia poświęcone były pieczy i zabiegom około utrzymania i powiększenia majątku, wychowania dzieci; wczasy zapełniała nauka i pisanie. Bo Cato powiedział, że człowiek ze swoich wczasów także sprawę zdawać powinien, a na uwielbianie pracy i piętnowanie lenistwa nigdy mu słów nie zbrakło. »Nierobienie niczego uczy robienia złego«, zauważył raz, a innym razem taką w jędrne słowa ujął sentencję: »życie ludzkie jest prawie jako żelazo; jeżeli masz je w użyciu, zetrze się, jeżeli go nie używasz, rdza jednak je zeżre. Tak i ludzi widzimy,

że działanie zużywa; jeźlibyś nic nie działał, bezczynność i gnuśność więcej przyczyni szkody, niż działanie.

Działał on więc czynem i piórem. Literatura, jaką greccy i półgreccy pisarkowie stworzyli w Rzymie, literatura głównie rozrywce służąca mu nie dogadzała. On przejęty był zasadą, którą głównie Stoicy głosili, że literatura pożytek przynosić powinna, że »pismo niepotrzebna zabawa«, jak się Rej wyraził, chyba że cnoty naucza. A więc to było jedną pobudką w jego pisaniu. A drugą to, że wpływ grecki i napływ literatury helleńskiej chciał wyprzeć i ograniczyć, dorównać greckiej myśli, pokazać społeczeństwu i światu, że Rzymianie »swoj język mają« i obędą się bez ciągłego ze strony Greków natchnienia i kierownictwa. Wreszcie wchodziły w grę względy wychowawcze na syna Marcusa. Wiele pism Catona zwraca się do tego młodzieńca; pisane one *ad usum delphini*, któremu Cato rodzime chciał dać wychowanie.

A więc nie *medullitus*, nie z głębi duszy wypłynęła ta literatura Catońska, lecz uboczne potrzeby i podniety przeważnie ją wywołały. Najbardziej ze życiem autora związane są jego mowy. Wymowa pewna zrodziła się w Rzymie dosyć wczesnie; ustrój sądowy i ustrój państwowy ją podniecał. Ale nie każda mowa nadawała się do literackiego ogłoszenia i utrwalenia. Słyszymy, że mowa Appiusa Claudiusa Caecusa wypowiedziana podczas wojny z Pyrrhusem (280 przed Chr.) znaną była potomnym; późniejsi także wspominają pewne pochwały umarłych, *laudationes funebres*, które po archiwach rodzinnych przechowywano. Ale to są wyjątkowe objawy i wieści; pierwszym człowiekiem, który w większej ilości mowy swe ogłaszał, był właśnie Cato. Przemawiał on dużo i w rozmaitych okolicznościach; występował jako mowca na wiecach (*contiones*) i w senacie; występował dużo przed sądem, jako oskarżyciel lub jako obrońca, przede wszystkim we własnych sprawach. Mowy polityczne już swoją treścią się nadawały do trwalszego istnienia; mo-

gły jako polityczne pamflety dłuższy i trwalszy znaleźć odgłos. A mowy sądowe takie, które potrącały o sprawy polityczne, również poza chwilą interes budzić mogły. Słyszymy, że Cato wplótł w swoje historyczne dzieło wiele swoich przemówień, że one ztąd po części jako osobne piśma ogłoszonymi zostały; a Cyncero w *Cato Maior* wkłada w usta Catona twierdzenie, że w starości pewną ilość obron znakomitszych zebrał i ogłosił<sup>1)</sup>.

Cato stoi więc właściwie na czele rozwoju rzymskiej wymowy. Cyncero znał mów około 150; my dziś posiadamy drobne fragmenta z 80, a rozciągają się one od roku konsulatu w r. 195 do roku śmierci. Jak Cato często mówił, możemy z tego wnioskować, że sporny ten człowiek czterdzieści i cztery razy we własnej przemawiał obronie; to mu nastroczało sposobności do upuszczenia gniewu na przeciwników, do pochwały swojej osoby, w której surowy drugich sędzia niekoniecznie zachowywał miarę. Poznajemy z drobnych strzępów mowy polityczne, jak np. obronę Rodyjczyków w senacie, poznajemy inwektywy na urzędników i wielkorządców rzymskich za złe obchodzenie się z poddanymi lub mieszkańcami prowincyi, jak w mowach przeciw Q. Minuciusowi Thermusowi lub przeciw Serviliusowi Galbie, dochodzą nas z nich gromy Catona na rosnący przepych i zepsucie. Znać w tych mowach pewne staranie się o formę, pewną znajomość przepisów retoryki, której Cato osobną książkę poświęcił. Powiązanie zdań często jest jednak dosyć nieudolne; asyndeta tym silniej działają, silniej uderzają w przeciwników. Kumulacya synonimów, a z drugiej strony powtarzanie tych samych wyrazów na początku lub w końcu zdań dodają tej prozie pewnej ozdobności. Anaphora i antistrophe często u niego się pojawiają. Niekiedy śmiała przenośnia wypadła z ust czło-

---

<sup>1)</sup> Zbiór jednak ogólny mów Catona dokonany został dopiero po Cynceronie, w latach 46—36.

wieka, któremu nastrój poetyczny był dosyć obcym. *Mare velis florere videres*, czytamy w mowie dotyczącej spraw jego konsulatu. Słyszymy, że zaczynał każdą mowę uroczyście od inwokacji bogów; potem uroczystość ustępowała wielokrotnie miejsca dosadnemu dowcipowi, który Cato miał na zawołanie. Jędrne powiedzenia jego żyły w pamięci potomnych, a niejeden współczesny chodził od-tąd z piętnem słów gryzących, któremi go Cato obrzucił. Mowy te były z pewnością związane i treściwe; Cato powiedział raz o gadatliwym przeciwniku: *numquam tacet quem morbus tenet loquendi*. Sam w tę chorobę nie po-padł, bo wyznawał zasadę, że nie myśl za słowami, lecz słowa za myślą gonić powinny. *Rem tene, verba sequen-tur*, było hasłem jego teorii i praktyki na polu wymowy.

Zbiór mów miał się przyczynić do utrwalenia pamięci i chwały Catona. Inne pisma miały nieść pożytek społeczeństwu, przede wszystkim najbliższemu. Plutarchus opo-wiada w życiu Catona, że tenże dla syna Marcusa wła-snoręcznie wielkimi głoskami dzieje Rzymu spisał dla przykładu i zbudowania patryotycznego. Tego podręcznika historycznego, czy elementarza nie mamy. Nie ograniczył się do tego Cato. Chciał on całą naukę dotychczasową ująć w związane, łacińskim przedstawieniu, żeby piśmien-nictwo łacińskie wzbogacić, a synowi ułatwić poznanie wszystkiego tego, co człowiek urodzony poznać i wiedzieć powinien. Doświadczenie nabyte życiem i nauka pozyskana z książek miały się złączyć i objąć całość kształt wiedzy. Cycero mówił o Catonie (*de or.* 3, 135): »niczego w tem społeczeństwie wówczas wiedzieć lub nauczyć się nie było można, czegoby Cato nie był zbadał, nie wiedział i spisał«. Za jednym zamachem, z podziwienia godną śmiałością, dla Rzymian z drugiej ręki i głowy w nauce przeważnie żyją-cych znamienną, zabrał się Cato do zadania, z którego wyszła encyklopedia wiedzy ludzkiej. Zwała się ona za-pewne *Praecepta ad filium* i w formę przemowy do syna była ubrana. Takie encyklopedye cieszyły się zawsze

u Rzymian gorliwą uprawą i wzięciem; lubiano tę skondensowaną czy rozwodnioną wiedzę, która, jak apteczka domowa, miała służyć w najważniejszych, codziennych potrzebach i wątpliwościach. Pojawiały się więc takie encyklopedye w pewnych odstępach czasu w piśmiennictwie rzymskiem; po Catonie pisał o wszystkim Varro w pierwszym wieku przed Chrystusem, a w sto lat później A. Cornelius Celsus, w drugim wieku Apuleius, w początku piątego stulecia opracował Martianus Capella siedm sztuk wyzwolonych, w szóstym Cassiodorus. Cato tedy chciał synowi podać elementa i główne zasady retoryki, agronomii i medycyny, a zapewne także wojennej nauki i prawa. Ujął on swoje przepisy w krótkie, apodyktyczne zdania, brzmiące jak przykazanie, lub wyrocznia. Dlatego wspominano te nauki zwrócone do syna jako *oracula* Catona. Drobne ułamki z tego dzieła zachowały nam pewne sentencye i nauki na życie. Nie obyło się bez napaści na Greków, na ród ten przewrotny i niepoprawny. Ich medycyną, którą wytruć rzekomo zamierzeli Rzymian, gardził Cato. On miał swoje na tem polu doświadczenia, swoje zabobony, zamawiania. A za argument o ich skuteczności to starczyło, że on i żona do podeszłego doszli wieku. Polecał więc tym bardziej synowi, aby tychże praktyk się trzymał. Pliniusz starszy ciekawe nam zachował Catona twierdzenie, że starcza młodość zapowiedzią jest śmierci przedwczesnej. — Agronomiczne jego zasady zkądinąd poznamy. W krótkim dla syna katechizmie znajdowały się takie trzeźwe wyrocznie: kupuj nie co potrzebnem, lecz co koniecznem; za to, co nie potrzebnem, jeden as drogą jest zapłatą. Albo: czego ci zbraknie, pożyczaj od siebie. — Wśród nauk retorycznych znajdowała się definicya: *orator est vir bonus dicendi peritus*, żądająca od mowcy nie tylko biegłości w mowie, lecz cnoty. Tu także znajdowało się sławne przykazanie: *Rem tene, verba sequentur*. Cato znał z pewnością doktryny retoryczne greckie; pewna ozdobność mów jego dowodzi zależności od greckiej teo-

ryi. Ale wyraził się kiedyś o niej z przekąsem, ganił jej subtelne i skomplikowane reguły. Twierdził, że w Isokratesa szkole uczniom zestarzeć by się przyszło na ciągłej nauce, ażby chyba na sądzie ostatecznym przed Minosem wprowadzili w życie nabyte teorie. Kiedyindziej przeciwstawiał jędrności swej mowy grecką wielosłowność. Mówił, że wyrazy u Greków z warg idą, a z serca u Rzymian. Zapewne, jak wspomnieliśmy, w tych naukach do syna się zwracających, znalazł się także wykład o prawie i sztuce wojennej.

Niektóre z tych działów prawdopodobnie opracował Cato nieco obszerniej w osobnych traktatach poza szkicami w podręczniku dla syna sporządzonymi. Bo w wspomnieniach lekarskich wspominał wyraźnie pamiętnik odrębny, *commentarius* z receptami dla zdrowia syna, niewolników, domowników. Zapewne więc napisał też Cato osobne dziełko *de re militari*. Tu mógł uwydatnić wyższość Rzymian wobec Greków, którzy na polu dyscypliny wojskowej stali dużo niżej wskutek wybujałego indywidualizmu, a na polu strategii z Rzymianami równać się nie mogli. Było tu niewątpliwie dużo utyskiwań na upadek ładu i karności wojskowej wśród samych Rzymian. Bo przecież zbytniej wobec żołnierzy miękkości dopatrywał się Cato już u Scypiona, wyrzekał na społeczeństwo swoje, w którym kucharza więcej płacą, niż konia. Były w tej księdze także strategiczne i taktyczne przepisy. »W innych sprawach, mówił Cato, jeżeli błąd popełniono, naprawić go można, pomyłki w bitwie naprawy nie cierpią, bo kara idzie tu zaraz w ślad za błędem«.

Ważniejszym i jedynie zachowanym pismem Catona jest księga jego o rolnictwie, *de agricultura*. Obok traktatu o medycynie, w którym Cato do syna przemawiał, spisał on *commentarius* zawierający różne recepty na rozmaite wypadki. Tak samo stało się w dziedzinie rolnictwa. Poświęcił on wykład tej nauki synowi; a obok tego prowadził zapiski, moglibyśmy powiedzieć raptularz, w któ-

rym na czele spisał pewne uwagi o niektórych zadaniach gospodarstwa, a potem z kolei i bezładnie dopisywał rady i wskazówki dotyczące najrozmaitszych szczegółów. Tak zapewne powstała książka, która z całej spuścizny Catona jedynie się do naszych dochowała czasów. Jest to najstarszy pomnik prozy w łacińskiej literaturze. A mimo specjalnego przedmiotu, mimo oschłości przedstawienia, rzuca on niemało światła na umysłowość rzymską, pozwala nam wniknąć w sam rdzeń duszy Rzymianina.

Dzieło to skutek takiego układu czy nieładu literackim nie jest. Ani wygładzenia w niem nie znać, ani też całej dziedziny rolnictwa nie objęło. Zawiera rozmaite przepisy, co do stosownego położenia majątku, co do jego zarządcy czy ekonomy, co do uprawy oliwek i wina, daje rozmaite recepty kuchenne i medyczne. Uprawa zbóż czyli Cerealiów najmniej zajmuje miejsca. Ale po części skutek tego, że powstało z dorywczych zapisków, znać w niem technienie rzeczywistości i słyhać tętno życia. Ani to żywot poczciwego człowieka, w którym jak u Reja wszystko w rajskiej się nurza pogodzie i cnocie, a przyroda raczej pieści człowieka, niż żeby on jej w znoju służył, ani też sielanka, w której pasterze zawodzą na przemian, zapominając o trzodach. Cato mówił o sobie: »ja już od samego początku całą młodość moją w oszczędności, w znoju i pracy utrzymałem, uprawiając rolę, przekopując i obsiewając kamieniste pola sabińskie«. Dlatego też w jego książce więcej mowy o mierzwie niż u Reja, a mniej lirycznych effuzji o jabłuszkach, ogóreczkach, melunczkach i innych »ogrodnym rozkoszacz«.

Dostojność rolnictwa sławiła często rzymska literatura. Cato nie szczędził mu pochwały. Kupiectwo wydawało mu się niebezpiecznym, spekulacye pieniężne zajęciem budzącem niechęć i nienawiść. Podobny sąd występował w naszej literaturze, np. u Orzechowskiego, który poza rolnictwem i rycerską sztuką wszystkie inne rzemiosła za »sprośne a smrodliwe« uważał. Cato mówi we wstępie

książki: z rolników powstają najtężsi mężowie i żołnierze najdzielniejsi..., ludzie, którzy tem się parają zajęciem, są najmniej źle myślącymi — *minimeque male cogitantes sunt*. Po tym hołdzie zaraz się zaczynają rady i przepisy szczegółowe, z których niektóre uwydatnimy.

Cato ma na myśli majątek większy, uprawiany przez niewolników. Wolne chłopstwo wskutek wojen italskich i przewrotnej polityki już wtedy w przeważnej części znikło i ustąpiło miejsca większym właścicielom, którzy przez niewolne ręce, najczęściej z daleka, ziemię uprawiać kazali. Ponieważ uprawa zboża mało się opłacała, oliwki i winnice wypierały powoli Cerealia. Cato przyjmuje ten stan jako rzecz daną, niema słowa przygany dla niezdrowych, ekonomicznych stosunków. Przeciwno niemądrej polityce Rzymu, który zbożem taniem sprowadzanem z zagranicy przyczyniał się do ruiny rolnictwa, a rozdawnictwem tego zboża między ludność przyspieszał jeszcze ten upadek, zdobył się jednak agraryusz Kato na silne wyrazy. Ale wiedział, że wobec ludu rozmiłowanego w tych largicyach wymowa jego mało wskóra, bo słusznie mówił, że »trudnem jest przemawiać do żołądka, który uszu nie ma«.

Wyżej ponad tę krytykę Cato się nie wznosił. Pogląd jego na rolnictwo jest poglądem kapitalisty, który największą sumę dochodu z ziemi chce wycisnąć. »Wzbogacacie się« było jego hasłem, które synowi powtarzał, wzbogacacie się na podstawie danych stosunków; socyalne i ekonomiczne niedomagania Italii nie zakłóciły zbytecznie jego spokoju. Przystąpiwszy do niego z temi zastrzeżeniami, przyznać musimy, że jego książka o rolnictwie zawiera niejedną złotą i wieczną prawdę, że jej niektóre uwagi dosadniejsze rzucają światło na starorzyską duszę, niż obszernie opowiadania historyków to uczyniłyby zdołały. Rządność, trzeźwość sądu i pewna bezwzględność rzymska bije z każdej karty Catona. Rolnikowi daje on napomnienie: sprzedającym, nie wydającym powinien być

ojciec rodziny — *vendacem non emacem oportet esse*. Długo się on ma namyślać, nim zacznie co budować — *aedificare diu cogitare oportet*. Najciekawsze są uwagi dotyczące niewolników i czeladzi. Na czele gospodarstwa postawiony ekonom, *vilicus*, nie ma się włóczyć po świecie, *ne sit ambulator*, nie ma o sobie mniemać, by lepiej rzecz rozumiał od pana, jego żona też ma w miejscu siedzieć, po sąsiednich kumoszkach nie chodzić. Na czas ma być wszystko zrobione, »bo gdy z jedną robotą się spóźnisz, wszystkie roboty za późno spełniać będziesz«. Rząd nad niewolnikami ma wyłącznie interes pana na oku; należy między nimi siać niesnaski i swary, bo zgoda ich mogłaby dla pana stać się niebezpieczną; starszych i do roboty już niezdolnych należy się pozbywać, aby ich darmo nie żywić. Kiedy niewolnicy chorują, zdobywa się pan wobec ekonomy tylko na jedną uwagę, że wydatki na ich wyżywienie powinny były być mniejsze. Gospodarstwo powinno w domu znaleźć radę na wszystko; modlitwa przy ołtarzach miejscowych do miejscowych bóstw wystarczy, innych pośredników w stosunku do bogów szukać nie należy; na choroby czeladzi czy bydła zdadzą się też tradycją uświęcone leki, które o miedzę z czarami graniczą.

A cały ten poradnik ujęto we formę imperatywów, przypominających przykazania dwunastu tablic, lub krótką komendę wodza. Dlatego też książka Catona ma takie rzymskie piętno i takie rodzime. Możliwem jest, że autor do ogłoszenia jej nie przeznaczał; nieład treści, brak literackiej dyspozycji i poloru tem by się w części tłómaczyły. Rzymianie jednak, do których *imperativus* i praktyczność szczególnie przemawiały, upodobali sobie rady rolnicze Catona.

A częste używanie i żywotność tej książki pociągnęła niestety jako następstwo za sobą, że kształty wyrazów zmodernizowano z biegiem czasu i starto z pierwszego rzutu dużo starorzymskiej patyny i Catońskiej. Ale poję-

cia się ostały i ostał się styl, który w tym razie był człowiekiem i w swojej jędrności, szorstkości opowiada nam nie mniej o samym Catonie, jak o rolnictwie.

Uwaga. Dziełko to znajdowało się w rękopisie biblioteki Marciana we Florencji, który jednak dawno zaginął. Zachowały się odpisy i lekcye z Marcianus zaczerpnięte przez humanistę Angelus Politianus (1482) a wpisane w egzemplarzu editio princeps (1472), który dziś się znajduje w bibliotece narodowej w Paryżu. Z tego Marcianus wypłynęły wszystkie istniejące rękopisy.

Był więc Cato na różnych polach piśmiennictwa twórczym i przełomowym człowiekiem. Zajaśniał jako mowca, pierwszy ogłosił szereg traktatów, obejmujących cały zakres wiedzy ludzkiej, pierwszy wreszcie, o czem teraz mówić zamierzamy, napisał dzieło historyczne w łacińskim języku. Cornelius Nepos w biografii Catona 3, 3 mówi, że Cato w starości do dzieła historycznego się zabrał; tenże Nepos w ten sposób układ tego dzieła nam przedstawia: »Jest tych historii ksiąg 7. Pierwsza obejmuje dzieje królów ludu rzymskiego; druga i trzecia początki wszystkich miast italskich; wskutek czego, jak się zdaje, wszystkie księgi nazwał Origines. W czwartej księdze jest pierwsza wojna punicka, w piątej druga, a wszystko to opowiedzianem zostało w większych całościach (*capitulatim*), resztę też wojen w równym sposobie opisał aż do pretury Serviliusa Galba«..., to jest aż do swej śmierci w r. 149.

Pierwszą więc innowacją Catona był język łaciński. Drugą to, że zerwał z rocznikarskim porządkiem. Zamiast zapisywać i opisywać z kolei, co pod każdym rokiem się stało, większe jedności w jednym opowiadał on ciągu; sam się wyraził pogardliwie o zwykłych dorywczych roczników zapiskach: »nie zamierzam ja wspominać, co jest na tablicy u pontifexa maximus, ile razy drożyzna wybuchła, ile razy zaćmienie było księżycy lub słońca«. Cato więc miał samowiedzę, że na nowy sposób przedstawienia się porwał.

Układ dzieła, które my tylko z drobnych dosyć znamy fragmentów, budzi liczne wątpliwości. O »początkach« miast mówił Cato tylko w trzech pierwszych księgach, w następnych wojny opisywał Rzymu. Właściwie więc tytuł: *origines* tylko do pierwszych trzech ksiąg przystaje. Niektórzy dlatego przypuszczają, że Cato dwa dzieła odrębne napisał, które ktoś późniejszy pod jednym tytułem niezupełnie stósownie połączył. Mommsen natomiast, który wszystkie ksiąg siedm za dzieło jednolite Catona uważa, przypuszcza, że autor pierwsze wieki rzeczypospolitej jako ciemne i źle poświadczone pominął i próżnię między królewską epoką a pierwszą punicką wojną przedstawieniem szczepów i miast italskich wypełnił. Trudności wszelkich to przypuszczenie nie usuwa. Przypisuje ono Catonowi tak radykalny zmysł krytyczny, iżby z pogardy dla niepewnej tradycyi zupełnie początki rzeczypospolitej od przedstawienia wykluczył. Może więc należy raczej przychylić się do mniemania, że Cato dwa dzieła historyczne napisał, właściwe *origines* (I—III) i *bella* (IV—VII)<sup>1</sup>.

W 1-ej księdze były początki Rzymu i królewska epoka. Zapewne z Timaiosa Greka i Fabiusa Pictor Cato tu czerpał. Opowiedział więc całą tradycyę o Eneaszu i trojański Rzymu początek. Ciekawszemi były dwie następne księgi. Już to samo, że Cato zajął się prowincyą Italii poza Rzymem było wyjątkowym objawem. Mieszkaniec krainy sabińskiej miał wyraźnie zmysł i oczy otwarte na to, co poza stolicą się działo. Początki miast italskich przypisywał częstokroć założycielom greckim. Wielki Greków antagonistą nie lubiał Greków współczesnych; w przeszłości mniej go razili, owszem z lubością pokrewieństwa

---

<sup>1</sup>) Gutschmid (Kl. Schriften V, p. 518) uważa całe dzieło za jednolite i przypuszcza, że Cato w 2 i 3 ks. opowiadał, jak rozmaiści Italicy weszli w zakres państwa rzymskiego, zbaczając przytem na pole etnograficzne i geograficzne. Trzecia księga objęłaby jeszcze wojny ze Samnitami.

Italczyków z nimi wywodził. Nawet Romulus umiał według niego po eolsku. Czy to się wiąże z uczonych rzymskich teorią, że język łaciński z eolskiego dyalektu pochodzi? Swoich Sabińczyków hartownych wywodził genealogicznie od Lacedemończyków. Grecy założyli wiele miast w Italii jak np. Arkadyjczyk Catillus Tibur. Kulturę mieszkańców Italii, ich charakter badał Cato z zamiłowaniem, opowiadał dziwy (*admiranda*) w przyrodzie różnych części Italii. Niektóre jego charakterystyki pełne były jędrności i dosadności. Gallów, praoców Francuzów tak określił: Gallia z największą gorliwością dwie rzeczy uprawia, sztukę wojenną i dowcip (*rem militarem et argute loqui*). O Ligurach mówił, że są »nieokrzesani, kłamliwi i prawdy mniej pomną«. Złośliwość Catona nie opuszczała go więc nawet w historycznym dziele.

W drugiej części, obejmującej *bella*, przedstawił chwały Rzymu w zapasach z Kartaginą, Macedonią, Hiszpanią, lecz i niesławę. Bo miłość ojczyzny nie zamykała mu oczu na zboczenia Rzymian, które tu równie wysmażał jak w mowach. Zresztą wiadomem jest, że Cato w tej części dużo mów swoich zamieścił dla sławy własnej i niesławy swych przeciwników. Miało to przerywać i ożywiać opowiadanie. — W opowieści wojen przemilczał nazwiska wodzów, nazwał tylko po imieniu słonia Surusa, który w szeregach punickich najodważniej się sprawił. Ta bezimiennosc była znamieną dla starego rocznikarstwa rzymskiego, znamieną przede wszystkim dla Catona, który nie lubił indywidualnych odznaczeń i indywidualnej odrębności po za swoją własną. Powiedział on kiedyś: »nasza rzeczpospolita nie jednego człowieka rozumem, lecz rozumem wielu została stworzoną«. To miało ją odróżniać od Grecji, gdzie Lykurgi, Solony prawami swemi państwa założyli. Niekiedy jednak i Cato uchylał się od tej zasady bezimiennosci; w czwartej księdze opisał bohaterski czyn trybuna wojskowego Caediciusa, aby go przeciwstawić Leonidasowi. Zupełnie tak samo słaWił nasz Stani-

sław Orzechowski podobny bohaterski czyn Fryderyka Herburta z Felsztyna, godnego jego zdaniem »onego pogrzebnego u Polaków napisu, który Leonidas on zacy u Spartanów z Lacedemona miał«. W piątej księdze zamieszczoną była wspomniana mowa Catona z r. 167 o Rodyjczykach. A więc świadectwo Neposa, który krótko zaznaczył, że ta księga obejmowała drugą punicką wojnę nie jest dokładnem. Już czwarta księga sięgnęła głęboko w czasy drugiej wojny, piąta doprowadziła dzieje aż do pogromu Macedonii i jego następstw (r. 168, 167).

Pracował Cato nad tem dziełem jeszcze w późnych latach życia, a według słów Cycerona (Brutus 23, 89) nawet jeszcze w ostatnich dniach przed śmiercią. Wczasy starości miały tak usłużyć pamięci przeszłości i chwale ojczyzny. Ze spuścizny jego literackiej kilka jeszcze drobnych rzeczy wymienić nam wypada. Gellius wspomina *carmen de moribus* Catona i przytacza z tego dziełka kilka moralizujących zdań i ustępów jak np. ten obrazek dawnego obyczaju: »Zwyczajem było na forum przystojnie się ubierać, w domu jako starczyło. Konie w większej były cenie, niż kucharze. Sztuki poetów we czci nie miano. Jeżeli kto jej się oddawał lub uctowaniom płużył, leniuchem go zwano«. — Było to *carmen de moribus* niewątpliwie drogowskazem na życie. U Gelliusa mamy kilka prozaicznych fragmentów; chciano z nich wysłyszeć saturnii lub sotadee i przypuszczano, że Catona utwór pierwotnie metryczną miał formę. Ale z jednej strony nie bardzo jest prawdopodobnem, aby Cato na poezję się puścił, a z drugiej strony wiemy przecie, że formułka obejmująca czy to prawną czy to moralną radę mogła się w starej łacinie *Carmen* nazywać. — Późniejsi autorzy jak Cycero i Plutarch wspominają niekiedy listy Catona do syna Marcusa. Prawdopodobnie miały one treść również moralizującą. — A wreszcie ci sami autorzy poświadczają, że Cato ułożył pewien zbiór zdań czyli *apoftegmatów* dowcipnych i moralnych, w części z gre-

ckiego przetłomaczonych, podobnie jak to niegdyś był uczynił Appius Claudius Caecus. — Odróżnić od tego należy zbiór dwuwierszy hexametrycznych p. t. *Disticha Catonis*, szkolny zakon zdań moralnych w czterech księgach, który w średnich wiekach ogromnie był rozszerzonym i w nauczaniu średniowiecznym wielką grał rolę. Cato w późniejszych czasach uchodził za wcielenie mądrości jak Vergilius, słynął jako najlepszy doradca życia i obyczaju. Powstał więc ten zbiór zapewne w trzecim lub czwartym wieku po Chrystusie, a zawiera pewne przepisy humanitarnej kultury ówczesnej dla domowych potrzeb, bez zabarwienia chrześcijańskiego. Uczono się na nich w średniowieczu łaciny i etyki. Obok distichów pojawiły się także monosticha Catona. Nazwisko starego Rzymianina przyrosło do tych wierszy, bo uchodził on później za wcielenie i typ mądrości. Ważnym są one objawem dla ocenienia wpływu pośmiertnego Catona; w rzeczywistości jednak ze starym Catonem nie mają nic wspólnego.

---

M. Porcius Cato jest więc w rzymskim piśmiennictwie najwybitniejszym przedstawicielem starorzyskiego ducha, najgorliwszym szermierzem w jego obronie. Pełne to życie, jak mało które; a chociaż dużo czasu trawił na płonnej walce z duchem i prądami epoki, zostało mu dosyć energii i wczasów na twórczość literacką. I ten sam człowiek, który piorunował na Greków, sam niejako sprzeniewierzył się swoim hasłom, czerpiąc od przeciwnika mądrość i naukę. Plutarchus twierdzi wprawdzie, że dopiero na starość z greckim piśmiennictwem się zapoznał, że wczytywał się wtedy pilnie w Thucydidesa, a mianowicie w Demostenesa mowy. Może być jednak, że ta wiadomość Plutarcha nie zupełnie jest pewną. — Hasła i życzenia Catona nie ziściły się. Wpływ grecki i dalej szerzył się cią-

gle i stopniował w społeczeństwie. Ale Catona po części siejną i zasługą było to, że w następnej epoce zaczęli się coraz częściej pojawiać ludzie, którzy z formami greckimi nie przejmowali greckiej treści, lecz dla rzymskich myśli i uczuć szukali w piśmiennictwie upustu, że po epoce przekładów duch rzymski samodzielniej w wielu zakresach literatury niebawem się zaznaczył.

**Literatura.** H. Jordan, *M. Catonis praeter librum de re rustica quae exstant*, Lipsk 1860. *Catonis de agricultura liber* (razem z Varronem) ed. Keil, Lipsk 1884; *Komentarz do tego*, Lipsk 1894, *index verborum*, Lipsk 1897. Mniejsze wydanie tegoż Keila wyszło w Lipsku 1895.

### 3.

#### Literatura prawnicza.

Niepróżnujące próżnowania Catona, jego literackie utwory miały przedewszystkiem cele praktyczne na oku, pouczenie i upomnienie społeczeństwa. Do nauki najściślej z życiem związanej, do prawa, mieli Rzymianie szczególne zamiłowanie i wybitne zdolności; zauważono słusznie, że im który poeta bardziej jest narodowym, rodzimym, tym większą prawo w jego utworach gra rolę. Nie dziw też, że na tem polu dość wczesnie pewien ruch naukowy się rozbudził, że autorzy w tym zakresie pracujący wielką wśród społeczeństwa cieszyli się powagą. Słyszymy, że syn Catona z pierwszego małżeństwa M. Porcius Cato Licinianus, zmarły przed ojcem około r. 152 wielkie prawnicze dzieło napisał, słyszymy, że niejakiś L. Aelius prawo dwunastu tablic objaśniał, co mu przydomek Sapiens przyniosło. Najbardziej jednak w tej dziedzinie się odznaczył Sextus Aelius Paetus, konsul z r. 198 przed Chr., który w skutek swej prawniczej przemyślności na przydomek Catus sobie zasłużył. Cycero o nim mówił w Brutusie, że był ze wszystkich prawa cywilnego najbardziej świadomym, lecz i do mowy gotowym, a współczesny mu poeta Ennius tak go wystawił w Annalach:

*Egregie cordatus homo Catus Aelius Sextus.*

Słyszemy, że napisał on dzieło w trzech częściach pod tytułem *Tripertita*, w którym dał text 12 tablic, objaśnienia tego textu, formuły skarg. Dzieło to nazywano później *Ius Aelianum*. Chodziło Aeliusowi o to, aby nowe prawo z prawami dwunastu tablic powiązać, nowe prawo przez interpretację z pisanem, dawnem zestroić. Szły w tym kierunku usiłowania innych, lecz Aelius Paetus materiał ten zebrał w jedną całość. A prawo jego było zarazem pierwszym, obszernym komentarzem do zakonu dwunastu tablic, który tak ogromną rolę grał w życiu i stosunkach społecznych Rzymu.

**Literatura.** Bremer: *Iurisprudentiae antehadrianae quae supersunt*, Lipsk 1896; Karlowa *Römische Rechtsgeschichte*, Lipsk 1885.

## CZĘŚĆ TRZECIA.

### Trzecia epoka.

#### Zwycięstwo greckiej kultury w Rzymie. (160—80).

Mimo opozycji rodzimych żywiołów zwycięstwo zostało przy tych, co greckim wpływom otwierali na oścież bramy Rzymu. Epoka, która sięga od r. 160 do Cycerońskich czasów, jest uwieńczeniem starań i zabiegów poprzednich pokoleń. Wytwarzać się teraz zaczyna grecko-rzymska dusza, czy też raczej grecko-rzymska kultura, na którą obydwaj narody się składają. Przekonanie, że trzeba budować na spuściźnie myśli greckiej, staje się dogmatem. Ale zarazem świta przekonanie, że Rzym powołanym jest do tego, aby jako spadkobierca helleńskiej cywilizacji wzbogacać ją i dalej rozwijać. I dlatego epoka zwycięstwa greckiej kultury w wielu dziedzinach wykazuje dużą samodzielność piśmiennictwa, większą niż w poprzednim okresie, który szczególnie przekłady uprawiał. Literatura rzymska staje się pod wielu względami kontynuatką rozwojów hellenistycznej literatury, która niebawem, szczególnie w epoce Augusta, daje się stanowczo wyprzedzić przez swoją rzymską uczennicę.

Od r. 168 Rzym coraz częściej wkraczał ze swojemi łupcami i swoją dyplomacją w stosunki wschodu. Coraz też bardziej ujawniał się pewnik, że rzeczpospolita rzymska będzie dziedzicem wielkich pomysłów i dzieł Alexan-

dra Wielkiego. Wystarczy przypomnieć lata 146, datę zburzenia Kartaginy i Koryntu, rok 133, w którym Attalos III król Pergamonu umiera, zapisawszy kraj swój i skarby Rzymowi. Do Afryki i do Azji sięgało więc już państwo, które stary Cato chciał utrzymać na poziomie epoki, w której Rzym ze sąsiednimi italskimi szczepami się zmagał. Ludzie i posłowie obcy zjeżdżali coraz częściej do Rzymu, przynosili tu zarzewia nowych myśli, a na nic się nie przydawało, jeżeli państwo w myśl ostrożności Catońskiej skracało przymusem ich pobyt w stolicy. Z drugiej zaś strony nie tylko dyplomatyczne misye zapędzały Rzymian ku wschodowi; niebawem stało się zwyczajem, że każdy Rzymianin, o wyższą kulturę dbały, udawał się za młodu do Grecyi, aby np. w Atenach lub na wyspie Rhodus zaczerpnąć ze źródła, od greckich mistrzów nauki i ogłady.

Świat grecki zaczyna też ku Rzymowi ciążyć. Grecy zaczynają od podziwu dla rzymskiego państwa i jego instytucyi, potem uznają w nim ognisko duchowe, a wreszcie centrum cywilizacyjne świata. Zauważono trafnie, jak w państwach powstałych z monarchii Alexandra Wielkiego odbywa się ciągle wymiana ludzi, jak żaden prawie ze znakomitych pisarzy nie pozostaje w miejscu swego urodzenia, lecz dąży do wielkich ognisk kultury, czy niem będą Ateny, czy Alexandrya, czy Antiochia, czy Rhodus. W drugim wieku przed Chrystusem staje Rzym zwycięsko w tym rzędzie. Po Polybiuszu, który tu poniewolnie przybył, aby naocznie zbadać budowę rzymskiego państwa i panowanie Rzymu nad światem w pewnej mierze usprawiedliwić, przybywa do Rzymu Stoik Panaetius, a w początku pierwszego wieku przed Chrystusem nawiązuje wielki filozof Posidonius wszechstronne stosunki z wyższymi warstwami Rzymu. Oni trzej odkryli wielkość Rzymu i ogłosili ją światu i samym Rzymianom. Myśl grecka i nauka grecka zaczyna do umysłowości rzymskiej się zwracać i do niej zastosowywać. Panaetius pisze swój codex moralności, który znamy po części z dzieła Cyce-

rona *De officiis* jako podręcznik dla rzymskiej szlachty, z którą wieloma węzłami był związany. Objaw, że greccy pisarze coraz częściej panom ówczesnego świata dedykują swe pisma, jest bardzo znamienne. Q. Aeliusowi Tubero poświęca Panaetius swe etyczne traktaty, podobnie czyni uczeń Panaetiusa Hekaton; Akademik Klitomachos przesyła poecie Luciliusowi swą księgę.

Królowie, którzy objęli część dziedzictwa po Aleksandrze Wielkim, otaczali się chętnie uczonymi i poetami. Naśladują ich pod tym względem przewodni mężowie rzymskiej republiki. Miał już takie skłonności starszy Afrykańczyk, Enniusa spotkaliśmy na wyprawie wojennej z Fulwusem Nobilior. Teraz działa w Rzymie człowiek, który dla członków republiki uczonej istic po królewsku otwiera swe serce, swój dom i zasoby. P. Cornelius Scipio Africanus młodszy jest największym Mecenasem Rzymu przed czasami Augusta. W domu jego gromadzili się wszyscy, którzy wtedy w Rzymie żyli pełniejszym życiem duchowem. Młodzi poeci łacini znajdowali u niego podniecie i przyjazne poparcie, z Grekami znakomitszymi łączyła Scypiona, który był najwybitniejszym Filhellenem, ścisła zażyłość. Polybios i Panaetios byli jego nieodstępnymi towarzyszami w pokoju i wojnie, a prawdopodobnem jest, że obaj Grecy znaleźli się w obozie pod Kartaginą przy sławnym rzymskim wodzu. Wyrobił się w domu Scypiona po raz pierwszy w Rzymie towarzyski przybytek, salon w szlachtetnem tego wyrazu znaczeniu, a przecież salon miewa często wielką doniosłość dla rozwoju piśmiennictwa. Dbano tu usilnie o czystość i uszlachetnienie ojczyzniego języka i zachody te odbiły się na ówczesnej literaturze. Poeta Terentius i Lucilius należeli do otoczenia Scypiona, ważne wśród niego zajmował stanowisko C. Laelius, mowca i filozof. Filozofia stoicyzmu, która głównie rozważała warunki szczęścia indywidualnego i problemy etyczne, przyjęła się w tem kole i stała się jego wyznaniem. A wpły-

wowi Panaetiusa, który dla zalecenia i uprzystępnienia Stoicyzmu pierwotną jego surowość znacznie ułagodził, zawdzięczała ta filozofia, że w Rzymie wielkiem niebawem cieszyła się wzięciem. Racyonalizowała ona religię, twierdząc, że w mytach szukać należy rozmaitych zjawisk i sił natury, na polu etyki głosiła jako hasło, że życie indywidualne powinno się dostosować do rozumu wszechświata i do własnej duszy, która jest częścią bóstwa. Zarówno zaś teologia, jak etyka Stoików odpowiadała umysłowości rzymskiej. Rzymskie bóstwa pierwotne były przeciw wcieleńniami rozmaitych sił przyrody; a na polu moralności żądali oni zawsze podporządkowania indywidualności pod jakieś szersze, ogólne prawa. Stoicy przybrali to żądanie w naukowe określenia i szaty. Filozofia więc stoicka stała się odtąd najpopularniejszym systemem w Rzymie; ludziom, którzy w starej religii nie znajdowali już odpowiedniego pokarmu dla duszy, dała ona pewne oparcie i drogowskaz na życie. A chociaż Rzymianie nie zagłębiali się w problematy filozoficzne, lecz głosili zasadę, że filozofia nie powinna być treścią życia, lecz tylko przydatkiem do innych zajęć (*paucis philosophari*), to niemniej zabarwiła ona dzieje ludzi i narodu i zabarwiła piśmiennictwo. Filozofia ta pobudziła prócz tego w Rzymie naukę. Stoicy zajmowali się teologią, prawami językowemi, prócz tego gramatyką w szerszem znaczeniu tego wyrazu, badaniem problemów literackich. Otóż te nauki pojawiać się zaczynają w tym okresie na arenie rzymskiej, a pracownicy z tej dziedziny czerpią ze stoickiej nauki i są jej wyznawcami. Retoryka, jak się przekonamy, także pod wpływem stoików silniej się w Rzymie zakorzenia.

Okres ten literatury, podobnie jak poprzedni, znany nam jest przeważnie ze złomów i fragmentów. Jedynym autorem, którego dzieła się zachowały, jest Terentius. Na razie przeważa w tej epoce ten rodzaj poezyi, który już w poprzedniej najbardziej wybujał, to jest dramat. Na polu tragedyi doprowadza Accius przekłady z greckiego

do względnej doskonałości, nagina język łaciński do *tragicum spirare*; w zakresie komedyi wydoskonala Terentius sztukę przyswajania Rzymianom palliaty. Zwykłą jednak rzeczy kolejają rodzaje te, dosięgnąwszy szczytu rozwoju, upadać zaczynają i zamierać. Ale w miejsce palliaty przeżytej wchodzi rodzima, oryginalna rzymska komedia i obok tego farsa ludowa zdobywa sobie obywatelstwo w literaturze. — Z innych rodzajów poezyi zakwita pod piórem Luciliusa gawęda, zwana *satura*, która odtąd stała się ulubionym rodzajem w rzymskiej literaturze, jej pieszczonem dzieckiem i chwałą. — Na polu *prozy* przykład dany przez Catona nie pozostał bez naśladowców; historyografia łacińska znajduje duży poczet pracowników. Równocześnie odznacza się wymowa, która w skutek wpływów greckiej retoryki występuje w coraz większej ozdobności, a znajduje wyrazy prawdziwie z serca płynące. Bo burzliwe czasy, które niebawem nastąpiły, zgottały stosowne podłoże dla tej *libertatis alumna*, która w walce wybuja i dojrzewa.

Znać w tej epoce utrwalenie się greckich wpływów. Jeżeli w pierwszej epoce szły one przeważnie z południowej Italii, to teraz właściwa Grecya ludzi, myśli i słowa śle do Rzymu. Śle także rzecz inną, swą sztukę. Po zwycięstwie nad Perseusem Macedońskim (168) przysłała pierwsza biblioteka grecka do Rzymu, ze zburzeniem Koryntu (146) zaczyna się migracya greckich posągów do Italii. Wzmożenie się kultury wśród Rzymian zaznacza się w różnych kierunkach. Odgłosem żywego interesu dla literatury stają się badania nad jej dziejami i waśnie i spory wśród piszących. W prologach Terentiusa, w satyrach Luciliusa mamy dużo dowodów na to, że już były obozy i przeciwieństwa między literatami, co jest zawsze objawem żywotności i bujnego ruchu. W poprzedniej epoce literatura była jeszcze przeważnie dziedziną i zajęciem ludzi z niższych warstw pochodzących; jeżeli prawowity obywatel, jak Cato, nią się parał, to usprawiedliwiał on tego

rodzaju otia. Teraz zamożny Rzymianin, jakim był Lucilius, nie wahał się pisarstwu życia poświęcić. A w następnej epoce rozgłos literacki torował już drogę do dostojęństw; Cyncerona przodujące w państwie stanowisko oparło się przeważnie o piśmiennicze zasługi.

**Literatura.** Hillscher: *Hominum litteratorum graecorum ante Tiberii mortem in urbe Roma commoratorum hist. crit.* (Fleck. Jahrb. Supplementb. 18 (1892). — Mahaffy: *The silver age of the greek world*, Chicago 1906. — E. Schwartz: *Charakterköpfe aus der ant. Literatur*, Lipsk<sup>2</sup> 1906.

## A. Poezya.

### 1.

#### Tragedya i L. Accius.

Livius Andronicus, Ennius i Pacuvius przyswoili rzymskiemu piśmiennictwu cały szereg greckich tragedyi. W tej zaś epoce wystąpił pisarz, który podobnie jak Pacuvius jednemu rodzajowi poezyi wyłącznie się poświęcił, a tak dalece na polu tragedyi się odznaczył, iż historyk Velleius nie wahał się wypowiedzieć sądu: w Acciuszu i podle niego jest rzymska tragedia. Poznali już przed nim Rzymianie cykle tragedyi greckich, zbrodnie Pelopidów, nieszczęścia Edypusa, Trojańscy bohaterzy przemawiali już nieraz z rzymskiej sceny w łacińskim języku. Accius raz jeszcze zaklął przed widzów te postacie greckiej baśni; mógł on rachować na to, że przy powtórnem nawet obrobieniu sztuki tego samego tragika greckiego, język jego bardziej wyrobiony, zdobny nowymi nabytkami retoryki, potrafi przykuć słuchaczy. A prócz tego wprowadzał na scenę zapewne czasem sztuki epigonów trzech wielkich tragików, epigonów, którzy mniej znani publiczności rzymskiej, tworzyli byli tragedye pełne zawikłania (*peplegmene*) i ruchu, co szczególnie Rzymianom przypadało do smaku. Zresztą dowolność w tłumaczeniach

rzymskich zezwalała Acciusowi nawet w przekładzie sztuki już przez Enniusa lub Pacuviusa wystawionej, zmieniać wiele w układzie pierwowzoru greckiego i tem podniecać uwagę i interes publiczności. Przybywał do tego wreszcie talent dyalektyczny, objawiający się u Acciusa w ciętych i ostrych rozprawach, tak, że niektórzy upatrywali w nim zdolności rzecznika. Kiedy go się raz zapytano, czemu w sądzie nie występuje, odpowiedział poeta, że w tragedyi to mówią co on sam zechce, podczas gdy na forum mówiliby przeciwnicy to, czego by bynajmniej sobie nie życzył.

L. Accius urodził się w rok przed śmiercią Enniusa, w roku 170, w umbryjskiem mieście Pisaurum. Pochodził z warstw niższych, niewolniczych; ojciec jego lub jeden z przodków przez członka rodziny Acciusów wyzwolony, otrzymał to nazwisko rodzinne. Słyszymy, że L. Accius do Rzymu się przeniósłszy, tam około 140 jako aktor dramatyczny się odznaczył; stulecie więc całe przeminęło od próby pierwszego przekładu greckiej tragedyi. Wkrótce potem udał się Accius w podróż do Grecyi i Azji Mniejszej, zapewne, aby uzupełnić swe wykształcenie. W Rzymie znalazł oparcie i opiekę w domu Decimusa Iuniusa Brutusa, konsula z r. 138, pogromcy Gallaeków w Hiszpanii. Poeta sam odznaczał się zresztą wielką samowiedzą i poczuciem własnego znaczenia; w świątyni Muz przy klubie poetów na Awentynie posąg wielkich rozmiarów sobie postawił, choć jak Plinius Starszy poświadcza, bardzo nikłej był postawy. A ta jego duma objawiała się i w tem, iż nikomu uchybić sobie nie pozwolił; pewna wzniosłość języka jego tragedyi odpowiada temu usposobieniu. L. Accius żył długo, bo młody Cicero jeszcze w zaraniu życia z nim obcował; umarł poeta zapewne w drugim dziesięcioleciu pierwszego wieku przed Chrystusem.

Ze spuścizny jego dramatycznej zachowało nam się przeszło 40 tytułów tragedyi i około 700 wierszy. Poto-

mność upatrywała w nim najprzedniejszego tragika rzymskiego. My dziś w naszych sądach o rzymskiej tragedji w trudnem znajdujemy się położeniu; dopiero z pierwszego wieku po Chrystusie zachowała nam się wiązanka całkowitych dramatów pióra Seneki młodszego. Z fragmentów republikańskiej tragedji tyle wywnioskować możemy, że tragedye te rzymskie wykazywały w stosunku do greckich oryginałów pewne dowolności. Dodawał więc tłumacz rzeczy, których w pierwowzorze nie było, od siebie, a w innych razach ożywiał akcyę i urozmaicał przez kontaminacyę. Sztuki rozpadały się na partye mówione i śpiewane, na *deverbia* i *cantica*. Wśród *cantica* należy odróżniać śpiewy w ścisłem znaczeniu wyrazu, a więc arye, między którymi mogły być monodye, duety lub tercety, od *cantica* w nieścisłem znaczeniu, partyi deklamowanych przy towarzyszeniu instrumentu, wygłaszanym melodramatycznie. Do tych ostatnich należą przedewszystkiem części dramatu, spisane w trochaicznych septenarach. Tragicy rzymscy używali tych septenarów obficie, co też rolę muzyki w dramacie rozszerzało. Najtrudniejszym problemem jest dla nas zakres i rola chóru w tragedji rzymskiej. W dramacie greckim epigonów po Eschylosie, Sofoklesie i Eurypidesie była niewątpliwie dążność, aby chórowe występy ograniczyć; choralne śpiewy schodziły do roli muzykalnych międzyaktów, embolima; tragik Agathon podobno pierwszy w ten sposób rolę chóru przekształcił. Otóż jeżeli tłumacze łacińscy przekładali późniejsze tragedye, to same oryginały usunięcie chóru na drugi plan im dyktowały. Gdy jednak zwracali się do dawnych trzech mistrzów, zaprowadzali Rzymianie na własną rękę pewne zmiany w układzie. Albo tedy zamieniali partye chórowe na dyalogi, jak to u Enniusa jest widocznem, albo na monodye, lub też kazali kilku osobom na przemian śpiewać. Że chór był w rzymskiej tragedji, o tem wątpić nie można. Ale zespół chóru odzywał się bardzo

rzadko, lub może nigdy, tak, że przeważna część chóru mogła się składać z niemych statystów.

Accius upodobał sobie szczególnie bohaterów wojny trojańskiej; na cyklu trojańskim były osnute następne tragedye: Telephus, Achilles, Myrmidones, Antenoridae, Deiphobus, Armorum iudicium, Astyanax, Epinausimache, Eurysaces, Hellenes, Neoptolemus, Troades, Hecuba, Nyctegresia, Philocteta. Telephus, król Myzyi, zraniony przez Achillea i żebrzący litości, *pauper et exsul*, był ulubioną od Eurypidesa począwszy postacią greckiej tragedyi, Antenoridae dotyczyły losów Antenora, który przy zburzeniu Troi litość znalazł u Greków, a potem jak Eneasza do Italii podążył i tutaj Patavium założył; tragedia Deiphobus, któremu Pryam Helenę dał za żonę, przedstawiała zburzenie i pogrom Troi, Armorum iudicium spór i sąd dotyczący broni po Achillesie, co było ulubioną dziedziną tragedyi retorycznej i później deklamacyi retorów; sztuka Astyanax przedstawiała smutny koniec młodego syna Hektora. Kalchas polecił odjeżdżającym już do ojczyzny Grekom, by go nie pozostawili przy życiu w myśl zasady, że

Głupi kto zgładziwszy ojca pozostawi jego dzieci.

Ta rada opóźniła powrót Greków do ojczyzny, na co niektórzy sarkali. W tragedyi Acciusa była też ostra wycieczka przeciw wróżbiarzom, ulubiony motyw rzymskiego dramatu.

Nic nie wierzę augurom, co słowem li po to  
Bogacą obce uszy, by zgarnąć w dom złoto.

W tragedyi Eurysaces syn Ajasa powracający do dziada Telamona zastał starego króla Salaminy w nędzy i na wygnaniu. Eurysaces użalał się nad jego poniżeniem, wyrzucał Grekom, że nie stanęli w obronie zasłużonego starca, który kiedyś w ciężkiej chwili:

gotów był życie poświęcić i głowę,

gromił dalej rodaków:

O niewdzięczni Argiwczycy, którzy zasług nie pomnicie,  
Z waszej winy on się tuła, pośród obcych pędzi życie.

Słyszymy, że po wielu lat upływie, w r. 57 słynny aktor Aesopus użył tych wierszy w teatrze dla demonstracji na cześć wygnanego Cyclerona. Nyctegresia przedstawiała nocną wycieczkę Greków do obozu Trojańskiego, opisaną w dziesiątej księdze Iliady.

Do cyklu Pelopidów i Atrydów należały następne sztuki Acciusa: Aegisthus, Clutemestra, Agamemnonidae, Atreus, Chrysippus, Erigona, Oenomaus, Pelopidae. Słyszymy, że tragedję Clutemestra wystawiano jeszcze w r. 55 przed Chr. przy otwarciu teatru Pompejusza. Agamemnon powracał do Myken na czele wielkich tłumów, 600 mułów niosło za nim łupy trojańskie. Zupełnie to zastosowane do smaku rzymskiej publiczności, która o wystawę i świetność widowisk dbała nadmiernie. Sztuka Atreus przedstawiała zbrodnie braterskie Atreusa i Thyestes. Atreus występował tu jako prototyp tyrana i wypowiedział słynne słowa: Niech nienawidzą, byleby się bali, *Oderint dum metuant*. Cycero, który tę sztukę bardzo podziwiał, twierdził, że cała była przesiąknięta namiętnością i gniewem, a drobne nawet fragmenta swoim patosem potwierdzają to zdanie.

Do cyklu tebańskiego odnoszą się następne tragedje Acciusa: Thebais, Phoenissae, Alcimeo, Alphesiboea, Epigoni, Eriphyla; prócz tego słyszymy o Antigona, która była zapewne przekładem tragedji Sofoklesa. Losy Dionysosa i jego kultu przedstawiały Bacchae i Stasiastae vel Tropaeum Liberi. — Prócz tego spotykamy następne tytuły tragedji: Alcestis, Amphitruo, Persidae, Andromeda, Athamas, Diomedes, Prometheus, Medea, Melanippus, Meleager, Minos, Phinidae, Tereus. W Medei był słynnym

opis okrętu Argonautów, na którego widok nieświadomy pasterz zdać sobie sprawy nie umie, czy to bałwany wytworzyły »*tanta moles*«, czy też wielki odłam skały się toczy.

Płodnym więc był ten poeta, najbardziej twórczym wśród tragiczków rzymskich. Brał swoje sztuki od trójcy wielkich mistrzów greckich, a czasami kontaminował dzieła różnych poetów; i tak w *Armorum iudicium* czerpał zapewne z Eschylosa i Sophoclesa, w *Philocteta* z tych obydwóch i z Eurypidesa; Sophocles sam był zapewne jego pierwowzorem w *Antigonie*, Eurypides sam w *Phoenissae* i *Meleager*. Niektóre tytuły wskazują na autorów późniejszych greckich czwartego wieku przed Chr. Tłumaczenia nigdy wiernymi nie były. Accius nie wahał się folgować własnemu natchnieniu i od siebie dodawać szczegółów. Polityczne roztrząsania nawet w drobnych fragmentach dość często są zjawiskiem, np. twierdzenie, że prywatna korzyść i wygoda przed pożytkiem ogółu ustąpić na drugi plan powinny, a dalej piętnowania tyranów, na których przedstawienie Accius czarnych kolorów nie szczędził. Znać w tych szczegółach poetę, który w burzliwych, politycznie podnieconych żył czasach, widział Gracchów rewolucyę i dożył jeszcze zapasów między Maryuszem i Sullą. Gellius (N. A. 13, 2, 2) opowiada, że młody Accius czytał swą tragedyę *Atreus* staremu Pacuviusowi i że Pacuviusowi wydało się to: »*sonora et grandia*«, dźwięcznym i wzniosłym, lecz nieco twardem i niedojrzałym. Późniejsi nazywali go podniosłym (*altus*), gwałtownym i śmiałym. Świadectw tych niestety nie łatwo stwierdzić urwanymi ułamkami tragedyi; ale i w tych fragmentach widnieje siła niekiedy, która Acciusowi pośród tragiczków rzymskich pierwsze zapewniła stanowisko. Sztuki jego długo się utrzymały na scenie, żył niemi teatr pierwszego wieku przed Chrystusem, a cytowali go chętnie optymaci, do których poglądami Accius się może skłaniał, on, który wyznawał zapewne zasadę, wypowiedzianą przez jednego z jego bohaterów:

*Probis probatum potius quam multis fore.*

Accius w doborze oryginałów greckich zerwał z dotychczasową tradycją, która uprzywilejowała Eurypidesa na rzymskiej scenie. Sophocles go nęcił wśród starszych tragików przed innymi, inne wzory znalazł u młodszych tragików, epigonów wielkiej trójcy. Wyraźnie Eurypides trochę się przeżył na rzymskiej scenie i zanadto był już ograny w skutek działalności Acciusa poprzedników. — Ale ostatecznie, gdy chodziło o przedmioty, leżało ich dużo w pobliżu, w historii Rzymu, a wiele jej rysów szczególnie do tragedyi mogło się nadać, byleby pisarze zdobyli się na samodzielność i w tej dziedzinie spróbowali sił swoich i natchnienia. I Naevius i Ennius i Pacuvius dali już próby narodowej tragedyi, praetextata; od tego czasu dziejopisarstwo się ożywiło, a Ennius w swych Annalach wyśpiewał chwałę przeszłości Rzymu. Dziwnem jednak było, że poetom przeważnie brakło odwagi do puszczania się na to pole. Accius tylko może dwa razy nań wstąpił i słyszymy tylko o dwóch tytułach narodowej tragedyi, chociaż epoka jego, pełna politycznych przewrotów i namiętności, mogła być chyba skłonić do tego, aby ze zdarzeń przeszłości wysnuwać na scenie rady, wskazówki lub hasła stronnicze. Accius napisał tragedję p. t. Brutus, sławiącą tego rzecznika i szermierza wolności przy wypędzeniu królów rzymskich i zniesieniu monarchii. Zbrodnie Tarquiniusów, śmierć znieważonej przez Sextusa Lukrecyi były w niej przedstawione i założenie rzymskiej republiki. Fragmenta drobne dają opis snu ostatniego króla i złowróźbne objaśnienie snu przez wieszczka. Była tu wzmianka o królu Serwiuszu Tulliusie, który nadał pewne wolności Rzymowi

*Tullius qui libertatem civibus stabiliverat.*

I ten wiersz wygłosił również aktor Aesopus przy demonstracyi z r. 57 na cześć wygnanego Cyclerona, który nie

omieszkał w mowie pro Sestio (§ 123) nadmienić, że wołania o powtórzenie wiersza końca nie było — *miliens revocatum est*. Załamanie się królewskiej władzy w Rzymie, wielką »*commutatio rerum*« przedstawiała więc ta tragedia. A z hołdem dla wolności łączyła ona może hołd dla osoby, blizkiej poecie. Mówiliśmy, że Accius w przyjaznych żył stosunkach z D. Iuniusem Brutusem, który na pamiątkę swych zwycięstw hiszpańskich Marsowi wystawił świątynię; słyszymy, że Acciusa wiersze saturnijskie umieścił Brutus przy wstępie do świątyni. Możliwym jest tedy, że tragedia Brutus również miała się przyczynić do uświetnienia tej dedykacji i uczczenia popiecznika poety.

Druga tragedia *Aeneadae sive Decius* przedstawiała jeden z najbardziej bohaterskich epizodów historii Rzymu, ofiarowanie się Publiusa Deciusa Mus za ojczyznę w bitwie ze Samnitami w r. 295. Ułamków mamy bardzo mało, z zachowanych przemawia jednak nawet do nas pewna podniosła patetyczność i siła, która mogła pouczyć współczesnych, gdzie powinni szukać wątku dla tragedji. Ale i ten przykład Acciusa przebrzmiał bez doniosłych dla piśmiennictwa rzymskiego następstw.

Dramatyczna twórczość była tylko jedną, choć główną dziedziną działalności Acciusa. Słyszemy, że prócz tego zajmował się on językiem i pisownią łacińską; to było cechą jego poprzedników, bo przecie i Ennius urabiał już teoretycznie ortografię łacińską dla swych piśmienniczych występów. Główną troską Acciusa było, aby długość samogłosek oznaczyć zewnątrznie w pisaniu. Idąc więc za wzorem italskich gwar zaczął on dla uwydatnienia długości p o d w a j a ć *a, e, u*, dla długiego *i* polecał pisownię *ei*. Te reformy nie przyjęły się na stałe; niemniej uwagi godnym jest, że na inskrypcjach rzymskich pojawia się geminacja samogłosek od r. 132 do czasów Cyncerona, a więc w czasie głównej Acciusa twórczości. Accius nie ograniczył się do tych reform ortograficznych. Jak Alexandryj-

czycy był on nie tylko poetą, lecz i gramatykiem w szerszym znaczeniu tego słowa, t. j. uprawiał filologiczne i krytyczne problemy dotyczące poezyi. Jeżeli mówiliśmy przedtem, że nauka grecka zaczęła teraz naukowe zajęcia i interesa w Rzymie podniecać, to Accius jest tej nauki wczesnym poplecznikiem, pierwszym znakomitszym rzymskim gramatykiem. Koło r. 169 przybył z Pergamon, gdzie obok Alexandryi główne było ognisko filologicznej nauki, Krates z Mallos w poselstwie do Rzymu, a jego wpływowi przypisują obznajomienie Rzymian z badaniami tego rodzaju. Suetonius (de gramm. 2) twierdzi co następuje: *primus... studium grammaticae in urbem intulit Crates Mallotes*. Mielibyśmy więc w działalności Acciusa pierwsze owoce tego posiewu. Poeta przeważnie wierszem swoją filologiczną mądrość, dotyczącą teorii poezyi i starych pisarzy, postanowił wyłożyć, na czem i poezya źle wychodziła i niewątpliwie też filologia. Z całych tych studyów pozostały nam tytuły i drobne okruchy, które dla dziejów nauki w Rzymie niepoślednią mają doniosłość. Napisał tedy *Didascalica* przynajmniej w księgach dziewięciu, prawdopodobnie w metrum sotadejskiem; były zapewne jednak przymieszki w prozę ujęte, a więc rzecz wyglądała na mięszaninę, jak satyry zwane Menippejskimi. Pierwsza księga prawdopodobnie o poetach epopei traktowała; Accius idąc w ślady Pergameńczyków twierdził, że Hezyod wyprzedził czasem Homera. Z drugiej księgi mamy ślad przygany wymierzonej przeciw technice dramatycznej Eurypidesa, w dziewiątej, w której się autor zwraca do niejakiego Baebiusa mówił autor zapewne o *»varia genera poematorum«* i ich znamiennych różnicach. Rozprowiał w tych księgach Accius o chronologicznych szczegółach dawnego piśmiennictwa rzymskiego, o występach Liviusa Andronicusa, roztrząsał autentyczność komedyi niektórych plautyńskich. A więc krytyka literacka weszła z nim do Rzymu, krytyka przejęta zapewne od Pergameńczyków. — W innem dziele *Pragmatica*, spisa-

nem w trochaicznych tetrametrach znowu teorią poetyki Accius się zajmował, tym razem jednak w ciaśniejszym zakresie. Bo z fragmentów nikłych wnioskować można, że w Pragmatica dramat, jego rodzaje i jego technikę opracował. Nie obeszło się bez wycieczek przeciw publiczności, na której smak pospolity i przewrotny składał Accius pewne ustępstwa i winy pisarzy. To były pierwsze pisma z zakresu historii literatury w rzymskim piśmiennictwie; później alexandryjska nauka tu wtargnęła i nauczyła Rzymian krytyki tekstów i objaśnienia pisarzy. Słyszymy prócz tego o innych utworach naukowych Acciusa. Parerga zawierały w senarach przepisy dotyczące rolnictwa; Praxidicus obejmował zapewne traktat astrologiczny z radami dla rolnika, według wzoru alexandryjskiego; z nazwiska autora greckiego Praxidicus uczynił Accius tytuł swego utworu. Wreszcie słyszymy o wieloksiążkowym poemacie Annalis czy Annales w hexametrach. Ułamki drobne odnoszą się do rzeczy sakralnych; niektórzy przypuszczają, że Accius uroczystości świąteczne w nich opisał.

To jest wiązanka prac jego naukowych; ani wielkiej uczoności ani bystrości w nich zapewne nie okazał. Zasługa jego i talent zajaśniały w innej dziedzinie; na polu tragedyi był najznakomitszym pono poetą i... ostatnim znakomitym. Na polu nauki wnet go prześcignęli inni i dzielniejsi.

## 2.

### Ostatni wielki komedyopisarz P. Terentius Afer.

Starszym on był od Acciusa i ograniczył się do jednej dziedziny, do komedyi, a choć twórczość jego, przerwana śmie rcią przedwczesną, nie była obfitą, przedstawia ona niemniej, jak działalność Acciusa w zakresie tragedyi, punkt zwrotny, od którego rodzaj ten literatury zanikać zaczął i upadać w piśmiennictwie łacińskim. Wziął on

po Plautusie lutnię, aby poprzednika swego przewyższyć. I komedię tę niewątpliwie udoskonalił pod niejednym względem, lecz nie dorównał Plautusowi, którego werwie i jędrności sprostać nie zdołał. Udoskonalenie wyobrażał on sobie jako większe zbliżenie do oryginałów w greckich. Było to w duchu czasu i dotychczasowego rozwoju komedyi; zabarwienie rzymskie, które wypływało z żywej werwy Plautusa, uchodzić zaczęło za coś zdrożnego i błędnego. Terentius chciał się przejąć swymi wzorami; nie pod tym względem bardziej znamiennem nie jest, jak podróż jego na wschód, do Grecyi, którą rzekomo przedsiębrał dla lepszego poznania i zrozumienia greckiego świata i społeczeństwa. Plautusowi, który od ręki i śmiało przekładał, nigdy by myśl nie przyszła, że wędrowka in Dichters Lande tłumaczowi na coś przydać się może. A dalej chciał Terentius podnieść poziom tej komedyi; po Plautusie, który przed rubasznością się nie cofał, owszem w rubaszności się lubował, chciał on gracyę, wdzięk grecki dopuścić znowu do słowa. A otoczenie, w którym żył, wykwinna jego kultura, dała mu środki i podniety, aby ten rodzaj piśmiennictwa z plautyńskiej popolitości wydzwignąć ku wyżynom salonu, który wtedy w Rzymie zakwitał. Menandrowi jednak dorównać nie było łatwo, bo kultura nie od razu wchodzi w rdzeń duszy, a język nie od razu do wszystkich odcieni myśli i uczucia się nagnie. Więc wzlot nie osiągnął celu; z usiłowań wyszedł *dimidiatus Menander*, połowiczny Menander, jak Cezar Terentiusa nazywał, a namiętności sztuk Menandra, złagodzone z rozmysłu przez tłumacza, wydały te *sedati motus*, uśmierzone uczucia, których się Cycero w komediach Terentiusa dopatrył. Złagodzone uczucia ujęły życia i ciepła pierwowzorom greckim. A równocześnie oddaliła się ta komedia od smaku rzymskiej publiczności, której zdrowy, jędrny śmiech Plautusa więcej przypadłał do serca. Terentius więc chcąc ją hellenizować, usunął grunt z pod komedyi i przyprowadził ją o zanik, który niebawem nastąpił.

Był on cudzoziemcem z pochodzenia. Urodził się około r. 190 lub 185 w Kartaginie z afrykańskiego plemienia. Po Półgrekach pojawia się ten Afrykańczyk w Rzymie i rzymskiem piśmiennictwie. Jak się do Rzymu dostał nie wiemy; stara jego biografia, napisana przez Suetoniusa donosi, że w Rzymie służył w domu senatora Terentiusa Lucanusa; jako niewolnik kupny lub darowany musiał się więc tam dostać, a pan jego wychował go starannie i wyzwolił<sup>1)</sup>. Nazwisko przybrał tedy od swego Mecenasa. Młody wyzwoleniec dostał się niebawem dzięki swoim talentom w najwykwintniejsze umysłowo towarzystwo, które się skupiało wokoło osoby Scypiona Afrykańskiego młodszego; ściśle stosunki zawiązał Terentius z samym Scypionem i z Laeliusem, a kiedy zaczął literacko występować, nie obyło się bez podejrzeń złośliwych, że dostojni opiekunowie wspierali go nie tylko życzliwością, lecz współpracownictwem. Od r. 166 poczynają się jego występy dramatyczne i trwają do r. 160. Sześć sztuk wtedy wystawił, a cała ta spuścizna nam się zachowała. W r. 159 wybrał się do Grecyi i z tej podróży nie powrócił; biograf jego opowiada, że umarł na morzu, pod wyspą Leucas, inni mówili, że skończył w Arkadyi. Co było przyczyną przedwczesnego zgonu nie wiemy; bo wiadomość biografą, że umarł ze zmartwienia nad zagubą swej chudoby, którą przed sobą okrętem wysłał, bardzo wybitne znamię bajki na sobie nosi. Rzekomo powracał on: *cum C et VIII fabulis conversis a Menandro*; liczba ta jest zupełnie nieprawdopodobną. Ritschl też słusznie przypuścił, że cyfra CVIII zabłąkała się tu błędnie i powstała z dittografii wyrazu: *cum*.

W r. 166, a więc w czasie kiedy po zwycięstwie nad Macedonią wpływy greckie wzmożyły się w Rzymie wybitnie, wystąpił on z pierwszą komedią. Uprawiał dalej

---

<sup>1)</sup> Niektórzy uczeni przypuszczają, że Terentius w Rzymie się urodził.

rodzaj piśmiennictwa, w którym Plautus i Caecilius się odznaczyli. Biograf nawet opowiada, że pierwszą swą sztukę Andria czytał swemu poprzednikowi Statusowi Caeciliusowi. Wiadomość ta jednak ze względów chronologii nieco jest wątpliwą. Poszedł Terentius w ślady swych poprzedników, którzy tyle już greckich komedyi przełożyli na łacinę i postanowił w tym samym zakresie pozyskać względy publiczności rzymskiej.

Zauważał jednak, że:

Trudno o słowo, coby brzmiało nowo;  
Więc wam przebaczać i uznać się godzi,  
Co starzy kuli, jeżeli kują młodzi.  
*Quae veteres factitarunt, si faciunt novi.*

Miał więc poczucie, że pole komedyi greckiej już zostało przeoranem i że można się obawiać pewnego przesytu u publiczności. Przecież tu ciągle hulacy synowie oszukiwali swych ojców, przebiegli i biegający wiecznie niewolnicy zmyślali te same fortele, aby tym ojcom pieniądze z kiesy wyłudzić, stale rzekome hetery poznawano jako grzechy młodości starych, co prowadziło znów do odpuszczenia grzechów młodości młodych i do gruntownej dezinfekcyi ich affektów. Mimo tego porwał się Terentius na nowe w tym kierunku próby. Głębszem zrozumieniem i większem uszanowaniem oryginałów chciał on opanować uwagę słuchaczy, piękniejszym językiem ich usidlić; wszystko to miało z domu swywoli wyprowadzać do nastroju boudoirowego. Terentiusa smak wykwintny ujawnia się w jego wyraźnej skłonności do *Menandra*; z 6 sztuk cztery z pewnością są przekładami z *Menandra*, dwie drugie uznają świadectwa za sztuki *Apollodorusa* z *Karystos*. — Dzieckiem on epoki, która nad problematami literackimi zaczęła się zastanawiać i te problematy roztrząsać. Widzieliśmy to u *Acciusa*, zobaczymy u *Luciliusa* i innych; a prologi Terentiusa są polemikami literackimi, które świadczą o istnieniu klik i obozów w świecie pisarzy. Obok Terentiusa pisali i działali inni,

którzy jego hasło większego uszanowania dla oryginałów greckich doprowadzili do skrajności, potępiali wszelkie odstępowanie od wzoru, odrzucali kontaminację. Możliwym jest, że już Caecilius zasadę tę postawił, która gorliwych znalazła wyznawców. Terentius nie poszedł tak daleko i ucierał się z *obscura diligentia*, z przesadną jego zdaniem niewolniczością tych, co zrzekli się wszelkiej swobody przy opracowywaniu greckich komedii.

Nie brakło mu więc przeciwników. Urodzony po r. 190 wystąpił jako dwudziestokiloletni młodzian z pierwszą sztuką, będąc nieznanym w cechu poetów pisarzem. Klika zazdrosnych zarzuciła mu zaraz w progu:

Że nagle on się uczuł w poetycznej wienie,  
Ufny w pomoc przyjaciół, nie w swoje natchnienie.

I tak szarpano go ciągle; Afrykański przybysz, cieszący się względami wysokich popleczników budził jako parweniusz literacki zawiści kolegów po piórze, którzy ścigali go ciągle podejrzeniami, że w cudze piórka się stroi.

Pierwszą sztuką Terentiusa była *Andria*, czyli dziewczę z Andros, przedstawiona przy ludi Megalenses r. 166. Starzec Simo chce swego syna Pamphilusa ożenić z córką Chremesa Philumena. Stają jednak temu na przeszkodzie miłości Pamphilusa z dziewczyną z Andros, której na imię Glycerium. Chremes zrażony tymi wybrykami nie chce na małżeństwo przyzwolić, tym bardziej, gdy się dowiaduje, że z tych miłostek narodziło się dziecko. Wtem przybysz Crito rozjaśnia położenie. Stwierdza on mianowicie, że Glycerium jest także córką Chremesa, która kiedyś z niebezpieczeństw podróży na Andros się uratowała. Teraz więc nie ma już przeszkody dla małżeństwa między Pamphilusem a Andrią. Ponieważ zaś we Philumena inny młodzieniec Charinus się kochał, związek ten również zostaje przyrzeczoną. Sztuka ta jest kontaminowaną; wyraźnie to poświadcza poeta w prologu dla jakiegoś wznowienia Andryi przeznaczoną. *Andria Menandra* zaczynała się od monologu starca, w tegoż poety

sztuce Perinthia, która miała podobną treść, stał na czele dyalog między starcem i jego żoną. Terentius przejął ten dyalog do swej sztuki z pewnemi zmianami, a włożył go w usta starca Simona i Sosia wyzwoleńca, który zresztą w sztuce nie występuje, a więc jest *prosopon protaticon*, osobistością użytą mimochodem tylko do expozycji sztuki<sup>1)</sup>. Donatus w swoim komentarzu mówi dalej, że Charinus i jego niewolnik Byrria *non sunt apud Menandrum*; przypuścić więc należy, że te uboczne osobistości Terentius samodzielnie na scenę wprowadził. Zaręczyny Charinusa tylko przewidziane są w sztuce. Później jednak dorobiono do Andryi drugi koniec, w którym Chremes swą drugą córkę stanowczo przyrzeka Charinusowi. Kiedy to zakończenie powstało, zupełnie nie wiemy. — Już w Andryi występuje stanowczo charakter twórczości Terentiusa. *Sedati motus*, pewne złagodzenie namiętności sprawia, że sztuka różni się od sztuk Plautusa, jest dużo przyzwoitszą, wykwintniejszą. Expozycja o miłostkach Pamphilusa jest znakomitą; zaraz w początku uderza mnogość sentencji, które Terentius w doskonałą i trwałą formę ubierać umiał. Prolog oczywiście dla wznowienia sztuki został napisanym, bo odpiera zarzuty »starego poety« i innych, którzy mu wyrzucali kontaminację w Andryi dopuszczoną.

Drugą sztukę Hecyra, świekrę, zamierzył Terentius wystawić w r. 165 przy ludi Megalenses, ale doznał z nią w całej pełni, co jest *dubia fortuna scaenica*. W r. 165 uciekła publiczność z teatru na wiadomość, że linoskoczki wyprawiać będą swe sztuki; wznowił więc Terentius przedstawienie w r. 160 przy ludi funebres na cześć zmarłego Aemiliusa Paulusa, ale znów bez powodzenia, bo widzowie zasłyszawszy, że gladyatorzy rozpoczną swe zapasy, po pierwszym akcie się wynieśli. Ostatecznie przy ludi Megalenses lub Romani tegoż samego roku całe przed-

<sup>1)</sup> Jacoby wyraził przypuszczenie (Hermes, 1909), że w tym dyalogu starca z oddanym mu wyzwoleniec przedstawił Terentius własne położenie wobec swego opiekuna i pana.

stawienie się odbyło *per silentium*, bez przerwy ze strony spektatorów. Pomógł poecie przy tem stanowczo jego impressario i aktor L. Ambivius Turpio, który i komedjom Caeciliusa i ich autorowi przedtem uznanie i powodzenie swymi zachodami wywalczył. Treść sztuki jest następująca. Młody Pamphilus, który kochał heterę Bacchis, zmuszonym zostaje przez ojca do poślubienia niejakej Philumena. Żyje on z nią jak z siostrą, powoli jednak do niej się przywiązuje. Nagle interesa powoływiają go na obczyznę. Podczas jego nieobecności Philumena wynosi się od świekry swojej Sostrata do domu swej matki. Dlaczego? Ogólnem jest podejrzenie, że Sostrata, niesnaski między świekrą a synową, temu winne. Tymczasem Philumena zgwałcona już przed ślubem przez nieznanego jej człowieka rodzi w domu matki. Pamphilus wróciwszy z podróży zastaje to położenie i rozpacza. Lecz w końcu za pomocą pierścionka, który ów nieznanym człowiekiem wydarł swej ofierze, a który Bacchis dostała od Pamphilusa, pokazuje się, że właśnie Pamphilus był owym winowajcą i ojcem nowonarodzonego dziecka. — Komedya wprowadza nas więc w środowisko rodzinne. U Plautusa główny wątek akcji przełożonym jest po za rodzinę, tutaj życie rodzinne jak w Adelphi samą akcyę stanowi. Pierwszy raz pojawia się tu świekra jako żywioł rozsadzający rodziną harmonię, ale na Sostratę padły te podejrzenia bez powodu, bo w rzeczywistości jest ona zupełnie spokojną, uczciwą matroną, jak zresztą dalszy rozwój sztuki to pokazuje. *Sedati motus*, spokojny nastrój występuje tu w całej pełni. Pamphilus jest więcej sentymentalnym niż hulaszczym, hetera Bacchis chce być odmienną od innych heter i przyczynia się do uzdrowienia rodziny, odbudowy jej szczęścia. Komedya, pełna skarg i burz rodzinnych kończy się też zupełnem rozpogodzeniem ku ogólnemu zbudowaniu i rozrzewnieniu. Co do oryginału Donatus w swym komentarzu mówi, że grecka sztuka była dziełem Apollodorusa (*haec fabula Apollodori dicitur esse graeca*). W rę-

kopisie jednak Bembińskim znajdujemy zapiskę: *graeca Menandru*. Pisarz zaś piątego wieku po Chr. Apollinaris Sidonius opowiada, że raz czytał ze synem Hecyrę Terentiusa i że aby synowi »*rhythmi comici*« lepiej wytłomaczyć, wziął do rąk komedię Menandra o »podobnej treści« p. t. *Epitrepontes*. Dzisiaj dzięki nowym odkryciom znamy wielką część tej komedyi. Treść jest rzeczywiście pokrewną. Bo i tutaj Pamphila, żona Charisiosa nie zdołała ukryć grzechu młodości przed mężem, i tutaj pokazuje się, że Charisios wykonał zamach na jej cnotę i tutaj wreszcie kochanka Charisiosa Habrotonon przyczynia się do tryumfu prawdy i naprawienia rozterki małżeńskiej. Ale treść jest tylko pokrewną, jak w tylu sztukach nowej komedyi. Zresztą Donatus miał niewątpliwie słusność, kiedy za oryginał Hecyry sztukę Apollodorusa z Karystos uważał. — Że komedya dosyć płaczliwa, w której niewolnicy grają bierną rolę i swojemi sztuczkami nie przyczyniają się do ożywienia akcji, mało znalazła poklasku u publiczności rzymskiej, to dosyć jest zrozumiałem. Komedya jest *stataria*, rozwija się statecznie i spokojnie, to też ludzie znajdują w niej dosyć czasu na tak długie monologi, jak ten, który wypowiada Pamphilus w. 361—414.

*Hautontimorumenos*, człowiek gryzący się, jest przykładem komedyi Menandra. Sztukę tę wystawiono w r. 163 przy ludzi Megalenses. Ażeby uniknąć wyrzutów, któremi Menedemus obrzucał syna swego Clinia, opuścił ten ojczyznę. Ojciec zaczyna się martwić w skutek tego, sprzedaje swoją chudobę i idzie na wieś, aby tam niejako za karę uprawiać ziemię. Zwierza się zaś z tem wszystkim sąsiadowi swemu Chremesowi, który zawsze z wysokości swego rozsądku i błęgiego spokoju z radą przyjacielską jest gotów. Ale syn Clinia już w drugiej scenie powraca i kryje się u Clitiphona syna Chremesa. Chremes dowiadyuje się o tem od Clitiphona. Menedemus i Chremes byli przekonani, że Clinia się kochał w rozrzutnej heterze Bacchis; tymczasem ona jest kochanką Clitiphona, a Clinia

natomiast oddał był swe serce młodej z Attyki porwanej dziewczynie Antiphila, którą Bacchis pozyskała jako zastaw i w domu swoim chowa. Intryga obraca się około ślepej wiary Chremesa w normalne swej rodziny położenie; niewolnik Syrus postanawia też od niego wyłudzić pieniądze dla Clitiphona, a raczej dla rozrzutnej Bacchis. Dochodzi do tego, że Chremes pozwala owej Bacchis wraz z Antiphilą we własnym domu zamieszkać. Menedemus tymczasem dowiedział się o powrocie syna i w pierwszej radości chce mu wszystko przebaczyć. Chremes go jednak namawia, aby dla przyzwoitości i pedagogii opanował swą radość i raczej podstępem pieniądze wyłudzać od siebie pozwolił. Tymczasem Sostrata, żona Chremesa, poznaje w owej Antiphila po pierścieniu porwaną sobie niegdyś córkę. A więc Clinia może już otwarcie o rękę Antiphili się ubiegać. Lecz Clitiphonowi zagraża teraz niebezpieczeństwo, że jego miłostki z Bacchis wyjdą na jaw. Dlatego następuje druga migracya i Clinia zabiera teraz Bacchis do domu swego ojca Menedemusa. W końcu Chremes dowiaduje się o prawdzie, z pewnością siebie dotychczasowej popada w rozpacz, chce nawet wydziedziczyć Clitiphona, on, który Menedemusowi łagodność i spokój zalecał. Wreszcie udobruchany każe synowi porządnie się ożenić. — Chremes jest typem człowieka, który *foris sapit*, mądrym jest na zewnątrz, a belki w swoim oku nie widzi. Po wielu radach udzielanych bliźniemu staje on przed nami bezradny wobec siebie na końcu sztuki. Ten charakter dobrze jest przeprowadzonym. Ale jeżeli Varro mówił, że Terentius w charakterystyce osób najwyżej z komedyopisarzy stanął, to co do charakteru Menedemusa, trapiącego siebie, musimy zrobić zastrzeżenie; występuje on w tym charakterze tylko w pierwszym akcie, potem wypada z tej roli i postępuje już tylko jako miękki i słaby ojczulek. Chyba Menandra to było winą, bo nie słyszymy, aby tę sztukę Terentius zasadniczo był zmienił, aby kontaminacyi się był dopuścił. Skutsch jednak wnioskuje z pro-

logu, że tu kontaminacja została zastosowaną. Prolog nazywa tę komedię *stataria*, spokojną komedią charakterów. Spokojną jest ona, a brak jej siły i werwy komicznej.

W r. 161 przy ludzi Megalenses odniósł Terentius wielki tryumf ze swoim Eunuchus. Występuje tu na pierwszy plan wykwintna hetera Thais. Obok niej wychowywaną była niegdyś dziewczynka Pamphila, porwana przez piratów z Attyki i przez kupca oddana matce Thaidy na utrzymanie. Matka owa wraz z Pamphilą mieszkały na Rhodus. Thais tymczasem przebywa w Atenach, gdzie usidliła między innymi żołnierza, nazwiskiem Thraso. Kiedy zaś Thraso poszedł do Karyi, obdarza ona swemi łaskami młodzieńca Phaedria. Tymczasem matka na Rhodus umarła, a brat jej chciwy wystawił ową Pamphilę na sprzedaż. Przypadek, który w tych komediach zawsze ogromną odgrywa rolę, jako jedyne bóstwo władające światem po zmroku innych potęg, zrządza, że nabywa ową dziewczynę właśnie na Rhodus pojawiający się Thraso, z zamiarem, aby ją swej Thais ofiarować. Kiedy jednak w Atenach znajduje współzawodników, ociąga się z wydaniem podarunku. Dlatego Thais zobowiązuje owego Phaedria, aby tenże na kilka dni się usunął, poczem Pamphila została jej wydana. Tymczasem brat tego Phaedria, nazwiskiem Chaerea, zobaczył Pamphilę i wielką do niej rozgorzał miłością. Okoliczność uboczna ułatwia mu zbliżenie się do Pamphili. Niewolnik Parmeno właśnie był nadszedł z podarkami od Phaedrii dla Thais, wśród których znajdował się Eunuch przeznaczony dla jej domu. Parmeno tedy podsuwa myśl, której Chaerea uczepia się z zapalem, aby Chaerea przebrał się za Eunucha, co mu da przystęp bezpieczny do domu Thais i ukochanej Pamphili. Przebranie następuje, a Chaerea korzysta sownie ze sytuacji, dopuszcza się skandalów, których ofiarą pada cnota Pamphili. Wreszcie pokazuje się, że Pamphila jest wolno urodzoną córką obywateli ateńskich; brat Chremes rozpoznaje w niej swą siostrę. W skutek tego Chaerea

swywolny bierze ją za żonę, podczas gdy Phaedria pozostaje kochankiem Thaidy, lecz tylko jako jeden z udziałowców, bo Thraso, obfitujący w pieniądze, nadaje się szczególnie na trzeciego współnika w tym związku. Najlepsza to sztuka Terentiusa, jedna z najlepszych wśród wszystkich komedyi łacińskich. Zabawna w skutek szalonej intrygi, a mimo tego nie rubaszna, ma ona cechę *attica elegantia*, o której wspomniano w sztuce. Złota młodzież Ateńska w niej się bawi; mają oni pretensję do wybrednego znawstwa w zakresie sztuki życia i użycia. Chaerea chce uchodzić za wykwintnego sędziego piękności kobiecej: *elegans formarum spectator*. Opowiadanie Thaidy w początku sztuki jest śliczne, a dowcipy Parmenona odrzynają stanowczo od zwykłych, pospolitych conceptów przeciętnych niewolników. Sama Thais ma dużo wdzięku; wypowiedziano w sztuce wiele ładnych o miłości spostrzeżeń. Świetną figurą jest parazyt Gnatho, przyklaskujący ciągle swym chlebobdawcom; żołnierz pyszałkowaty Thraso blizkim jest krewnym Plautusowego Pyrgopolinicesa a dalekim praojcem, nie mieczem, lecz pieniędzmi brząkającego Trymalchiona. Nizkich dowcipów tu niewiele i nie dużo sentencji, za to dużo szczęśliwych, zręcznych powiedzeń, ujętych w język żywy i piękny. — Komedia jest przekładem Eunucha Menandra. Wprowadził jednak do oryginału Terentius dwie postacie z Kollax Menandra, a mianowicie pasorzyta Gnathona i żołnierza Thrasona. Prócz tego pozwolił sobie na zmiany nazwisk i układu; Chaerea opowiada o tem, co jako Eunuch popełnił, nie w monologu, jak było u Menandra, lecz w dyalogu z młodzieńcem Antiphonem. Tę uboczną postać Terentius więc zapewne samodzielnie do sztuki wprowadził. — Do kontaminacji przyznał się w prologu, w którym znowu rozprawia się z przeciwnikiem poetą, co nie kontaminuje:

ściśle tłumaczy, lecz sztuki źle pisze,  
z dobrych sztuk greckich źle robi łacińskie.

Poeta ów tak namiętnie ścigał Terentiusa, że kiedy tenże sprzedał swą sztukę edyloom, postarał się o jej poznanie i niebawem głosić zaczął, że złodziej nie poeta komedję tę napisał, bo są w niej postaci z Kolax, które rzekomo już przedtem Naevius i Plautus przedstawili Rzymianom. Terentius się broni i zaprzecza, co nas dziwić może, jakoby znał te utwory Naeviusa i Plautusa. W dalszym ciągu występuje słusznie w obronie zasady, że jedne i te same postaci można wznawiać na scenie; bez tego prawa, jak my dodać możemy, cała ta komedya nowoattycka na szwank byłaby narażoną. — Eunuchus mimo zaczepek ogromne miał powodzenie. Tego samego dnia odegrano na żądanie sztukę po raz drugi, a edylowie zapłacili poecie nowe honorarium i to bardzo pokaźne.

Komedya Phormio przedstawioną została na ludi Romani r. 161. — Dwóch braci przedsięwzięło równocześnie podróże dla interesów, Demipho na Lemnos, Chremes do Cylicyi. Opiekę tymczasem nad synami powierzyli niewolnikowi Geta. Ten jednak nie szczególnie się ze swego zadania wywiązał. Syn Demiphona Antipho ożenił się z sierotą Phanium z Lemnos, do której poślubienia był rzekomo jako najbliższy krewny zobowiązany; parazyt Phormio odegrał przy tem rolę rzeczownika sieroty. Phaedria zaś, syn Chremesa, zakochał się w lutnistce, na której wykup z domu koczota potrzebuje 30 min. Phormio musi tedy wobec ojców powracających bronić położenia. Zmyśla więc, że ową Phanium sam pojmie za żonę, jeżeli mu 30 min za to stary zapłaci. To się udaje. Tymczasem Phanium poznana zostaje jako córka naturalna Chremesa. Nic więc już przeciw jej małżeństwu z Antiphonem nie przemawia. Przemyślny Phormio denuncjuje te dawne miłostki Chremesa przed tegoż żoną i odwraca tak od siebie i Phaedrii Chremesa gromy. — Komedya jest przekładem greckiej sztuki Apollodorusa z Karystos p. t. *Epidikazomenos*. Terentius małych zmian się dopuścił, aby stronę prawną, odnoszącą się do praw mał-

żeńskich greckich, uprzystępnąć Rzymianom. Język okraszony obficie przysłowiami wyrażeniami jest bardzo żywy i piękny. Stary Demipho zaskoczony syna małżeństwem i pytający się o radę ludzi, z których każdy co innego mu poleca — *quot homines tot sententiae* — wybornie jest scharakteryzowanym.

Adelphi, ostatnia sztuka, pojawiła się na scenie w r. 160 przy ludi funebres na cześć Aemiliusa Paulusa. Sztuka ta jest z wielu względów podobną do Hautontimorumenos. Znowu mamy problem pedagogiczny, znowu dwóch ludzi, którzy w odmienny sposób na życie i wychowanie się zapatrują. W Hautontimorumenos Menedemus reprezentował surowość, Chremes ustepliwość, a obydwie systemy do podobnych doprowadziły rezultatów. Tutaj występują Demea i Micio; pierwszy chce strachem trzymać młodzież w karbach, drugi wyznaje bardzo obosieczną zasadę o konieczności wyszumienia się młodości (*defervisse adolescentiam*), a obydwie doktryny w końcu bankrutują. Znać w tej sztuce pewien sceptycyzm, który żadnej zasady stanowczo nie uznaje, w żadną stałe nie wierzy, sceptycyzm, który wśród przycwilizowanego społeczeństwa greckiego z czasów Menandra jest zrozumiałym i dla jego kultury znamienym. I takie sztuki pojawiały się w Rzymie, po którego ulicach chodził stary Cato i jemu podobni! — Demea surowy, ciasny człowiek, piorunujący ciągle na swoje czasy, ma dwóch synów, z których jeden Aeschinus wychowywa się u nieznanego stryja Micio, podczas gdy drugi Ctesipho zostaje pod opieką ojca Demea. Micio lubi miasto i słodkie życie miejskie — *clemens vita urbana*, Demea znoi się zajęciami i obowiązkami wiejskimi. Poglądy ich zasadniczo się różnią. Micio przemawia do brata:

Wstydem, dobrocią snadniej wstrzymasz dzieci,  
Mniemam, niż groźbą, co postrachy nieci.

Ostatecznie obydwaj synowie dopuszczają się różnych wy-

bryków. Ctesipho ma miłostki z jakąś lutnistką, znajdującą się w więzach koczota, Aeschinus uwiódł tymczasem niejaką Pamphila, córkę biednej wdowy Sostraty. Jęki tej kochanki, która rodzi w samej sztuce, rozlegają się po scenie; komedia nowogrecka wprowadzała dość często realne bardzo rozwiązania w wątek fabuły. Aeschinus i tem opinię na siebie podnieca, że dla brata Ctesiphona uprowadza gwałtem ową lutnistkę z domu koczota i ściąga na siebie pozory podwójnego rozuzdania i wiarołomstwa w dodatku. Demea widzi w tem wszystkim skutki drożnego wychowania u Miciona i płuży sobie w błogiem poczuciu nieomyłności i bezpieczeństwa swych zasad. Tymczasem wychodzą na jaw sprawy jego »wzorowego« gągatka. Wtedy Demea zwątpiwszy nagle o skuteczności swego systemu dochodzi do przekonania, że nie warto być szorstkim i ludzi sobie zrażać, że lepiej im dogadzać i folgować. Przy końcu sztuki występuje on w tym nowo przywdzianym charakterze; wspaniałomyślnym chce być dla wszystkich, wyzwala niewolnika, synom przebacza, myśli nawet o wdowie biednej, Sostracie, którą gwałtownie narzuca bratu Micionowi na żonę. Ten brat płaci przeważnie koszta nowej inkarnacji dawnego rygorysty. Metamorfoza przypomina przemianę Menedemusa w Hautontimorumenos, ale tu jest radykalniejszą i gwałtowniejszą. — W prologu wyznaje Terentius, że sztuka jest skontaminowaną. Do Adelphi Menandra wtrącił Terentius dodatek z *Synapothnescontes* Diphilosa, a mianowicie scenę porwania dziewczyny z domu rajfura. Sztukę ową Diphilosa przełożył już Plautus, ale tę scenę opuścił w komedyi. Otóż Terentius bez obawy o zarzut *furtum* czyli plagiatu podjął ten szczegół i przedstawił nam w 1-ej scenie aktu drugiego bijatykę między Sannio a uprowadzającym gwałtem lutnistkę Aeschinusem. Do tego zapewne wtęret z Diphilosa się ograniczył. Prócz tego wiemy z komentarza Donatusa, że Terentius na drobne zmiany w budowie i układzie sztuki sobie pozwolił. Hegio np.

w pobocznej roli występował u Menandra jako brat Sostraty, u Terentiusa jako cognatus, krewny; u Menandra Micio nie bronił się przeciw małżeństwu ze Sostratą, u Terentiusa sprzeciwia on się z początku dziwacznej wspaniałomyślności brata Demea, która na nim tak dosadnie się odbija.

Takich zmian drobnych u Terentiusa w żadnej komedii nie brakło i to mu zarzucali przeciwnicy, którzy niewolniczo trzymali się textów greckich. Rozprawia on się z nimi w prologach; przystępujemy do ich omówienia i do charakterystyki budowy sztuk u Terentiusa.

Prologi znamy już z Plautusa. Służyły one u niego do oznaczenia oryginału komedii i do przygotowawczej expozycji fabuły. Terentius daje expozycję w samej sztuce na początku; osoby rozprawiające tu ze sobą określają nam w progu sztuki sytuację. A więc wstęp inny stawał się pod pewnym względem zbyt czynnym; mamy jednak mimo tego prologi do wszystkich sztuk Terentiusa, przed Hecyrą aż dwa, odnoszące się do drugiego i trzeciego przedstawienia tej komedii. Prologu do pierwszego przedstawienia, zamierzonego w r. 165, brak. Może też w początkach Terentius prologów nie pisał, bo i prolog do Andryi zapewne do drugiego przedstawienia tej sztuki się odnosi. Z biegiem jednak kariery postanowił on w prologach rozprawiać się z widzami, których życzliwość pozyskać sobie usiłował, a przede wszystkim z przeciwnikami swymi literackimi. W prologach tych, wypowiadanych przez młodego aktora albo przez impressario Terentiusa L. Ambiviusa Turpio, puścił poeta wodze swej polemice, jak to czynili autorzy starej greckiej komedii w parabazie; wątpić zaś nie można, że młodzi komicy greccy używali niekiedy do tych samych celów prologu. Zachował się nam bowiem fragment nowej komedii greckiej, którego autor potrąca o literackie problemata. Terentius tutaj więc dotykał literackich sporów pokolenia, bronił się przeciw zarzutom miotanym na swoją osobę przez

*malivolus, vetus poeta*, którym był *Luscius Lanvinus*, i przez innych przeciwników. Zarzucano mu kontaminację, zastawiał się więc przykładami dawnych łacińskich pisarzy jak *Ennius*, *Plautus*, *Naevius*; wytykano mu *furta*, plagiaty; broni się przeciw temu w prologu do *Adelphi* i do *Eunuchus*. Spoglądano z zawiścią na jego wysokie i dostojne stosunki i rzucono nawet podejrzenia, że jego poplecznicy współpracownictwem go swoim wspierają. Pomijając prawie zupełnie ten zarzut, rzuca *Terentius* w twarz zazdrośnikom dumne słowa:

To za największą uzna chwałę swoją,  
Że tym on miły, co wszem ludziom mili,  
Z których pomocy w grze, boju i znoju  
Chętnie korzystał każdy w danej chwili.

Zupełnie podobnie mówił późniejszy poeta o swych dostojnych opiekunach:

*Principibus placuisse viris non ultima laus est.*

Zarzucali wreszcie *Terentiusowi* przeciwnicy, że jego komedye pisane są mdłym, bezsilnym językiem (*tenui esse oratione et scriptura levi*), że brak im żywości; *Terentius* chełpił się wobec tego ze swego czystego języka, którego się nauczył we wykwintnem towarzystwie, a niektórymi zużytymi żartami, tanimi motywami, które rozbawiały pospolitą publiczność, gardził ze zupełną samowiedzą.

Po prologu szła sama komedya. Zauważyliśmy już, że *Terentius* mimo poszanowania dla oryginałów, którem przewyższył *Plautusa*, nie cofał się przed drobnymi zmianami. Swobodniej on postępował, niż szkoła współczesnych poetów, która idąc zapewne za hasłem *Caeciliusa* hołdowała owej *obscura diligentia* i zupełnej wierności w przekładzie. Modyfikował on szczegóły dla Rzymian mniej zrozumiałe, zamiast dłuższych monologów i opowiadań wprowadzał dyalogi, a czasem dla ożywienia akcji nowe osoby, jak w *Eunuchu*, *Andria*. To jednak

wszystko od pewnej monotonności, która ciąży nad tą komedią, uchronić nie zdołało. Wśród sześciu sztuk Terentiusa pięć opiera się jako na osi, na rozpoznaniu, anagnorisis. W stosunku do Plautusa ma on też większą jednostajność w metrycznym komedii układzie. Jeżeli Plautusa komedye w skutek licznych partyi lirycznych zbliżają się prawie do operetki, to u Terentiusa te liryczne arye znacznie zostały ograniczone. Są one rzadszemi i nie mają różnorodności metrycznej, która u Plautusa uderza. Trochaiczne oktonary połączone z innymi trochaicznymi lub jambicznymi szeregami w nich panują, a krótsze wiersze t. z. clausulae urozmaicają je w pewnych odstępach. Kretycznych i baccheicznych tetrametrów użył Terentius jedynie w Andryi. Natomiast zamiast senarów dyalogu używał Terentius często trochaicznych i jambicznych septenarów i jambicznych oktonarów, które to metra deklamowano z towarzyszeniem muzyki. Zakres tych melodramatycznych partyi powiększył Terentius dość znacznie, odstępując pod tym względem od wzorów greckich, w których senarius jambiczny panował przeważnie. Trymetrom greckich oryginałów odpowiadają u niego często septenary trochaiczne, czasem jambiczne oktonary. — Partye śpiewane, arye, tak częste u Plautusa, pojawiają się u Terentiusa dużo rzadziej, a ten rys zbliżył jego sztuki do budowy greckich oryginałów, które Plautus niekiedy prawie na operetki przekształcał.

Język Terentius uszlachetnił i nadał mu polor stołeczny — urbanitas. Prologi jego reklamowały czystość tego języka: *in hac est* (scil. comoedia) *pura oratio*. Podniósł on poziom, nie folgował tak ruśszności i sierdziwym wyrażeniom pospółstwa jak Plautus, wystrzegał się mieszaniny językowej, podczas gdy Plautus pstrzył chętnie strzępami greckich frazesów swe utwory. *Puri sermonis amator* nazwał Terentiusa Caesar, nadmieniając zarazem, że siła komiczna utonęła nieco w tej wykwinności.

Cycero, który go podziwiał, określił go jako *omnia dulcia dicens*; pieprzny często sposób mówienia Plautusa więcej ma w sobie uroku, niż te słodyczne. Ale zaprzeczyć z drugiej strony nie można, że w rozwoju języka, jego wyrobieniu Terentius ważnym jest szczeblem; w jednym np. szczególe, który dla każdego wykształconego języka jest znamiennym i niezbędnym, w przenośniowych wyrażeniach ogromny wykazuje Terentius postęp wobec Plautusa. Plautus nazywał rzeczy po imieniu, dlatego też u niego tyle pospolitych wyrażeń; u Terentiusa za to niejedno pospolite wyrażenie przez metaforę zawierało dostojne związki; *pascere oculos*, paść oczy np. jest wyrażeniem Terentiusa, na które Plautus nie byłby się zebrał ani odważył.

Po śmierci Terentiusa sztuki jego nie zniknęły ze sceny. Słyszymy o przedstawieniach ponownych tych komedyj w drugiej połowie wieku; t. z. *didascalia*, t. j. notatki dotyczące przedstawień, któremi się w naukowy sposób zajął wielki Varro, a które znajdujemy w rękopisach i komentarzu Donatusa, pouczają nas zarówno o czasie pierwszych przedstawień, jak i o datach wznowień. Nauka filologiczna, która w drugiej połowie drugiego wieku przed Chrystusem w Rzymie się przyjęła, zaczęła także Terentiusa komedyami się zajmować. Później M. Terentius Varro (116—27) najbardziej systematycznie te badania uprawiał i na jego pracach opierali się inni. Varro pracował w czasach, gdy podziw dla języka Terentiusa był dosyć ogólnym; wielki Cycero z wyraźnem upodobaniem częstokroć przytaczał jego wiersze. W wieku pierwszym po Chrystusie zapewne gramatyk M. Valerius Probus poddał teksty Terentiusa rewizyi, a prawdopodobnie objaśniał też jego komedye. Pomijając nazwiska innych uczonych, którzy się Terentiusem zajmowali, wspomnimy tylko te osobistości, z których prac ślady nam się zachowały. Otóż w początku drugiego wieku po Chr. Kartagińczyk C. Sulpicius Apollinaris napisał metryczne stre-

szczenia (*argumenta*) do sztuk Terentiusa, każde w 12 senarach, które do dziś dnia czytamy. Następnie w czwartym wieku gramatyk Euanthius napisał komentarz, którego części przeszły do najważniejszego komentarza, także z czwartego wieku. Autorem jego był słynny gramatyk i nauczyciel św. Hieronima Aelius Donatus. Pod jego nazwiskiem zachowały się objaśnienia do 5 komedyi Terentiusa, a brak ich do Hautontimorumenos. Ten komentarz Donatusowy jest o tyle dziwnym, iż do jednego wiersza znajdujemy w nim czasem sprzeczne a czasem dwa razy podane podobne zupełnie objaśnienia. Tłomaczy się to zapewne w następujący sposób. Do komentarza oryginalnego dodawano rozmaite marginalne noty, czy to w celach bliższego objaśnienia, czy to polemiki. Prócz tego jakiś miłośnik Terentiusa dopisał zapewne w swoim texcie na stronie objaśnienia Donatusa. Przyszędł wreszcie jakiś redaktor nieznanym, który mając przed sobą komentarz Donatusa, opatrzony dopiskami i text komedyi z wypisami z Donatusa zlał to wszystko w jedną ciągłą całość, przez co do tej redakcyi dostały się sprzeczne z sobą notatki i powtórzenia tej samej myśli. Mimo tego dziwnego stanu dzieła Donatusa jest ono dla nas bardzo cennem, szczególnie w tych miejscach, gdzie greckie oryginały dziś nie istniejące porównane są z przekładem Terentiusa. — W piątym lub szóstym wieku ułożył komentarz retoryczny do Terentiusa niejaki Eugraphius, który się zajmował głównie *virtus oratoria* tych komedyi. Kiedy nieznanym nam redaktor Donatusa w dzisiejszym kształcie, zapewne w szóstym wieku pracę swoją kompilacyjną przedsiębrał, wciągnął on do textu także niektóre tego Eugraphiusa uwagi. — Wreszcie w rękopisach Terentiusa znajdują się scholia objaśniające.

Uwaga. Najstarszym rękopisem Terentiusa jest watykański, zwany Bembinus (A) według Bernardo Bembo, ojca kardynała Pietro, z czwartego lub piątego wieku. Doznał on z biegiem czasu rozmaitych poprawek, tak, że rozróżnić należy różne w nim ręce:

A<sup>1</sup> A<sup>2</sup> A<sup>3</sup> A<sup>4</sup>. Drugą klasę rękopisów stanowią liczne codices, które mają subskrypcyę Calliopiusa. Żył on w trzecim, czwartym lub piątym wieku i poddawszy text Terentiusa rewizyi dopuścił w nim rozmaite zmiany. Ta klasa rozpada się na grupę  $\gamma$ , obejmującą P, Parisinus z wieku 9/10 i C, Vaticanus z wieku 9/10. Te dwa rękopisy jako i inne mają ilustracye, bardzo pouczające; a dalej na grupę  $\delta$ , do której należą D Laurentianus z w. 10, G decurtatus Vaticanus z w. 11 i V fragmentum Vindobonense z w. 10. Zwykle grupę  $\gamma$  uważają za właściwą recenzyę Calliopiusa, inni jednak, jak Leo, oddają grupie  $\delta$  pierwszeństwo, jako właściwej przedstawicielce pracy Calliopiusa. Grupa  $\delta$  jest pod względem textu bliższą rękopisu Bembinus.

Terentius, pisarz mniej twórczy i mniej zdolny od Plautusa, a niemniej dla nas cenny dla swego pięknego języka, doczekał się w średnich wiekach wielkiej popularności. Był on jednym z autorów często w szkole czytanych, a czytano go głównie dla jego zdań i mądrości moralnych. Doczekał się wreszcie tego, że go z Pythagorasem, Cyceronem do filozofów zaliczać zaczęto. Legenda średniowieczna, czepiająca się najpopularniejszych autorów i jego nie oszczędziła. Ów Calliopius wyszedł w tej legendzie na osobistość, która z wielkim poklaskiem słuchaczy recytowała jego sztuki. Plautus tymczasem był mniej znanym, a dwanaście jego ostatnich komedyi drzymało w zapomnieniu. Dopiero w początku piętnastego wieku ruch się zrobił około osoby i spuścizny Plautusa; doszedł on także do Polski, gdzie Grzegorz z Sanoka plautyńskimi utworami się cieszy i naśladować je zamierza. Wznowienie więc popularności Plautusa jest objawem zwyciężkiego humanizmu i zapowiedzią jego tryumfu.

**Literatura.** Wydania: Umpfenbacha Berlin 1876, Dziatko Lipsk 1884, Wagnera, with notes critical and exegetical Cambridge 1869. — Wydania pojedynczych sztuk z objaśnieniami sporządzili Benoist, Plessis, Dziatko-Hauler. — Fabia, Les prologues de Terence, Paris 1888. — Dla Donatusa ważnemi są różne prace Sabbadiniego i wydanie Wessnera: Aeli Donati quod fertur commentum Terenti, vol. I i II, Lipsk 1902 i 1905.

3.

Mniejsi poeci dramatyczni i epigony w dziedzinie tragedji  
i komedyi.

Dramat poczynający dzieje literatury rzymskiej wypełniał jej rozwój przez szeregi lat od 240 do roku 100 przed Chrystusem. Komedyja osiągnęła szczyt doskonałości w początku drugiego wieku z Plautusem, tragedia z Acciusem przy schyłku tegoż stulecia. Komedyja cieszyła się u Rzymian większą popularnością, bo nie wymagała wysokiego nastroju, zrozumialszą była w swej powszedniości. A dramat stanął w pierwszym rzędzie młodej literatury, bo dla tego co się działo, miał Rzymianin powolniejsze ucho i więcej smaku, niż dla opowiadania lub wynurzeń uczuciowych. Wyraz »*lyricus*« jest jeszcze za Cyncerona wyrazem nie mającym obywatelstwa w rzymskiem słownictwie.

Ale mimo powodzenia i wybijania dramatu w ciągu drugiego wieku, dział ten poezji zaczął niebawem w Rzymie zamierać. Tragedya z Acciusem wzniosła się najwyżej, lecz wyczerpała niejako swe siły. Po Acciusu mało znajdujemy już pracowników w tej dziedzinie. Dwaj, którzy na wspomnienie zasługują, odznaczają się tem, że pochodzą z wyższych warstw społeczeństwa. Po cechowych więc pisarzach zabrali się widocznie dylettanci do dzieła. A prócz tego obydwaj ci pisarze są nietylko twórcami tragedji, lecz w pierwszym rzędzie mowcami.

Pierwszym był C. Iulius Caesar Strabo z arystokratycznej pochodzący rodziny, człowiek, który podobnie jak inni optymaci lekceważąc sobie ustalone porządki, w r. 88 o konsulat się ubiegał, nie piastowawszy poprzednio pretury. W zamieszkach demokratycznych w r. 87 zginął on, jak tytu szermierzy konserwatywnego stronnictwa. Zasłynął zaś był jako mowca polityczny i adwokat. W występach przeciw rewolucyjnym trybunom, dowcip

i wdzięk pewien ułatwiał mu powodzenia, choć pewna łagodność i miara odbierała mu siłę. *Lenitas sine nervis* nazwał to Cycero. W dziedzinie tragedyi współczesność z wielkim Acciusem, który w pełni swej samowiedzy nie powstawał przed arystokratą — dylettantem, gdy tenże zachodził do klubu poetów, utrudniała mu zdobycie publiczności. Słyszymy o trzech tragediach z greckiego przełożonych, Tecmessa, Teuthras (osnuty na podaniach o Telephusie) i Adrastus. Drobne ułamki nie pozwalają nam ocenić jego twórczości; Cycero poświadcza, że Iulius Caesar odpowiednio do swej natury, łagodzącej skrajności, »*res tragicas paene comice, tristes remisse*« traktował, t. j. że zacierał różnice między stylem tragedyi i komedyi. To złagodzenie tonu zupełnie przystaje do charakteru wykwintnego arystokraty, który nie był dramatykiem cechowym.

Drugi autor tragiczny C. Titius, rycerz rzymski, zasłynął jako mowca, szczególnie, kiedy bronił prawa, którem Fannius<sup>1)</sup> przepych zamierzył ukrócić. Piorunował on tu na wybredne potrawy, na pokolenie żywiące się farszami, nadziewaną wieprzowiną, zwaną *porcus troianus*; wyszydzał dalej hulaków, którzy na pół trzeźwi przychodzą na sądy, maściami nasiąknięci, rozpustnicami otoczeni. Powieki im zapadają od wina, a oddawszy głos swój, oddalają się spiesznie do ulubionych napojów i przysmaków. — Charakterystyka ta przechowana u Macrobiusa w Saturnaliach rzuca jaskrawe światło na rozluźnienie obyczajów w drugim wieku, ale i na autora, który z takim dramatycznym zacięciem rysy jego umiał uwydatnić. Słyszymy też, że Titius puścił się na dramatyczne utwory; znanym nam jest jedyny tytuł Protesilaus. Cycero poświadcza, że dowcipne powiedzenia przeniósł

C. Titius

---

<sup>1)</sup> Lex Fannia była z r. 161. Tymczasem Titius był człowiekiem *aetatis Lucilianae*. Zapewne bronił on więc lex Fannia kiedyś w drugiej połowie wieku, kiedy postawiono wniosek o jej zniesienie.

Tilius z nawyczek oratorskich do tragedyi, co było nie zupełnie odpowiedniem, *parum tragice*. Dziwniejszą jest dalsza wiadomość Cyclerona, że poeta komiczny Afranius znalazł w tragediach Titiusa szczegóły nadające się do naśladowania w komedjach. Podobnie jak Iulius Caesar, obniżył wyraźnie Titius nastrój tragedyi, jej górnosc dotychczasową.

Na tych ludziach kończy się na razie ten wielki ruch w przekładaniu greckich tragedyi, zapoczątkowany niegdys przez Liviusa Andronicusa. Ruch ten wyczerpał się około r. 100 i przeżył; odtąd tylko wyjątkowo słyszymy o próbach przywrócenia dawnej twórczości w tej dziedzinie, wskrzeszenia tragedyi, która jakoby straciła swoją żywotność. Pierwsze czasy literatury dały Rzymowi całe szeregi przekładów, cała pełnia podań greckich przesunęła się przed oczyma widzów, zatrzymała na chwilę ich uwagę i zużyła się niebawem. Język rzymski silił się i wysilał zbytecznie na zdobycie patetyczności; osiągał to po części środkami nie bardzo naturalnymi, sztucznymi złoženiami wyrazów, które nie były w jego duchu. U Pacuviusa np. pojawił się cały szereg takich dziwolągów, *διπλάσια λέξεις*, które według Aristotelesa szczególnie do dytyrambów się nadawały. Przeciw temu sztucznemu stylowi, stilo colto, musiała powstać reakcja. Ale ci, którzy kąpiel chcieli zmienić, wylali według niemieckiego przysłowia dziecko razem z kąpielą. Tragedya rzymska około r. 100 przestała być twórczą.

Na polu komedyi z greckiego tłomaczonej, t. z. fabula palliata, był bujny ruch od Plautusa aż do śmierci Terentiusa w r. 159. Obok głównych pisarzy pojawiali się mniejsi, których tylko ze świadectw i drobnych znamy ułamków. Tak więc obok Caeciliusa i Terentiusa działali w pierwszej połowie wieku Trabea i Atilius. Atilius napisał np. komedję Misogynos, zapewne według wzoru Menandra; prócz tego przetłomaczył może tragedję Sofoklesa Electra. Podobnie więc jak Ennius czynnym był na obu

dziejach dramatu. Wspominano także komedyopisarza Aquilius; z komedyi jemu przypisywanej pod tytułem Boeotia zachowała się mowa pasorzyta, utyskującego na wprowadzenie zegarów, które rzekomo usunęły sposobność jedzenia o jakiegokolwiek godzinie.

Przekleństwo temu, co zmyślił godziny,  
I najpierw zegar ustawił słoneczny,  
Co na mą szkodę dzień pociął w drobiny!  
Bom ja za młodu dobry i stateczny,  
Posiadał zegar w żołądku jedyny.  
Wzdy on jeść kazał, chyba brakło chleba,  
Dziś choć jest, nie jem, aż przyjdzie znak z nieba;  
Odkąd też w mieście zegarów do licha,  
Większość tu mdleje i z głodu usycha.

Varro badając później spuściznę komedyi rzymskiej przypisał komedię Boeotia Plautusowi, uznając jej wiersze za wybitnie plautyńskie, *Plautinissimi*, jak się humorystycznie wyraził. I rzeczywiście humor i zacięcie Plautusa widnieje w tym fragmencie. — Słyszymy dalej o Iuventiusie, autorze Anagnorizomene, o Liciniusie Imbrex i jego komedyi Neaera. — Więcej od tych nazwisk mówi do nas postać stałego przeciwnika Terentiusa, z którym ten poeta w swoich prologach zwykle walczy. Terentius występuje przeciw *vetus, malivolus poeta*, broni się przed jego zarzutami, wytyka błędy w jego utworach. Wiemy, że przeciwnik ten nazywał się Luscus Lanvinus. Należał on do tej szkoły, która może za przewodem Caeciliusa wierność w przekładach uznała za hasło i w imię tego hasła potępiała t. z. kontaminację. Słyszymy, że Luscus przełożył między innymi Phasma z Menandra, że napisał komedię Thesaurus. Terentius wytyka mu zły język, a prócz tego niedostrajanie niektórych scen do nastraju komedyi lub smaku i wyobrażeń publiczności rzymskiej. Ten drugi błąd mógł wypłynąć ze zbytnej wierności w przekładaniu. Potomność, która bywa najlepszym rozjemcą sporów literackich, przechyliła szalę na korzyść

Terentiusa, ratując jego sztuki, strącając Lusciusa w ciemnie zapomnienia.

Terentius umarł w r. 159. Ta data jest zapowiedzią upadku tego rodzaju komedyi, rokiem dla niej złowróżbnym. Na bujnej niegdyś latorośli mało już odtąd zawiązywało się pęków, zaczęła ona powoli obumierać i płonąć. Przeświadczenie to i świadomość pojawiały się nawet u współczesnych ludzi. W prologu do *Casina* Plautyńskiej, napisanym około r. 150 czytamy następane wyznanie:

Bo nowe sztuki, co dziś scenę dzierżą,  
Gorsze od monet, co ukute świeżo.

Miano więc poczucie, że niwa dotąd uprawiana się wyczerpała, że nowych plonów po niej spodziewać się nie można. Dlatego też w połowie wieku drugiego przed Chrystusem zwrócono się do wygrzebywania z zapomnienia starych utworów Plautusa. Wznowiono je na scenie; dyrektorzy teatru zmianą tytułu starej sztuki, a czasem pewną przeróbką w samym wątku starali się dawnym utworom nadawać pewien pozór, smak czy urok nowości. Pod nazwisko popularne Plautusa podszywali się wtedy niekiedy nowsi poeci, aby pod jego firmą przemycić swoje produkty na scenę. Niejakiemu Plautiusowi szczególnie łatwo fortel ten mógł się udawać; ztąd całe mnóstwo sztuk obiegało niebawem pod nazwiskiem Plautusa, które dopiero krytyka uczonych od prawowitej spuścizny oddzielić usiłowała. Popularność ta pozgonna Plautusa w każdym razie była jaskrawym dowodem nikłości i marności nowszej w dziedzinie komedyi produkcji. Wśród liczby epigonów wyróżnił się jeden Turpilius, ostatni wybitniejszy pisarz w zakresie komedyi palliata. Z życia jego wiemy tylko tyle, że umarł w r. 103 przed Chrystusem. Trzynaście greckich tytułów w wiązanka fragmentów rzuca nieco światła na jego działalność. Obracał się w zakresie tematów ulubionych tej komedyi, Menander i inni dostarczyli mu wzorów. W komedii Leu-

cadia przedstawił miłości między Sappho i Phaonem które od czasów starej komedyi nie przestawały zaprzętać pisarzy komicznych. Phaon, przewoźnik na Lesbos, przewiózł raz Wenerę na swej łodzi; za to obdarzyła go bogini czarem, któremu ulegały kobiety i uległa zapewne także Sappho. Phaon niedorodny gardził jednak swemi zdobyczami, w skutek czego wzgardzone dziewczę ze skały leukadyjskiej rzuciło się do morza. Wyławia ją z topieli prawdziwy jej, a nieszczęśliwy kochanek i rzecz kończy się związkiem dziewczyny, uzdrowionej od szału, z jej zbawcą. Zresztą o komediach Turpiliusa tyle powiedzieć możemy, że pod względem języka wykazywały one reakcyę przeciw wykwintności Terentiusa na korzyść ludowego sposobu mówienia. W nielicznych fragmentach pojawiają się często wyrazy rzadkie jak *intercapedo*, *invitare* = *delectare*; gramatycy uważali też jego komedye za kopalnię starych wyrażeń. Po *purus sermo* Terentiusa, żywy i żyjący język Turpiliusa działał orzeźwiająco na szerokie warstwy publiczności teatralnej. Było w tym języku ustępstwo dla rodzimości, która w końcu drugiego wieku na różnych polach dopominała się o swe prawa wobec literatury poddającej się niewolniczo pętom obcego ducha i pętom obcej staremu Rzymowi elegancyi.

---

Ale język sam nie uratował rodzaju, który się przeżył i miał już na sobie piętno i wyrok śmierci. Bo mimo smaku Terentiusa w komedyi i mimo siły tragicznej Acciusa, literatura ta, żyjąca myślą cudzą i cudzem natchnieniem, musiała z czasem znużyć i ustąpić. Wyczerpano w tragedyi wszystkie myty i podania, przedstawiono w komedyi wszystkie intrygi i sytuacje, wysnute ze życia codziennego przez zręcznych greckich komedyopisarzy. Ponieważ Rzymianin więcej się rzezcą i treścią niż formą na scenie zajmował, trudno było wreszcie czemś nowem

podniecić jego uwagę i przykuć. Nastąpił też pewien prze-  
syt w skutek ciągłego oglądania rzeczy i ludzi obcych na  
scenie. W komedyi podjęto tedy próbę wprowadzenia bliż-  
szego, swojego życia na teatr, czy to we formach zapoży-  
czonych od greckiej Muzy, czy to w ramach staroitalskiej  
krotochwili. Tragedya zaś rzymska mogła się zwrócić do  
rzymskiej baśni lub narodowych dziejów; przecież pewien  
szereg t. z. fabulae praetextae już dał był wzory takiej  
twórczości. Ale rodzaj ten nie doczekał się prawidłowego  
rozwoju; tragedia samodzielna w Rzymie nie doszła do  
rozkwitu. Potrzebę groźnych wrażeń i okropnych zaspoka-  
kajano niebawem innym środkiem, widowiskami zapasów  
gladyatorów. Zwrócono na to uwagę, że w r. 105 konsu-  
lowie zapasy gladyatorów zaliczyli do rzędu uroczystości  
urządzanych przez państwo i w ten sposób nadali im  
wyższe znaczenie i urzędową sankcję.

W zakresie komedyi pojawiły się natomiast w tym  
okresie próby samodzielniejszej produkcji, która miała  
upadającą, dawną palliata zastąpić. Tym objawom więc  
przypatrzeć się należy.

#### 4.

### Komedya narodowa rzymska.

#### Comoedia togata.

Podczas gdy tragedia rzymska osiągała szczytu do-  
skonałości w wyrażaniu i wyrabianiu patetycznego na-  
stroju przez Acciusa, podczas gdy smakosze literacy roz-  
koszowali się w wykwintnych Terentiusa sztukach, które  
same zachwalały w prologach czysty swój język, a wśród  
wybrańców szczególnie poklask budziły, stał po za tymi  
»*trois mille connaisseurs*« lud rzymski, który grubego  
i jędrnego śmiechu żądał, a dla tego śmiechu przy przed-  
stawieniach coraz bardziej wygładzonej palliaty najczęściej  
nie znajdował upustu. Obok koła Filhellenów i pod salo-

nami szedł bowiem i krzewił się wśród ogółu ludu prąd bardziej rodzimy, którzy dobremu smakowi, nazwanemu trafnie »wolnomularstwem inteligencyi«, nie hołdował, nie był przystępnym dla wyrafinowanych rozkoszy literackich, lecz pragnął strawy nie tylko grubszej, lecz i bardziej swojskiej. Prąd ten od ostatnich dziesiątków wieku drugiego wielokrotnie się znaczy. Jemu zawdzięczał Plautus swą pośmiertną popularność, on naraził już Terentiusa na liczne niepowodzenia, on wreszcie wybuchnął pewną jędrnością szczerze rzymską w złośliwościach Luciliusa i w przemowach młodszego Gracchusa. A że lud przedewszystkiem rozrywki i wesołości pożąda, nie dziw, iż prąd ten zaznaczył się silnie w dziedzinie Muzy komicznej. Na rozrośniętym już drzewie dramatu łacińskiego osadziły się teraz kwiaty domorośłe, lub półswojskie i śmiech italski doszedł do głosu w literaturze.

Śmiały Naeuius już kiedyś nie tylko w tragedyi przeszłość Rzymu, lecz i w komedyi terażniejszość wciągał na scenę. Jest on więc właściwie twórcą łacińskiej togata. Ale losy albo rzymska polityka zmroziły ten pierwiosnek. Przebudziła się ta komedya dopiero w drugim wieku, może już za Terentiusa, w skutek świadomego przeciwieństwa do zbyt greckiej naówczas palliata, a żywotność jej wypełniła zaledwie kilka lat dziesiątków. W początku pierwszego wieku już głos jej niemieje; niektórzy przypuszczali, iż wprowadzała na scenę nie Rzymian, lecz mieszkańców Italii, sprzymierzeńców łatyńskich i innych, a, kiedy ci w roku 89 przed Chrystusem otrzymali pełne obywatelstwo rzymskie, zamarła. Nazywa się ona fabula togata od italskiego stroju w przeciwieństwie do greckiego pallium, niekiedy też tabernaria od mieszkań i sklepików poślednich warstw społeczeństwa. Znamy trzech jej autorów, tytuły sztuk i szereg fragmentów. Autorami byli Titinius, T. Quinctius Atta i L. Afranius. Szczegóły z ich życia nam nieznane. Wiemy ze św. Hieronima, iż Atta umarł w r. 77 przed Chr., że Afra-

nius podziwiał tragika Titiusa, a Terentiusa przedewszystkiem. Zapewne więc na ostatnie dziesiątki drugiego wieku przypadł rozkwit tej komedyi. Afranius najwięcej się w niej odznaczył i zapewnił całemu rodzajowi i swoim sztukom donioślejsze w piśmiennictwie znaczenie.

Mali ludzie, *populus minutus*, mieszkańcy małych miasteczek Italii, rękodzielnicy małych rzemiosł byli bohaterami tych sztuk, życie codzienne, niebohaterskie, ich treścią. Historia ani o nich mówi, ani się o nich troszczy, a najmniej historia starożytna, wyłącznie dbająca o przewodnie osobistości. Gdybyśmy jednak posiadali te komedye, usłyszelibyśmy rzeczywisty głos życia, który dośpiewywamy sobie wśród ulic Pompejańskich, który przemawia tak dosadnie przy stole wzbogaconego Trimalchiona. Dzisiaj drobne tylko urywki tem życiem drgają.

Niewątpliwem jest, że togata zapożyzczała często wątku i fabuły od palliaty, zastępując tylko greckie osoby Italiczkami, jak dziś w fabuły paryzkie wtlacza niejednen autor swych ziomek. Niektóre tytuły Afraniusa były tytułami znanych sztuk Menandra, jak *Thais*, *Consobrini* (*anepsioi*), *Incendium* (*Empipramene*). Afranius nie zaprzeczał bynajmniej swej zależności, swych pożyczek od Menandra i innych. Mówił on w prologu do komedyi *Compitalia*:

Wyznaję, brałem od niego nie mało,  
Także od innych, co mi się nadało,  
Gdy zrobić lepiej otuchy nie stało,  
Również od Rzymian.

Krotochwila ani się nie brzydzi pożyczką, ani nie wstydzi kradzieży. Ale w obcej kanwie i mimo strzępów greckich przynosiła ta komedya całe obrazki życia italskiego i odrębne rysy miejscowe. Afranius więc brał dużo od innych, również od Rzymian. Ciekawym jest bardzo objawem, iż w nowszych czasach stwierdzono u niego wyraźne reminiscencye z mów Catona. Cato np. w mowie przeciw Flamininusowi (p. 47 Jordan) mówił: *aliud est Philippe amor*,

*longe aliud cupido*, a u Afraniusa czytamy (v. 23/4): *alius est amor, alius cupido*; wiersz 140 także ma wielkie podobieństwo do pewnego miejsca w Catońskiej mowie przeciwko Galbie. A dalej w. 274 o milczeniu miasta Amyclae przypomina zupełnie słowa Luciliusa (957/8). Przypuszczano więc, nie bez prawdopodobieństwa, iż prolog do *Comptalia* zwracał się przeciw zaczepkom Luciliusa, który współczesnego autora komedyi za te kradzieże i inne nawyczki wysmagał.

Niektóre znamiona odróżniały tę togata stanowczo od greckiej komedyi. Ciekawem jest świadectwo Donatusa do Terentiusa *Eunuchus* 1, 1, 12: Wolno jest poetom komycznym w palliata przedstawiać niewolników mędrszych od panów, co w togata nie bardzo uchodzi. — A więc w tej komedyi rzymskiej nie rozpierali się tak niewolnicy ze swoim sprytem i przebiegłością jak w nowej attyckiej komedyi, nie byli sprężyną całej intrygi; zupełnie to po myśli Rzymian, po myśli Catona, napominającego, aby snąc ekonom nie zechciał być mędrszym od dziedzica. — Następnie rola hetery, tak przeważna w greckiej komedyi, w togata znacznie została ograniczoną. Zamiast półświata świat rodzinny ze wszystkimi swymi stopniami, cicie, macochy, stryjowie, bratanki, wystąpił tu w całej pełni. Gramatyk Nonius mówił, że nazwy właściwe na wszystkie stopnie pokrewieństwa znaleźć można u prawników i u... Afraniusa! Żona, matrona w komedyi greckiej występowała w półcieniu, często na końcu sztuki jak *Mene Tekel* na hulaszczych mężów. W togata odgrywała ona większą rolę, trzęsła niekiedy małżonkiem, zwłaszcza, jeżeli posag dawał jej w domu przeważne stanowisko. Na *dotatae* było tu dużo utyskiwania; wysmiewano mężów

Którzy wianem pozyskani chętnie żonom służą

*Verum enim dotibus deleniti ultro etiam uxoribus ancillantur.*

(*Titinius*).

Występowała tu cała galerya kobiet, jak *conciliatrix*, *materterae*, *nurus*, *socrus*, *sorores*, nawet *iurisperita* jest tytułem komedyi Titiniusa. Nie brakło oczywiście i hetery, która przeszła tu w spadku z palliaty, nie zbrakło starej baby, któraby jeszcze chętnie usidlała kochanków. Mówi o niej Afranius w jednym z dłuższych fragmentów komedyi Vopiscus:

Jeźliby ludzi brać można przez czary,  
Gachów nie zbrakłoby dzisiaj i starej.  
Młodość, potulność i ciała uroda,  
To ziola, któreć krasawica poda;  
A starej na nic nie zdadzą się czary.

Rękodzielnicy wielką dalej w togata odgrywali rolę, szczególnie prądki, blecharze (*fullones*), co togi bielili.

Blecharz nie spocznie ni we dnie ni w nocy

brzmi skarga w jednej ze sztuk Titiniusa. Wiemy też, że *fullonica*, pralnia blecharzy przynajmniej równie ważną w italskiem życiu odgrywała rolę, co golarnia. Z rubasznych chłopów natrząsano się tu niepomieranie. Gbur przecież (*agroikos*) po wszystkie czasy był typem i ofiarą starożytnej komedyi.

Najciekawszymi byłyby dla nas natrząsania się z mało-mieszczan, ich łykowskich przywyczek, sposobów zachowania się i mówienia. Przecież Plautus nawet w palliata nie powstrzymał się od przycinków podobnych, np. dla mieszkańców Praeneste. W togata takich złośliwości wymierzonych przeciw mieszkańcom italskich Ryczywołów niewątpliwie było dużo. W komedyi Titiniusa *Psaltria* czytamy:

Lud z Ferentinum greczyzną się para,

*res graecas studet*, zupełnie jakby mieszkaniec Ryczywołu na Paryżanina się uczył. W innem miejscu wyśmiewano ludzi z prowincjonalnego miasteczka:

co po oskijsku i wolskijsku gwarzą,  
bo nie potrafią mówić po łacinie.

Sama ta komedia przemawiała łacina jędrną, potoczną, wolną od pokostu, który jej dało wyższe życie salonowe, towarzyskie epoki. Szczególnie w zakresie przysłówek wykazywała ona obfitość formacji starych i dziwacznych, jaką każda mowa ludowa się odznacza.

Afranius był najznakomitszym autorem w tej dziedzinie. Być może, że on układ tej komedyi wydoskonalił, zbliżył do palliaty. Na czele komedyi jego stały prologi, wygłaszane niekiedy przez bóstwa, jak Priapusa, w których Afranius podobnie jak Terentius rozprawiał o swej twórczości, bronił się przed zaczepkami literackimi. Terentiusa podziwiał on nadewszystko, pytał się »czyż nazwicie kogo jemu podobnego«. Sztuki Afraniusa grano jeszcze z powodzeniem za Cyncerona i nawet w Nerońskich czasach. Późniejsza epoka gorszyła się tylko słusznie, że wprowadził na scenę »sprosne miłości z chłopcami, odsłaniając tem swoje obyczaje« (Quintilianus). A następne wieki strąciły go wreszcie w zapomnienie w fałszywym przeświadczeniu, że Rzym i jego życie objawiać się może jedynie i wyłącznie przez bohaterów i ich przemowy, a nie w rodzinnem, szarem życiu i szarych rozmowach jego *populus minutus*, prządek i blecharzy.

Cała ta komedia żyła jedną chwilkę i znalazła niebawem rywalkę w mniejszym dramatycznym rodzaju, w zupełnie ludowej Atellana.

**Literatura.** Conrad Cichorius: Untersuchungen zu Lucilius, Berlin 1908, str. 197 i nast.

## 5.

### Krotochwila ludowa czyli Fabula Atellana.

Kiedy dramat upada, pojawiają się zwykle małe rodzaje, luźne farsy na scenie, które są zarazem objawem obniżania się interesu dla prawdziwej i wyższej drama-

tycznej sztuki; Togata była już co do nastroju częstokroć niską i pospolitą. W końcu drugiego wieku weszła do literatury rzymskiej krotchwila jeszcze pospolit-sza, zupełnie ludowa, aby przez krótki czas zaspaka-jać potrzeby pewnego odłamu publiczności.

Farsa ta przybyła z południa. Południowa Italia, w któ-rej różne kultury ze sobą się ścierały i wytworzyły cywi-lizację mieszaną, była urodzajną glebą dla powstawania rodzajów uszczypliwych, prześmiewających. Kwitła tu nie-gdyś farsa grecka, t. z. dorycka, w której osoby w dzi-wacznym ubraniach, zbliżających ludzi do ptaków i zwierząt rozbawiały publiczność grubymi żartami, na-śladowując postacie, głosy i ruchy ptaków i zwierząt, od-twarzając zwierzęce ludzi żądze, podnosząc się do przedstawiania typów ludzkich lub scen z codziennego życia. Obok tej ludowej farsy, słyszymy, że w Taren-cie rozbawiano lud parodyowaniem starych tragicznych podań. Wystawiano tu t. z. hilarotragedye, które około r. 300 przed Chr. poeta Rhinthon ze szczególnem powodzeniem uprawiał. Żądza śmiechu przeszła do sąsie-dnich Samnitów czyli Osków. Słyszymy, że wśród nich zakwitła krotchwila ludowa, w której stałe osoby i typy wplatały w ułożoną z góry kanwę swoje improwi-zowane koncepta, tymi konceptami prowadziły zawikłanie (*tricae* = intryga) do rozwikłania. Od r. 312 Rzym z kra-jem Osków i ich stolicą Capua połączonym był wielką drogą Appijską; stosunki przyjazne i nieprzyjazne się oży-wiły. Nie dziw więc, że śmiech oskijski także niebawem zawitał do Rzymu. Słyszymy, że (zapewne już w trzecim wieku przed Chr.) młodzież rzymska przejęła oskijską za-bawę (*genus ludorum*) i w maskach zaczęła farsy te na-śladować i na grunt rzymski przenosić. Aktorzy niecechowi, amatorowie wolnego stanu, którzy maską osłaniali swe osoby, uprawiali więc te dorywcze i improwizowane przed-stawienia. Nie istniały one dla piśmiennictwa, jak przed-stawienia jarmarczne i odpustowe w literaturze nie znaj-

dują odgłosu. Młodzież rzymska zapewne po łacinie rzecz odgrywała, bo świadectwo Strabona, który twierdzi, że oskijski język w tego rodzaju sztukach rozbrzmiewał w Rzymie, nie bardzo jest prawdopodobnem. Ale sztuki same nazywały się osci ludi, oscum ludicrum, a nazywały się także Atellanae. Nazwisko to budzi różne zagadki. Atella jest miasteczkiem oskijskiem między Neapolem i Capuą. Dlaczego tedy sztuki od niego nazwanymi zostały? Czy, że Oskowie wysmiewali w swych sztukach małomieszczan z Atelli i w tem mieście sztuki te lokalizowali? Czy też dlatego, że w Atelli przedstawienia tego rodzaju u Osków głównie się odbywały, może przy jakiej religijnej uroczystości dorocznej? To jest prawdopodobniejszem od pierwszego przypuszczenia i innego jeszcze, jakoby Rzymianie za sceneryę dla tych sztuk wybierali Atellę, rodzaj Abdery, pełnej łykowskich śmieszności.

Oscæ personæ nazywają się osoby tej komedyi; nie mają one nazwisk, bo reprezentują typy, a maska, *persona* je charakteryzuje. Są tu same męzkie role, niema więc Colombiny, która tak wielkie ma znaczenie w nowoczesnej, ludowej włoskiej komedyi. Typy te nazwane są od właściwości obyczajów lub wyglądu, albo wreszcie od wieku. Jest więc przedewszystkiem Maccus, głupi żarłok, którego nazwa przypomina nazwy różnych zacierek a nawet dzisiejszy włoski makaron; jest Bucco (morda), również głupkowaty łakomiec, pełen próżności; jest dalej Pappus, stupidus senex, komiczny starzec, którego Oskowie Casnar nazywali; w nowej komedyi ludowej Włochów rolę tę odgrywa Pantalone. Czwarty Dossennus, garbus mędrkowany i przebiegły żyje w nowoczesnym typie przemyślnego Dottore. Obok tych typów pojawiał się często Sannio, który tysiącnymi błażenstwami, przedrzeźnianiami dodawał ruchu i tak już ruchliwym sztukom. Te same typy występowały ciągle, te same figury w najrozmaitszych przebraniach, oznaczających różne wieki, płcie lub stany. Maccus np. nazwanym bywa

*Oscæ personæ*

*Maccus*

*Bucco*

*Pappus*

*Dossennus*

*Sannio*

*miles*, to znów występuje w roli pośrednika (*sequester*), to jako dziewica (*virgo*), to jako kupiec (*copo*), lub wygnaniec (*exsul*). Przebieranie się jest przecie jednym z ulubionych motywów komiki ludowej. Sztuki były krótkie, w części improwizowane, składały się z dyalogu i *cantica*, a te *cantica*, piosenki zapewne po części były natchnione znanymi ludowymi piosenkami, albo też ze sceny szły między lud i ludowymi się stawały. Suetonius nam opowiada, że kiedy aktorzy Atellany zaintonowali znaną piosenkę (*notissimum canticum*): *Venit Onesimus a villa*, »wszyscy widzowie społem jednym głosem resztę pieśni dośpiewali«.

Do żywości przedstawienia przyczyniała się więc niekiedy publiczność, jak to bywa w naszych ludowych teatrach. Ale życia było podostatkiem na samej scenie. Akcja krótkiej sztuki szła raźnie wśród odpowiednich a często mocno nieodpowiednich ruchów i gestów. Bo przed żadnym grubym efektem, przed żadną nieprzyzwoitością komika ta się nie sromała; instynkta i słabości ludzkie wystawiała ona w jaskrawej przesadzie i nagości. Jedzono i objadano się nadmiarę; żarłocstwo w ludowej krotchwili zawsze znajduje poklaski. Mówił też Maccus w jednej z Atellan:

Bo przystoi abym sam,  
Łykał tu za dwóch.

Przypomnieć też warto, że komiczne postacie we farsach ludowych często od żarłocstwa lub potraw ulubionych otrzymały miana; obok Maccusa i Bucco Atellany stają później Hans Wurst, Jean Potage i Finocchio. Przebierania się dawały pochoch do tysiącznych nieporozumień, które w samej sztuce usuwano jaskrawymi sprawdzaniami rzeczywistej płci lub stanu przebranego. Razy często tu się sypały, różga ze słomy skręcona (*clava scirpea*) była równie często w robocie, jak pagliazzo we włoskiej farsie. Pappus, głupi i łysy starzec bywał często ofiarą intryg. Rządcy

okradali go w zarządzie majątku wiejskiego. Czytamy w jednym fragmencie Atellany:

Wsią odległą włodarzyć, gdzie rzadko pan stanie,  
Nie włodarstwo mem zdaniem, jeno panowanie.

Nadużycia dosięgały jego małżonki. Obyczaje i nieobyczajności stawały tu bez osłon przed publicznością; język nie cofał się przed nazywaniem rzeczy po imieniu, owszem bogata terminologia uwydatniała wszelkie ciemne strony życia ludzkiego. Bo chłopski nastrój, rubaszność i grubość były nieodłączną cechą tych krotoczwil. Rozgrywały się one wśród niższych warstw, znowu więc wśród blecharzy, albo piekarzy, albo rybaków, przedewszystkiem jednak na wsi. Tytuły zachowane jak *vindemiatores*, *bubulcus* na wieś nas prowadzą; zwierzę, które dla Rzymianina było głównem zwierzęciem domowem i przeważnem pożywieniem, świnia, wielką w tytułach gra rolę; znamy tytuły *porcetra*, *maialis*, *verres salvos* i *verres aegrotus*. Na tle wiejskiem przedstawiała Atellana rozmaite rodzinne wydarzenia; sielanką one ani cnotą sielską nie trąciły, choć Cato twierdził, że wieśniacy *minime male cogitantes sunt*. Potrącano tu o niewierności małżeńskie, hetery, nawet miłostki z chłopcami. A wyrzekania na połowice rozbrzmiewały równie często, jak w komedyi wyższego stylu. Wyrażnie nauki ztamtąd płynące w lasy nie poszły. Sarkano tu na zakusy i zachcianki »posażnych małżonek« (*dotatae*), jeden z mężów Atellany wygłaszał następującą sentencję:

Zwyczajnem to, że zgonu człek życzy swej żonie.

Słudzy religii też nie wychodzili cało na scenie; obok innych stanów występował w tej komedyi aeditumus (kościelny), wróżbiarze, augur, aruspex, który był przytem golarzem wiejskim. Przypomnieć warto, że stary Cato ostrzegał swego włodarza przed obcowaniem z tłumaczami woli bogów i znaków niebieskich.

Atellana wkraczała nawet w zakres mytologii. Tytuły jak *Agamemno suppositicius*, *Phoenissae*, *Hercules coactor* świadczą, że wśród tych sztuk pojawiały się utwory podobne nieco do greckiej parodującej hilarotragedyi. Niektórzy przypuszczali, że stałe figury Atellany płały się w tych komediach z postaciami mytologicznymi, że *Maccus* lub *Pappus* przemawiał do boskich lub heroicznycch postaci i tą poufałością ściągał ich z piedestału i ośmieszał<sup>1)</sup>.

Można przypuścić, że te sztuki weszły już przed rokiem 200 do Rzymu i jako nowa rozrywka się przyjęły. Zrobiło się około nich głośniejsze, kiedy w drugiej połowie drugiego wieku przed Chr. pisarze pokusili się o to, aby tym luźnym, w części improwizowanym farsom nadać charakter więcej literacki i do literatury je wprowadzić. Nastąpiło to zapewne w epoce Gracchów; odtąd aż do roku 80 mniej więcej odgrywają te ludowe sztuki poczesniejszą rolę w stolicy. Autorami literackich Atellan był niejakiś L. Pomponius z Bononii i Novius. Zachowało się nam około 113 tytułów i pewien zasób urwanych wierszy; na nich oparliśmy poprzednie wywody. Dowcip owych pisarzy nie podniósł poziomu, który dotychczas w tych sztukach panował. Dowcipy te nazywały się *dicteria*, jak *Macrobius* poświadcza. Niespodziewane zwroty, pytania głupkowate i odpowiedzi (*aprosdoketa*), polegające często na dosłownem rozumieniu rozkazu lub przemowy (*ex captione unius verbi plura significantis*), najczęstszym były środkiem do wzbudzania śmiechu. Mówił np. ktoś do natrętnego:

Mogę cię prosić, byś nieco odstąpił?

a natrętny pytał:

Ileż ci starczy?

---

<sup>1)</sup> Inni temu przeczą i zapewne słusznie. Owe mytologiczne parodye, odmienne od Atellan, obywatły się zapewne bez typów Atellany. Mieszano je jednak z Atellanami, bo podobnie jak Atellany wystawiano te hilarotragedye na zakończenie przedstawienia jako *exodia*.

Głupie czy głupekowate pytania spadały nawalnie na interlokutorów i publiczność. Dosadne jaskrawości w geście im towarzyszyły. A wszystko było ubranem w pospolity język, pełen form, które lud analogicznie do form najczęściej słyszanych urabia. Słyszano więc tu futura jak *vivebo, dicebo, invenibit, expedibo*, czwarte przypadki, jak *diademam, schemam*. I gdyby te sztuki zachowały się nam były w całości, biłoby dla nas źródło nieocenione nie tylko znajomości życia, lecz i języka żywego, ulicznego, nie przepuszczonego przez filtry literatów i literatury.

Słyszemy, że Atellany przedstawiano niekiedy w Rzymie po tragedyi, jako exodium; widzowie nasyceni górnymi i groźnymi wrażeniami pożąдали tego ulżenia dla duszy, rozchmurzenia czoła, które w Grecyi po tragediach dramat satyrowy przynosił. Atellana więc odgrywała tę samą rolę po sztukach poety, który w końcu drugiego wieku najwybitniejszym był Muzy tragicznej adeptem, po tragediach Acciusa. Przez to Atellany zyskały niewątpliwie na znaczeniu. I znalazły one swych miłośników i opiekunów. W sztukach ludowych kocha się nie tylko lud, lecz i ludzie przesyleni kulturą, literaturą, tęskniący za rodzimością i życiem. Sulla, dyktator, miał tedy według świadectwa Nikolaosa z Damaskos szczególnie upodobanie w tego rodzaju sztukach, obcował chętnie z trefniami i aktorami; było to exodium dla niego po twardej często i groźnych czynach, które na jego składają się dzieje. Czciiciel ten Fortuny, którą uważał za bóstwo najpotężniejsze we własnym życiu i w dziejach świata, lubił te farsy bez ścisłego logicznego związku, w których los rzucił ludźmi jak piłką, wywyższał ich od razu na szczyty szczęścia lub strącał niespodzianie w otchłanie nędzy. Aż do Sulli czasów sięga też ten krótkotrwały rozwój literackiej Atellany. Macrobius poświadcza, że ona po występach Noviusa i Pomponiusa obumarła i że dopiero pewien Mummius — *diu iacentem artem Atellaniam suscitavit*. Mummiusa tego bliżej nie znamy. Za to wkrótce po Atel-

lanie inny, mały rodzaj dramatyczny wszedł do literatury rzymskiej. O Atellanach słyszymy jednak jeszcze w pierwszych wiekach cesarstwa. Może wznawiano przeważnie dawne sztuki Pomponiusa i Noviusa. W ludzie italskim żyło upodobanie w tego rodzaju krotoczwilach i odżyło ono po wiekach w Pulcinella neapolitańskim i *Commedia dell' arte* Włoch północnych. Pulcinella jest zdolnym do różnorodnych wcieleń, jak Maccus, słyszymy o Pulcinella duca, dottore, studente, ragazza, poeta; a Pantalone i Dottore t. z. *commedia dell' arte* są prawowitymi potomkami starożytnych Pappusa i Dossennusa.

**Literatura.** Cortese: *Il drama popolare in Roma*, Turyn 1897; A. Dieterich: *Pulcinella*, Lipsk 1897.

6.

Satyra rzymska i C. Lucilius.

Zajmowaliśmy się dotąd głównie dramatycznymi poetami i utworami tej epoki, śledziliśmy jak ruch przez poprzednią epokę zapoczątkowany się rozwijał, jak powoli przygasać zaczął. Czasy były pełne bujnego życia pod względem politycznym i społecznym. Indywidualności też zaczęły się coraz bardziej zaznaczać i różniczkować w społeczeństwie rzymskiem, zarówno pod wpływem kultury, jak w skutek walk toczących się w jego łonie. A formy piśmiennictwa do tego czasu wprowadzone i uprawiane mało dawały możliwości i okazji dla wypowiedzenia się tej indywidualności. Nie dziw więc, że silna osobistość musiała szukać formy nowej dla wyrażenia swych myśli i uczuć.

Chciała ona dojść do praw swoich i do głosu; a nie tylko o sobie zamierzała mówić, lecz i o drugich, zaciepać i piętnować to, co ją raziło w otoczeniu, czy pod względem politycznym, czy społecznym, czy literackim. W zakresie niewiązanej mowy mógł to uczynić i czynił mowca; ale kto na forum nie działał ani przemawiał, mu-

siał innymi środkami szukać dla myśli swych upustu. Ennius niegdyś z głębi duszy (*medullitus*) czerpał płomienne wiersze, poeta tej epoki Lucilius mówił o sobie raz w podobny sposób:

*ex praecordiis*

*ecfero versum.*

Chciał on więc także odsłaniać serca swego tajnie i z tajników swej myśli się spowiadać. A tajnie te były niewątpliwie teraz bogatsze, odkąd z postępem wieku tyle fermentów kultury w duszę wsiąkło, odkąd w Rzymie zawrzała walka, która pod względem polityki i smaku dzieła jednostajne dosyć kiedyś społeczeństwo na obozy i wrogie stronnictwa. Przecież Cyncero powiedział później o tych czasach *de rep.* 1, 31: *cur in una republica duo senatus et duo paene iam populi sunt?* Dzieckiem epoki walk rozdawających lud był tedy poeta, którym teraz zająć się nam wypada.

Ennius mówił niekiedy o sobie w utworach luźnych o najrozmaitszej treści, które późniejsi krytycy wymieniają pod tytułem *Saturarum libri*. U Luciliusa łączyły się z osobistymi wynurzeniami ostre zaczepki i złośliwości, morały, które jego utworom nadały wybitną i odrębną cechę. Z greckich autorów mógł go natchnąć Archilochos, który niegdyś w swoich jambach smagał nielitościwie przeciwników; i wiemy, że nie pozostał on bez wpływu na Luciliusa, podobnie jak starogrecka komedia. Ale inne, ważniejsze podniety przysły od hellenistycznej literatury, z bliższej autorowi epoki. Znanem jest, że w piśmiennictwie hellenistycznym powstawały filozoficzne traktaty, pisane szczególnie przez wyznawców cynicznej sekty, które w sposób popularny, luźny, ożywiony często dyalogami ze zmyślnym interlokutorem, pół poważnie, a pół żartobliwie (*σπουδογέλοιος*) omawiały problemy religijne i moralne. Cynik Teles odznaczył się swojemi przemowami tego rodzaju, Bion Borysthenita pisał *diatribai* o takim nastroju. Cynik wreszcie Menippos chłostał

w swoich gawędach narowy współczesne, przeplatając prozę licznymi cytataми z poetów. Wszyscy oni działali w trzecim przed Chrystusem wieku. Otóż dziś wątpić nie można, że cynicznym dia tribai, gawędom i kazaniom moralnym, pisanym prozą, że dalej utworom Menipposa zawdzięcza t. z. satyra rzymska dużo ze swego nastroju, myśli i motywów. Z drugiej strony także stoicy greccy uprawiali zapewne rodzaj poezyi, w której wykładali swe religijne i moralne poglądy, ożywiając je humorystycznym żywiołem. Ta popularyzująca literatura filozofów odbiła się na rzymskiem piśmiennictwie.

Lucilius więc w gawędach postanowił mówić o sobie i drugich. Nazywał je zapewne sermones; później dopiero jak się zdaje przyrosła do nich nazwa satura lub satirae. Bo Ennius według tradycyi zbiór swoich różnolitych, okolicznościowych wierszy nazwał Satura lub Saturarum libri i może w skutek tego Horatius gawędom swym nadawał niekiedy miano Satirae (Serm. II, 1, 1). Ale kanoniczną stała się ta nazwa dla tego rodzaju utworów dopiero w pierwszym wieku cesarstwa. I nie Ennius, lecz Lucilius uchodził później za właściwego twórcę, inventor satyry rzymskiej i światowej. Bo Enniusowa satura nie miała żadnego odrębnego, wybitnego charakteru, była nazwą nic nie określającą dla zbioru utworów bez ściśle określonej treści. Lucilius nadał dopiero swym utworom cechę przeważnie osobistą, stworzył więc rodzaj odrębny piśmiennictwa, a zarazem ustalił dlań formę odrębną, hexamet. Szczycili się Rzymianie z tego inventor i mówili następnie z dumą *Satira tota nostra est*. Wobec tego zauważyć musimy, że treść tej satyry nie była nową, bo ludzie po wszystkie czasy moralizowali, piętnowali słowem w greckiej literaturze i innych. Nawet co do formy, hellenistyczna literatura posiadała może podobne utwory do rzymskiej satyry w poezjach (Silloi) Timona. Ale co u Greków było przypadkowem, indywidualnem, to w rzymskiej literaturze wyrosło od Luciliusa

czasów na stały niejako organ krytyki, jak stara grecka komedia w Atenach; rodzaj ten w Rzymie zakwitł bujnie, bo znalazł i natchnął wybitne talenta. Wyraźnie Rzymianie do takiej luźnej gawędy szczególnie byli uzdolnieni, jak ich potomkowie Francuzi celowali po wszystkie czasy w pogadance, czy ona była prozaicznym *essay* lub *causerie*, czy *épître* poetyczną. *Argute loqui* w Rzymie i w Paryżu znajdowało w takich utworach odpowiednie dla siebie pole. Słyszymy, że już Spurius Mummius, brat pogromcy Koryntu, słał z pod Koryntu *epistolae versiculis facetis ad familiares*.

Lucilius nie był pisarzem cechowym, jak większość dotychczasowych literatów rzymskich. Ma on stanowisko pod względem majątku zupełnie niezależne, a literatura nie jest dlań środkiem do życia, lecz tego życia okrasą i dopełnieniem. Urodził się z zamożnych rodziców w Suessa Aurunca, w południowym Latium, blisko granic Kampanii. Poznał więc za młodu życie po za stolicą, a niejeden wyraz italski, lecz w stolicy nie przyjęty, nawet oskijski, dostał się później do jego pism. Sąsiednia Kampania jako ognisko greckiej kultury mogła już za młodu podzielać ożywczo na jego rozwój umysłowy i udzieliła mu coś tej dumy, śmiałości, *superbia Campana*, którą niegdyś odznaczał się Kampanczyk Naevius. Jako rok urodzenia na podstawie kombinacji oznaczono r. 180; prawdopodobnie datę tę opóźnić należy. Według bardziej przekonujących wywodów urodził się Lucilius dopiero około 167 r., umarł zaś w r. 102. Ojciec jego i zapewne już dziad byli senatorami; sam jednak poeta nie piastował urzędów, które otwierały wstęp do senatu i pozostał przez życie rycerzem (*eques*) rzymskim. Możliwym jest, że za młodu był w Atenach; pewne bowiem wzmianki w jego utworach bliższą znajomość stosunków ateńskich poświadczają się zdają. Tam mógł on być nabrać wiadomości filozoficznych, zbliżyć się mianowicie do szkoły Akademików, z której rozwojem dobrze był obeznanym.

Zawitawszy do Rzymu dostał się do koła i towarzysztwa młodszego Scypiona. Główny poeta tego koła Terentius umarł był w r. 159. Z Luciliusem weszła doń śmielsza, dzielniejsza i rodzima, italska osobistość. Te stosunki zaważyły na życiu i pojęciach Luciliusa. Poznał on w domu Scypiona wykwintne życie umysłowe, a zarazem wiele znakomitych osobistości, jak filozofa Panaetiusa; z samym gospodarzem, którego nazwał raz: *Cornelius Publius noster Scipiadas* zżył się poufale, dzielił z nim niekiedy niewczasy wojenne, a przede wszystkim wczasy pokoju. — Lucilius nie był przeciętnym klientem wobec przeważnego Mecenasa; urodzenie i majątek pozwoili mu na obcowanie swobodne z wielkim Scypionem. Mamy świadectwa o zabawach wspólnych, słyszymy, że Lucilius gonił raz wokoło jadalni uciekającego Scypiona, aby go uderzyć serwetą. To pożycie wynagradzało poecie po części braki życia i szczęścia domowego. Lucilius bowiem nie ożenił się nigdy, a z rzeczywistego położenia robił prawie kwestyę zasad i piorunował na małżeństwo. Był to objaw częsty i zatrważający w owej epoce Rzymu. Już w drugim wieku na pomniku jednego z Corneliusow Scypionów wyryto jako szczególnej zasługi wspomnienie słowa: *progeniem genui*, spłodziłem potomstwo. Wiemy zaś z wielu świadectw, iż bezżenność zaczęła przybierać groźne rozmiary. W r. 131 censor ówczesny Q. Caecilius Metellus Macedonicus wypowiedział mowę, zachęcającą ludzi do małżeństwa, mowę, która swymi szczególnymi argumentami może pewien pożytek, ale mało zaszczytu przynieść mogła instytucji małżeństwa. »Gdybyśmy, rzekł on, kwiry, bez żon żyć mogli, wszyscy bylibyśmy wolni od tej uciążliwości; ale ponieważ natura tak zarządziła, że ani z niemi dość przyjemnie, a znów bez nich żadnym sposobem żyć nie można, raczej o ciągłe życia zabezpieczenie, niż o przelotną rozkosz troszczyć się wypada«. Czy te słowa mogły trafić do przekonania ludności? Nie trafiły w każdym razie do przekonania Luciliusa, który Metel-

lusa nie lubił, a oddany miłośkom z dziewczynami i chłopcami nawet księgę swych poezyi imieniem swej kochanki Collyra opatrzył i przelotnym hulatykom wołał hołdować. Do małżeństwa nie miał Lucilius żadnej ufności; sam Scypio nie znalazł w niem szczęścia, bo żona Sempronja nie wniosła mu do domu ani uroku, ani miłości, ani nie dała mu dzieci. To też Lucilius piorunował, jak piorunowano we współczesnej komedyi na żony, wpływu żądne, zalotne, niewierne.

Byle co wdzieje, kiedyś z nią we dwoje,  
Dla obcych sięgnie po spinki i stroje.

A na innym miejscu tak się wyraził o męczennikach instytucyi małżeństwa, którem gorliwie zajmowała się także diatriba cyników:

Z własnej woli w te opały popadają ludzie,  
Biorą żony, płodzą dzieci, by żyć potem w trudzie.

On sam tych trudów i mozołów się ustrzegł i szukał spokoju i szczęścia gdzieindziej. Znajdował je między innymi w majątku. Miał dom okazały w Rzymie i dobra ziemskie, konie i niewolników na rozkazy. I nie potrzebował dbać, ani nie dbał o pomnożenie tego majątku przez różne czyste lub mniej czyste operacye, któremi wyzyskiwali poddanych po prowincyach rzymscy finansisci. Wystarczał sobie, dumnym był i zadowolonym ze swego stanowiska.

Czynszów Azyi i podatków nie będę tak cenił,  
Żebym się aż z Luciliusa w ich poborcę zmienił.

Wykształcenie zaś zapewniało mu umysłowe rozkosze. W towarzystwie Scypiona poznał wybrańców narodu greckiego, Panaetiosa i Polybiosą; przez czytanie obeznał się z tragikami dawnymi i poetami, jak Homerem, Archilochosem. To, że mistrz akademickiej filozofii Klitomachos, poświęcił mu traktat filozoficzny, dowodzi, iż Lucilius nie

był obcym koryfeuszom myśli greckiej i że tą myślą się interesował. Lecz, chociaż w filhellenistycznym towarzystwie obcował i podzielał jego upodobania, umiał on przytem zachować swą rodzimą indywidualność, a wyśmiewał się z Grekomanów, tych, którzy niewolniczo naśladowali wszelkie greckie nowinki i chętnieby się w Greków przedzierzgli. Wyśmiewał się tak z rzymskich nowomodnej retoryki popleczników, którzy rozmaitemi figurami dźwięków jak dzwonekami obwieszali swe przemowy, przyswajając sobie sztuczki Isokratesa.

Słówka złożone zręcznie jak kamyki  
Sztuką w posadzki barwne mozaiki.

Wyszodził przedewszystkiem pewnego Albuciusa, który za Greka wolał uchodzić, niż za Rzymianina lub Sabińczyka, dzielnych i jędrnych centuryonów ziomka. I w tem znać ową reakcyę rodzimą przeciw zbyticznemu greycyzowaniu, która w końcu drugiego wieku w tyłu kierunkach się znaczy. — Literaturę rzymską znał Lucilius doskonale, umiał mówić o jej niedostatkach i zboczeniach i walczył z niemi, jak się niebawem przekonamy, zawzięcie.

Na wygodnem, miękkim używaniu mogło to życie upłynąć, bo o żadne stanowiska publiczne nigdy się poeta nie starał. Ale historia ówczesna była zbyt wielką, przełomy jej zbyt gwałtowne, aby człowiek wybitniejszy żyć mógł obok nich, nie opłacając się niczem, ani osobą, ani talentem, bieżącej chwili. Rzym zburzył w r. 146 Kartaginę i stworzył w Afryce nową prowincyę, po Kartaginie przyszło zburzenie Koryntu i zajęcie Grecyi. Hegemonia Rzymu na morzu śródziemnem i jego wybrzeżach urzeczywistniała się stanowczo za życia Luciliusa, bo niebawem nawet w Azji zapuściła rzeczpospolita swoje zagony. Uśmierzenie buntowniczej Hiszpanii, która na zachodzie za wzięcie panowaniu rzymskiemu się opierała, wyciągnęło Luciliusa na arenę służby publicznej. Kiedy przez dłuższy czas nieudolność i niekzemność wodzów rzymskich nie

umiała tam poskromić buntowniczych Lusitanów i Celtiberów, postanowiono w r. 134 pogromcę Kartaginy, Scypiona Africanus Minor do Hiszpanii wysłać. Na wzór tedy królów macedońskich stworzył on sobie świtę, *φίλων ἴλη*, złożoną z wybranej młodzieży i przyjaciół, która mu miała towarzyszyć w wyprawie wojennej. Wiemy, że Lucilius jako kawalerzysta znalazł się w obozie przy boku wodza i przyjaciela. Odgłosy tej wojaczki (134—133) zaznaczyły się wielokrotnie w utworach poety; a dawny kawalerzysta z wielką znajomością i upodobaniem zawsze o koniach rozprawał.

Potem na pewien czas wojny dalekie prawie przycichły. Ale spokoju w Rzymie było mniej niż kiedykolwiek, bo walka stronnictw zakotłowała stanowczo, wielkie polityczne i społeczne przeciwieństwa rozdarły społeczeństwo na obozy. Otóż wśród tej walki wesoły towarzysz i jeździec z pod Numancyi poczuł w sobie wreszcie powołanie pisarskie. Obraz ówczesnego społeczeństwa rzymskiego w jaskrawych i żywych skreślił on barwach, a przedmiotem jego była: Rewolucya.

Dziś od rana do zmroku, w dzień święty, nieświęty,  
Ojcowie i lud cały, tem ciągle zajęty,  
By na forum się miotać, nie schodzą ztąd prawie,  
Jednej równo oddani i sztuce i sprawie,  
Żeby podejść móżdż chytrze, zdradliwie wieść spory,  
I pochlebiać w zawody, przybrawszy pozory  
Uczciwców; a tak każdy na podstęp się sili,  
Jak gdyby wszyscy wszystkim wrogami tu byli.

Sam Scypio liczył wielu zazdrosnych i przeciwników w łonie arystokracji. Lucilius smagał tych arystokratów swymi docinkami, jak np. Quintusa Caeciliusa Metellusa Macedonicus, który i mową przeciw bezżenności osobiście mu się naraził. Rewolucya Gracchów zaostrzyła jeszcze przeciwieństwa. Komisya przez Tiberiusa Gracchusa ustanowiona dla rewindykacji gruntów publicznych, nieprawnie zajętych na własność, dała się we znaki nie tylko wyższym

warstwom samego Rzymu, lecz i sprzymierzeńcom, którym zaczęto grunta odbierać. Scypio stanął w obronie sprzymierzeńców i naraził się tem stanowczo ludowi, czy pospółstwu rzymskiemu i demokratycznemu stronnictwu. W r. 129 znaleziono go nieżywego na łożu, a liczne podejrzenia były w obiegu, że skończył śmiercią gwałtowną.

W tych nader burzliwych czasach zaczął tedy Lucilius, zapewne w r. 132/1 pisać i ogłaszać swe utwory. I na tem zajęciu ubiegła reszta jego żywota. Pod koniec, może w skutek słabego zdrowia, przeniósł się około r. 105 zapewne z Rzymu do Neapolu i tam w roku 102 lub 101 życia dokonał.

Złośliwa jego krytyka panujących stosunków szła w potrójnym kierunku, politycznym, społecznym i literackim. Wobec drobnych fragmentów, które nam z jego spuścizny się zachowały, tylko w przybliżeniu możemy określić doniosłość i szczegóły tej krytyki; rzadko i wyjątkowo pozwalają nam urywki wglądnąć głębiej w pracownię poety. To w każdym razie zaznaczyć możemy, że Lucilius był jedynym poetą w rzymskiej literaturze, którego pod względem śmiałości politycznej możnaby do pewnego stopnia postawić obok mistrzów starej greckiej komedii. Horatius mówił, że Lucilius od nich w zupełności zależy, *»hinc omnis pendet Lucilius«*, a gdzieindziej zaznaczył, że poeta i lud i ludu przywódców zaczepiał. Ciętości jego doznał między innymi L. Cornelius Lentulus Lupus, przedstawiciel najwyższych warstw społeczeństwa i *princeps senatus* w czasach Luciliusa. Lucilius go nie cierpiał i za życia zaczepiał; po zgonie jego opisał, jak bogowie odbywają posiedzenie senatu i radzą nad tem, jaką śmiercią Lupus ma zginąć, aż wreszcie zdanie przeważa, aby skończył na niestrawność. — Przewodnicy narodu i wodzowie rzymscy źle wykonywali swe obowiązki podczas hiszpańskiej, a jeszcze bardziej podczas wojny z Jugurtą. Satyrykowi więc z pewnością nie zbrakło wątku ani natchnienia do złośliwych wycieczek.

Pod względem społecznym napiętnował on niektóre wzmagające się nałogi, np. żarłocstwo i łakomstwo, wyśmiewał już ucztę wystawne, dorobkiewiczów, jak to po nim uczynił Horatius. Równocześnie z Luciliusem poeta i mowca C. Titius przedstawiał i piętnował przecie w jednej z mów swoich hulakę, który po pijanemu włóczy się po forum, a mnożące się naówczas prawa przeciw *luxuria* (*lex Didia* z r. 143, *lex Aemilia sumptuaria* z r. 115, *lex Licinia sumptuaria* z r. 109) stwierdzały rozszerzenie się złego. Wobec rosnącego zepsucia, zniewieściałości, wystawiał Lucilius na wzór cyników dawną Rzymu dzielność i wyśpiewał hymn na cnotę, niższy i banalniejszy może od hymnu Arystotelesa, przeładowany nieco wielomownością, ale niemniej ciekawy jako odgłos starorzymskiej *Virtus*.

Cnota, Albinie, to słusznie oceniać  
Rzeczy i ludzi, wśród których żyjemy,  
Cnota rozpoznać, co każda rzecz niesie,  
Cnota rozpoznać, co prawem, uczciwem,  
Co złem i szpetnem, nieprawem, szkodliwem,  
Cnota znać miarę w pościgu za mieniem,  
Cnota, bogactwa w przystojnej mieć cenie,  
Cnota zasłudze hołd dawać należy,  
Wrogiem być ludzi złych i obyczajów,  
Obrońcą zasię uczciwych i cnoty,  
Tych czcić, tym sprzyjać, przyjaźnić się z tymi,  
Dobro ojczyzny na pierwszym kłaść miejscu,  
Potem rodziców, własne na ostatku.

Upatrywano w tem odgłosy etyki Panaetiosa; ale rodzime, rzymskie natchnienie samodzielnie zdobyć się mogło na taką pieśń katechizującą.

Pod względem wreszcie literackim Lucilius nadzwyczaj był wojowniczym. Zajęcie się naukowe literaturą i językiem zaczynało wtedy w Rzymie się przyjmować; przyczyniły się do tego coraz bardziej rosnące w Rzymie wpływy stoików, którzy obrabiali raz jeszcze stary już problem, dotyczący stosunku wyrazów do przedmiotów

przez nie oznaczonych, kładli wielki nacisk w stylu na dobór wyrazów (*ἐκλογή ὀνομάτων*), żądali czystego języka i używania wyrazów właściwych dla każdego przedmiotu. Wielce także na ożywienie studyów gramatycznych i filologicznych w Rzymie wpłynął Krates z Mallos, filolog pergameński, który do Rzymu w r. 169 przybył, a dłuższego poniewolnego pobytu użył na wykłady, w których między innymi zajmował się dawnym sporem, czy analogia, czy anomalia w języku panuje. On sam podobnie, jak Stoicy, bronił anomalii. Poeta Accius poświęcił kilka utworów kwestyom filologicznym, zajmował się w nich historią poezji i poetyką, potraçał także o ortograficzne reformy. A w kole Scypiona, w którym znakomity stoik Panaetius tak przeważne zajmował stanowisko, rozprawy tego rodzaju i dociekania musiały być na porządku dziennym. W prologach Terentiusa mamy odgłosy literackiej polemiki ówczesnej, znajdujemy zachwalania czystego języka (*puri sermonis*), który w Rzymie stawał się u niektórych ludzi takim samym hasłem, jak *ἑλληνισμός* był hasłem stoików greckich.

Lucilius naśladował wielokrotnie Ennius; nie mniej wytykał on mu niektóre wiersze, które rzekomo nie odpowiadały godności epopei, były »*gravitate minores*«. Szczególnie jednak zaczepiał język i nawyczki tragedji. Uganiała się ona za nienaturalnem wysławianiem się, kuła półtorastopowe wyrazy, składała dziwne nowotwory, które nie odpowiadały duchowi języka łacińskiego. Ciekawem jest, że Terentius od używania takich wyrazów się wstrzymał. A więc Lucilius wytykał takie dziwotwory, »*si quid verbum inusitatum aut zetematium offenderam*«, wysmiewał przede wszystkim Pacuviusa nienaturalną, zmanierowaną dykcyę. Plinius starszy uznał Luciliusa za pierwszego sędziego łacińskiego stylu, a ta zasługa nawet wśród drobnych jego fragmentów się znaczy. Również polemizował Lucilius dużo z współczesnym i wszechwładnie na polu tragedji panującym poetą Ac-

ciusem. W dziewiątej księdze wykładał Lucilius zasady poetyki, a potem przeszedł do zasad ortografii i w wierszach swoje przedstawił teorye, ucierając się częstokroć z Acciusem, między innymi z jego przepisem, aby długość samogłosek wyrażać przez podwajanie w pisaniu. Gawęda naginała się do takich suchych wywodów, a wiersz musiał się pod ich brzemieniem uginać.

A obok tych polemicznych utworów szły niewinniejsze, w których facetia zastępowała mordacitas, w których Lucilius opowiadał epizody ze swego życia, anegdotki współczesne, podobnie jak Spurius Mummius ślący niegdyś poetyczne listy z pod Koryntu. Znaczna liczba gawęd Luciliusowych także we formę listów była przybraną.

Już z dotychczasowego przedstawienia widocznem jest, jak różnorodną treść zawierały utwory Luciliusa. Napisał on takich poematów ksiąg trzydzieści, około 1300 wierszy urwanych nam się dochowało. Spuścić jego na 3 oddziały podzielić było można. Najwcześniejszymi utworami były księgi, które w całym zbiorze stoją na końcu, od 26-ej do 30-ej. W tych księgach wahał się jeszcze co do metrum, przydatnego dla tego rodzaju poezji. Zaczął od metrum najbardziej popularnego i w najwcześniejszych utworach 26 i 27 księgi użył septenarów trochaicznych, w 28 i 29 księdze dopuścił obok tego senary i hexametry, wreszcie w 30 księdze już się ograniczył do hexametrow, w których uznał najstosowniejsze metrum dla gawędy i które jako kanoniczne metrum potomności całej przekazał. Księgi te powstały może i ogłoszonemi zostały w czasie od r. 131 do r. 129, w którym Lupus, princeps senatus, zapewne zeszedł ze świata. Następny dział, obejmujący księgi 1—21, w hexametrach był spisany i obejmował utwory, które Lucilius począwszy od roku 123 ogłaszał. Wreszcie 3 dział od księgi 22 do 25 (włącznie) był zapewne w dystychach spisany i obejmował może wyłącznie utwory do sług i niewolników Luciliusa się odnoszące. — Jakiś późniejszy zbieracz

ułożył takie corpus ze spuścizny Luciliusa; pojedyncze księgi, jak pierwsza, druga, trzecia obejmowały może tylko jeden dłuższy utwór, inne jak np. 26-ta, 28-ma, 30-ta kilka odrębnych utworów. Podobny układ znajdujemy także np. w zbiorze satyr Juvenalisa.

Z okoliczności różnych życia, z wrażeń potocznych, wypłynęły te utwory. Poeta spowiadał się z tego, co przedsiębrał, co go radowało, śmieszyło lub raziło, przed publicznością, czynił to w formie opowiadania, często przerywanego dyalogiem z przeciwnikami, w formie listu, a zawsze w formie, która w sobie nic nie miała sztucznego i przypominała potoczną mowę, improwizacyę. Treść była tak rozmaita, że Horatius nie wahał się powiedzieć, iż:

całe starca życie,  
Jak na ofiarnej widnieje tu płycie.

Przed kim się spowiadał? W księdze 26, w której usprawiedliwiał swój występ literacki i rodzaj tego występu, bronił się on przed zbyt wykwintnymi czytelnikami, twierdził, że nie pisze dla wybrednych znawców, jak Scipio, Persius, Rutilius Rufus, lecz dla przeciętnych ludzi, nie dla stołecznych smakoszy literackich, lecz dla Tarentyńczyków, Sikulów. Zaznaczał, że ani zupełnie nieuczonych, ani zbyt uczonych czytelników nie pragnie, bo jedni nieby nie zrozumieli, a drudzy może więcej niż on sam! W 30 księdze mówił o dotychczas wydanych utworach i bronił się, jak Horatius Serm.: I, 4, przeciw ludziom obrażonym, którzy go »*improbos*« nazywali. W pierwszej księdze był, jak wspomnieliśmy, sąd na Lupusa, w drugiej opis starcia przed sądem między Albucusem i Quintusem Muciusem Scaevola; w księdze trzeciej opisał Lucilius podróż swą do Sycylii. Był to pierwowzór dla wielu późniejszych poetycznych opisów podróży, ulubionych w literaturze rzymskiej; przypominamy Iter Brundisinum Horatiusa, poetyczne Iter Cezara, utwór Rutiliusa Namatianusa »o powrocie swym« do Gallii. Dziewiąta księga poświęconą była lite-

rackim i ortograficznym rozprawom, szesnasta zapewne kochance Luciliusa Collyra. Oto próbki tej różnolitości, o ile z nielicznych fragmentów wnioski pewne o treści wysnuć się dają.

W piśmiennictwie, które dotąd było nieosobistem, a po części w skutek tłumaczeń osobistem być nie mogło, doszła tedy naraz osobistość do słowa i stworzyła sobie rodzaj, który np. u Horatiusa zachował nadal tę cechę »wyznać«. Lucilius odsłonił się w nich zupełnie, odsłaniał nawet rzeczy, które powinny były nie wyrzeć z poza obsłonek, bo »straszny realizm rzymski«, o którym Goethe wspomina, przemawia przez usta tego bardzo rodzimego pisarza. Nazywał on rzeczy po imieniu, bez cyrkumlocucyi. Znać w tem kawalerzystę, który nie zna ani fałszywych, ani nawet prawowitych wstydy. Rozmach kawalerski widocznym jest także w języku. Lucilius, wróg wszelkiej maniery i sędzia, bierze pierwszy lepszy wyraz, który się nadarzy, choćby on nie miał prawa publiczności, choćby trącił specjalnem rzemiosłem i do poezyi nie bardzo się nadawał. Ztąd tyle u niego, we fragmentach nawet, nieprzyzwoitych wyrażen i tyle technicznych. Fronto mówił, że Lucilius ma »wyrażenia właściwe, z każdej sztuki i każdego zajęcia«. Język to potoczny, niewyszukany, ani nie zarażony wyłączością salonu. Kiedy wyrazu łacińskiego pocie zbrakło, nie waha się strzępami greckimi pstrzyć swojej łaciny. Rozmach ten widocznym w pewnej wielomowności i niestaranności metrycznej; kropił on swe wiersze »po dwieście na godzinę«, jakby od niechcienia, »na jednej stojąc nodze«, niósł ze sobą złoto i błoto, które mu Horatius wytyka. Najnowszy wydawca Marx w wielu wyrażeniach dopatrzył się obozowej, czy koszarowej cechy.

Ale poezya rzymska z nim się wyzwoliła z cechu pisarzy i pisarków, którzy poza greckie natchnienie nie śmieli i nie umieli sięgać. Powstał więc nowy rodzaj poetyczny, jedyny bardziej oryginalny w rzymskiej poe-

zyi; a bardzo jest charakterystycznym, że ten nowy rodzaj, na który Rzym się zdobył, tak wiele z prozą miał pokrewieństwa. Mniejsza o to, czy Lucilius swe utwory nazwał kiedy *saturae*; ponieważ Horatius już użył tego wyrażenia, przypuścićby można, że je przejął od swego poprzednika. W każdym razie to, co później satyrą nazywano, od Luciliusa wzięło początek, on jest tego rodzaju poezyi ojcem i inventor. Że Horatius w wykwintnej augustowskiej epoce, mimo podziwu, który dla swego poprzednika żywił, tak gwałtownie piętnował jego usterki, to świadczy, że Luciliusa rodzime, jędrne wiersze przemówiły stanowczo do smaku i upodobania rodaków.

Utwory Luciliusa były trudnymi do zrozumienia dla rozmaitych osobistych i rzeczowych alluzyi, a dalej w skutek języka, w którym technicznych i potocznych wyrazów było dużo. Dlatego słyszymy, że już współcześni i znajomi poecie uczeni objaśniali jego utwory, jak Vettius Philocomus i Laelius Archelaus. Uczeń Vettiusa Valerius Cato zajmował się rewizją i poprawą jego tekstu. W kole Pompejusa Wielkiego zajmowano się jego gawędami; było to wyrazem hołdu dla przodka sławnego męża stanu, bo Pompejus był przez matkę Lucilia wnukiem brata poety Luciliusa. Curtius Nicius napisał wtedy jakieś księgi o Luciliuszu, określał zapewne rodzaj jego utworów. Wyrazy niejasne u Luciliusa stały się wcześniej przedmiotem badania; już wielki Varro nimi się zajmował, a późniejsi gramatycy często już to na sam tekst poety, już to na miejsca z niego cytowane się powoływali. Gramatyk Nonius, żyjący może w czwartym wieku, bardzo często wiersze Luciliusa przytaczał i dziełu jego: *de compendiosa doctrina* zawdzięczamy przeważną ilość urywków, która nam się z obfitej spuścizny poety zachowała.

**Literatura.** F. Marx: *C. Lucilii carminum reliquiae*, Lipsk 1904 i 1905 (2 tomy); C. Cichorius: *Untersuchungen zu Lucilius*, Berlin 1908; Helm: *Lucian und Menippos* (ważne dla diatriby), Lipsk 1906.

7.

Inne rodzaje poezyi.

Lucilius jest głównym poetą bujnej epoki Gracchów, która, jak wszelkie epoki rewolucyi, urodzajną była w ludzi i indywidualności. Gdyby nam się jego utwory w całości były zachowały, życie polityczne tej epoki stałoby przed nami w pełnem świetle; a drobne nawet fragmenta świadczą, że nie było może w Rzymie poety, na którymby dzieje współczesne tak żywo się odbiły, nie było drugiego poety, u któregoby odgłosy walk pokolenia występowały tak wyraźnie. Jak życie polityczne ostatnich dziesiątków drugiego wieku przed Chrystusem wrzało gwałtownie, tak i w zakresie literatury ruch wybitny się znaczył. Niestety w skutek urywkowego zachowania się piśmiennictwa, tylko niektóre postacie, jak tragiczny Accius, jak Lucilius i Afranius wyraźniej się nam przedstawiają; inne nazwiska drugorzędnych poetów tej chwili giną nieco w pomroku. Przewodnia osobistość życia umysłowego tej epoki, Scipio Aemilianus umarł w r. 129 przed Chrystusem; a można było się wtedy pytać z niepokojem, kto go zastąpi w zakresie duchowym, kto po nim podtrzyma sztandar, skupiać będzie i podniecać umysły, zagrzewać do dalszej pracy kulturalnej, snuć dalej dzieło zlewania greckich wpływów i rodzimych natchnień w jedną całość, aby urabiać w dalszym ciągu wytwór, który się nazywał rzymsko-helleńską duszą albo kulturą. Otóż w ostatnich latach dziesiątkach tego człowieka nie zbrakło; spadkobiercą Scypiona został Q. Lutatius Catulus, konsul z r. 102 i Cymbrów pogromca, jedna z najszlachetniejszych postaci wśród rzymskiej arystokracji. Ruch literacki epoki wieloma węzłami z nim jest związanym; u szeregu pisarzy jaśniej lub mniej wyraźnie da się wykazać, że pracowali w promieniu jego wpływów lub skutecznej opieki. Sam on bardzo bogaty i w wystawnym na Palatynie domu

gromadzi poetów i uczonych; sam dalej jako mowca, pisarz i poeta próbuje sił swoich i talentów w dziedzinie piśmiennictwa. Wszelkoniemnie wykształcony, cenił on wysoko filozofię i uważał ją za niezbędną kierowniczkę życia. Tak, jak u Scypiona Panaetius był domownikiem, tak w jego domu zapewne Posidonius przez pewien czas przebywał. Znajdowali u niego gościnność także poeci greccy: Antipater ze Sidonu, słynny improwizator, tu rozwijał swe talenta, po nim znany nam z cycerońskiej obrony poeta Archias. Greckiej mowy był Catulus tak dalece panem, że Grecy sami podziwiali wykwiintność jego wystąpienia. Idealem stylu był dla niego Xenophon; wielki jego poprzednik wśród Filhellenów, młodszy Afrykańczyk, rozmiłowanym był w Cyropedyi tegoż autora. Prawdziwa kultura i prawdziwa arystokracja rodu i ducha objawiała się u Catulusa w tem, że wielkością swą, ani nauką nie chlępił się przed ludźmi, lecz owszem starał się o to, aby nie wyróżniać się zbyt, *ut unus de multis esse videatur*, jak Cycero (de off. 1, 30) pięknie się o nim wyraża.

Spotkamy go na wielu polach ówczesnego piśmiennictwa. W pierwszym rzędzie zrobimy teraz przegląd drugorzędnych poetów, którzy obok większych już wspomnianych odznaczyli się w tej epoce.

#### a) Poezya dydaktyczna i naukowa.

Rodzaj ten, nie bardzo naturalny, cieszył się po wszystkie czasy popularnością wśród Rzymian. Po części to tem się tłumaczy, że rzymska literatura w pierwszym rzędzie była zależną od piśmiennictwa hellenistycznej epoki, w której nauka obok właściwej literatury tak gorliwą cieszyła się uprawą i obciążała nawet częstokroć piśmiennictwo piękne, wkraczając w jego dziedzinę. Wyobrażano sobie, że wiersz wszystko podnieść zdoła, uszlachetnić, ale też wszystko znieść i pochłonąć potrafi. Mówiliśmy już o tem, że nauka alexandryjska w drugim szczególnie stuleciu

wkraczać zaczęła stanowczo do Rzymu; mówić będziemy jeszcze o tem później. Na razie kilku poetów uwagę naszą zatrzyma, którzy obok poezyi naukę, a po części naukę w poezyi uprawiali.

W traktacie Cyncerona de Oratore wspomina Crassus mowca niejakiegoś Q. Valeriusa Soranus, jako najwykształcniejszego człowieka wśród ludzi w togę przybranych, *litteratissimum togatorum omnium*. My dziś tego sądu sprawdzić nie możemy; z całej spuścizny owego Valeriusa, który pochodził ze Sora nad rzeką Liris, zachowało się kilka wierszy zaledwie, kilka cytatów. Dowiadujemy się tedy, że napisał jakiś filozoficzny poemat, traktujący zapewne o powstaniu i istocie wszechświata, z którego dwa hexametry, z wezwaniem do Jowisza »wszechpotężnego rzeczy i królów twórcy, bogów ojca i macierzy, boga jednego i niezmiennego« nas doszły. Stoicka filozofia Valeriusa znalazła zapewne w tym poemacie odpowiedni wyraz i wykład. Jego uczoność objawiła się w dziele pod tytułem greckim Ἐποπτιδες. Ponieważ najwyższa warstwa wtajemniczonych w misterye eleuzyńskie nosiła miano Epoptai, dlatego przypuszczano, że autor traktował w tem, zapewne prozaicznym, dziele o rzeczach tajemnych, niedostępnych dla wiedzy ogółu. Valerius musiał mieć do takich dociekań zamiłowanie; Plutarchus opowiada, że zdradził on i wygadał tajemne nazwisko boga opiekuńczego Rzymu, a od tej tajemnicy zależało przecie rzekomo szczęście i powodzenie państwa. Plinius Starszy donosi prócz tego, że zdarł tajemnicę z drugiego, ukrytego miana stolicy Italii. Zarówno nazwisko owego geniusza opiekuńczego, jak nazwa tajemna miasta brzmiały zapewne Valentia. Może być, że Valerius w Epoprides tego świętokradztwa literackiego się dopuścił. Upatrywano też między tym czynem a śmiercią Valeriusa związek przyczynowy. Pisarz ten dostał się w wir wojny domowej między Mariusem i Sullą i przystał do demokratów. W roku 82 otrzymał trybunat ludowy, lecz niebawem przed zwycię-

skim Sullą ujść musiał na Sycylię. Tutaj z ramienia Sulli wysłany Pompejus, według Plutarcha, naprzód wdał się z uczonym człowiekiem w rozprawę, a następnie przez swych siepaczy zabić go kazał. — Valerius zajmował się także językiem i językowymi problematami, a dla nas ciekawym jest objawem, że nawet w wierszach o tem rozprawiał, jak np. greckie nazwiska odmieniał Accius w swoich utworach.

Nie był to krok wyjątkowy, bo przecie Lucilius współcześnie, przedewszystkiem w 9-ej księdze swych gawęd, omawiał wierszem zagadnienia z dziedziny gramatyki i ortografii, a dalej Accius w swych *Didascalica* i *Pragmatica* porwał się na to, aby w poemacie nie tylko wyłożyć zasady poetyki, lecz nawet z krytycznemi kwestyami, dotyczącemi autentyczności komedyi plautyńskich się zmagać. Alexandryjskie i pergameńskie badania poświęcone literaturze i dawnym autorom, zaczęły wtedy w Rzymie się przyjmować. Nową naukę poczęto wnet stosować do piśmiennictwa rzymskiego i owoce tych zajęć niebawem się ujawniły. — Niejakiś Porcius Licinus napisał poemat w trochaicznych septenarach, w których, jak z nielicznych fragmentów i świadectw widzimy, zajmował się szczegółami z życia i oceną utworów dawnych pisarzy łacińskich, Andronicusa, Enniusa, Terentiusa, Atiliusa i innych. Tutaj znajdowały się wiersze, tylekroć przytaczane:

Za punickiej drugiej wojny Muza oskrzydlonym krokiem  
Wtargła między wojownicze Romulusa dzikie plemię.

Tutaj, jak obszerniejszy fragment świadczy, opowiadał nam autor Terentiusa dzieje, który obcuje naprzód z najprzedniejszymi ludźmi Rzymu i czerpie od nich natchnienia, potem jedzie na wschód i tam w młodym wieku, w nędzy umiera. — Próbki zachowane nie dowodzą wielkiego poetyckiego powołania; ale też treść nadawała się raczej do prozy, niż do poezyi, a jeżeli poeta w wyborze przed-

miotu się myli, musi poezya ponosić kosztą błędnego wyboru.

Inny autor, Volcaci<sup>us</sup> Sedigit<sup>us</sup>, żyjący i piszący także prawdopodobnie u schyłku drugiego stulecia, zajął się w utworze, w senary jambiczne ujętym, poetami łacińskiej palliata. Dawał on tu wiadomości biograficzne, oceny estetyczne utworów, od Naeviusa poczynając a kończąc na Turpiliuszu, który umarł w r. 103 przed Chrystusem. Prócz kilku drobnych urywków, do Terentiusa się odnoszących, zachował się nam dłuższy fragment, w którym autor wylicza wszystkich poetów i wyznacza każdemu miejsce, na które zasłużył. Mamy więc tu Kanon pisarzy, zrobiony na wzór alexandryjskich uczonych, którzy takie spisy ludzi, co w pewnej zajaśnieni dziedzinie, układali. Kanon Sedigitusa jest zarazem klasyfikacją; bo autor hołduje niezdrowej nawyczce niektórych historyków literatury, aby pisarzy lokować według ich zasługi; a takie usadzania ani są pożyteczne, ani też wobec odmiennych zadań i zasług każdego poety sprawiedliwie przeprowadzić się nie dają. Sedigitus wierzył w nieomylność swego sądu i mówił w początku:

Wielu swarliwych wciąż o to się swarzy,  
Komu dać palmę z komedyi pisarzy.  
Mój sąd ci utnie te spory i klótnie,  
A ten wždy błądzi, co inak rozsądzi.

Mimo tej pewności autora, nie możemy wielkiej mieć ufności do wyroku, który następuje, nie bardzo rozumiemy, co sędzia brał za podstawę w ocenie; przypuszczać nam nawet wypada, że może samowola osobista kierowała zdaniem autora, który Caeciliusowi pierwsze wyznaczył miejsce, Plautusowi drugie, szóste Terentiusowi, a ostatnie, dziesiąte Enniusowi »dla jego starożytności«.

Mamy więc w tych urywkach Porcius<sup>a</sup> i Sedigitusa zawiązki historii literatury rzymskiej. Brano poezję od Greków, przejęto więc niebawem także od nich

teorye poetyczne i literackie. Że je wtłaczano w formę wierszowaną, to było skutkiem tego dziwaczego nadużycia poezyi, charakterystycznego dla Rzymian, którzy mniemali, że do wiersza wszystko się nadaje, bo nie umieli długo odkryć ani ocenić, ani wydać ze siebie prawdziwej poezyi.

Właśnie jednak w tej epoce znachodzimy pierwsze nieśmiałe próby wyśpiewania własnych uczuć i namiętności w wierszowanych utworach, pierwsze odgłosy liryki rzymskiej.

**Literatura.** Richard Büttner, Porcius Licinus und der litterarische Kreis des Q. Lutatius Catulus, Lipsk 1893.

#### b) Poezya epigramatyczna.

W krótkiej, zwięzłej formie epigramatu występuje po raz pierwszy w Rzymie liryczna poezya. Epigramat ujęty w kilka zaledwie wierszy był pierwotnie poezyą na napis przeznaczoną; z napisu więc niewątpliwie wyszedł, ale potem przeszedł już w Grecyi do literatury i odtąd utracił wybitną i odrębną cechę co do swej treści. Stał się lirycznym utworem, w którym poeci mogli wyrażać najrozmaitsze uczucia i myśli, przedewszystkiem zaś wypowiedzi wrażenia, które na nich jakieś zdarzenie w życiu lub przyrodzie wywarło, i tajniki, nastroje swej duszy. Epigram stał się ulubioną i typową formą liryki alexandryjskiej; Kallimachos był jej mistrzem i przedewszystkiem w tę formę ujmował drobne wynurzenia erotycznej treści, igraszki — *paignia*, jak je Grecy nazywali. Odtąd to *paignion* erotyczne rozwija się ciągle w hellenistycznej literaturze, a na pograniczu drugiego i pierwszego wieku przed Chrystusem celuje w tej dziedzinie Meleager z Gadary.

Równocześnie pod wpływem hellenistycznej poezyi zakwita ten rodzaj w Rzymie. Poeci fachowi i niecechowi, dylettanci zaczynają pisać madrygały miłosne i ujmują

miłosne swe galanterye w formę epigramu. Metrum, złożone z hexametru i pentametru, t. z. distichoi, wprowadził już Ennius do Rzymu i układał w niem napisy pochwalne i grobowe; w naszej epoce coraz częściej pojawiały się dystychy w napisach na pomnikach architektury i grobowcach i wypierały powoli używaną dla tych celów dawniej Saturnijską miarę. Prócz tego teraz w kołach Lutatiusa Catulusa forma ta dla wynurzeń miłosnych zostaje przyjętą. Gellius 19, 9 i Apuleius w Apologii (9), przechowali nam wiadomość o powstaniu łacińskiej pieśni miłosnej, o pierwszych poetach *amasii et venerii*; wymieniają oni Valeriusa Aedituusa, Porcius Licinusa i Q. Lutatiusa Catulusa i przytaczają próbki utworów, podobnych formą i nastrojem. Galanterya rzymska zaczyna przemawiać, bo życie towarzyskie, salonowe wytworzyło już i język i nastrój dla niej odpowiedni, a piśmiennictwo greckie gotowych wzorów dostarcza. Te same motywy, które u Kallimacha np. znamionowały te miłosne »figliki«, powracają u rzymskich autorów; serce więc na razie plagiatem żyje i naśladownictwem. W kilku próbkach wierszy nam zachowanych powtarza się np. motyw o żarach wewnętrznych, których ogień i światło inne światła i podpałki zastąpić może, jak to już Kallimachos był śpiewał. A więc literat Porcius Licinus odzywał się do pasterzy:

Owiec i jagniąt przychowku pasterze!  
Szukacie ognia? Do mnie! Żar mam w Ionie,  
Iż czego tknę się, gdzie oczy wymierzę,  
Zwierz wszystkim, razem las cały zapłonie...

a wtórował tym kwileniom Valerius Aedituus, śpiewając:

Po cóż, Phileros, tę żagiew ci nosić?  
Pójdziemy bez niej, pierś żaru ma dosyć.  
Bo tamtą zgaszą, to wichru podmuchy,  
To deszczu strugi i nieb zawieruchy;  
Ognia Venery nie zmoże ich siła,  
Chybaby Venus go sama stłumiła.

A tenże sam Aedituus w wierszu do kochanki Pamphila zapożyczał barw od Safony, mówiąc:

Gdy chcę, Pamphilo, rzec, czemu ja smętny,  
Głos mrze na ustach, nim wyznain przyczyne,  
I pot na piersi wnet sączy namiętnej;  
Tak niemy, tęskny i nie śmiem i ginę.

W wierszyku Lutatiusa Catulusa pojawia się miłość do pięknego młodziana, zatruty owoc, który z kwiatami literatury padł wtedy także na społeczeństwo rzymskie. Tę miłość do chłopców wprowadzał równocześnie Afranius do komedyi, a Lucilius opiewał w swych gawędach wdzięki *pueri delicati*. Wtórjuje im tedy Catulus w wierszyku do młodego Roscius, który później wyrósł na znakomitego aktora Rzymu.

Kiedym ja witał wschód pięknej jutrzeńki,  
Nagle się Roscius od lewej pojawi.  
Wybaczcie bogi, śmiertelne że wdzięki  
Sąd mój nad krasę niebianki postawi.

Podobnie już nucił Theocritus 18, 27, lecz porównywał z Eos piękność dziewczyny. Rzymska przeróbka przeniosła motyw na chłopca i tem go zgrubiła.

Oto pierwsze majaczenia poezyi uczuciowej rzymskiej, nieudolne dosyć i niewyzwolone z pod greckiego natchnienia. Dopiero też epoka następna przyniosła Rzymowi prawdziwą, szczerą poezyę miłości; przekonano się, że, kiedy serce chce się wynurzyć, to niekoniecznie ślać je trzeba do Greków i do Kallimacha po naukę i słowa.

**Literatura.** Reitzenstein, Epigramm w Encyklopedyi Pauly-Wissowa.

### c) Próby poezyi epicznej.

Baśń nie mogła dać Rzymianom, podobnie jak Grekom, narodowej epopei, bo tej baśni u Rzymian nie było.

Lecz w miejsce baśni wstąpiły dzieje, które tyle wykazywały wielkich i potężnych zdarzeń, tyle postaci znakomych, a z biegiem czasu wzbogacały się ciągle przymieszkami i ozdobami poetycznymi. Naevius wprowadził rzymską historję do epepei, Ennius całą przeszłość w swoich *Annales* wyśpiewał i postawił w swych utworach pomnik niespożyty starszemu Scypionowi; poznali się też na wartości i doniosłości takiej poezji wnet Rzymianie, przejrżeli, że ona może być sławy narzędziem i brząkadłem i dlatego już M. Fulvius Nobilior wziął Enniosa w r. 189 na etolską wyprawę, aby zapewnić sobie barda swych czynów. Odtąd jest to stałym marzeniem wielu wodzów i mężów stanu Rzymu, aby poezya przyczyniła się do ich nieśmiertelności i sławy. Wielcy ludzie i tuzinkowi nieraz bohaterowie nie przestają nagabywać przeto poetów o pienia na cześć swoją, dręczą ich swą natrętnością, dostarczaniem surowego materiału, który na wiersze ma być przekuty. Przekonamy się wielokrotnie, że odmowa poetów, *recusatio*, staje się w rzymskiem piśmiennictwie częstym i stałym locus communis, że pisarze wysilać się musieli, aby w sposób uprzejmy, zręczny lub mniej zręczny, opędzać się przed naporem tych żebraków chwały i wystawienia. Skarga Byrona w *Don Juanie*, że brak mu bohatera do pieśni, nie byłaby w Rzymie uprawnioną; podaż była tu większą od popytu.

Z epoki, która nas chwilowo zajmuje, mamy ślady i złomy dwóch historycznych poematów, które wyśpiewać miały sławy bieżącej chwili. Niejakiś Hostius opisał wojnę Rzymu z illyryjskimi Japydami, którzy mieszkali pod Aquileją, w utworze, obejmującym przynajmniej dwie lub trzy księgi, pod tytułem *Bellum Histricum*. Przedmiotem była zapewne wyprawa z r. 129, uwieńczona zwycięstwem, odniesionem nad wrogiem, pod wodzą konsula Gaiusa Semproniusa Tuditanusa. Był to człowiek czynny na polu literatury i nauki; nie dziw przeto, że wśród cechu pisarzy znalazł barda swych czynów, chociaż wojna

histryjska doniosłości wielkiej dla dziejów nie miała. Może być, że z natchnienia zwycięskiego wodza przeszło natchnienie na Hostiusa; nie omieszkał on, stopniując Homera, który o dziesięciu wspomina językach, zapewniać, iż choćby setką języków rozporządzał, jeszczeby godnie nie wysławiał wielkości bohaterskich zapasów. Kilka drobnych fragmentów z tego utworu zachowali nam gramatycy.

Odznaczył się prócz tego w zakresie epopei w tych czasach Furius z Antium. Przekazał nam z jego utworu wiązkę wierszy Gellius, wierszy, w których uderza nadmierne upodobanie w słowa zwanych inchoativa (*lutescere, noctescere, increscere, virescere, opulescere*). Treść fragmentów dowodzi, że wiersze te znajdowały się w poemacie opisującym wojny. Zapewne do tego samego historycznego poematu należały wiersze, które Macrobius w Saturnalia VI, 1, 3, 4 pewnemu Furiusowi przypisuje. Cytuje on tam aż książę jednaście i pojedyncze księgi nazywa *annalis*. Ogólny więc tytuł brzmiał tak samo, jak tytuł Ennius epopei. Ten Furius należał zapewne do przyjaciół i otoczenia sławnego mecenasa i wodza rzymskiego Q. Lutatiusa Catulusa. Bo Cyncero (Brutus 35, 132) nadmienia, że Catulus dzieło swe »*de consulatu et de rebus gestis suis*«  
posłał »*ad A. Furium poetam, familiarem suum*«. Przepuścić więc można, że Furius w swoim utworze *Annales* opisywał dzieje Rzymu i doprowadził je do swoich czasów, do roku 102, w którym Catulus był konsulem i roku 101, w którym pobił Cymbrów i Teutonów; albo też, że jego poemat wypłynął z Catulusa natchnienia i objął tylko wojnę z Cymbrami. Ennius i Homer, jak z nielicznych fragmentów widocznem, byli dla Furiusa wzorami; alliteracya była częstą ozdobą jego wierszy, jędrny język dawał im pewną siłę.

Uwaga. Horatius wspomina Sat. II, 5, 40 pewnego Furiusa z przyganą i parodyą za jego wiersz:

*Iuppiter hibernas cana nive conspuit Alpes.*

Jowisz Alpy zimowe siwym opluł śniegiem.

A w innym miejscu Sat. I, 10, 36 wspomina o poecie napuszystym Alpinus, który o śmierci Memnona śpiewał i o źródle Renu. Scholiaści do obydwóch miejsc przydali uwagę, że Horatius wyśmiewał poetę Furiusa Bibaculus. To jest niemożliwym, bo poeta Bibaculus inne rodzaje poezji i w innym sposobie uprawiał. A więc albo owe alluzje i żarty u Horatiusa odnieść należy do owego Furiusa z Antium, albo przypuścić, że za Horatiusa czasów żył jakiś poeta Furius, może z przydomkiem Alpinus, który o wojnie w Gallii pisał i o Memnonie, a więc Aethiopsis.

#### d) Poezja żartobliwa.

Mówiliśmy o komedji w tej epoce, śledziliśmy jej rozwój i nowe latorośle, jak togata i Atellana; zaznaczyliśmy, że satyra pod wpływem Luciliusa staje się utworem w znacznej części uszczypliwym, wyszydającym nalogi i przywary ludzkości. Śmiechu więc nie brakło w piśmiennictwie; w życiu było go więcej, bo przecie przygodne, ulotne i improwizowane żarty służą chwili i żyją chwilę, nie dbając o nieśmiertelność. Jeden atoli z krotocwilnych pomysłów epoki, przeznaczony zapewne dla uciechy i rozśmieszenia dobrych towarzyszków, przypadkiem w szczątkach się nam zachował i na dokładniejszą zasługuje uwagę.

Znanem jest, że greccy filozofowie mieli i zachowywali przy swoich filozoficznych biesiadach pewne porządki, ujęte w formę zakonu, wystawionego w izbie biesiadnej. Nazywały się one *nomoi sympotikoi* lub *sysstikoi*. Słyszemy dalej, że hetera Gnathaina, przyjaciółka komedjopisarza Diphilosa, przedrzeźniając niejako ustawy stołowe filozofów, podobne spisała porządki dla ludzi, którzy jej i córce składali swe hołdy. Otóż w Rzymie, gdzie towarzyskie życie właśnie pod wpływem helleńskiej kultury się rozbudziło, a równocześnie, jak z satyr Luciliusa widocznie, wielka podnieta towarzyskiego życia, uczty, zyskiwały na uroku i wystawności, niejakiś Valerius Valentinus ku ucieście współhulaków ułożył w żartobliwej formie prawo stołowe, o którym wspomina poeta Lu-

cilius, a następnie słownikarz Festus w następnych słowach: *Tappulam legem convivalem ficto nomine conscripsit iocoso carmine Valerius Valentinus*. Pochodził on zapewne z łatyńskiej kolonii Vibo Valentia, a musiał mieć szczególną skłonność do lekkich i zbyt lekkich poezyi, skoro w wierszu raz się chwalił, że uwiódł na złe drogi chłopca i dziewczynę z obywatelskiej rodziny. Kiedy raz oskarżył pewnego Cosconiusa o zdrzierstwo, odczytano w sądzie nie budujące wierszyki oskarżyciela i to przechyliło szalę na korzyść oskarżonego.

Lex Tappula była pono niewinniejszym utworem. W r. 1882 znaleziono we Vercelli tablicę brązową z pierwszych wieków cesarstwa, zawierającą fragment początkowy komicznie zredagowanego prawa, zwanego lex Tappula. Fragment ten zawiera formalności, wśród których rzekomo prawo uchwalone zostało i jest zabawną parodią stylu i dokumentu urzędowego. Takie parodye uchwał ludowych częstemi były i są po wszystkie czasy u komicznych pisarzy. Znajdujemy je u komików greckich i u Lukiana, przedrzeźniającego najpoważniejsze życia objawy. Wniosek tedy postawił Tappo, syn Tappona (coś jakby Nicpoń Nicponiewicz), 22 grudnia, a więc podczas karnawału rzymskiego (Saturnalia), wraz z M. Multivorus (Wielozerski), P. Properocius (Pospieszyl), Mero (Winiarski). Rzeczą poszła przed zebranie okręgowe; pierwsza głosowała tribus Satureia, Sycińska. Czyż tedy w tym fragmencie mamy oryginalny szczątek utworu owego Valeriusa? Pewną trudność sprawia to, że Festus mówi o *carmen Valeriusa*, a w tym fragmencie szczerą prozą widnieje. Albo tedy Festus użył lub nadużył wyrazu *carmen* na oznaczenie fikcyi poetycznej, albo też przypuścić należy, że we fragmencie mamy ułamek przeróbki prozaicznej, którą może w początkach cesarskiej epoki jakiś mieszkaniec miasta Vercelli dla swojej i towarzyszków uciechy sporządził. Wreszcie poruszyć musimy i trzecią możliwość, że w oryginale Valeriusa formalne szczegóły uchwały, t. z. *prae-*

scripta, ujęte były w prozę, a dopiero potem następowały wiersze, samą *lex* obejmujące. W każdym razie mamy w tym zabytku odgłos starorzymskiego humoru, który już rozbawiał w czasach Luciliusa (por. fr. 1307) samego poetę i jego rówieśników.

**Literatura.** Wydanie fragmentu mamy u Buechelera, *Petronii satura*, Berlin<sup>4</sup> 1904. Por. Cichorius: *Untersuchungen zu Lucilius*, str. 341 i nast.

## B. Proza.

Cato Censorius prozie rzymskiej wywalczył przynależne jej prawa, wprowadził ją do historyografii, a pomniki swojej wymowy uznał za godne trwalszej pamięci i chwały. Proza rzymska odtąd w tych dwóch dziedzinach dalej się rozwijała; praktycznemu zmysłowi Rzymianina szczególnie odpowiadały te dwa działy piśmiennictwa, z których jeden miał z przeszłości wyciągać nauki dla społeczeństwa, drugi wpływać na bieg wypadków, kierować duszami współczesnych.

### I.

#### Historyografia.

##### 1.

#### Rocznikarze.

Największym historykiem Rzymu w tej epoce nie był Italczyk, lecz człowiek myślący i piszący po grecku, Polybios. Dwa razy w dziejach Rzymu się wydarzyło, że ludzie obcej narodowości przedstawili pogrom własnego narodu przez zwycięskich Rzymian, i to w taki sposób, iż przedstawienie raczej na cześć i chwałę pogromcy wyszło. Polybios opowiadał podbicie Grecyi, Flavius Josephus zwycięstwo Rzymu nad Judeą i zburzenie Jerozolimy. Na obydwóch Rzym czar swój wywarł i czarem tym złowrogo nad nimi zaciężył. Ale Polybios jest jednak szlachetniejszym, sympatyczniejszym od Josephusa. Temu imponowały osoby władców rzymskich, Polybios składa hołdy całemu

ustrojowi państwa i przeprowadza niejako dowód, że to państwo musiało zawładnąć światem i miało do tego powołanie i prawo. To przekonanie nie zamroziło mu jednak współczucia dla potrzeb, życzeń i bólów swoich rodaków. Napisał on historię powszechną od początków drugiej punickiej wojny aż do podbicia Grecyi w połowie drugiego wieku przed Chr. A przyznać musimy, że, jeżeli ta epoka Rzymu dosyć jasno, wyraźnie nam się przedstawia, Polybios a to pracy i dzieła zasługą.

Suchy to nieco człowiek i pisarz; przecież pewnej oschłości było potrzeba na trzeźwe rozumowanie, tam, gdzie chodziło o dolę i niedolę własnych rodaków. Ale dzieło jego ma przewodnie idee, z wysokiego stanowiska tych idei jest pisanem i wyróżniało się stanowczo wśród utworów współczesnego dziejopisarstwa, słabnącego u Greków, próbującego pierwszych sił, jeszcze nieudolnych, wśród Rzymian.

Stary Cato podniósł poziom historyografii rzymskiej; wprowadził do niej język łaciński i to pociągnęło przykładem późniejszych w jego ślady. Starał się wyświecać początki miast i instytucyi i ten antykwaryczny interes przeszedł także na jego następców. Ale jeżeli w swoich *Origines* większe zdarzenia jednym ciągiem opowiadał, aby uwydatnić ich rozwój i związek przyczynowy, to następcy nie poszli za tym wzorem i stanęli znowu na stanowisku kroniki, nanizując, jak na sznurku, z roku na rok wiadomości i wiadomości, których dla zamierzonej przeszłości Rzymu nie mogły dostarczyć nieobfite źródła dziejowe, lecz chyba obfita w tych właśnie czasach fantazyja piszących, przybierająca minione wieki w coraz krańsze szaty, często na modłę grecką skrojone.

Polybios kiedyś powiedział, że historia bez prawdziwości jest jakoby ciałem bez oka. Rzymscy kronikarze, którzy po Catonie się pojawiają, nie troszczą się o tę wierność przedstawienia. Ponieważ pierwsze wieki Rzymu nurzały się we mgle bez pewnej tradycyi, usiłują oni ten

obraz wyświecić za każdą cenę, co w nim legendarnego, to uprawdopodobnić, co w nim suchą prawdą, to przyozdobić legendą. Potrzeba im zdarzeń i ludzi; pierwsze niekiedy przejmują żywcem, czy z greckiej baśni, czy z Herodotowej nowelli, drugich czerpią z rodowych archiwów i chwaleb rodowych; powstaje więc historia zamierzchłych wieków, rojąca się od zdarzeń i ludzi, historia, o której powiedział nowoczesny uczoney, »że nie bardziej nie przeszkadza w badaniu starorzymskich dziejów, jak wiadomości rzymskich dziejopisarzy«.

To wysuwanie naprzód ludzi było zupełnie w duchu hellenistycznej historyografii, która główny nacisk kładła, nie na dzieje ludu, lecz na dzieje osobistości. Rzymska annalistyka poszła pod tym względem inną drogą, jak Cato, który hołdował bezmienności dziejów i według świadectwa Corneliusa Neposa: *bellorum duces non nominavit sed sine nominibus res notavit*. Annaliści zaczęli więc wysławiać i wyodrębniać pojedyncze osobistości z wybitnych rodów, jak Licinii, Fabii, Decii, Servilii. Pochwały nagrobne, *laudationes funebres*, dostarczyły im potrzebnych do tego rysów i wątku; a chociaż Livius się skarżył na kłamliwość tych pochwał, chociaż twierdził »że pamięć przez nie sfałszowana została«, niemniej przeto roi się od tych nazwisk w jego pierwszej dekadzie, bo autor od annalistów był zależnym. — Zdarzeń dostarczyły po części greckie dzieje i podania. Nie wahano się rysów i całych opowieści ztamtąd zapożyczać, barwami obcemi zdobić postaci rzymskich dziejów. Grecy mieli w zamierzchłej przeszłości oblężenie Troi; odtworzeniem tego w Rzymie była opowieść o dziesięcioletniem obleganiu Veii. Camillusa przybrał może Ennius w charakterystyczne Achillea cechy, Koryolana upodobniono niejednym rysem do Themistoklesa; na rzymskich królów przeszły wreszcie znamiona greckich tyranów, których Herodot przedstawił. Livius wśród opisu bitwy nad jeziorem Regillus przedstawia nam zapasy między Marcusem Valeriusem i młodym Tarquiniusem, które

odbywają się zupełnie na modłę pojedynku Menelaosa z Alexandrem w Iliadzie. Pożyczki więc co do formy i co do treści składały się na to, aby dawną historię rzymską ożywić i urozmaicić. Brano także szczegóły od kłamliwych hellenistycznych historyków i przenoszono je do Rzymu. W skutek tego wszystkiego weszły do dziejów Rzymu rozmaite gwałty i zbrodnie, postacie cnotliwych szermierzy wolności i występnych szlachciców, ideały cnót i przewrotności niewieścich, jak Lucretia, Verginia, Tullia i Tarpeia. Między greckim opowiadaniem a łacińskim kronikarzem stał często dramat rzymski, praetexta jako źródło pośrednie. A przyszło do tego z biegiem czasu zabarwienie opowieści dawnych dziejów przez namiętności współczesne, przez walki stronnictw z epoki rewolucji Gracchusów. Przez taką wsteczną projekcyę ubrano dawnych szermierzy wolności w rysy demagogów działających na schyłku drugiego stulecia przed Chrystusem.

Tak się przedstawia w ogólnych rysach działalność tej annalistyki rzymskiej. Mamy dziś z niej tylko ułamki; u późniejszych autorów, jak Livius i Dionysius z Halikarnassu, musimy często szukać śladów ich myśli i zmyśleń. Pisali często raczej *ad narrandum*, niż *ad probandum*, bo teorya starożytna nie rozróżniała dokładnie między opowiadaniem historycznym i opowieścią zmyśloną. Lecz mimo wszelkich usiłowań, aby pustki historyczne ożywić, zapełnić zdarzeniami i zaludnić ludźmi, dzieje Rzymu w dawnych wiekach, szczególnie od początków republiki aż do wojny z Pyrrhusem, a nawet do pierwszej punickiej wojny przedstawiają się nam jako ciemna epoka, pełna zagadek, wątpliwych faktów i niewątpliwych zmyśleń.

Rozwój ten annalistyki rzymskiej przypada mniej więcej na lata 160—70 przed Chr.; starsze zaś tych rocznikarzy pokolenie, o którym na razie mówić zamierzamy, żyło przeważnie w epoce Gracchusów. Pomędzy osobistościami, które działały w tej dziedzinie, wyróżniają się jedne korzystniej, inne noszą wyraźnie cechy ujemne,

które dopiero uwydatniliśmy. Z postępem czasu dzieła annalistów stają się obszerniejszemi, rosną w objętość, a zarazem folgują coraz bardziej fantastyczności w opisach, co się znacznie przyczyniło do tego, iż liczby ksiąg wzrastały niepomieranie.

Pisarze ci zachowywali formę rocznikarską w opowiadaniu; tradycya i przykład zapisków pontifexów, z których historyografia rzymska się rozwinęła, zaciężyły długo na rozwoju dziejopisarstwa. Przypomnieć warto, że właśnie w tej epoce porzucono dawny zwyczaj tych dorocznych, publicznych zapisków, i, że około r. 123 ujęto dotychczasowy materiał w księgi, których liczba doszła 80. Redakcyę przypisują postępowemu pontifex P. Muciusowi Scaevola. Obok tych annales, zwanych Maximi, powstawały w tych czasach inne, prywatne; autorom ich, ich znamionom i bardzo nielicznym ułamkom przypatrzeć się teraz należy.

Każdy z tych rocznikarzy zaczynał rzecz swoją od początków Rzymu, które, jak i królewską epokę, opowiadał obszerniej, bo tu podanie bujnie już oplątało bajeczne postacie, potem zaś zwykle summarycznie dosyć opowiadał dzieje rzeczypospolitej, aż doszedłszy do czasów sobie bliższych stawał się obszerniejszym, w skutek tego, że źródła i własna tradycya obfitszego mu tu dostarczały materiału. — Najstarszym historykiem po Catonie i nawet jeszcze współcześnie z Catonem piszącym był L. Cassius Hemina. Napisał on *Annales*; poświęcone są cztery księgi, w czwartej opisał drugą punicką wojnę i nadał jej tytuł odrębny: *Bellum punicum posterior*. Ponieważ jedna zapiska wśród ułamków dotyczy roku 146, więc prawdopodobnem jest przypuszczenie, że dodał piątą księgę, w której objął dzieje aż do trzeciej wojny punickiej. Mało wiemy o tym pisarzu, bo późniejsi rzadko go uwzględniali. Idąc za przykładem Catona poruszał początki miast italskich, przyczem bez dziwacznych nie obyło się etymologii.

Po nim, w epoce Gracchów, kilku wystąpiło rocznika-

rzy, a pochodzili oni przeważnie ze znakomitych rodów, jak L. Calpurnius Piso, Cn. Gellius.

Jaśniej nieco przedstawia się nam L. Calpurnius Piso, do którego nazwiska jako nagroda za cnotę jeszcze przydomek Frugi przyrósł. Pisał on także *Annales*, przynajmniej w księgach 7, sięgających do roku 146. Z życia jego wiemy, iż w r. 149 jako trybun ludowy postawił wniosek dotyczący postępowania na zdzierców i przyczynił się tem do ustanowienia pierwszego stałego trybunału karnego (*de repetundis*). Konsulem był w roku 133, cenzorem może w r. 123 za trybunatu C. Gracchusa. Wiemy z kądinąd, że był zaciętym przeciwnikiem polityki C. Gracchusa, że zwalczał jego *lex frumentaria*, dotyczącą rozdawnictwa zboża między ubogich obywateli. Jego dzieło historyczne miało pewne cechy bardzo dla rocznikarstwa rzymskiego znamienne. Chciał on wprowadzić ład do rzymskich podań, a czynił to samowolnie, z pewnym mroźnym racjonalizmem, który zamierzył godzić poezję z rozumem, a wprowadzając tam rozum, gdzie miejsca dlań nie było, wypędzał równocześnie poezję. Robił on Tarquiniusa Superbusa wnukiem Tarquiniusa Priscusa, bo chronologia mu się inaczej nie godziła, opowiadał, że Tarpeia z miłości ojczyzny Rzym zdradziła, aby Sabińczyków pozbawić ich puklerzy, z życia Romulusa umiał opowiadać tak budujące szczegóły, jak ten, iż założyciel Rzymu nigdy nie pił, jeżeli miał posiedzenie dnia następnego. — Budująca i moralizująca tendencja przebijała i w innych rysach. Skarżył się on na zepsucie młodzieży, na przepych w Rzymie się zagnieżdżający; zaznaczając, kiedy po raz pierwszy co w Rzymie się pojawiło, mówił o sło niach i wystawnych stołach i siedzeniach, zdobiących coraz częściej jadalnie panów rzymskich. Livius i Dionysius z Halikarnassu używali go dosyć często w przedstawieniu wczesnej Rzymu historyi; Livius miał jednak zdrowsze pojęcie o istocie legendy, Dionysiusowi natomiast przypadł racjonalizm niewczesny Pisona do smaku. A jeżeli Cyceronowi wydał się jego sposób pisania suchym, to ar-

chaista Gellius, w drugim wieku po Chrystusie, nie szczędził pochwał jego *simplicissima suavisitas*, zaznaczał, że opowiadał *perquam pure et venuste*<sup>1)</sup>.

Mniej wiemy o historyku Cn. Gelliusie. Gramatyk Charisius wspomina 97-mą księgę jego annalów, ale zakradł się tu może błąd do tekstu gramatyka; trzydziesta trzecia księga stanowczo jest jednak poświadczoną i dowodzi wielkich dzieła rozmiarów. Z fragmentów widzimy, że Gellius, idąc w ślady Catona, początki miast i ludów italskich wyjaśniać usiłował, że zaznaczał wynalazki i wynalazców różnych rzeczy i sztuk, jak alfabetu, miar i wag, medycyny. Wszystko to rozszerzało nadmiernie jego dzieło, w którym gramatycy późniejsi poławiali obficie dziwaczne formy językowe. — Venonnius, inny autor roczników z tej epoki, zupełnie prawie jest nam nieznanym.

Trochę jaśniej natomiast przedstawia się postać C. Fanniusa. Był to człowiek z koła Scypiona młodszego, zięć Laeliusa, uczeń filozofa Panaetiusa. Walczył kiedyś i w Afryce (146) i w Hiszpanii (142), a w r. 122 zapewne osiągnął konsulat. Odznaczał się jako rzecznik i mowca polityczny i w roku konsulatu zwalczał w sławnej przemowie wniosek C. Gracchusa, dążący do nadania praw obywatelskich sprzymierzeńcom. Annale jego obejmowały dzieje od początków Rzymu aż do czasów bieżących i podobają się późniejszym, jak Sallustiusowi, który ich *veritas* sławił. We wstępie zamieścił zapewne filozoficzne uwagi, jak to zwykł był później czynić Sallustius; w charakterystyce Scypiona młodszego podnosił jego *eipoveia*, rys pokrewny mu ze Sokratesem.

Wreszcie przydamy do tego szeregu historyków C. Semproniusa Tuditanusa, znanego nam z tego, że jego tryumf z roku 129 nad Japydami zapewne Hostius w swym poemacie, *bellum historicum*, opiewał. Był to czło-

---

<sup>1)</sup> Soltau wyraził przypuszczenie, że Piso w swoich Annalach ugruntował oznaczanie lat według konsulatów.

wiek o wykwintnej kulturze; *omni vita atque victu excellentius atque expolitus* zwie go Cycero w Brutusie. Politycznie do koła Scypiona zbliżony, zwalczał on jako konsul (129) agrarne prawa Gracchusa. Wiemy, że napisał wielkie dzieło p. t. *libri magistratum*, przynajmniej w 13 księgach, w których określił powstanie i istotę rzymskich urzędów. W tem dziele zapewne zbaczał od czasu do czasu na historyczne zdarzenia i zstępował do historycznej opowieści np. o dziejach Regulusa. Takich fragmentów jest dosyć dużo i dlatego niektórzy myśleli, iż Tuditanus napisał prócz dzieła prawno-politycznego osobne roczniki. Ale przypuszczenie to nie ma żadnego świadectwa za sobą w źródłach starożytnych.

**Literatura.** Curt Wachsmuth: *Einleitung in das Studium der alten Geschichte*, Lipsk 1895. — Pais, *Storia di Roma* I, 107 i nast. — Zarncke: *Der Einfluss der giech. Litteratur auf die Entwicklung der römischen Prosa*, Lipsk 1888. — Soltau: *Die Anfänge der röm. Geschichtschreibung*, Lipsk 1909.

Tuditanus nie był więc właściwie rocznikarzem, jak inni powyżej wymienieni pisarze. Tymczasem szedł ten rozwój annalów dalej, jeden pisarz po drugim sięgał założenia Rzymu i opowiadał te same dzieje, a jednostajność i nudę tem rozwiązać usiłował, iż starał się być barwniejszym i bardziej zajmującym od poprzedników. Nie zyskiwały na tem dzieje, ani prawda. To też przeciw zastępowi i nawyczkom rocznikarzy pojawiła się opozycja i reakcja, głosząca inne hasła i zasady, a tej opozycji zawdzięcza epoka, o której mówimy, dwóch wybitniejszych historyków, którzy na dokładniejszą zasługiwają uwagę. Są nimi Coelius Antipater i Sempronius Asellio.

2.

L. Coellus Antipater i monografia historyczna.

Nazwano go, w dziedzinie prozy rzymskiej, głównym jej przedstawicielem między Catonem i Cyceronem. I zaprzeczyć nie można, że w rozwoju stylu łacińskiego ogromną odegrał on rolę. Lecz nie do tego ograniczają się jego zasługi i znaczenie. Może być, że działalność Polybios'a nie pozostała nań bez wpływu; to pewnem, że do swego przedmiotu przystąpił z wyraźnym zamiarem, aby wszechstronnie go zbadać i że dużo sobie pracy zadał, aby różne źródła rzymskie, pisane i niepisane, a nawet obce poznać i wyczerpać. Polybios więc może odkrył mu prawdę, że zadanie historyka nie ogranicza się do barwnej, zajmującej opowieści, odsłonił mu tajemnicę pracy i krytyki źródłowej. A że tego rodzaju pracę można było skuteczniej na małym czasów obszarze przeprowadzić, ograniczył się Coellus do lat szeregu, obejmujących wojnę hannibalską, i stworzył tak pierwszą historyczną monografię w piśmiennictwie rzymskiem. O życiu jego niewiele wiemy. W epoce Gracchów był w sile wieku i twórczości. Przydomek Antipater brzmienie ma greckie; może być, że jaki przodek historyka był wyzwolencem i otrzymawszy obywatelstwo, imię swe na przydomek zamienił. Cycero przypisuje historykowi wielką biegłość w prawie, zwie go *iuris valde peritus*. Cichorius wyraził przypuszczenie, że on był tym sędzią Coellus, który według świadectwa Rhet. ad Her. II, 13, 19 w procesie pewnym poety Luciliusa wyrok dla niego wydał nieprzychylny. Zresztą słyszemy, że był w przyjaźni ze słynnym mowcą L. Liciniusem Crassusem i jego, jako też innych, do karyery oratorskiej przygotował. To, że dzieło swe historyczne poświęcił Luciusowi Aeliusowi Stilo, koryfeuszowi rzymskiej filologii, dowodzi, że go bliższe stosunki z tym uczonym łączyły. Wydał on je po śmierci C. Gracchusa, po roku 121 przed Chr.

Nazwał je może *bellum punicum* i na siedem ksiąg podzielił. Miała to być historia hannibalskiej wojny; zadanie więc było podobnem do Thucydidesowego. Nie dziw przeto, że Antipater podobnemi słowy, jak Thucydides, opowieść swoją rozpoczął. Źródła miał dosyć; Fabiusa użył i uwzględnił także Catona, Ennius epopeja przyniosła mu nie tylko treść, lecz niejedną poetyczną ozdobę, którą ożywił swe opowiadanie. Czerpał także z *laudationes* i z ustnej tradycyi (*fama*). Ale, co najbardziej zadziwia, korzystał także z przedstawienia, które po punickiej stronie, z natchnienia Hannibala powstało. Hannibal zabrał ze sobą do Italii dwóch Greków, Sosylosa Lacedemończyka i Silenosa z Kaleakte, którzy mieli głosić jego chwałę. Otóż Antipater użył do swego przedstawienia dzieła Silenosa, wysłuchał drugiej strony i tem źródłem kontrolował rzymską tradycyę, a zarazem zaczerpnął z niego pewne bajeczne rysy, jak np. o śnie Hannibala w Alpach, które Greczyn zmyślny wplótł do swego opowiadania. Antipater w ogóle snom dosyć wielkie przypisywał znaczenie i wspomina je w nielicznych ułamkach kilkakrotnie; obok usiłowań krytycznych znać u niego pewną skłonność do bajecznych przesad. W księdze szóstej, w opisie przeprawy Scypiona do Afryki powiada, iż tak liczne zastępy wojska znalazły się pod wodzą Scypiona, iż zdawało się, jakoby w Italii i w Sycylii żaden nie pozostał śmiertelnik; od zgiełku żołnierzy padały ptaki na ziemię bez życia. Krytyka pozwałała pisarzowi na takie szczegóły, choć niekiedy zdania ze sobą sprzeczne sumiennie rozważał. Z nawyczek i sposobu pisania rocznikarzy nie umiał się więc otrząść w zupełności.

Ale to, że na monografię się porwał, że poważne i bezstronne miał zamiary, zapewnia mu w każdym razie zaszczytne miejsce w rozwoju rzymskiej historyografii. Przybyły do tego inne zasługi, pod względem języka i formy.

Cycero od Coeliusa datuje pewne podniesienie się

stylu historycznego. Wobec nikłości (*exilitas*) dotyczących opowieści »zadął on nieco gwałtowniej«, *paulo inflavit vehementius*, »wzniósł się trochę i nadał historii pełniejsze dźwięki«, *paullum se erexit et addidit maiorem historiae sonum vocis* (De leg. 1, 2, 6 i De or. 2, 12, 54). Bo pod wpływem nowej nauki retoryki, wymowa łacińska, jak się przekonamy, wybujała wtedy znakomicie, a nowe posiewy zeszyły też w dziedzinie historii. Coelius Antipater ożywiał swoje opowiadanie często mowami, które sam układał; przecież i Cato i Polybios posługiwali się tą ozdobą. A w mowach i w opowieści uderzały u niego pewne właściwości stylowe, któremi chciał podnieść tok i nastrój literackiej prozy i w obec *narratores rerum*, podnieść się na stanowisko *exornatores*. Przejął on oczywiście ten styl, który wtedy w Grecyi był panującym i modnym, t. z. styl azyański. A więc krótkie, posiekane zdania zamieszczał często w swem opowiadaniu, jak nawet z nielicznych fragmentów jest widocznem; starał się dalej o pewien rytm, numerus w swych zdaniach, do czego sztuczny szyk, przerzucanie wyrazów przyczynić się mogło. Coelius Antipater właściwość tę swoją zaznaczał we wstępie, do L. Aeliusa Stilo skierowanym, a w samej przemowie do Aeliusa rozrywał w nienaturalny sposób jego imię i nazwisko: *has res ad te scriptas Luci misimus Aeli*, co wytwarza nietylko rytm, ale nawet metrum, nieomal regularny hexamet. Otóż Coelius Antipater uruchomił sposób pisania rzymski, rozrywał wyrazy, które naturalnie dosyć obok siebie stały, przez tak zwaną *traiectio*, *hyperbaton*. Wyraźnie to poświadcza Cycero Or. 69, 229 i autor retoryki ad Her. IV, 12, 18. Były to zawiazki tej wolności szyku wyrazów, który dla wykwintnej prozy rzymskiej jest znamionym; Norden zwrócił na to uwagę, że Cycero bardzo chętnie rozdziela przez inne wyrazy substantivum i jego attributum przymiotnikowe. A w pierwotnej prozie rzymskiej sąsiedztwo to było niemal nierozzerwalnem.

Wielorakie więc były innowacje i zasługi Coeliusa.

Nie dziwimy się też, że w późniejszych czasach nazwisko jego i dzieło w świeżej pozostawało pamięci. Livius w opisie drugiej wojny punickiej, w trzeciej dekadzie, często kroć go wymienia jako źródło, a wielbiciel archaistów, cesarz Hadryan, który lubował się w starych pisarzach, nie wahał się Coeliusowi przyznawać pierwszeństwa przed wielkim monografistą Cezarowskiej epoki, Sallustiuszem.

Uwaga. We fragmentach Coeliusa są różne wiadomości, nie wiążące się ściśle z wojną hannibalską, np. notatki o początkach niektórych miast italskich. Dlatego przypuszczano, że Coelius obok monografii o wojnie punickiej napisał inne historyczne dzieło, coś w rodzaju *Origines Catońskich*. Przypuszczenie to nie ma podstawy; bo owe wiadomości mogły w dziele o hannibalskiej wojnie znaleźć pomieszczenie, w kształcie ekskursów, do których rzymscy i starożytni historycy wielką mieli skłonność.

**Literatura.** Por. o jego języku Norden, *Die antike Kunstprosa*, Lipsk 1909.

### 3.

#### Sempronius Asellio i historia współczesna.

Inny także autor zerwał świadomie z nawyczkami dotychczasowego dziejopisarstwa i świadomie stanął w obecnego na stanowisku odmiennem. Sempronius Asellio brał czynny udział w życiu publicznem; wiemy, że podczas wojny Numantyńskiej (134—133) znalazł się w obozie młodszego Afrykańczyka i jako *tribunus militum* oddziałem wojska dowodził. Zapewne poznał się on tam z niektórymi wybitnymi ludźmi swej epoki, jak ze satyrykiem Luciliusem. Wielkie zdarzenia, które przeżył, natchnęły go może do dziejopisarstwa. Postanowił on swoje czasy wyłącznie opisać; zerwał więc z dotychczasową tradycją *annalistów*, którzy zawsze od Romulusa a nawet Encasza zaczęli swe pisanie. Dzieje współczesne nazywali często *Rzymianie historiae* w przeciwieństwie do *annales*; dzieło Semproniusa nosiło ten tytuł, albo prawdo-

podobniej *Rerum gestarum libri*. Sięgało ono od numantyńskiej wyprawy aż do roku 91 przed Chrystusem w każdym razie, t. j. do zamordowania M. Liviusa Drususa. Obejmowało więc dzieje pełne bujnego życia, przewroty i rewolucye, zapoczątkowane przez braci Gracchów.

Fragmenta są bardzo nieliczne. Ale i z tych ułamków widnieje silna osobistość, która nowemi drogami chodzić zamierza. W fragmencie pierwszej księgi (a było ich może razem czternaście) powiada autor, że annale spisywały tylko, co się stało, w którym roku się wydarzyło, jak ludzie spisujący dziennik (*diarium*). »Mojem zdaniem nie wystarcza zaznaczać, co się stało, lecz należy wykazać, jaki zamiar i powód zdarzenie wywołał«. A w dalszym fragmencie skarży się, że annale ani ochoty do obrony rzeczypospolitej, ani odrazy do przewrotnego działania tchnąć w nikogo nie mogą. Zapisują one wiadomostki, za jakiego konsula wojna się wszczęła i skończyła, co się na wojnie zdarzyło, kto po niej tryumf obchodził, a przemilczają to, co w tym czasie senat uchwalił, jakie wnioski do praw postawiono, jakie zamiary kierowały ludźmi. Taki sposób jest raczej opowiadaniem bajek dla dzieci, a nie pisanem historyi. *Id fabulas pueris est narrare, non historias scribere*. — A więc Semproniusowi chodzi o moralizowanie przez historję, o uwzględnianie dziejów wewnętrznych, czyli o t. z. pragmatyczne pojmowanie dziejów. Zaprzeczyć się nie da, że zarzuty jego w przeważnej części były słuszne; historycy dotychczasowi, i w ogóle starożytni zaniedbywali zbytecznie wewnętrzne dzieje. Jeżeli Sempronius Asellio chciał tych błędów się ustrzedz, to czynił on to może pod natchnieniem Polybiossa, który instytucyom rzymskim tak wiele poświęcił uwag i do głębszych przyczyn dziejowych objawów chciał dotrzeć. Polybios, który nie był właściwie historykiem z fachu i cechu, za dużo, jak zwykle dylettanci czynią, o swych zasadach historycznych rozprawiał. Podobnie więc Asellio chełpił się swoją metodą

z pewną natrętnością wobec czytelnika i podkreśla zbyt-  
cznie swoje zasługi.

Jakimi one były w rzeczywistości, trudno nam w obec-  
uóbstwa spuścizny jego określić. Cycero zganil jego spo-  
sób pisania, na który Coelius żadnego wpływu nie wy-  
warł, historycy pomijają go milczeniem. Mimo tego utrata  
tego dzieła jest jednym z najdotkliwszych uszczerbków  
dla dziejów rzymskich; a w historii dziejopisarstwa zajął  
w każdym razie Asellio przełomowe stanowisko, które  
było podstawą dla działalności Sallustiusa i innych.

#### 4.

#### Pamiętniki i autobiografie.

Mimo odporności Rzymianina przeciwko wyodrębnia-  
niu się indywidualności w społeczeństwie, lubił on o sobie  
mówić; Cato, który strzeże się nazwisk w swem history-  
cznym dziele, bynajmniej nie szczędził słów i pochwały,  
kiedy chodziło o jego osobę lub zasługę. Zresztą w naro-  
dzie, tak nawskróś politycznym, jak Rzymianie, osobistość  
musiała dojść do głosu i w słowie i w piśmie, aby wy-  
znawać swe zasady, bronić swych haseł i czynów. Auto-  
biografia grecka głównie od mężów stanu wyszła; w Rzy-  
mie w politycznych kołach się ona pojawia, u politycznych  
ludzi znajduje uprawę. A pojawienie się to przypada na  
czasy, kiedy w drugiej połowie drugiego stulecia walki  
wewnętrzne rozdzieliły, zróżniczkowały ludzi, na epokę  
rewolucyi. Do wyodrębnienia indywidualności przyczyniła  
się także walenie kultura grecka. Stoicyzm, który przez  
Panaetiusa głosił zasadę, że człowiek ma w postępowaniu  
działać odpowiednio do własnej natury, że tę naturę ma  
wszechstronnie pogłębiać i doskonalić, uznał prawa osobi-  
stości i wykształcił jej poczucie. Obok »Rzymskości«, »ludz-  
kość« *humanitas* i jej pojęcie wtedy się pojawiła, *huma-  
nitas*, która uczy i zobowiązuje, aby człowiek, przez usza-

nowanie dla swojej natury, godne człowieka życie prowadził i w bliżnim to człowieczeństwo uznawał. To podwyższenie, uszlachetnienie pojęcia osobistości doprowadziło także do tego, że człowiek więcej własnym życiem zajmować się zaczął i obok politycznych powodów wywołało autobiografię. Dlatego dziwić się nie możemy, że ten rodzaj literatury zrodził się i krzewił przeważnie w kole ludzi, którzy albo do towarzystwa Scypiona młodszego należeli, lub z zasadami i kulturą tego wykwińskiego grona sympatyzowali.

Słyszymy, że już starszy Afrykańczyk memoryałem politycznym, zwróconym do Filipa, króla Macedońskiego, wyjaśniał zasady polityczne, które nim kierowały we wyprawie hiszpańskiej i pod murami Kartaginy. Słyszymy dalej, że wnuk jego, syn jego córki Cornelia, słynny reformator C. Gracchus, wystosował do stronnika swego wiernego Marcusa Pomponiusa pamiętnik o polityce brata i swojej; opowiadał on tu między innymi, jak jego brat Tiberius, zdążając przez Etrurię na Numantyńską wojnę, uderzony był opustoszeniem kraju, w którym niewolnicy obcy i barbarzyńcy jedynie uprawiali ziemię. To miało w nim wzbudzić zamysły przyszłej rewolucyjnej polityki.

Prawdopodobnem jest, że tego rodzaju pisma wśród bujnego życia politycznego epoki pojawiały się częściej. Politycznym celem dla interesu stronnictw i społeczeństwa, moralnym dla zbudowania współczesnych i potomnych, osobistym dla przymnożenia chwały własnej osobie miała służyć autobiografia.

Jedną pozostawił nam człowiek dalej od koła Scypiona stojący. Opisał mianowicie swoje życie typowy arystokrata owej epoki M. Aemilius Scaurus. Urodził się on w r. 162 ze zubożałych rodziców, tak, że w młodości się wahał, czy ma się puścić na urzędową karierę, czy też na spekulacje finansowe. Z lubością o swem pierwotnem ubóstwie wspominał, aby tym bardziej podziwiano, iż własną zasługą wzbił się wysoko. Bo w r. 115 osiągnął

konsulat, w r. 109 cenzurę i długo był przewodnikiem i wyrocznią konserwatywnej partii. Miał on nie tyle rdzeń cnotliwy, ile pewną dekoratywność i wzięcie nieposzlakowanego rygorysty, które podnosiły sprawy, których się imał, osłaniały niejedną sprawkę, której się dopuszczał. Bo demokratyczny Sallustius mówi o nim, iż »błędy swoje zręcznie ukrywał«; a pieniądze operacye podkopywały nieco i szczerbiły jego powagę. Nie mniej od czasów C. Gracchusa, przez szereg lat był on stróżem i szermierzem arystokratycznego obozu przeciw wszelkim porywom i zakusom demokratów. *Propugnator reipublicae* nazywa go też Cycero. Zasłynął swemi mowami, które podnosiły jego senatorską powagę i namaszczenie, *senatoria auctoritas*. Prócz tego napisał pod koniec żywota swoją biografię w trzech księgach i poświęcił ją pewnemu L. Fufidiusowi. Drobne fragmenta nie pozwalają jej ocenić; potomność rzymska oceniła je surowo, bo już Cycero ze żalem zaznacza, iż jej nikt nie czyta: *libri... lectu sane utiles, quos nemo legit*. — Zdaje się więc, że, kiedy nie stało twarzy pełnej majestatu, same słowa i pochwały własne mniej robiły wrażenia.

Sympatyczniejszą o wiele postacią jest drugi autobiograf tej epoki P. Rutilius Rufus. Zderzył się on ze Scaurusem w ubieganiu się o konsulat na r. 115; Rutilius był mniej szczęśliwym od swego rywala. Rutilius Rufus należał do najbliższych przyjaciół młodszego Scypiona. Żył on zapewne w ścisłych stosunkach z poetą Luciliusem, słuchał nauk Panaetiusa i przejął się zupełnie stoicką filozofią; P. Mucius Scaevola, konsul z r. 133, wprowadził go w naukę prawa. Rutilius występował jako mówca i uczonego prawnik; mowom jego zaszkodziło zbyt częste przejście się manierą stoicką, która w krótkich, suchych wywodach chciała przekonywać, lecz nie porywała. *Sunt eius orationes ieiunae*, powiedział Cycero. Co do prawa, wiemy, że niejedno zdanie jego w tej dziedzinie zyskało poklask, lecz nie słyszymy o księgach przez niego napi-

sanych. Ważniejszym jest inne dzieło, które się ściśle łączy z późniejszymi kolejami Rutiliusa. Za młodu walczył on pod Numantią, potem w jugurtyńskiej wojnie, konsulat osiągnął w r. 105. W następnym czasie poszedł on w świecie prokonsula Q. Muciusa Scaevola, do Azji jako legat i ten krok zaważył na przyszłych jego kolejach. Rutilius był filozofem i to tchnęło weń humanitarne pojęcia, które nie godziły się ze zwykłym postępowaniem Rzymu po prowincjach; należał prócz tego do koła Scypiona, w którym nowe hasła »ludzkości« i zobowiązań względem poddanych głoszone śmiało i otwarcie. Rutilius na prowincyi usiłował wszelkimi środkami ukrócić nadużycia publikanów, wyzyskiwaczy ludności, stał on przy tym samym sztandarze, przy którym stanął Scypio, a później miał stanąć Cyncero w Cylicyi. Ale to nie podobało się finansowemu kołom Rzymu, rycerstwu, z którego wychodzili publikani, a od reformy Gracchusa sędziowie przysięgli dla trybunałów karnych. Łatwo tedy było tym finansistom zemścić się na Rutiliuszu. Pociągnęli oni go przed sąd i przeprowadzili nań wyrok za rzekome zdrzstw. Rutilius udał się na wygnanie — retorzy mówili, że cnota z nim została wygnaną — do prowincyi Azji, której miasta prześcigały się w zaszczytnych dla wygnańca objawach czci i uszanowania. Tam on przebywał czas długi w Mitylene, następnie w Smyrnie i umarł w Azji około r. 77. Wygnanie znosił z godnością i spokojem, oddany pracy i literackim zajęciom. Słynny Posidonios, największy umysł tych czasów, zaszczycał go swą przyjaźnią i poświęcił mu jedno z dzieł swoich. Rutilius Rufus rozpamiętywał tutaj swe życie i zmienne koleje. Napisał tedy pięć ksiąg *de vita sua*, w których przedstawił swe losy, a jak z drobnych fragmentów widoczne, nie pomijał przy tem uwag o kulturze rzymskiej, zaznaczał szczegóły wzrastającego przepychu. Przecież jako mowca w ojczyźnie, wypowiedział kiedyś on mowę o ograniczeniu rozmiarów budowli mieszkalnych, którą jeszcze Augustus

w senacie odczytał, a bankierzy i bogacze rzymscy głównie na niego się sprzysięgli; słyszymy, że rozwiązywał Apicius przyczynił się do jego wygnania. Prócz tego napisał dzieło greckie historyczne, w którym zapewne dzieje swych czasów szerzej opowiadał; wspominał tu o poselstwie filozofów greckich z r. 155, mówił z niechęcią o Mariuszu, piętnował przewrotność ojca Pompeiusa. — Przeciwnicy mścili się na nim i później, nawet po jego zgonie. Kiedy Pompeius Magnus zwyciężył Mithridatesa, rozpuszczono pogłoskę, że w papierach zwyciężonego króla znalazł się list Rutiliusa, podniecający go do wyrznięcia Rzymian, przebywających w Azji. Historyk przyboczny Pompeiusa, Theophanes z Mitylene, nie omieszkał tego zamieścić w swem dziele.

Trzeci wreszcie pisarz autobiografii znanym już nam jest jako mecenas piśmiennictwa, jako wielki poplecznik greckiej kultury i dylettantyzujący poeta. Mamy na myśli Q. Lutatiusa Catulusa. Konsulem był on w r. 102 przed Chr., a gdy mu przedłużono imperium na rok następny, pobił w r. 101 wraz z Mariusem Cymbrów i Teutonów pod Vercellae.

Człowiek to innego charakteru, jak poprzedni pisarze. Tamci byli nieco szorstcy i gwałtowni; *erat uterque natura vehemens et acer*, mówi o nich Cycero w Brutusie, 29, 113. Wpływało to po części z ich filozoficznego, stoickiego stanowiska. Tymczasem u Catulusa podnoszą autory uprzejmość, *comitas*, w obejściu i słowie. Chociaż należał do arystokracji, nie był nawet u ludu źle widzianym, jak to wyraźnie poświadcza Plutarch w biografii Mariusa, 14. Mamy w nim kwiat prawdziwej kultury, która ściera wszelkie ostrości, nastraja dusze łagodnie i spokojnie. Wyrobiło się to może u Catulusa pod wpływem filozofii akademickiej, której był wyznawcą, filozofii, która z uśmiechem sceptycznym kazała patrzeć na świat i walki ludzi, a wstrzymywać się od stanowczych wyroków. Mamy tu przykład owych uśmierzonych namiętności, *sedati mo-*

tus, które upatrywano w komediach Terentiusa, należącego również do koła Scypiona. A przedstawicielem tego koła jest także Catulus, wyznawcą hasel, które wśród niego rozbrzmiewały. Widocznem to w jego głębokiem wykształceniu i znajomości greckiej literatury. *Multae litterae* podnosi u niego Cycero; ulubionym jego autorem był tenże sam Xenophon, z którego Cyropedyą Scypio się nie rozstawał. Widocznem to jest dalej w tej humanitas, którą Lutatius Catulus do poddanych stosował; Cycero we *Verrynach* 3, 90 sławił go za jego administracyę prowincyi. Wreszcie staranie się o czyste wysłowienie, czysty język łaciński podziela Catulus z gronem Scypiona. Sławiono go za *latini sermonis integritas*, za poprawną i piękną dźwięków łacińskich wymowę.

Cycero wielce tego męża cenił, który w rozwoju kultury wybitną odegrał rolę i był godnym Cycerona poprzednikiem. W księgach *de Oratore* każe mu rozprawiać o wykwintności stylu i rytmie, bo wyraźnie Catulus w tych kierunkach się odznaczył; w zagubionym niestety dialogu, Hortensius, włożył Cycero w jego usta pochwałę poezyi; wiemy przecież, że Catulus hołdował Muzom. Wreszcie, również zagubioną pierwszą księgę t. z. *Academica* priora nazwał Cycero »Catulus« i tutaj przez usta Catulusa akademicką naukę o poznawaniu wyłożył.

Interes więc jego różne obejmował dziedziny. Mowcą był chwalonym, choć wykwintność wrodzona nie pozwalała mu zapewne wśród adwokatów ówczesnych się odznaczyć. W senacie również głos zabierał; słyszymy, że raz wśród debaty konsul Philippus (w r. 91) zaczepiony przez niego zawołał: czemu szczekasz? na co Catulus bez zawahania się odrzekł: bo widzę złodzieja. Sławiono później epideiktyczną jego mowę; do tego rodzaju mógł mieć Catulus szczególne powołanie. Wygłosił on mianowicie *laudatio funebris* na matkę swą Popilia; Cycero zaznaczył (*De or.* 2, 11, 44), że pierwszy raz zdarzyło się w Rzymie, iż kobietę w ten sposób publicznie sławiono.

Polityka sprzęgła go w r. 101 z zupełnie odmiennym człowiekiem, dalekim od wszelkich wpływów greckiej kultury, Mariusem. Pod Vercellae zwyciężyły wojska rzymskie pod ich wspólnem dowództwem. Marius zaciężył później złowrogo na losach Catulusa; w r. 87, podczas wojny domowej, skończył Catulus samobójstwem, przymuszony do tego kroku przez siepaczy Mariusa. Stosunek do tego człowieka popchnął może po części Catulusa na historyczne pole. Napisał on bowiem pamiętnik *De consulatu et rebus gestis suis*, w którym, jak z cytatów u Plutarcha (Marius), który z tego źródła pośrednio korzystał, jest widocznem, przedstawił Catulus bitwę pod Vercellae, aby zbić twierdzenia Maryańczyków, przypisujących wyłącznie swemu bohaterowi zasługę tego zwycięstwa. Dziełko to napisane według Cycerona (Brutus 35, 132) *mollis et Xenophonteo genere sermonis*, przesłał Catulus przyjacielowi swemu poecie A. Furiusowi. *Misit ad A. Furium poetam*, powiada Cycero. Słowa te może znaczą, że traktat swój dedykował Catulus Furiusowi. Uczynił to zapewne w tym celu, aby poeta, korzystając z materiału, wyśpiewał poemat na jego chwałę. Prócz tego zauważyć należy, że pamiętnikarze starożytni chętnie nadają sobie pozory, jak gdyby zbierali jedynie materiał surowy, dawali *ὑπόμνημα* czyli zapiski nieliterackie, które dopiero później jaki historyk lub poeta w literacki sposób miał opracować. Przeciż Hirtius bell. Gall. ks. 8 (praef.) mówi nawet o komentarzach Caesara: *qui sunt editi, ne scientia tantarum rerum scriptoribus deesset*. — Tak więc widzimy, że po części tendencja apologetyczna, po części żądza chwały natchnęły Catulusa do napisania tego dziełka, że wreszcie dedykacja, do poety Furiusa zwrócona, była odgłosem stałej niemal tradycyi starożytnej przy pisaniu własnych pamiętników.

Słyszemy dalej o innem dziele Catulusa, które nosiło tytuł *Communes historiae* albo *Communis historia*. Z fragmentów dowiadujemy się, że rozprawił

tutaj między innymi o czasie założenia Rzymu, o niańce Eneasza, o rozpadlinie Curtiusowej (*lacus Curtius*) na forum, o bogu Janus, o Cumae i założeniu miasta Parthenope, o Apollinie, zwanym Musagetes. Książ było przynajmniej cztery, a treścią ich były widocznie antykwaryczne i etymologiczne dociekania, dotyczące bogów i miejscowości. Tytuł jest dosyć zagadkowy. Co znaczy mianowicie *communis*? Z szeregu przypuszczeń, które w tej mierze wyrażono, najprawdopodobniejszym jest objaśnienie, iż wyraz ten oznaczał treść różnorodną, do różnych narodów się odnoszącą. Tak używali greccy historycy wyrażenia *κοινὰ ἱστορία* o dziejach powszechnych. Że Catulus obok rzymskich brał i greckie rzeczy pod uwagę, to nawet z nielicznych ułamków jest widocznem; a zupełnie przystaje to do człowieka, który grecki świat i język znał nieomal równie dobrze, jak łaciński.

Mówiliśmy już dawniej, że Catulus w swoim domu greckich pisarzy i poetów przyjmował. W Rzymie ówczesnym wielkie zrobiło wrażenie kupno wykształconego niewolnika, przez niego dokonane, i cena wysoka przy tem wypłacona. Dowiadujemy się mianowicie z Pliniusza (n. h. VII, 128), że za niesłychaną sumę 700.000 sesterców literacko wykształconego niewolnika, nazwiskiem *Daphnis*, sprzedał Accius z Pisaurum za pośrednictwem Aemiliusa Scourusa. Suetonius zaś *de gramm. et rhet.* 3 donosi w miejscu nadpsutem, iż Q. Catulus go kupił i wkrótce wyzwolił. Odtąd więc wyzwoleniec nosił nazwisko *Lutatius Daphnis*. — W owym Acciusu sprzedającym upatrywali niektórzy słynnego tragika Acciusa, który przecież badaniami naukowemi dużo się zajmował; uczony niewolnik przy takich zajęciach walne mógł oddać usługi, a cena zapłacona przez Catulusa dowodzi, iż *Daphnisa grammatica ars* była nieocenioną. Otóż ponieważ w cytatach, pojawiających się u późniejszych autorów z *Communes historiae*, znajdujemy jako nazwisko autora tylko *Lutatius*, a jedynie u Varrona przy etymologii *nox*, wywiedzionej od *nocere*, pojawia się

nazwisko Catulus, przypuszczali niektórzy, że miejsce Varona, z kądną budzące wątpliwości zmienić należy, a że pod owym Lutatius cytatów rozumieć się powinno Lutatiusa Daphnis, któryby w ten sposób był autorem owych Communes historiae. Nam ta kombinacya nie trafia do przekonania; nazywanie Lutatiusa Daphnis samem nazwiskiem Lutatius nie jest zbyt prawdopodobnem. I dlatego myślimy, że Lutatius Catulus dzieło owe napisał, przyczem nowonabyty niewolnik popierał go może swoją nauką.

**Literatura.** Georg Misch: Geschichte der Autobiografie, I Bd., Lipsk 1907.

Uwaga. O Catulusie porównaj teraz Haulera rozprawę: *Zum Sendschreiben des Catulus etc.*, we Wiener Eranos, Wien 1909. Stara się on tam poprawić miejsce u Frontona, w którym według niego czytać należy, co następuje: *in hunc modum... exstant Catuli litterae, quibus res a se iacturis atque damnis gestas, at lauro merendas historici exemplo exposuit; verum turgent elate prolata teneris prope verbis.* — Zapewne Fronto nie co innego miał na myśli, jak pismo, które Cycero wspomina. Mamy tu wiadomość o treści napuszonej, o prostym pisma stylu. — Tenże sam Hauler poruszył tu wątpliwości co do treści owych Communes historiae i wyraził przypuszczenie, że to mogło być historyczne lub historyczno-biograficzne dzieło.

Na Catulusie kończymy przegląd rozwoju historyografii w tej epoce. Widzieliśmy, jak ona od annalów, rejestrujących fakta, doszła do monografii i autobiografii, pogłębiających historyczne i psychologiczne poglądy. Owoce tego zbierze następna epoka, w której jednak roczniki siłą tradycyi jeszcze się pojawiają, aby w końcu zwyrodnieć, przeżyć się i zamrzeć stanowczo.

## II.

### Wymowa i mowcy.

Styl i język prozy rozwija się w nowoczesnych czasach przeważnie na opowiadaniach, przedstawiających życie i obyczaje współczesne. W starożytnych literaturach powieść, mało i późno uprawiana, nie mogła odegrać tej roli. Proza więc doskonalila się głównie na kreśleniu przeszłości, na historyi i na słowach, rzucających terażniejszości i przyszłości hasła, na mowach. A mowa daleko większe miała znaczenie w życiu publicznem starożytnych, niż w nowszych społeczeństwach. Wystarczy przypomnieć, że w Grecyi mąż stanu nazywał się *ῥήτωρ*, czyli mowca, że w Rzymie w wychowaniu młodego obywatela nabranie biegłości we wymowie za najistotniejszą i najniezbędniejszą uchodziło konieczność. Potem, ażeby się wybić na wierzch i wyróżnić w społeczeństwie, wymowa była najpewniejszym środkiem. Sposobności do okazania swego talentu nie brakło. Młodzi już chłopcy popisywali się niekiedy na pogrzebach przodków swem krasomówstwem, wygłaszając *laudationes funebres*. Następnie obywatel, osiągnąwszy pełnoletność, korzystał z nadającej się okazji, aby w jakiej ważnej sprawie z oskarżeniem wystąpić. To była pewna do rozgłosu droga. Prokuratora państwowego w Rzymie nie było, na ochotnika więc podejmowali młodzi obywatele tę rolę, aby np. napiętnować urzędnika, który się dopuścił przemieszczenia lub zdzierstwa na prowincyi i występem takim ściągnąć na siebie uwagę, zyskać poklask i popularność. W dalszym ciągu można było odznaczyć się wymową na wiecach ludowych (*contio*), wreszcie w senacie. Obyczaj panujący w Grecyi, w której wygłaszano często mowy napisane przez fachowych mowców, w Rzymie się nie zakorzenił. W Rzymie wydałoby się to czemś nieprzystojnem i dlatego rzadko tylko się

wydarzało. — A słowo nie żyło tylko jedną chwilkę, lecz po wypowiedzeniu usiłowano mu zapewnić trwalszą doniosłość i żywotność. Już w Atenach zaczęto w piątym wieku polityczne mowy puszczać w obieg jako polityczne broszury lub pamflety i zwyczaj ten w czwartym wieku cały osobny dział literatury wytworzył; a co dziwniejszem, wprowadzono w ten sam sposób mowę sądową do piśmiennictwa. Słowo miało taki urok, że, chociaż do przemijającego faktu i podrzędnego się odnosiło, uznawano je za godne literackiego utrwalenia. I zwyczaje te przeszły do Rzymu. Appius Claudius Caecus pono pierwszy polityczną mowę ogłosił, potem stary Cato wydawał całe szeregi mów swych publicznych i sądowych. On też stoi na czele tego rozwoju wymowy, który w rzymskim piśmiennictwie, począwszy od drugiego wieku przed Chrystusem tak bujnie się zaznaczył. Około roku 150 ruch na tem polu coraz więcej wykazuje nazwisk i utworów.

Kiedy zaś krzewić się zaczął, panował w Grecyi styl odmienny od wielkich klasycznych wzorów. Mniej więcej od roku 300 pojawił się w prozie greckiej prąd odstępujący od dotychczasowego pełnego peryodu, jaki wydoskonalili Demosthenes. Siekano peryod na krótkie cząstki, które rozmiarami sobie odpowiadały i to wytwarzało parallelizm, tym krótkim zdaniom nadawano chętnie pewną rytmiczność (*ἔνρυσθος λέξις*), czasami na sposób Gorgiasa i Isokratesa dawano im podobne, rymujące zakończenia (*isoteleuton*), chętnie wyrażano przez zdania po sobie następujące przeciwieństwo (*antithesis*). Wyrobił się więc pewien styl zmanierowany, goniący za efektem, który, ponieważ w Azji mniejszej znalazł najgłówniejszych miłośników, Azyańskim zwano. Effekt można też było osiągnąć przez niezwykle użycie wyrazów, przez przenośnie czyli metafory, które u tych pisarzy się rozwieliły. Rzymianie, dostawszy się pod wpływ greckiego świata, musieli się przejąć stylem, który naówczas był w Grecyi panującym i dlatego też u większej części mow-

ców, którzy od połowy drugiego wieku, aż do Cycerona się pojawili, wyraźne lub mniej wyraźne piętno Azyanizmu jest widocznem.

Równocześnie z wpływem mówców greckich dostały się do Rzymu teorye wymowy, czyli retoryka, ucząca rozmaitych sztuk i sztuczek, któremi zdobywano słuchaczy, rozmaitych ozdób, któremi prozę krasić należało. Już u Catona znajomość tej nauki jest widoczną. Mówił on wprawdzie *rem tene, verba sequentur*, ale za tem hasłem poszedł tylko w swem dziele o rolnictwie, w którym styl jest prosty, nieozdobny i nieokrzesany. W mowach natomiast uległ Cato, choć greckimi nowinkami chciał gardzić, czarom greckiej Syreny; niejedna figura retoryczna w nich się pojawia. Wiadomem, że Cato podręcznikiem retoryki łańskim greckie traktaty chciał wyprzeć. Ale greccy nauczyciele napływali mimo tego do Rzymu. W myśl tedy Catona, chciano ich gwałtem ztąd usunąć i w r. 161 wydał senat dekret przeciw greckim filozofom i retorom. Na wiele to przydać się nie mogło i nie przydało. W późniejszych bowiem czasach znajomość greckiej *techné* coraz jest widoczniejszą, a greckich apostołów retorycznej sztuki w Rzymie nie zbrakło. W gawędach Luciliusa słyszymy o słowach złożonych jak mozaika, o sztukach Isokratejskich, które jakby dzwonkami obwieszają zdania. Wyrazy retor, retoryka, retoryzować stały się pospolitymi. U Luciliusa znajdujemy nawet Comparativus żartobliwy: *rhetoricoterus*, w Atellanach ludzie z ulicy wyrzucają innym zamiary durzenia retoryką (u Pomponiusa w *Medicus*: *etiam rhetorissas?*, u Noviusa w *Asinus*: *quando rhetoricasti?*). Wyraźnie nauki te były niejako w powietrzu. — W początku pierwszego wieku przed Chrystusem pojawiła się tedy innego rodzaju reakcja przeciw rozwieleniu się greckich nauczycieli retoryki. Wystąpili wtedy ludzie, zwiący się latini *rhetores*, którzy chcieli naukę retoryki ująć w swe dłonie, wyprzeć nauczycieli greckich skuteczniej, niż przez dekreta senatu,

ale z ludźmi wyprzeć także grecką naukę. Bo zamierzali oni język grecki i literaturę zupełnie ze swego nauczania wykluczyć. Była to więc reakcja domorośla, dążąca do obniżenia poziomu wykształcenia w Rzymie i do zrównania ludzi. Wyszła ona z kół demokratycznych; koryfeusz tego ruchu, Plotius Gallus, był przyjacielem nieokrzesanego demokracji Mariusa. Chciano więc naukę retoryki zlatynizować, spospolitować, oddzielić od pierśi greckiej karmicielki i usamodzielnąć. Było w tem podobieństwo do nowoczesnych zamachów na humanistyczne wychowania podstawy. Niejednemu rozsądnemu Rzymianinowi musiało to się wydać wypędzeniem dyabła przez Belzebuba. Cenzorzy r. 92, z których jednym był słynny i wykwinny mowca L. Licinius Crassus, wystosowali przeciw temu dekret, w którym powiedziano: »Doniesiono nam, iż są niejacy ludzie, którzy nowy rodzaj nauczania wprowadzili, do których szkoły młodzież się garnie; nazwali się oni pono łacińskimi retorami; a młodzież u nich całymi dniami przesiaduje. Przodkowie nasi zarządzili, czego ich dzieci uczyć się miały i do jakich szkół uczęszczać. Te nowości, które wbrew zwyczajowi i przodków tradycyi powstają, ani nam się podobają, ani nie wydają się dobrymi. Przeto zdało nam się potrzebnem, tym, którzy te szkoły dzierżą i tym, którzy do nich uczęszczać zwykli, objawić nasze zdanie, że rzecz nam się nie podoba«. Crassus upatrywał w tem niebezpieczeństwo obniżenia wykształcenia. Bo greccy retorzy nie tylko język ćwiczyli, lecz dawali prócz tego wykształcenie; ci domorośli uczyli tylko samej sztuki, czy sztuczek wymowy. Zdaniem Crassusa (Cycero de or. 3, 24, 83), wynikiem takiego wychowania mogła być tylko bezczelność. To też szkołą bezczelności (*ludus impudentiae*) nazwał on tę demokratów instytucję.

Z filhelleńskiego, kulturalnego i arystokratycznego stanowiska potępiał więc Crassus ruch ten nowy. Przeżył on niewątpliwie Crassusa cenzurę i dekreta, a chociaż nie wielkie skutki w praktyce za sobą pociągnął, zasługuje

on jako jeden z objawów reakcji przeciw hellenizmowi w Rzymie na bliższą uwagę.

W historii wymowy łacińskiej w tej epoce najwybitniejszą postacią jest C. Gracchus, a po nim odznaczyła się para mowców, przez Cycerona szczególnie sławiona, Antonius i Crassus. Obok i oprócz nich mamy jednak całe zastępy nazwisk, wiele lub mniej mówiących, i dosyć liczne wymowy ich ułamki. Druga połowa wieku była burzliwą, a starcia i rozprawy między przeciwnikami były na porządku dziennym; historycy też o wielkiej liczbie mów i mowców wspominają. Prócz tego Cycero w swoim Brutusie skreślił historję wymowy aż po swoje czasy i swoją osobę; z miłości dla Rzymu chciał on wysławić i wyliczyć jak największą liczbę oratorów, uczynił więc prawdziwe pospolite ruszenie wszystkich, nawet poślednich, *mediocres*, lub *non infantes*. Długa lista przodków duchowych podnosiła jego znaczenie. Z tych wszystkich mowców uwydatniamy tylko tych ludzi, którzy w rozwoju mają jakieś szczególniejsze i wytyczne znaczenie.

**Literatura.** H. Meyer: *Oratorum romanorum fragmenta ab Appio inde Caeco et M. Porcio Catone usque ad Q. Aurelium Symmachum*, Zürich 1842; Cortese: *Oratorum Romanorum reliquiae*, Turyn 1892. — Berger, *Histoire de l'éloquence latine... jusqu'à Cicéron*, 2 tomy, 3 wyd., Paryż 1892. — Tartara, *I precursori di Cicerone*, 1888. — Norden: *Die antike Kunstprosa*, Lipsk 1909<sup>2</sup>.

1.

W kole Scypiona młodszego interes dla wymowy był żywym i talenta oratorskie silnie wybujały. Sam P. Cornelius Scipio Africanus w tej dziedzinie się odznaczył, a Corneliusze dawniejsi, do których rodu wszedł przez adopcyę, i ojciec rodzony L. Aemilius Paulus Macedonicus mogli mu przyświecać przykładem i przekazać wymowę w spuściźnie. Bo starszy Afrykańczyk za jaśniał już potęgą słowa, szczególnie, kiedy pod koniec ży-

cia, po wyprawie azyatyckiej przeciw królowi Antiochusowi, zawistni przeciwnicy zaczęli szarpać jego dobrą sławę i rzucać podejrzenia, że przez króla Syrii dał się przekupić. Wśród oskarżycieli odznaczał się trybun ludu M. Naevius. Wyniosły arystokrata, obrażony w swej dumie, odepchnął te zarzuty z gwałtownością, przeciwnika nie nazwał po imieniu, lecz piętnował jako błazna i niewarta (*nugator, nebulo*) i z pyszną retoryczną apostrofą, którą nam Gellius (N. A. 4, 18) zachował, zwrócił się do sędziów: Pomnę ja dobrze, Kwiryści, że dziś właśnie rocznica dnia, w którym Punijczyka Hannibala, najzawziętszego wroga naszego państwa, wielką na ziemi afrykańskiej pokonałem bitwą i pokój i zwycięstwo niespodziewane wam zgotowałem. Nie bądźmy przeto niewdzięcznymi wobec Bogów, lecz, mniemam, porzućmy tego niewarta, a podążmy ztąd prosto, aby Jowiszowi Najlepszemu, Największemu dzięki nasze wyrazić. — I lud zapewne poszedł za głosem i natchnionem słowem wielkiego męża. Mowy tej całej, wypowiedzianej w r. 185, nie posiadamy; obiegał wprawdzie jeszcze może w czasach Gelliusa jej text, ale krytycy podejrzewali i to zapewne słusznie, jego autentyczność.

Nie mniej wspaniały szczątek wymowy zachował nam się po Aemiliusie Paulusie, zwycięzcy z pod Pydny. Po swoim tryumfie, obchodzonym w r. 167, przemawiał on do ludu o swoich czynach. Ciężkie właśnie spadły na niego ciosy, bo dwaj synowie, którzy mu jedynie byli pozostali w domu, właśnie w tych czasach pomarli. Aemilius Paulus mimo tego stanął na mównicy, ale nie mógł oczywiście zamilczeć zupełnie o bólach, które targały jego sercem. Przemówił więc, jak następuje: Kiedy u szczytu naszego szczęścia stojąc, trwożyłem się, Kwiryści, by snąć fortuna złego nam nie zgotowała, pomodliłem się do Jowisza Najlepszego, Największego, do Junony królowej i Minerwy, ażeby, jeźliby coś przeciwnego ludowi rzymskiemu groziło, na dom mój to się zwróciło w całości. Przeto rzecz jest w porządku; albowiem do mych modłów

się przychyłając, to sprawili, iż wy raczej nad moim losem bolejecie, niżli abym ja miał jęczeć nad waszym.

Występuje w tym fragmencie pojęcie starożytne o zadróżności bogów, którą przez prośby i zaklęcia w inną stronę odwrócić można. A w szczątkach tych, dopiero wymienionych, mamy prócz tego odgłosy szczere i prawowite dumy i duszy starorzymskiej, prawdziwie kawały ze serca wyrwane. Młodszy Afrykańczyk miał więc na czem się wzorować, kiedy na mowcę się kształcił. Mówiliśmy już o nim nieraz, bo jego osobistość zacieżyła stanowczo na dziejach i rozwoju rzymskiej kultury; teraz przypatrzymy się jego wymowie, przez którą nazwisko jego do dziejów piśmiennictwa się dostało. Urodzony w r. 185 z ojca Aemiliusa Paulusa, adoptowanym został przez syna starszego Afrykańczyka, Publiusa Corneliusa Scipio, który warty na ciele, w krótkim swem życiu odznaczył się jednak wymową i pewnem dziełem historycznym, po grecku napisanem. Adoptowany syn jego zaznaczył rodowe swoje nazwisko w przydomku, zwąc się odtąd P. Cornelius Scipio Aemilianus. Konsulem w r. 147 wybrany, zburzył Kartaginę w r. 146. W r. 142 piastował cenzurę podobnie znaczącą, jak cenzura Catońska. W r. 134 ponownie konsulem wybrany, poszedł na wyprawę hiszpańską, zakończoną zburzeniem Numancyi. Wmieszany następnie w zamieszki Gracchów rewolucyi, w r. 129 nagle życie zakończył, śmiercią zapewne gwałtowną.

Głębokie wykształcenie odbiło się na jego wymowie. Retorykę ówczesną posiadał w całej pełni, ztąd w drobnych szczątkach zachowanych uderzają figury retoryczne, szczególnie te, które stylowi siły przysparzają, jak anaphora i gradatio. Przemawia w zdaniach krótkich, jasnych, w słowach doborowych. Mówiono o nim (Gellius N. A. 2, 20), że z ludzi swojej epoki najczyściej po łacinie się wysławiał (*Scipio omnium aetatis suae purissime locutus est*). Wpłynęły na jego wymowę teorye stoików, którzy na dobór wyrazów, ich swojskość, odpowiedniość wielki kładli

nacisk; lubili nadto stoicy krótkie, proste zdania, lubili określenia czyli definicje i to także w pismach Scypiona się zaznaczyło. Cycero mówiąc o wymowie tego męża, pewnej starożytnej szorstkości w niej się dopatrzył; ze stanowiska Cycerona sąd ten jest zrozumiałym. Niemniej zaznaczyć należy, iż w nielicznych fragmentach jędrna siła się objawia. Potrącał Scypio w swych mowach często o problemata moralne, piętnował rosnące zepsucie i zniewieścianość, słał przodków cnotliwość. Zapewne cenzura z r. 142 szczególnie takimi występami się zaznaczyła. Napiętnował on wtedy między innymi pewnego P. Sulpiciusa Gallusa, rozwiązłego i miękkiego człowieka, w obrazku, którego by się ani komedyopisarz ani satyryk współczesny Lucilius nie powstydział. »Bo kto codziennie namaszczonej w zwierciadle się trefi, kto brwi przycina i z brodą zgoloną i biodrami podgolonymi się przechadza, kto jako młodzieniaszek wśród biesiad, w długoramiennej tunice na łono się słał kochanka, kto nie tylko wina pociąga, lecz i do mężczyzn ma pociąg: czyż o tym ktoby wątpił, iż czynił, co czynić zwykli rozpustnicy?« — Innemu niewieściuchowi, Claudiusowi Asellusowi wytknął z kolei całą nieprawość litanię. »Na jedną gamratkę więcej przepuściłeś pieniędzy, niż wynosi wartość całego gospodarstwa sabińskiego, zeznana przez ciebie przy szacunku«. A po każdym zarzucie zapytywał mowca: Jeżeli tak nie jest, któż zaręczy tysiącem srebrników. Twierdzenia i pytania spadały, jak grad na głowę obżałowanego. — Macrobius (Saturn. 2, 10) przechował nam fragment dłuższy z pewnej mowy, w której Scypio na błędy w wychowaniu młodego pokolenia miotał swe gromy. »Uczą się sztuczki nieszlachetnych«, uczęszczają do szkół aktorów i baletników, chłopcy i dziewczyny ćwiczą się w śpiewie nieprzystojnym i tańcach wyuzdanych. Scypio myśli z trwogą o społeczeństwie, którego nadzieje kalają się w przewrotności i błocie. — Wystąpił pod koniec życia dalej Scypio przeciwko Luciusowi Aureliusowi Cotta z oskarżeniem

o zdzierstwo prowincyi; to było zupełnie w duchu starego Catona, a jeszcze bardziej w duchu humanitarności, która była jednym z przewodnich haseł Scypionowskiego koła. Dawna surowość, wyłączność rzymska zaczęła znikać pod technieniem kultury; podniosłe dusze, jak Scypiona, kultura uszlachetniała, bardziej poziome zmiękczyć mogła. U Scypiona zaborcze instynkta dawnych Rzymian zniknęły; ciekawym jest bardzo szczegóół, że aż do jego czasów cenzorzy przy składaniu urzędu błagali Bogów o powiększenie Rzymu potęgi, a on tylko już się modlił, aby państwo zachować raczyli. Widnieje z tego rysu pewna dojrzałość kultury i także pewna rezygnacya zwątpienia.

Wśród rewolucyi Gracchów ciężkie on przechodził chwile. Bo będąc zwolennikiem niezbędnych reform, nie chciał jednak działań zbyt śmiałych i przewrotowych. Przemawiał więc przeciwko trybunowi C. Papiriusowi Carbo, który w r. 131 postawił wniosek, aby ci sami ludzie przez szereg lat trybunat ludu piastować mogli, zwalczał postępowanie komisji agrarnej, wyznaczonej prawem agrarnem Tiberiusa Gracchusa, która miała samowolnie określać, co jest domeną państwa, a co prywatną własnością. To przyczyniło się niewątpliwie do zamachu na jego życie, niewygodne dla stronników reformy. W ostatnich latach przychodziło do gwałtownych scen między Scypionem a demokratami; kiedy wśród starcia z Papirusem w r. 131 trybun ten ludu na wiecu rzucił mu w twarz pytanie zdradliwe, jak ocenia zamordowanie swego szwagra Tiberiusa Gracchusa, odrzekł Scypio, że słuszna, jego zdaniem, śmierć go spotkała. Skoro zaś na to pospólstwo wiecujące, składające się w tych czasach z różnorodnych, po części obcych nawet żywiołów, hańba! wołać zaczęło, oburzył się Scypio niepomieranie i z dumą arystokraty krzyknął do tłumów: Milczeć tym, dla których Italia jest macochą! A kiedy hałasy się ponowiły, natenczas dawny Kartaginy i świeży Numancyi pogromca zawołał: Nie dokonacie tego, abym się bał was rozpętanych, których tu w pe-

tach przywiódłem. — Odgłos to walk namiętnych ówczesnego Rzymu; przyznać trzeba Scypionowi, że na zawołanie znajdował gromkie słowa o wielkim stylu, słowa przypominające dumą starszego Afrykańczyka, który podnieconemu przeciw sobie tłumowi dzięki składać kazał za swoje zwycięstwa.

Ze Scypionem, jako mowcą, bardzo często łączono i porównywano innego mowcę owych czasów, najbliższego przyjaciela Scypiona, Gaiusa Laeliusa, do którego nazwiska przyrósł przydomek Sapiens, zapewne, aby zaznaczyć filozoficzne Laeliusa wykształcenie, jego wierność dla zasad stoicyzmu. C. Laelius, którego łagodność i słodycz późniejsi sławią, piastował preturę w r. 145, konsulem został w r. 140. Był on jednym z najświetlejszych ludzi w obozie optymatów i w obronie zasad swego stronnictwa występował na publicznej arenie. W r. 145 postawił trybun C. Licinius Crassus wniosek popularny, aby do najwyższych kollegiów kapłańskich dobierano odtąd członków nie, jak dotychczas, przez kooptację, lecz przez wybory ludowe. Laelius wystąpił przeciw temu z mową, która broniła kooptacji przeciw zamachowi demokratów, zamierzających urzędy kapłańskie dla szerszych kół uprzyścić. Mowa ta *de collegiis*, sławiona przez Cycerona jako *aureola oratiuncula* przyniosła Laeliusowi wielką sławę i zwycięstwo. Słyszymy dalej, iż w r. 131 Laelius, wierny konserwatywnym zasadom, przemawiał wraz ze Scypionem przeciw wnioskowi trybuna Papiriusa, który chciał uprawnić ponowny wybór tychże samych trybunów. — Cześć jego i miłość dla Scypiona przeżyła śmierć tego ostatniego. W r. 129 napisał Laelius pochwałę pogrzebową na Scypiona, którą jeden z jego siostrzeńców, zapewne Q. Fabius Maximus wygłosił. Inne źródło wymienia jako mowcę Q. Aeliusa Tubero. Dziękowano w niej bogom, że mąż ten się w Rzymie narodził. »Bo koniecznem było, aby tam było panowanie nad światem, gdzieby on się znalazł«. Z drobnych wzmianek nie umiemy sobie

wyrobić dokładniejszego wyobrażenia o wymowie Laeliusa. Cyncero podnosi (de Oratore 3, 7, 27) *lenitas*, pewną łagodność, jako rys znamieny jego przemówień.

Tenże sam Cyncero zestawia z tą dwójką mowców (Brutus § 82) innego nieco starszego człowieka. Servius Sulpicius Galba był zupełnem przeciwieństwem Laeliusa; o ile ten był łagodnym, o tyle Galba pewną gwałtownością się odznaczał; przy wygłaszaniu mowy pracował całemi płucami i krzyczał. Cyncero przypisuje mu rozmaite, ważne innowacye w rozwoju rzymskiej wymowy, a mianowicie, że zbaczał od przedmiotu dla urozmaicenia, że rozrywał umysły i poruszał, że stopniował prawdę, współczucie wzniecał i ogólników używał (*ut miseratationibus, ut communibus locis uteretur*). Świadczy to wszystko o przyswojeniu sobie dokładnem przepisów teorii retorycznej. Galba zniestawił się jako praetor w wyprawie hiszpańskiej, kiedy, w r. 150, Lusitanów ułudnemi obietnicami przynęcił, a potem wielką ich liczbę (7.000 wymieniają historycy) zdradliwie częścią wziął w niewolę, częścią zgładzić kazał. Niesława ta obruszyła pewną część ludzi w Rzymie przeciw niemu i przyszło do rozprawy, której Galba swą oratorską sławę zawdzięcza. Odbyła się ona w r. 149. Głównymi oskarżycielami byli trybun ludu L. Scribonius Libo i L. Cornelius Cethegus. Stary Cato prócz tego, w kilka miesięcy przed zgonem, wystąpił z gwałtowną mową przeciw wiarołomnemu satrapie. Sztuczki retoryczne Galby wybawiły go jednak z niebezpieczeństwa; trzema mowami się bronił, choć wina była oczywistą. Wśród tego wyprowadził przed sędziów dwóch synów niedorosłych i nadto syna Sulpiciusa Gallusa, którego był opiekunem, a łkając polecał ich czułym sercom. Czułostkowość uległa tym łzom i dziwacznym nieco argumentom i Galba wyszedł bez szwanku z procesu. Cyncero powiada, że mowy jego czytane nie robią wielkiego wrażenia; kto do takich wybiegów i sztuczek się uciekał, nie mógł oczywiście

działać w równym stopniu nagiem pismem i słowem na potomnych.

Pewne znaczenie w rozwoju wymowy przypisuje także Cycero (Brutus § 95) konsulowi z r. 137 M. Aemiliusowi Lepidusowi Porcina. Wiemy o jego działalności politycznej tyle, że jako konsul opierał się wnioskowi Luciusa Cassiusa, który dla sądów ludowych karanych tajne głosowanie chciał wprowadzić; Scypio stanął po stronie wnioskodawcy i mimo opozycji optymatów przyczynił się do uchwalenia tej *lex Cassia*. Słyszemy dalej, że w r. 125 cenzorowie pociągnęli Porcinę do odpowiedzialności za zbyt drogie i wystawne mieszkanie. Ułamków z mów jego nie posiadamy; ale Cycero go sławi za to, że po raz pierwszy w jego mowach pojawiło się wygładzenie greckie (*levitas illa Graecorum*), pewna troskliwość w budowaniu peryodów. Do uczniów jego należał Tiberius Gracchus.

**Literatura.** Do charakterystyki wymowy i filozofii młodszego Scypiona por. Schmekel, *Die Philosophie der mittleren Stoa*, Berlin 1892 i Reitzenstein: *Scipio Aemilianus und die stoische Rhetorik*, Strassburg 1901.

## 2.

Wspominaliśmy już po kilkakroć Gracchów i niepokoje wywołane ich rewolucją. W dialogu Tacyta *de oratoribus* mówi poeta Maternus (cap. 40) o wielkiej wymowie i powiada, że ona tylko wśród walk stronnicych, wśród podnieconych namiętności wybujać i zakwitnąć może. *Est magna illa et notabilis eloquentia alumna licentiae, quam stulti libertatem vocant, comes seditonum, effrenati populi incitamentum...* I rzeczywiście do rewolucji Gracchusów przystała w całej chwale ta »buntów towarzyszka«. Cycero, choć niechętny rewolucjonistom, nie szczędzi słów podziwu wielkiego dla głosów, które wtedy w Rzymie zabrzmiały; a na całym szeregu mow-

ców z opozycyjnego i konserwatywnego obozu położyła burzliwa ta epoka wyraźne swoje piętno.

Bracia Gracchusowie, Tiberius i Gaius byli synami Tiberiusa Semproniusa Gracchusa i Cornellii córki starszego Afrykańczyka, a świekry Scypiona Aemilianusa. Tiberius Sempronius Gracchus, ojciec, konsul w r. 177 i 163 odznaczał się pewną wymową; słyszymy, że w r. 164 jako poseł senatu na wschód na wyspie Rhodus grecką mowę wygłosił; przypisywano mu także obronę, wypowiedzianą rzekomo w r. 187, w procesie wytoczonym starszemu Afrykańczykowi i jego bratu Luciusowi. Był to arystokrata, nie wolny od przywar ówczesnej arystokracji, ale człowiek rycerski. Wyraziściej nam się przedstawia żona jego Cornelia. Owdowiawszy dosyć wcześnie, poświęciła się ona wyłącznie wychowaniu swych synów, odrzucając stanowczo wszelkie powtórne związki, choć i król Egiptu po jej rękę sięgał. Mamy po niej pamiątkę wyjątkowej wartości, pierwszą próbę listu, którą rzymska literatura nam przekazała i pierwszy utwór kobiecy w tem piśmiennictwie. Starożytni, jak Cycero, znali tych listów więcej; nam w rękopisach Corneliusa Neposa zachowały się dwa urywki zapewne z jednego i tego samego listu. Pisała go matka w r. 124 do Gaiusa Gracchusa, a niema żadnego poważnego powodu, aby autentyczność jego podawać w wątpliwość. Cornelia, która dużo już dzieci straciła, której w r. 133 zabito starszego syna Tiberiusa, chciała młodszego odciągnąć od zemsty, od narażenia życia na niebezpieczeństwo i odzywała się do niego w te słowa: »Powiesz mi, że pięknem jest mścić się na wrogach. Ani to przedniejszem ani piękniejszym nikomu się wydaje, jako mnie, lecz jeźliby można bez szkody rzeczypospolitej tego dokonać. Że zaś to nie jest możebnem... niech żyją raczej nasi wrogowie, niż żeby ztąd rzeczpospolita szwank ponieść i zginąć miała«. Następnie przemawia do Gaiusa, który miał jej zastąpić zmarłe i wybite dzieci, aby się wstrzymał od wszelkich politycznych kroków i przed-

sięwzięć, aby to miał na oku, »iżbym jak najmniej troski w mej sędziwości zaznała«. »A jeżeli to ci niełacno przychodzi, ubiegajże się o trybunat, skoro mnie śmierć zabierze. Czyn w imię moje, co ci się spodoba, gdy ja niczego czuć już nie będę«. Chęć zemsty, miłość ojczyzny, troska o pozostałego syna płaczą się ze sobą w tych płomienistych wyrazach, które nie zmrożone ambicyą literacką drgały życiem i prawdziwem uczuciem i dlatego tchną życiem podziśdzień. — W literaturze greckiej kobieta dochodzi do głosu przez miłosne wynurzenia Safony; w Rzymie przemawia matrona i potrąca nietylko o miłość macierzyńską, lecz i o miłość ojczyzny.

W domu tych rodziców, a przedewszystkiem tej matki wzrastali młodzi Gracchowie; był on wystawny i gościnny. Słyszymy (Plutarchus C. Gracchos 19), że ludzie wykształceni i Grecy życzliwe tu znajdowali przyjęcie. Wiemy, że starszego Tiberiusa wychowaniem kierował grecki retor Diophanes z Mitylene, że we filozofii kształcił go uczeń Panaetiusa Blossius z Cumae; młodszy Gaius odebrał retoryczne wychowanie od Menelaosa z Marathus, miasta we Fenicyi. Charakterystycznem więc jest, że ludzie odległego wschodu, Azyaci zaważyli swym wpływem na oratorskiem wyszkoleniu tych wybitnych mowców rzymskich.

Starszy Tiberius był naturą łagodną dosyć, myślał on, że w czasach burzy słowem, przemawiającem do współczucia, przeciwników zjednać dla sprawy można. Starożytni sławili czystość jego języka (Plutarchus Tib. Gr. c. 2); rys to wspólny ze Scypionem Aemilianus, w którego szeregach Tiberius walczył przy zburzeniu Kartaginy. Ma on kulturę koła Scypionów i dzieli z niem przekonanie, że państwo rzymskie potrzebuje stanowczej reformy. Kiedy plany swe w czyn zamienić usiłował, przeciwnicy usunęli go gwałtem z widowni (133), zanim wiek 30 lat osiągnął. Podobny zamiarami i zgonem do niego, młodszy brat Gaius, różni się charakterem i temperamentem. Równie

szlachetny, jak brat, nie ma on jego miary. Przyrodzenie dało mu usposobienie płomieniste, wyskokowe, śmierć brata i żądza pomsty zaburzyły mu krew na życie. *Impetus*, gwałtowność podnoszą w nim krytycy jako znamię jego wymowy. Gwałtowność ta pojawiała się w sposobie, jak swe mowy wygłaszał. Słyszymy, że podczas gdy Tiberius zachowywał się na mównicy spokojnie, Gaius poruszał się na wsze strony, zmieniał miejsce i postawę, szarpał wyloty swej togi. Niewolnik w pobliżu stojący oznaczał mu fletem wysokość tonu, w jakim miał przemawiać. A więc obmyślenie i przepisy sztuki miały temperament ująć w pewne karby i porządek; czasami się to udawało, w innych razach temperament brał górę nad teorią i wtedy mowca jąkał się niekiedy w skutek nadmiaru myśli i uczuć, które się do ust cisnęły. Ale i sztuka i przyrodzenie rwały za sobą serca i porywały słuchaczy, skoro zabrzmiał potężny głos mowcy, którego Plutarchus nazwał (C. Gracchos 4) *μεγαλοφωνότατος... ἐν τῷ λέγειν*.

Z całej spuścizny po tym największym mowcy republiki rzymskiej pozostały nam tylko drobne ułamki. Ale i w tych ułamkach widnieje duch i sztuka mistrza. Prześiąknięte one namiętnością i siłą szczerości; pod względem sztuki znać w nich wpływ azyańskiej retoryki w krótkich urywanych zdaniach, w wiązaniu tych części na peryod pełniejszy, w pewnym pościgu za ozdobnością i rytmicznością. Aż dziwić nas może, że z pod pióra i z ust tego gwałtownego człowieka wychodziły czasem zdania, którychby się Gorgias, ani Isocrates nie powstydzili. Wystarczy przytoczyć słowa przez Gelliusa z pewnej mowy wypisane: *quae vos cupide per hosce annos appetistis atque voluistis, ea si temere repudiaritis, abesse non potest quin aut olim cupide appetisse aut nunc cupide repudiasse dicamini*. Tutaj gładkość sztuczna trąci już manierą. Ale przeważnie sztuka nie mroziła wewnętrznego ognia. Już przy pierwszych Gaiusa występach lud wpa-

dał w zachwyty; Plutarchus powiada (C. Gracchos 1), że przy obronie Vettiusa nabrano wrażenia, iż inni mówcy wobec niego od dzieci się nie różnią. Urzędową karierę zaczął od kwestury w Sardynii w r. 126. Kiedy go rząd zamtąd nie odwoływał, zapewne w tym zamiarze, aby go zdala od Rzymu jak najdłużej przytrzymać, wrócił on samowolnie w r. 124 z prowincyi i to go naraziło na proces. W obronie swojej przedstawił swą działalność na prowincyi, pełną godności i ludzkości. »Nie było u mnie pijatyk ani chłopiąt o twarzy gładkiej, a przy uczcie synowie wasi skromniej się zachowywali, niż w przednich szeregach. — Tak postępowałem w prowincyi, że nikt nie zdołałby prawdziwie twierdzić, jakobym assa lub więcej w podarunku otrzymał, lub, że za moją przyczyną kto na wydatki narażonym został. Dwa lata w prowincyi przebyłem; jeżeli jaka gamratka próg mój przestąpiła, lub czyjkolwiek pacholek przezemnie był kuszonym, to miejcie mnie za ostatniego wśród wszystkich narodów nikczemnika. Skoro wobec ich niewolników tak wstrzeźliwie się zachowałem, możecie stąd wnosić, jak żyłem z waszymi synami. — To też, Kwiryaci, mieszki, które Rzym opuszczając pełne srebra wyniosłem, te z prowincyi odniosłem puste; inni wina amfory, które pełne ze sobą unieśli, srebrem napełnione przynieśli do domu«. — Powiedzianem to zupełnie w duchu humanitaryzmu, który się krzewił w kołach Scypiona młodszego, ludzkości, która się zwracała gwałtownie przeciw nadużyciom rzymskich urzędników, wyzyskujących i gnębiących prowincye. Jako trybun, w r. 123 obrabiał Gaius lud w interesie wniosków przez siebie postawionych (de legibus promulgatis) i przemówił w słowach, w których przebija tragedia jego rodziny i życia. »Gdybym chciał przed wami mówić i prosić was, abyście, skoro ze znakomitego pochodzę rodu i brata w waszej sprawie straciłem, skoro nikt już z rodziny Publiusa Africanusa i Tiberiusa Gracchusa nie pozostał prócz mnie i jednego chłopięcia, wczasować mi po-

zwolili, by ród nasz nie zginął z korzeniem i by choć jedna rodziny naszej latorośl pozostała na ziemi, mniemam, żebyście z ochotą do mojej przychyłili się prośby«.

Równie tragicznie brzmią słowa, które Cycero (de Or. 3, 56) z pewnej przemowy Gracchusa przytacza, słowa, które musiały gwałtownie się wrażyć w serca słuchaczy, jak się wraziły w serca potomnych, aby wywoływać w rzymskiej literaturze i innych całe szeregi naśladowań. Gracchus, zgoniony i dręczony przez swych przeciwników tak przemówił do ludu: Dokądże podążę nieszczęsny? dokądże się zwrócę? czyż na Kapitol? przecież on zboczony krwią brata. Czyż do domu? bym matkę nieszczęśliwą ujrzał w rozpacz i opuszczeniu? — *Impetus* mowcy ujawnia się w tych słowach. Rozumiemy też, dlaczego Cycero mimo antagonizmu politycznego do rewolucyjnego reformatora, ugiął czoła przed potężną jego wymową i jako pierwszego oratora owej epoki go uznał. Cycero nie odziedziczył jego ducha, lecz wziął po nim w spadku niejeden dźwięk, który ten mistrz słowa po raz pierwszy z języka łacińskiego wy dobył.

W burzy, która podczas rewolucji Gracchów w Rzymie zawrzała, wśród walki na słowa, zabierali głos wszyscy mówcy ówczesni, zapisani do konserwatywnego obozu, lub stronnictwa postępu. Szlachetnych Gracchów czepiały się rozmaite żywioly, czasem podejrzanej wartości, ludzie, którzy ich w niebezpieczeństwie haniebnie zdradzali.

Do stronników Gracchusów należał początkowo C. Fannius, którego już poznaliśmy jako członka koła Scypiona i autora »roczników«. C. Gracchus przyczynił się do tego, że Fannius osiągnął konsulat w r. 122. Ale to dobrodziejstwo odplacił on wiarołomstwem swemu społecznikowi. Kiedy bowiem Gracchus postawił wniosek, aby rzymskie prawa obywatelstwa rozszerzyć na Latynów, zawrzało w obozie konserwatystów, który z nadawaniem praw obywatelskich skąpił nadmiernie w tej epoce. Kon-

sul Fannius czuł się zobowiązany wystąpić w obronie jego sztandaru i odwołał się przy tem do najpospolitszych instynktów zawiści i osobistej korzyści, aby tylko przeciw planom Gracchusa umysły podniecić. »Jeżeli Latynom, rzekł, nadacie obywatelstwo, sądzicie chyba, jak mniemam, że zachowacie, jako dziś dzierżycie, miejsca swoje w radzie, lub przy igrzyskach i na uroczystościach. A czyż nie myślicie, że oni wszystko zajmą?« Niejeden ze słuchaczy zastraszył się niewątpliwie, że go wyprą odtąd z dobrych miejsc na wiecu, czy na widowisku i zarzewie niepokoju przez Fanniusa rzucone sprawiło zamierzone wrażenie. W mowach jego zauważyli już starożytni, jak Cycero, troskliwość o rytmiczny układ wyrazów.

Namiętnym rewolucyi i Gracchów stronnikiem był w początkach kariery politycznej C. Papius Carbo. Umiał on być gwałtownym w swoich występach, a znów w razie potrzeby pełnym słodyczy i swobody; umiał też pieścić, jak Cycero poświadcza, uszy wiecowników (*blanditiis influebat in aures contionis*). W r. 131 jako trybun ludu przeprowadził on swój wniosek o tajne głosowanie na zgromadzeniach ludu, *lex Papiria tabellaria*. Drugi wniosek jego o uprawnienie wyboru ponownego tych samych ludzi na trybunów rozbił się jednak o opozycję, o mowy Scypiona i Laeliusa. On to postawił Scypionowi młodszemu zdradliwe pytanie, co sądzi o zamordowaniu Tiberiusa Gracchusa, on według pogłosek przyczynił się do gwałtownej śmierci tegoż Scypiona. Później, a szczególnie w roku konsulatu, 120, zaparł się jednak stanowczo swych dotychczasowych ideałów i haseł i podjął się nawet obrony konsula Luciusa Opimiusa, który w r. 121 na Gaiusa Gracchusa i całe mnóstwo jego stronników poszczuł zbrojnych siepaczy. On, który niegdyś jako trybun podstępne zadawał Scypionowi pytania, twierdził teraz jako konsul, że Gaius Gracchus słusznie, dla dobra ojczyzny, zamordowanym został. Dodawał w tej mowie, aby osłonić Opimiusa określenie konsula: *Si consul est qui consulit patriae,*

*quid aliud fecit Opimius?* Klient jego został uwolnionym, ale konserwatyści nie mogli się cieszyć i nie cieszyli z nabytku renegata, człowieka o takiej zmienności przekonań. W r. 119 wniósł przeciw niemu skargę poczynający karierę, młody L. Licinius Crassus, a Carbo samobójstwem uchylił się od niebezpieczeństwa.

Wiernie za to przez życie i w zgonie wytrwał przy C. Gracchusie M. Fulvius Flaccus, konsul z r. 125. Pomógł on oskarżeniem w r. 132 na Publiusz Scypionie Nasica śmierć Tiberiusa; zaczął Scypiona Aemilianus, kiedy ten w r. 129 sprzeciwiał się rozdziałowi gruntów, zamierzonemu z Tiberiusa inicjatywy. Śmierć Scypiona i jemu przypisywano. Jako konsul zamierzał on przeprowadzić nadanie praw obywatelskich sprzymierzeńcom, lecz zamiary na razie spełzły na niczem. W latach wreszcie 122 i 121 bardzo czynny, w duchu planów młodszego Gracchusa, zginął on na Awentynie z rąk optymatów i ich uzbrojonych siepaczy.

Ludzi, którzy mowami zwalczali rewolucję i Gracchów zamiary, znamy cały szereg. Wspominaliśmy już o Scypionie młodszym i Laeliuszu; przeciwnik Scypiona Q. Caecilius Metellus Macedonicus, który w r. 147 pobił uzurpatora macedońskiego Andriskosa, a konsulem został w r. 143, zwalczał w r. 133 Tiberiusa Gracchusa. Sławną była jego mowa z r. 131 zachęcająca obywateli do zawierania małżeństw, *de prole augenda*. Wspominaliśmy o niej już poprzednio. — O Quintusie Aeliusie Tubero siostrzeńcu młodszego Afrykańczyka powiada Cycero (Brut. 31), że szczególnie Gracchusowi, zapewne Tiberiusowi dał się we znaki — *imprimis Graccho molestus*. Był to człowiek biegły w prawie, oddany zupełnie filozoficznej, stoickiej nauce. Z Panaetiusem blizkie łączyły go węzły. A Cycero nieraz stwierdzał, że stoicka doktryna nie nadawała się do wykształcenia mowcy. Wyrabiała ona zdolność do dysputy, lecz publicznie przemawiali wyznawcy stoicyzmu w sposób oschły i chropawy. — L. Cal-

urnius Piso Frugi znanym nam już jest jako autor racjonalizujących roczników. Cycero (Brutus c. 27) powiada, że prócz tego często występował publicznie jako adwokat i jako mowca polityczny, aby rozmaite wnioski zalecać lub zwalczać. Wiemy, że, kiedy Gracchus młodszy zamierzał wprowadzić w Rzymie przez *lex frumentaria* rozdział zboża po niżonych cenach między ubogich obywateli, Piso opierał się stanowczo temu wnioskowi, w skutek czego Gracchus mu odpowiedział gwałtowną mową, pełną osobistych zarzutów i zaczepiek. Otóż po uchwaleniu prawa zgłosił się także Piso, upominając się o zboże dla siebie. Kiedy Gracchus to napiętnował, odrzekł mu Piso: Nie chcę Gracchusie, aby tobie mój majątek między ludzi rozdzielać się podobało; lecz, jeżeli to uczynisz, upomnę się i ja o mój udział (Cyc. Tusc. III, 48). Był to protest przeciwko owemu rozdawnictwu zboża, które rzeczywiście niweczyło dochody i warunki istnienia rolników italskich.

3.

Cycero jeszcze niejednego mowcę w tych czasach, z większem lub mniejszem uznaniem, wymienia, np. C. Scriboniusa Curio, pretora z r. 121, którego mowa *pro Servio Fulvio de incestu* w młodości Cyclerona za wzór uchodziła. Były tam ogólniki, *loci communes* o miłości, o torturach, o pogłoskach, które w swoim czasie robiły wrażenie, w późniejszych jednak czasach ludziom wykwintniejszego smaku wydawały się czemś dziecinnem (Brut. § 124).

Po epoce Gracchusów nastąpiła pewna reakcja konserwatywna w końcu drugiego wieku przed Chr. Na czele konserwatywnego obozu stał wtedy M. Aemilius Scaurus, konsul z r. 115, długoletni princeps senatus, o którym jako autorze pamiętników już wspominaliśmy. Na polu wymowy też on niejaki pozyskał rozgłos. Cycero podnosił jego wielką powagę; u współczesnych uchodził nie-

omal za wyrocznie, potomni jednak mniej go uznawali, bo wyrocznie miewają często nikłą chwałę, wypływającą nie tylko ze słów i czynów doniosłych, lecz i z majestatu milczenia, które dla późniejszych pokoleń traci zupełnie swoją wymowę. — Niebawem wybuchła (111—105) długoletnia wojna z Jugurtą, w której stronnictwa znowu w ostrej zderzyły się walce, a demokraci usiłowali optymatom wydrzeć ster rządów i ostatecznie wydarli. Sallustius mówi w opisie tej wojny: *tunc primum superbiae nobilitatis obviam itum est*; a rzeczywiście odsłoniła ona w całej pełni nieudolność dotychczasowego ustroju i rządów, stała się zarzewiem nowych rewolucyi i późniejszych między Mariusem i Sullą zapasów. Walka na słowa wtórowała walce orężnej. Trybun ludu C. Memmius »*vir acer et infestus potentiae nobilitatis*« przodował wśród opozycji. Wśród konserwatywnego obozu odznaczył się wymową Q. Caecilius Metellus Numidicus, który od r. 109 stanął na czele wyprawy przeciw Jugurcie. Był to człowiek uczciwy i dla przekupstwa nieprzystępny, co w tej epoce już ze szczególnem zaznaczano uznaniem. W r. 107 odwołany z Afryki, święcił tryumf w r. 106 i dał wtedy między innymi odprawę trybunowi Manliusowi, który go licznemi mowami zaczął. Powiedział tedy, »trybun ten tem się wywyższyć zamierza, iż zwie się moim wrogiem, podczas gdy ja ani za przyjaciela bym go nie uznał, ani nań jako na wroga nie baczę. Nie chcę więc nim dłużej się zajmować«. Dodawał ze zwrotem pełnym arystokratycznej wyniosłości i silnej retoryki: »Bo uważam go za zupełnie niegodnego, aby uczciwi ludzie dobrze o nim mówili, a nawet nie wart on tego, aby mu prawi mężowie złorzeczyli«. Człowiek z filozofią grecką obeznany, ściśle miał stosunki z wielkim uczonym rzymskim Aeliusem Stilo; w roku 100 w skutek wpływów Mariusa poszedł na wygnanie na wschód, gdzie zajmował się grecką nauką, z którą się zapoznał za młodu. — Jugurtyńska wojna, zepsucie, które się w niej ujawniło, na-

mnożyły w Rzymie procesów o przekupstwo. Cycero wspomina, że ofiarą tego rodzaju procesu padł C. Sulpicius Galba. Był on synem owego Serviusa Sulpiciusa Galby, który w r. 149 wyprowadził swych synów przed sąd i tem surowość sądu rozbroił. Młodszy Galba nie odniósł takiego tryumfu, ale musiał także celować w budzeniu litości, w epilogach, skoro Cycero zakończenie jego mowy wspomina i dodaje, iż »w mojem dzieciństwie tak było sławnem, że uczyliśmy się go na pamięć«. (Brut. c. 33).

Na przedostatnie dziesięciolecie drugiego wieku przypadły pierwsze oratorskie występy dwóch mowców, o których Cycero powiada, że »w nich po raz pierwszy greckiej chwale łacińska wymowa dorównała«, którym jako najdosłojniejszym poprzednikom swej działalności wspomniał pomnik w dziele *De Oratore* postawił. Byli nimi M. Antonius i L. Licinius Crassus.

Ludzie ci połączeni jedną epoką i stosunkami blizkimi, byli jednak wielce odmiennymi i przedstawiają nam dwa typy wymowy, a nawet rzeczy można dwa typy wychowania, które w starożytności bezustanną wiodły ze sobą walkę. Już w piątym i czwartym wieku kłóciła się retoryka z filozofią o to, do kogo młodzież i jej wykształcenie ma należeć. Walka ta raz zaostrzała się namiętnie, raz znowu łagodziła w skutek kompromisów wzajemnych, kiedy retorzy przyznawali filozofii pewne prawa w swych szkołach, lub filozofowie nie odtręcali retorycznego kształcenia. Spór ten wzmógł się znów niepomiernie, kiedy Rzymianie weszli na arenę ogólnoludzkich problemów i z Greczynami bliższe zawiązali stosunki. Walka ta ujawnia się w pewnej mierze przy pojawieniu się rhetores latini; prócz narodowych przeciwieństw odgrywają tu rolę pewne spory zasadnicze. Rhetores latini odtręcają greckie wpływy i grecką kulturę, ich przeciwnicy zaś twierdzą, że techniczne wykształcenie bez ogólnego nie prowadzi do kultury, lecz do bezczelności. To przeciwieństwo zary-

sowyyuje się także między Antoniusem i Crassusem. Antonius udawał podobnie, jak Cato, że dopiero na starość i powierzchownie greckiej zakosztował nauki, Crassus natomiast żądał od mowcy pełni wykształcenia. Stoicy nazywali tych retorów, ograniczających się do formalnej dresury »rzemieślnikami o języku rączym i wywiczonym«, *operarii lingua celeri et exercitata*, a Crassus w dziele Cyce-  
rońskiem De Oratore rzuca wśród rozprawy z Antoniu-  
sem słowo: *operarius*.

Otóż zaczynając od Antoniusa zaznaczyć musimy, że nie był on tak niewykształconym, jak udawać zamie-  
rzał, że w gruncie była u niego ta pewna starorzymska  
wstydlivość czy kokieterya narodowa, która się wypierała  
stosunków z grecką Syreną, choć ulegała jej czarom. Uro-  
dził się ten M. Antonius, dziad słynnego triumvira, w r. 143,  
zaczął karierę jako kwestor w r. 113, preturę piastował  
w r. 102, konsulem został w r. 99, wreszcie cenzorem  
w r. 97. W dziesięć lat później zginął on wśród rzezi  
przez demokratów zwycięskich, Cinnę i Mariusa, zarządzo-  
nej, w r. 87. O jego wymowie trudno dosyć nam sądzić;  
sam on zwykł był mówić, że nie ogłaszał swych mów,  
ażeby módz w razie potrzeby się wyprzeć słów, które po-  
przednio był wypowiedział. Mimo tej żartobliwej uwagi,  
znali późniejsi jego mowy; zapewne Antonius nie prze-  
strzegał bezwzględnie głoszonej zasady, lub nie przestrze-  
gali tej jego zasady inni. To też ze świadectw o nim  
i luźnie cytowanych strzępów jego wymowy możemy  
o jego talencie wyrobić sobie niejaki wyobrażenie.  
Kiedy wybrany kwestorem udawał się w roku 114 na  
stanowisko swoje do Azji, zwrócono go z drogi w skutek  
oskarżenia, które nad nim zawisło. Na kilka bowiem We-  
stalek wniesiono na raz skargę o złe obyczaje, a wśród  
obwinionych znalazł się także Antonius. Rzeczą sądzoną  
była przed pretorem Lucjusem Cassiusem, którego dla  
jego ogromnej surowości nazywano »*scopulus reorum*«. Antonius sam się bronił i uwolnionym został od winy.

Jako pretor poszedł do Cylicyi i ucierał się tam z piratami. Po powrocie ze wschodu wystąpił Antonius, zapewne w r. 98, z obroną Maniusa Aquiliusa. Człowiek ten wślawił się jako wódz dzielny na Sycylii i uśmierzył tamże bunt niewolników. Ale niejaki Fufius oskarżył go o zdzierstwo. Ponieważ Aquillius nie był zapewne bez winy, Antonius silnym efektem sędziów ułagodzić postanowił; wśród mowy zdarł więc tunikę z piersi swego klienta i ukazał blizny, odniesione na wojnie, trybunałowi, po czem uwolniono go zupełnie. W r. 95 Antonius, który zawsze prawie stronnictwu optymatów służył, przemówił jednak w obronie C. Norbanusa, burzliwego trybuna ludu. Antonius rozwinął w tej mowie cały swój talent w wynajdywaniu, ułożeniu argumentów, które miały szale przechylić na rzecz jego klienta. Sprawa się miała, jak następuje. Q. Servilius Caepio, który w bitwie pod Arausio w r. 105 wielką poniósł klęskę, doznał rozmaitych kaźni w następstwie tego, konfiskaty majątku, usunięcia ze senatu. Był on człowiekiem znieawidzonym także dlatego, że zamierzył kiedyś swym wnioskiem odebrać sądownictwo karne rycerzom, którzy je wykonywali od czasu C. Gracchusa. Zapewne w r. 103 pociągnął go tedy C. Norbanus przed sąd, aby go jeszcze głębiej pogрузić, skarżąc go na podstawie *lex Appuleia*, iż majestat ludu rzymskiego umniejszył. Wśród gwałtów, wzburzenia i rozruchów zasądzono Caepiona. Ale w r. 95 oskarżono Norbanusa o te gwałty, a Antonius podjął się jego obrony. Skłoniła go do tego kroku między innymi ta okoliczność, że w roku jego konsulatu Norbanus był kwestorem, a w Rzymie według obyczaju ustalonego urzędnik wyższy uważał swoich kwestorów »*in liberum loco*«. Wśród obrony starał się tedy Antonius rozmaitymi wywodami wyjaśnić sądowi, że są gwałty szkodliwe i gwałty i rozruchy uprawnione, które przeciw wywalczyły ludowi w dawnej republice jego wolności. Taką *seditio iusta et necessaria* była akcja Norbanusa. Pogрузił on Caepiona, który na to zasłużył; Anto-

nus zaczął tu wywoływać pamięć tych, którzy pod nim zginęli. A miał głos nieco stłumiony — *fusca*, ciemnym nazywa go Kwintylian —, który udawał wzruszenie i udzielał wzruszeń. To wszystko podziałało więc skutecznie na sędziów i sprawa przysporzyła Antoniusowi rozgłosu. — Świetna jednak obrona nie osłoniła Antoniusa przed napaściami ze strony demokratów, w r. 90 został on, jak wielu arystokratów oskarżonym o to, że sprzymierzeńców podjudzał do buntu, a w r. 87 zginął gwałtowną śmiercią z ręki demokratycznych siepaczy.

Słyszemy, że sposób wygłoszenia miał żywy, urozmaicony gestami wymownymi, że treść uderzała sprytnem i rozumnem ułożeniem argumentów. Styl nie bardzo wykwintny i mała znajomość prawa były natomiast brakiem jego wymowy. Człowiek ukrywający swą sztukę — *dissimulator artis* — napisał jednak drobny podręcznik retoryczny *de ratione dicendi*, o którym twierdził, że wbrew jego woli dostał się do rąk publiczności. Znajdowało się w tem dziełku wyznanie Antoniusa, świadczące, jak wiele od mowcy wymagał; twierdził on mianowicie, iż wielu biegłych w mowie widział w swem życiu, lecz nikogo wymownego: *disertos aut se vidisse multos, eloquentem omnino neminem*. — Cyncero ze czią go wspomniał, lecz wyżej stawiał współczesnego Crassusa.

L. Licinius Crassus urodził się w r. 140; przeżył więc za młodu burzę Gracchusów rewolucyi, następnie urzędy wysokie piastował w epoce restauracyi arystokratycznych rządów, konsulat w r. 95, cenzurę w r. 92. W rok potem nagle zeszedł ze świata. W początku swych występów hołdował on opozycyi, potem przystał do optymatów, ale do umiarkowanego, rozumniejszego ich skrzydła. Jest to natura pełna zdolności, wykwintności i miary. Nad Antoniusem górował jurystycznym swem wykształceniem; blisko też był spokrewnionym z rodziną prawników, pojąwszy za żonę córkę augura Quintusa Muciusa Scaevola. Górował dalej nad Antoniusem wykwintnością swego

języka i miarą przy wygłaszaniu swych przemów; Antoniusz rzucał się gwałtownie, Crassus tymczasem przemawiał ze spokojem. Mimo tego w razie potrzeby znajdował akcenta płomienne, a gdy chodziło o zwalczanie przeciwnika, nawet gryzącą ironię. Do wci p jego był słynnym; przyczynił się on do tego, że Crassus umiał do różnie odpierać zarzuty przeciwników, że w tak zwanych alterkacyach celował. Mówi on u Cyncerona De or. III, 190: *saepe carpenda membris minutioribus oratio est, quae tamen ipsa membra sunt numeris vincienda*. Mamy też ułamki jego mów, składające się z krótkich zdań, w których rytm pewien wyraźnie się ujawnia. Jest to wypływem azyańskiej teorii, której Crassus hołdował. Nauczycielem jego był za młodu historyk L. Coelius Antipater, o którego zasadach stylowych poprzednio mówiliśmy.

Apuleius w swojej Apologii powiada, iż młody człowiek w Rzymie, aby się wybić na wierzch, oskarżenia w sprawie jakiej znacznej się podejmował; wykształceni młodzieńcy w tym zakresie próbowali sił swoich, aby w jakim ważnym procesie dać się poznać społeczeństwu. Crassus miał zaledwie lat dwadzieścia, gdy w roku 119 wystąpił przeciw renegatowi C. Papiariusowi Carbo, który dawne swe grzechy demokratyczne obroną mordercy młodszego Gracchusa, Opimiusa, chciał zatrzeć. Crassus napiętnował te wiarołomstwa i podstępny: żeś bronił Opimiusa, nie będą cię przeto (t. j. optymaci) za dobrego uważać obywatela. Boć oczywistem jest, żeś udawał i czegoś pożywał... Młodego człowieka raziły te fortele, a odstępcę obrażał zapewne prócz tego jego młodzieńcze, demokratyczne zapały. Carbo samobójstwem uchylił się od wyroku. — W następnym roku przemawiał Crassus w sprawie kolonii Narboneńskiej. Stawiano bowiem wniosek, aby do Gallii zaprowadzić kolonistów, czemu się jednak senat sprzeciwiał. Otóż Crassus postanowił bronić popularnej sprawy i nie szczędził przy tem senatowi ostrych przycinków i zaczepiek. — W r. 114 wystąpił Crassus

w rozgłosnej sprawie Westalek z obroną Licinii; Antonius znalazł się wtedy na ławie oskarżonych. — Niebawem jednak ujawniła się zmiana w pojęciach politycznych Crassusa, zmiana odtąd stanowcza. Kiedy w r. 106 konsul ówczesny Q. Servilius Caepio postawił wniosek, aby sądy karne, sprawowane od czasu Gracchusa młodszego przez rycerzy, powierzyć na nowo senatorom, Crassus stanął w obronie tego wniosku, a sposobności użył, aby odśpiewać palinodyę i chwałbą senatu zmasać demokratyczne grzechy młodości. W zapale neofity konserwatywnego wołał on wtedy z przesadą: »Wyrwijcie nas z utrapień, wyrwijcie z paszczeki tych, których okrucieństwo krwią naszą nasycić się nie może, nie zezwólcie, abyśmy komukolwiek innemu podlegali, jak wam wszystkim, którym podlegać i możemy i powinniśmy«. Trochę to za czarne i gwałtowne, gdy w rzeczywistości o to chodziło, czy sądy sprawowane przez rycerzy zamykać będą nadal czy na nadużycia finansistów, czy też senatorowie, zdobywszy trybunały, pobłążać wybrykom namiestników prowincjonalnych. Cyncero, który podobne fazy, jak Crassus, w rozwoju politycznym przechodził, mówi o tym występie Crassusa z podziwem: »dla mnie mowa o wniosku Caepiona była od młodości jakoby mistrzynią«. — Inaczej postąpił niejakiś M. Brutus. Uwikłany w proces z Crassusem, kazał on przed sądem odczytać zaczepki na senat z mowy o kolonii Narboneńskiej i bezmierne pochwały senatu w mowie dotyczącej wniosku Caepiona. Crassusa to jednak nie zmieszalo. Brutus potracił był majątki ojcowskie, a w końcu sprzedał łąźnię, która pozostała ostatnią jego własnością. Crassus kazał tedy odczytać wstępy z trzech dyalogów napisanych przez ojca tegoż Brutusa o prawie cywilnem. Scenę tych dyalogów umieszczał uczony prawnik w majątkach swoich, pierwszy dyalog w Privernum, drugi w Albanum, a trzeci w Tibur. »Gdzież są tedy owe ziemie, Brutusie«, zapytywał Crassus marnotrawnego przeciwnika, »które ojciec publicznymi wyznaniemmi poświęcał

czył i tobie zostawił?« Odruch był zręcznym i zabawnym, a na domiar napomknął Crassus jeszcze o łaźni: »Gdybyś nie był już pełnoletnim, byłby ojciec czwartą napisał księgę i zostawiłby na piśmie, iż także w łaźni ze synem swym rozprawiał«. Nie było to odparciem zarzutów, lecz skutecznem i stanowczem odparciem przeciwnika.

W roku konsulatu swego (95) stanął znów Crassus po stronie tego samego Caepiona. Rzecznikiem oskarżonego Norbanusa był Antonius. Obydwaj więc wielcy mowcy poszli ze sobą w zapasy, a Antonius wyszedł, jak się zdaje, z procesu zwycięzcą. — W innym procesie cywilnym z r. 93 zderzył się Crassus z wielkim prawnikiem Quintusem Muciusem Scaevola. Chodziło o testament pewnego Curiusa; Scaevola bronił litery, Crassus ducha rozporządzeń tego człowieka. Crassus wyśmiewał kazuistykę prawniczą i dowcipem swoim rozbawił słuchaczy. Odezwał się między innymi tak do Scaevoli: Jeżeli żaden testament nie będzie ważnym, którego ty sam nie napiszesz, wszyscy my obywatele do ciebie z papierami się zejdziemy, a ty jeden będziesz wszystkim pisał testamenta. Cóż tedy? Kiedyż będziesz sprawy odrabiał publiczne? Kiedy sprawy przyjaciół? Kiedy twe własne? A kiedyż wreszcie nic nie będziesz robił? Bo mnie wolnym ten człowiek się nie wydaje, który od czasu do czasu nic robić nie będzie. — Na rok 92 przypadła cenzura Crassusa. Wiemy już o jego występie przeciw rhetores latini, którym osłaniał grecką kulturę przed wyskokami rzymskiej kultury czy niekultury. Stanowisko jego jako cenzora było o tyle trudnem, iż był człowiekiem bardzo zamożnym, który złota swego pod korzec nie chował. Zamieszkiwał dom wystawny na Palatynie, ocieniony wspianiałemi drzewami, ozdobiony kolumnami z greckiego, hymettyjskiego marmuru; w domach swych miał sadzawki (*piscinae*), w których hodował drogocenne ryby, jak mureny. Ponieważ wtedy w cenzurze przypadł mu za kolegę Cn. Domitius Ahenobarbus, człowiek gwałtowny i zupełnie odmiennych obyczajów,

przeto cenzura ta zakłóconą została ciągłemi niesnaskami współurzędników. Przyszło do wymiany zdań (*altercatio*), przerywanej oklaskami i słynnej u potomnych. Dowcip Crassusa zajaśniał tu w całej chwale; kiedy mu np. Domitius zarzucił, że w żałobie oplakiwał zdechłą w swej piscynie murenę, jakby córkę utraconą, odparł mu Crassus: a ty pochowawszy trzy żony, nad żadną łyzy nie uroniłeś. — W ostatnim roku życia, 91, oddał jeszcze Crassus swą wymowę na usługi senatu. Rozprawiano wtedy ciągle o wnioskach Liviusa Drususa, które senat i jego znaczenie wzmocnić, a zarazem niektóre demokratyczne plany przeprowadzić zamierzały. Sprzeciwiał się im konsul ówczesny L. Marcius Philippus, poplecznik rycerzy. Kiedy raz Philippus, słynny także mowca i zręczny improwizator, oświadczył, że musi się za inną radą obejrzeć, bo z tym senatem rządzić niepodobna, uraziło to niepomniernie senatorów, a Crassus dał wymowny wyraz ich oburzeniu. Skoro zaś Philippus gwałtem chciał ukroczyć jego wymowę i przez liktora zamierzył go usunąć, zawołał wtedy Crassus, odepchnąwszy liktora: Nie jesteś Filipie dla mnie konsulem, skoro ja dla ciebie senatorem nie jestem. — Cycero poświadcza, że tego dnia Crassus sam siebie przewyższył. Krótco potem znaleziono go w domu bez życia. Cycero w trzeciej księdze de Oratore postawił mu pomnik i rzewne poświęcił mu wspomnienie. Uczcił w nim mowcę, który się zbliżył do ideału ogólnie wykształconego człowieka. Znał jego mowy niektóre w całości, niektóre tylko w częściach, inne wreszcie w szkicach jedynie; wyraźnie Crassus pewne przemówienia tylko częściowo ogłosił. Mimo tego jaśniało jego nazwisko takim blaskiem, że potomni uważali go za najświetniejszego mowcę między Gaiusem Gracchusem a Cycleronem.

Cycero w swych księgach de Oratore, poświęconych głównie chwale Antoniusa i Crassusa, jeszcze innych współczesnych mowców wymienia; wyróżniają się wśród nich dwaj, którzy tamtych za wzory sobie obrali. C. Aurelius

Cotta naśladował Antoniusa, P. Sulpicius Rufus Crassusa. Obydwaj oni nie publikowali mów swoich, tak, że już Cycero przeważnie tylko z tradycyi charakterystykę ich odtwarza. Cotta, siostrzeniec Rutiliusa Rufusa, miał umysł nadzwyczajnie subtelny, ale ciało wątłe; to już sprawiło, że nie mógł osiągnąć siły (*impetus*) Antoniusa, ani osiągnąć doskonałości, chociaż głębsze, mianowicie filozoficzne wykształcenie, go odznaczało. Życie jego przerywane zostało wygnaniem; kiedy w r. 91 wybuchł bunt sprzymierzeńców, zawrzało zarazem w Rzymie oburzenie na rozmaitych optymatów, których podejrzewano, iż podszczuwali do tego buntu. Komisya złożona na podstawie wniosku trybuna Quintusa Variusa miała więc występnych wysledzić i ukarać; pełno ztąd powstało procesów, tak, że owa *lex Varia* zaważyła nawet na dziejach rzymskiej wymowy. Bronić się musiał znany nam, już sędziwy M. Aemilius Scaurus, a Cotta, któremu Aelius Stilo mowę napisał, padł ofiarą oskarżenia. Wróciwszy za reakcyi Sulli z wygnania, został on konsulem w r. 75. — Sulpicius Rufus nie osiągnął wdzięku swego wzoru, Crassusa. Niemniej sławił go Cycero jako *grandis et ut ita dicam tragicus orator*, podnosi jego zapał i głos doniosły. Ze stronnika optymatów, przedzierzgnął on się w demagoga. W r. 95 oskarżał więc Norbanusa, a potem przystał do Mariusa i w r. 88 jako trybun ludu przeprowadził wśród gwałtów różne rewolucyjne prawa. Zginął on zaraz potem z ręki Sullańskich siepaczków.

To byli główni oratorzy, których Cycero za swoich poprzedników uważał, których ustawił w propylejach wiodących do świątyni chwały rzymskiej wymowy. Z poglądu powyższego ujawniło się nam dobitnie, jak ogromny wpływ na wymowę wywarły burze rewolucyjne, które się z Gracchusami poczęły. Po upadku Gracchów przyszła wprawdzie reakcyja konserwatywna, ale zarzewia niepokoju nie zgasły. Wojna jugurtyńska, nieudolnie i nieuczciwie prowadzona przez rządzących ludzi i stronnictwo, liczne pro-

cesy wywołała przeciwko rzeczywistym i rzekomym zdrajcom. Niepokoje wśród sprzymierzeńców, którzy domagali się praw obywatelskich, nie ustawały i doprowadziły do buntu. To zdarzenie znowu dało pochop do całego szeregu oskarżeń i procesów. Późniejsze niesnaski wcieliły się w dwóch ludzi; rywalizacja między Mariusem i Sullą zakłóciła pierwsze dziesiątki pierwszego stulecia przed Chrystusem. Ofiarą tych wszystkich walk padają na początku rewolucyi Scipio Aemilianus i obaj Gracchusowie, na końcu Sulpicius Rufus (r. 88), a w r. 87 Antonius, Lutatius Catulus, C. Julius Caesar Strabo. Innych mowców zapasy stronnictw wydalily z Rzymu, jak Rutiliusa Rufusa, Aurelius Cotta i innych. Rewolucya więc wydała cały zastęp mowców, a z drugiej strony, w pełnej świadomości ich wpływów i znaczenia, przeciw nim głównie zwracała swoje ostrze i pożerała swe dzieci.

**Literatura.** Do mów Scypiona młodszego por. Reitzenstein, M. Terentius Varro und Johannes Mauropus von Euchaita, Lipsk 1901. — O C. Gracchusie por. Norden, Antike Kunstprosa i Nachträge 2-go wydania. O Antoniuszu i Crassusie znajdują się cenne uwagi w temże dziele.

### III.

#### Nauka.

Jeżeli literatura piękna zawdzięczała w tak znacznej mierze swój rozwój i natchnienia Grecyi, to jeszcze w wyższym stopniu o nauce powiedzieć to można. Grecka myśl i praca stworzyła naukę, a hellenistyczna szczególnie epoka ogromnie około jej rozwoju się zastrzyła. Przecie na czele tej epoki stoi Arystoteles, który prawie wszystkie działy ówczesnej wiedzy wciągnął w zakres swych badań i wale nie naprzód posunął. Wzięli zaś po nim te zadania w spuściźnie i dalej je uprawiali jego uczniowie, a prócz tego zwolennicy stoickiej filozofii. Znaczenie też stoicyzmu nie

tyłe polega na nowych filozoficznych ideach, lecz raczej na tem, że szkoła ta przejęła w spadku po Arystotelesie jego uniwersalizm, który śmiało we wszelkie dziedziny wiedzy wkraczał. A stoicy w znacznej części interes i zajęcia naukowe przynieśli do Rzymu.

Płynęły do Rzymu podniety naukowe z ognisk ówczesnej greckiej nauki, z Alexandryi, Pergamon i wyspy Rhodus; coraz częściej też wydarzało się, że Rzymianie sami do tych miejsc podążali; i coraz częściej od połowy drugiego wieku greccy przybysze pojawiali się w stolicy Italii, aby tu w domach prywatnych nauczać lub publicznie nauki swe głosić. To też w tej epoce zaczął się w Rzymie ruch naukowy bujniejszy; a oprócz dziedziny prawa, w której Rzymianie samodzielnie się poruszali, posiew dla innych działów wiedzy przychodził od Greków.

Obok nauki także n a u c z a n i e zasługuje na wzmiankę. Mniej więcej, od czasów drugiej punickiej wojny zaczęto w Rzymie dbać o pełniejsze wykształcenie dzieci, wykraczające po za naukę elementarną. Słyszymy zaś, że zadanie to polecano przeważnie Grekom, najczęściej wyzwolencom. Nauczyciel taki, zwany *grammaticus*, wprowadzał swoich uczniów w świat greckiej poezyi; jeżeli umiał po łacinie, co się niekiedy zdarzało, to zbaczał także na pole rzymskiej poezyi, aż z biegiem czasu obok *grammatici* graeci pojawili się osobni *grammatici* latini. Przy czytaniu szło równorzędnie objaśnianie, które obejmowało szerokie kręgi i wciągało w swój zakres rozmaite nauki, jak metrykę, filozofię, mytologię, nawet historję. Suetonius (*de gramm.* 4) powiada, że starzy gramatycy uczyli także retoryki — *veteres grammatici et rhetoricam docebant*. Z biegiem jednak czasu zadania te się rozszczepiły (*discretis professionibus*), zapewne około r. 100 przed Chrystusem. Odtąd *grammaticus* i *rhetor* dzielili się wychowaniem rzymskiego młodzieńca; pierwszy zapoznawał go z poezją, drugi z prozą i przygotowywał go przeważnie do późniejszych publicznych występów. — Z nauczycieli

owych czasów jaśniej nam się przedstawia postać Aureliusza Opiliusza, o którym opowiada Suetonius (de gramm. 6), że był wyzwoleniec, że nauczał naprzód filozofii, potem retoryki, wreszcie gramatyki. Związany ścisłą przyjaźnią z Rutiliuszem Rufusem, nie opuścił swego przyjaciela w nieszczęściu, lecz rozwiąawszy swą szkołę, poszedł z nim na wygnanie. Przebywał tedy z nim razem i zestarzał się w Smyrnie na naukowych zajęciach. W *Musarum libri novem* dawał objaśnienia różnych niejasnych wyrazów. Zajmował się także literackimi badaniami, jako to autentycznością komedii Plautusa; słyszymy o jego *Pinax*, który zapewne zawierał wyniki jego literackich dociekań. Były w nim, jak wiemy, także wiersze i to akrostychiczne.

**Literatura.** Sandys, *History of classical scholarship*, Cambridge 1906. — Gudeman: *Grundriss zur Geschichte der klass. Philologie*, Lipsk 1907.

1.

**Retoryka i traktat ad Herennium.**

Przegląd naukowej pracy zaczniemy od retoryki, tak ściśle związanej z wymową, o której w poprzednim mówiliśmy rozdziale. Mówiliśmy już nieraz o teorii wymowy, nauce tak dalece greckiej, że grecka jej terminologia przeszła do wszystkich narodów; my przecież rozprawiamy o metaforach, apostrofach, hyperbolach podobnie jak o nich mówiono w Atenach. Do Rzymu nauka ta w ciągu drugiego wieku zawitała. Znał ją już Ennius i znał ją Cato; chociaż ten wyrzekał na Greków, stroił on jednak swoją prozę w helleńskie ozdoby i sam o sztuce wymowy pisał. W r. 161 wypędzono retorów greckich ze Rzymu, ale nie wypędzono retoryki, nie zagrodzono drogi dalszym jej wpływowi. Owszem, w drugiej wieku połowie, kiedy wymowa zaczęła w Rzymie wybujać, wzmógł się równocześnie znacznie interes dla teorii. Przypominam

mowy młodszego Gracchusa, wyraźnie ujawniające wyszkolenie retoryczne, przypominam Luciusa Coeliusa Antipater, który opowiadanie historyczne rozmaitemi sztukami retoryki ożywił i zabarwił, wreszcie gawędy Luciliusa, w których o ozdobnościach nowych pisarzy tak często jest mowa. Wielki mówca Antonius napisał nawet osobny traktat o sztuce mówienia, *de ratione dicendi*. — Nie zbrakło niebawem reakcyi narodowościowej przeciw wszechpotężnym wpływom greckim, która około r. 100 przed Chr. na tyłu zaznaczyła się polach. Wystąpili więc t. z. retorowie łacińscy, rhetores latini, którzy grecką naukę zachowali, lecz nadać jej chcieli łaciński charakter. Wyszła ta reakcyja z kół demokratycznych, L. Plotius Gallus, przyjaciel Mariusa, stał na jej czele. Człowiek ten był mowcą i teoretykiem wymowy w jednej osobie. Słyszymy, że pisał mowy dla innych, zapewne dla demokratów, podobnie jak Aelius Stilo arystokratom, pisząc im mowy, się wysługiwał. Wykluczali ci rhetores latini ze swej szkoły i nauczania grecki język, greckie deklamacye i ćwiczenia. Jak na polu dramatu stanęła *togata* w obec komedyi *palliata*, tak samo w dziedzinie retoryki chciano unarodowić naukę. Że to było pewnem zacieśnieniem kultury, że się spotkało z opozycją poważną, o tem nadmieniliśmy już poprzednio.

Odgłosem walk umysłowych i politycznych owej epoki, oddźwiękiem przeciwieństwa między wyznawcami greckiej kultury a nacjonalistami rzymskimi jest pisemko, poświęcone retoryce, które w początkach pierwszego wieku przed Chrystusem ujrzało światło dzienne. Zwrócone ono jest do pewnego Herenniusa i w pierwszym rzędzie dla jego prywatnego przeznaczone użytku. Ale na hasłach autora, na doborze przykładów, które przytacza, odbiły się wielkie spory i przeciwieństwa epoki. »Kto dziełko to czyta, temu zdaje się, że słyszy zgłęb rewolucyi Marsyjskiej i Mariusa, sprzymierzeńców skargi i szemrania, szlachtę rzymską wzajemnie się szkalującą, oskarżającą,

głośne sądowe rozprawy na podstawie wniosku Variusa, Sulpiciusa zawieruchę, wnioski, koniec żalony i złowrogi« (Marx). Bo echa tego wszystkiego brzmią w przykładach, którymi autor objaśnia swoje teorie.

Alluzye historyczne zawarte w tych przykładach dowodzą, że dziełko powstać musiało po roku 88 a przed rokiem 82, w czasach, w których Marius i jego stronnictwo dosięgnęło szczytu znaczenia, aby uledz w końcu zwycięskiemu Sulli. Autor jego był demokratą i zostawał pod wpływem owych rhetores latini. Pisze on podręcznik dla Herenniusza i opiera się na greckiej nauce, ale pisze z wyraźną niechęcią do *inanis arrogantia* Greków, chce być od nich jaśniejszym, bo gardzi ich subtelnościami, zwięźlejszym, bo mierzi go ich gadatliwość. Zamierza więc wszystko lepiej od nich zrobić i prawdziwie po rzymsku. Z nauczania przeto chce wygnać wszelkie ćwiczenia w greckim języku, a z traktatu swego, choć rdzeń jego jest greckim, greckie naleciałości. Nie nazywa też ani razu żadnego greckiego autora ani mowcy. Ma dlatego pretensye do oryginalności. Z wielką pyszałkowatością rozprawia o tem, że przykładów na poparcie i objaśnienie teoryi nie wziął z autorów, lecz podobnie, jak wykład naukowy, sam je wypracował. Ta zasługa nie jest zaiste epokową, a jeszcze w wątpliwsem przedstawia się świetle w skutek tego, iż mimo zapewnień autora spora część przykładów przetłomaczoną jest z autorów i to z greckich, np. Demosthenesa. To, że autor starannie przemilczał nazwiska, nie zmienia rzeczy, a umniejsza wiarę w jego stanowcze zapewnienia. Może Herennius wierzył mu na słowo i dziwował się jego oryginalności i samodzielności, późniejsi jednak trochę dokładniej przyjrzeni się jego pracy. Unarodowienie zaś samo nie było gruntownem, a przedewszystkiem było bardzo zbytecznem. Z nacyonalizmem idzie w parze demokratyczność w przykładach, w których politycy, jak Gracchowie, Sulpicius Rufus, Marius wysuwają się na czoło. Przychodzi wreszcie do tego demokratyczny język;

ma on pewne pokrewności z językiem Afraniusa, nawet Plautusa, a z drugiej strony pewne rysy styczne z pierwszymi utworami Cyncerona. Ale daleko mu do późniejszej cyncerońskiej elegancyi. Jest to język potoczny, jakim mówiono około roku 100 przed Chrystusem, z wielu naleciałościami powszedniami, które późniejsza wykwićtność z literatury wykluczyła. Język potoczny ma pewną skłonność do silnych, przesadnych wyrażeń; warto zwrócić uwagę na jeden przymiotnik *vehemens* i przysłówkę *vehementer* i na ich częste użycie w tym traktacie. Mamy wyrażenia jak *vehementer magna*, *v. vastus*, nawet *vehementissime accommodatus*. Z drugiej strony uderzają pewne nawyczki ówczesnej retoryki, szczególnie t. z. azyańskiej, w antytezach dosyć dziecinnych i niezgrabnych, w naiwnych grach wyrazów (*adnominatio*), w bawieniu się podobnymi dźwiękami w częściach zdania po sobie następujących. W zdaniach, które autor tworzy dla przykładu, częstokroć uderza klauzula z dwóch złożona trochejów, jak *consulebas, restitisti, comparari*, a my wiemy, że to była ulubiona azyańskiej teorii klauzula rytmiczna i że z niej napłynęła do Rzymu.

Autor postanowił w czterech księgach opracować wszystkie działy teorii, a więc *inventio*, *dispositio*, *elocutio*, *pronuntiatio*, *memoria*, uwzględnić rodzaje mów sądowy (*iudiciale*), radziecki (*deliberativum*), popisowy (*demonstrativum*). W pierwszej i drugiej księdze mówi o *inventio* ze względu na rodzaj sądowy; w trzeciej omawia *inventio* w rodzaju radzieckim i popisowym, potem rozprawia o *dispositio* i *memoria*. W czwartej wreszcie, najdłuższej księdze opracował *elocutio*, figury służące do ozdobności mowy. Wszystko to wyłożone w sposób dosyć elementarny, chociaż autor w drobnostkach niejednokroć swoją rzekomą oryginalność podnosi. Jeden rys jest znamienym dla epoki i na bliższą zasługuje uwagę. Szczególnie w drugiej księdze (II, 30), ale i gdzieindziej, mówi autor obszernie o *loci communes*, ogólnych uwagach, które

mowcy się przydać i jego sprawę poprzeć mogą. Otóż Cyncero w Brutusie (§ 82) zaznacza, że pierwszy Servius Sulpicius Galba, który był konsulem w r. 144, takie ozdoby do mowy wprowadził... *ut augetur rem, ut miserationibus, ut communibus locis uteretur*. — Później (§ 122) wspomina Cyncero Scriboniusa Curio, pretora z r. 121, którego mowa *de incestu* za chłopięcych lat Cyncerona za arcydzieło uchodziła. Cyncero jednak, którego sąd tymczasem dojrzał, dodaje: wspomniana mowa dziecinna jest w wielu miejscach; ogólniki o miłości, torturach, pogłoskach są dosyć puste, lecz były znośne, gdy uszy naszych ludzi nie były jeszcze wybredniami i publiczność nie wykształconą. — Tymczasem te ogólniki o torturach omawia autor, piszący do Herenniusa, II, 7, locus communis *de rumoribus* II, 3, 5 i gdzie indziej. Wyraźnie więc te ogólniki, które później się zużyły, popłacały jeszcze w czasach, kiedy autor pisał, i z tego powodu sumiennie on nimi się zajmuje.

Jaki ten traktat nosił tytuł, nie wiemy. Możliwym jest, że już w starożytności tytuł wraz z nazwiskiem autora zaginął. My dziś nazywamy tę księgę zwykle: *Rhetorica ad Herennium*; możliwym jest, że tytuł pierwotny brzmiał, jak tytuł traktatu Antoniusa: *de ratione dicendi*. A kto był jego autorem? Rzecz jest zawiłą i tysiączne nasuwa wątpliwości. Sam autor w traktacie mówi o sobie, że mało ma wolnego czasu i że wczasy swe chętnie filozofii poświęca, że jednak, życzeniu Herenniusa folgując, zabrał się do pisania. Nie jest i nie chce on być cechowym autorem; pisze dla Herenniusa, nie dla innych i nie dla literatury. Rozmaite zamiary objawia na przyszłość; chciałby coś napisać o zarządzie rzeczypospolitej, o sztuce wojennej, o gramatyce. Ale te wszystkie wyznania nie odsłaniają nam tajemnicy. Tyle, jak nadmieniliśmy, jest pewnem, że autor należał do demokratycznej partji, do zwolenników Mariusa. Księga jego, dla prywatnego użytku napisana, nie weszła też do literatury i w następnych wiekach panuje o niej głucho milczenie. Dopiero

w czwartym wieku wyłoniła się z zupełnego zapomnienia i święty Hieronim wspomina libri ad Herennium, przypisując ich autorstwo Cyceronowi. Ponieważ Cycero za młodu napisał podobne dziełko, samo przez się nasuwało się przypuszczenie, iż ów traktat ad Herennium także jest jego pióra. Dostał się on więc pod ochronne nazwisko Cycerona. Dopiero w końcu piętnastego wieku profesor padewski i wenecki Raphael Regius słusznie zwrócił uwagę na językowe właściwości traktatu, odmienne od języka Cycerona i w skutek tego głównie autorstwu Cycerona zaprzeczył. Otworzyło się więc pole dla przeróżnych przypuszczeń. Zaczęto szukać autora wśród różnych Rzymian, którzy w literaturze się zaznaczyli. Myślano o Aeliusie Stilo, o Antoniusie Gniphio i innych. Daleko prawdopodobniejszym było przypuszczenie, dotyczące autorstwa niejakiego Cornificiusa. Kwintylian mianowicie omawia w dziewiątej księdze rozmaite figury retoryczne, opatrzone łacińskimi nazwami i bliżej je określa, powołując się przytem na niejakiego Cornificiusa. Otóż nazwy figur, ich określenia, przykłady te same znajdujemy w Retoryce ad Herennium i u tego kwintylianowskiego Cornificiusa. Samo przez się nasuwało się więc przypuszczenie, że Kwintylian przechował nam nazwisko autora bezimiennego długo traktatu. Ale przeciw temu podniesiono pewne wątpliwości; Kwintylian cytuje Cornificiusa jako autora dziełka *de figuris*. a ze słów Kwintyliana III, 1, 21: *scripsit de eadem materia (scil. de arte rhetorica) non pauca Cornificius* nie koniecznie wypływa, żeby Cornificius był autorem systematycznej nauki retoryki. Zwrócono dalej uwagę na pewne różnice w miejscach z Cornificiusa przez Kwintyliana przytoczonych a odpowiednich miejscach dziełka ad Herennium. Sceptycy więc przypuszcienie muszą, że Cornificius, autor dziełka *de figuris*, czerpał z Retoryki ad Herennium (ks. IV), albo że Cornificius i nieznan autor ze wspólnego jakiegoś źródła to przejęli, co mają podobnego. Nam się jednak wydaje, że mimo

owych wątpliwości, przypuszczenie, iż traktat ad Herennium wyszedł z pod pióra Cornificiusa, ostać się może; w każdym zaś razie sceptycy nie wykluczyli swymi wywodami możliwości tego mniemania. Inne problemy nasuwa stosunek traktatu do dziełka Cicerona *de inventione*. Cicerona młodzieńczy utwór o retoryce jest prawdziwym grzechem młodości, którego później autor się wstydził. Otóż w tem dziełku są całe rozdziały jakoby żywcem przejęte z traktatu ad Herennium. Trzy są tedy sposoby możliwe objaśnienia tego stanu rzeczy. Najnieprawdopodobniejszym jest przypuszczenie, że autor piszący do Herenniusa czerpał z młodzieńczego dziełka Cicerona. Bardziej już trafia do przekonania mniemanie, że obaj autorzy po części tych samych używali źródeł, np. podręcznika przez Antoniusa napisanego. Najprostszym zaś sposobem wyjaśnienia stosunku byłoby przypuszczenie, że Cycero z nieco starszego traktatu do Herenniusa czerpał; skoro jednak Cycero w miejscach, które zupełnie są podobne do przedstawienia bezimiennego autora, dodaje pewne szczegóły, których u tamtego niema, budzi się podejrzenie, iż raczej wspólnością źródeł, które jeden pisarz skracał, drugi obficie wyczerpywał, pokrewności tłumaczyć należy.

W każdym razie pismo to, dla Herenniusa przeznaczone, było po zagubionych dziełkach Catona i Antoniusa może trzecią próbą przedstawienia systemu retoryki w łacińskim języku; a jest ono po dziele Catona o rolnictwie najstarszym, większym zabytkiem prozy rzymskiej, do naszych czasów zachowanym. Dlatego też mimo suchości przedmiotu, mimo nieudolności, manieryzmu i przechwałek autora, utwór ten zawsze budzić będzie zajęcie. Nie oryginalność treści, która przeważnie wypłynęła z greckiego umysłu, lecz oryginalność formy zasługuje na ciekawość i badanie, a chęć, aby być oryginalnym pod niejednym względem, znamioną jest dla epoki, w której zaznaczyliśmy różne objawy pościgu za samodzielnością łacińską.

Uwaga. Pismo ad Herennium znany z dwóch klas rękopisów. Pierwszą stanowią codices mutili (M), rękopisy niepełne, zaczynające się od I, 6, 9 i zeszczone rozmaitemi lukami. Tu należą: codex Herbipolitanus z Würzburga (H) z 9 lub 10 w., Parisinus 7714 (P) z 9 w., Bernensis 433 (B) z 9 lub 10 w., Corbeiensis w Petersburgu (C) z 9 lub 10 w. — Wobec nich stoją młodsze codices expleti (E), pełne, Bambergensis 423 (b) z 12 lub 13 w., Leidensis 22 (l) z 12 w., Darmstadiensis 2283 (d) z 12 lub 13 w.

**Literatura.** F. Marx, Incerti auctoris de ratione dicendi ad C. Herennium libri IV, Lipsk 1894. — Thielmann: De sermonis proprietatibus quae leguntur apud Cornificium et in primis Ciceronis libris, Strassburg 1879.

## 2.

### Badania języka i literatury.

Pośród Greków zaczęto w Alexandryi poważnie problemami dotyczącymi starych autorów się zajmować. Badacz piśmiennictwa, filolog, nazywał się tam grammaticos i ztąd ustaliło się w Rzymie znaczenie wyrazu grammaticus, który objaśniano jako *poetarum interpres*. Nie naszą tu rzeczą przedstawiać i oceniać Alexandryjczyków zasługi. Prace Zenodotosa, Kallimacha, Aristophanesa z Byzantion, a wreszcie Aristarcha położyły podwaliny zdrowych metod w krytyce tekstów, w badaniu autentyczności autorów, w ocenie ich estetycznej. Obok nich, już w trzecim wieku przed Chrystusem, szkoła stoików zaczęła wciągać w zakres swych badań problemy literackie i językowe i swoimi poglądami charakter tych badań zabarwiać. W badaniu języka, w gramatyce, ogromne są jej zasługi. Stoicy wytworzyli jej system, wprowadzili i ustalili jej terminologię, która od nich przeszła do wszystkich języków i narodów. Poza tem zajmowali się ogólnemi prawami języka. Twierdzili, że pierwiastki wyrazów były pierwotnie wiernem odbiciem przedmiotów, że ludzka samowola przy urabianiu wyrazów z pierwiastków, przy odmianie tych wyrazów pierwotną harmonię zatarła, że

przeto w języku panuje bezprawidłowość czyli anomalia, a nie prawidłowość, analogia, którą wyznawali i sławili alexandryjscy uczeni. Stoicy dalej z zamiłowaniem uprawiali etymologię, której najgłówniejszy i najplodniejszy przedstawiciel tej szkoły Chrysippos (ok. 280—ok. 204) duże dzieło poświęcił. Etymologia oddawała im walne usługi przy objaśnianiu autorów. Filologia stoicka patrzyła na autorów ze stanowiska korzyści, którą mogą przynieść czytelnikowi i według moralnej doniosłości ich oceniała. Trzeba więc było niektórych, powszechnie czytanych, pisarzy oczyścić z naleciałości, które ich szpeciły. W bajkach Homera, w opowieściach niekiedy sprośnych o bogach dopatrzono się głębszego znaczenia; zaczęto więc allegorycznie je tłumaczyć, dopatrywać się pod temi opowieściami nauki o zjawiskach i przewrotach w przyrodzie, a etymologia chętnie ofiarowywała swe posługi, aby np. Zeusa wyprowadzać z ζῆν (żyć), Herę identyfikować z powietrzem (*aer*). — Wpływy te następnie silnie się zaznaczyły w nowem ognisku naukowem, w Pergamon, gdzie królowie z rodu Attalidów, mianowicie Attalos I (241—197) i Eumenes II (197—159) wytworzyli bujne życie naukowe i hojną ręką je podsycali. Głową pergameńskiej szkoły za Eumenesa II był Krates z Mallos. W przeciwieństwie do starszego nieco Aristarcha wywiesił on anomalię jako hasło i zasadę w języku, a w objaśnianiu Homera allegoryzował gorliwie.

Otóż ten Krates z Mallos stał się wielkim pośrednikiem między Grecją i Rzymem, siewcą greckiej nauki na rzymskim gruncie. Suetonius w traktacie de grammaticis c. 2 powiada stanowczo: *primus... studium grammaticae in urbem intulit Crates Malloles*. Nastąpić to miało wśród dziwnych okoliczności. Bo Suetonius opowiada, że pod samą śmierć Enniusa, zapewne w r. 169, pojawił się Krates jako poseł pergameński wysłany do senatu w Rzymie, że tam na Palatynie wpadłszy do kanału nogę złamał i, poniewolnie w Rzymie zatrzymany, przez cały ciąg le-

czenia urządził wykłady i gorliwie rozprawiał. Wpływ jego nauki niebawem miał się zaznaczyć.

Rzymianie mieli skłonność do gramatycznych dociekań. Już starsi poeci, jak Ennius, zajmowali się językiem i ortografią; prawda, że od uładzenia języka i pisowni zależała przyszłość i możliwość piśmiennictwa. W drugim wieku te rozprawy gramatyczne i literackie stają się coraz częstszymi, w wielkiej części może w skutek natchnienia i przykładu Kratesa. Działalność Acciusa poza tragedją rozciąga się na literackie i gramatyczne dociekania, zajmuje się on historją greckiego dramatu, autentycznością sztuk plautyńskich, reformą alfabetu. Lucilius krytykuje dawnych i współczesnych poetów, w wierszach swych daje językowe przepisy, Porcius Licinus przedstawia w poemacie dzieje poezji łacińskiej, Volcatius Sedigitus układa kanon komedyopisarzy rzymskich, jak to było w zwyczajach uczonych alexandryjskich i pergameńskich. Grek zapewne z pochodzenia, w Rzymie osiadły, C. Octavius Lampadio zajmuje się epepeją Naeviusa *Bellum punicum* i dzieli ją na księgi, tenże sam poprawia text Annalów Enniusa. Vettius Philocomus i inni zamierzają oczyścić z błędów satyry Luciliusowe.

Wyrażnem więc jest, że ruch naukowy w tej dziedzinie w drugiej połowie drugiego stulecia stanowczo się zaznaczył, a na tem tle zrozumiemy i ocenimy należycie postać uczonego, który się nazywał

#### L. Aelius Stilo Praeconinus.

Cycero w Brutusie 56, 205 tak o nim się wyraża: Był on pod każdym względem wyborynym mężem i znacznym rzymskim rycerzem, z grecką zarówno, jak z łacińską literaturą bardzo obeznanym, czytany znawcą naszej starożytności, jej dziejów i zabytków, a niemniej dawnych pisarzy. -- Pochodził on z Lanuvium; Cycero i inni nazywają go rycerzem, choć ojciec jego nizkie podobno obowiązki wywoływacza (*praeco*) spełniał, z czego przydomek

syna Praeconinus wywodzono. Przystał on całą duszą do partyi optymatów; kiedy jeden z przywódców stronnictwa Q. Caecilius Metellus Numidicus w r. 100 przez Mariusa wygnanym został, poszedł on z nim na obczyznę i na Rhodus i w Azji Mniejszej poznał wtedy zapewne greckich uczonych, których Metellus chętnie około siebie skupiał. Wysługiwał się stronnictwu tem, iż pisał mowy dla ludzi uwikłanych w procesy, jak dla Aureliusza Cotta, dla Serviliusza Caepio, Quintusa Pompeiusza, dla jednego z Metellusów. To mu podobno przyniosło drugi przydomek Stilo. Cycero mów tych nie podziwiał; stoicyzm, który Stilo wyznawał, nie był według Cycerona filozofią stosowną do wyrobienia mowcy. Stilo był może zwolennikiem zbytniej prostoty w mówieniu, zbyt ostrożnym w doborze wyrazów, bo wiemy, że nowości językowych wystrzegał się stanowczo. Azyanizm historyka Luciusza Coeliusza Antipater, który mu poświęcił swe dzieło, zapewne nie był w jego smaku. Cycero nazywa też mowy Stilona lekceważąco *leves oratiunculas* (Brutus 56, 207). Za młodu jednak słuchał go Cycero pilnie i korzystał z jego bogatej retorycznej nauki, z jego znawstwa starożytności. Wdzięczniejszym uczniem był wielki encyklopedysta Varro, który studia Aeliusza podjął w późniejszych czasach, pogłębił i rozszerzył.

Aelius Stilo zwrócił pilną uwagę na starą literaturę, nawet na najstarsze zabytki języka łacińskiego; rewidował i poprawiał teksty autorów i zastosował przy tem zajęciu znaki krytyczne, jakich używał Aristarchus. Objaśniał pieśni Saliów, *carmina Saliorum*, z których ciemnego języka chciał zedrzyć tajemnicę. Horatius natrząsał się później (Epist. II, 1, 86) z takich przemyślnych komentatorów:

Kto Salijską pieśń sławi, przypisaną Numie,  
A tyle co ja wiedząc, zmyśla, że rozumie...

Słyszemy dalej, że Aelius starał się tłumaczyć niejasne wy-

razy w prawach 12 tablic; może być, że to uczynił w dziele glossograficznem, w którym mógł potrącać w objaśnieniach wyrazów zarówno o etymologię, jak i o starożytności. Zupełnie szedł on w ślady alexandryjskich i pergamenteńskich uczonych, kiedy badał autentyczność sztuk Plautusa i podawał spis komedyi 25, które uznał za prawowite Plautusa utwory. Jakimi się powodował argumentami, czy tylko, jak niektórzy mniemają, estetyczną oceną, dziś nam określić trudno. Wiemy tyle, że dla starego komedyopisarza żywił podziw niekłamany i twierdził, iż Muzy, gdyby zechciały mówić po łacinie, plautyńskim przemawiałyby językiem. — Marx wyraził przypuszczenie, że Stilo »pierwszy język łaciński do pewnych praw stałych sprowadzić usiłował«. Gellius (N. A. 16, 8, 1) wspomina jego traktat: de *proloquiis*, zapewne o formach zdania. Podobne dzieło: *περὶ ἀξιωματικῶν* napisał stoik Chryssippos. Gramatyczne Stilonia i etymologiczne badania były w znacznej części natchnione stoików doktryną. Mamy z całej jego spuścizny tylko drobne ułamki, obfitsze za to świadectwa o jego pracy. To pewnem, że wiele wiadomości językowych i antykwarek, które znajdujemy u Varrona, Verriusa Flaccusa, Pliniusza Starszego i Gelliusa, przejęli ci pisarze od męża, którego słynny Varro nie wahał się nazwać »*litteris ornatissimus memoria nostra*«.

**Literatura.** Funaioli, *Grammaticae Romanae fragmenta* I, Lipsk 1907. — Reitzenstein, *M. Terentius Varro und Johannes Maurepus von Euchaita*, Lipsk 1901.

### 3.

#### Prawo i badania starożytności.

Prawo uchodziło za dziedzinę, do której Rzymianie szczególnie byli powołanymi, w której twórczość ich najbardziej była samodzielną. Jak dalece prawo było warunkiem i istotą wykształcenia u Rzymian, to, jak już wspo-

minaliśmy, wynika z całego ich piśmiennictwa, tak zabarwionego prawniczemi pojęciami, wynika także z języka, w którym niektóre formułki prawniczego pochodzenia do codziennego przeszły użytku. Przecież na prawie dwunastu tablic zaprawiali się młodzi Rzymianie do późniejszego życia i późniejszej nauki.

Ale prawo to nie mogło pozostać ostatniem słowem, musiało się ono wraz z życiem rozwijać i do coraz nowych stosunków naginać. Otóż rozwijało się ono głównie przez interpretatio prawników, ludzi, którzy pośredniczyli między pisanem prawem a rzeczywistym życiem. Chodziło im o to, aby wykazać, że nowości, które wprowadzali, dadzą się do słów dawnego prawa sprowadzić, z tych słów wywnioskować. Mówiliśmy już, że w przeszłej epoce Sex. Aelius Paetus, konsul z r. 198 w swem dziele Tripertita zebrał między innymi dokonane aż do jego czasów interpretacye. W rozwoju dalszym prawniczej nauki dwa rysy podnieść należy; jeżeli dawniej ta nauka była tajemnicą i monopolem kapłańskich kollegiów, to już około r. 300 przez t. z. ius Flavianum wyłom w tem został zrobionym. W ciągu drugiego wieku fachowa znajomość prawa coraz bardziej wychodziła z kół kapłańskich i stawała się istotną częścią narodowego wychowania Rzymianina. A prócz tego na tej nauce, uchodzącej za domorodną, rodzimą, odbijać się zaczęły teraz coraz więcej greckie pojęcia filozoficzne, mianowicie stoickie. Mimo tego Rzymianie po wszystkie czasy z dumą pewną swoją jursprudencyą wygrywali przeciw greckim przechwałkom i słusznie; wierzyli oni w jej doskonałość i potęgę. Nic pod tym względem znamiennejszego nie znam nad występ pewnego Luciusa Gelliusa, który jako prokonsul przybywszy do Grecyi, filozofów greckich, spierających się o filozoficzne problemy, przed siebie pozwał, ufając, że rzymski wyrok położy koniec ich sporom (Cic. de legg. I, 20, 53).

W skutek zeświezczenia nauki prawniczej, tajemni-

czegoś dawna kapłańska musiała zniknąć. Dlatego też pisma prawników zaczęły się mnożyć. Późniejszy jurysta Pomponius dał nam w swoim dziele *de origine iuris* przegląd tego rozwoju, t. z. *successio prudentium*. Po Sex. Aeliusie wymienia on Publiusa Muciusa Scaevolę, M. Juniusa Brutusa, Maniusa Maniliusa. Pierwszy z nich, P. Mucius Scaevola był pontifex maximus i on zapewne *Annales Maximi* w książkowej formie ogłosił. Konsulat piastował w roku rewolucyjnym 133; a chociaż pierwotnie był zwolennikiem Tiberiusa Gracchusa, sławił on teraz śmierć jego jako słuszną i zbawienną dla republiki. O prawie dziesięć ksiąg napisał. Brutus ujął swe dzieło prawnicze w formę dialogu w 3 księgach i tem zarazem dialog do literatury rzymskiej wprowadził. Manilius, przyjaciel Scypiona młodszego, a konsul z r. 149 napisał pono *Monumenta*, w których t. z. prawa Numa przedstawił, a prócz tego pozostawił dzieło *Actiones*, w którym zapewne ogłosił rozmaite formularze, dotyczące obrony własności, sprzedaży i t. p. Pomponius mówi o tych trzech prawnikach: *fundaverunt ius civile*. Nie należy to tak zapewne rozumieć, jakoby oni prawo w pewien system ujęli; zasługa ich ograniczyła się może do tego, że przekazany im materyał praw kazuistycznie objaśniali, rozmaite kontrowersye poruszali i rozstrzygali.

Bo o systematyczne przedstawienie prawa, ujęte w rzeczowy porządek, pokusił się dopiero późniejszy Mucius Scaevola, o którym mówi wspomniany Pomponius: *ius civile primus constituit generatim in libros decem et octo redigendo*. Filozofia niewątpliwie doprowadziła do tego, że potrzebę systematycznego, syntetycznego przedstawienia coraz bardziej odczuwano; ona przez swoje definicje ułatwiła określenia pewnych pojęć, kategorii prawnych. Q. Mucius Scaevola, pontifex maximus, konsul z roku 95 był synem co dopiero wspomnianego Publiusa, a bratanikiem Publiusa Muciusa Augura; ten augur, zięć sławnego Laeliusa i teść głośnego mowcy Crassusa, za-

słynął także w tych czasach jako mowca i dzielny prawnik i udzielał klientom chętnie swej porady (*respondere*). Od czasów Ti. Coruncaniusa, konsula z r. 280, ustalili się w Rzymie zwyczaj, że prawnicy udzielali takich rad i orzeczeń (*responsa*) publicznie, tak, że młodzi prawnicy mogli ich słuchać i z nauką prawa się w ten sposób zaznajamiać. Widzimy więc, że w rodzinie Muciusów nauka prawa była niejako dziedziczną. A mimo, że ta nauka przełamała z czasem ciasny kollegiów kapłańskich monopol, zachowała ona zawsze w Rzymie pewien rodowy charakter, t. j. w pewnych rodach przechodziła z ojców na potomków. Po patrycyuszowskich Papirii i Claudii, zasłynęły w tej dziedzinie dynastye plebejskich prawników, Aelii, Porcii i szczególnie Mucii. Dzieło Publiusa Muciusa, które się około r. 100 zapewne ukazało, wprowadziło po raz pierwszy pewien system i ład do prawa rzymskiego. Filozoficzne jego wykształcenie ujawniło się w drugim jego dziele *Ōpoł*, zawierającym definicje rozmaitych pojęć prawnych. Ze względu na to, że według znanego twierdzenia: *omnis definitio in iure civili periculosa est*, przedsięwzięcie to Muciusa świadczy, iż w swoim wykształceniu odczuwał uprawnienie do tego rodzaju roboty.

Warto tu dodać głębszą uwagę nowoczesnego uczonego. Pierwotnymi nauczycielami i dźierzycielami prawa byli kapłani, *pontifices maximi*, a i później, kiedy przywilej ten został przełamany, *pontifices* nauką prawa gorliwie się parali. Na religię rzymską i na prawo stanowczo to oddziałało; religia w skutek tego kosztiała, a stosunek do bogów nabierał pewnej sztywności i nieco jurystycznej cechy. Kapłański za to wpływ nadał prawu tę nadzwyczajną sumiennosc w trzymaniu się formalności przekazanych, pewne zamilowanie do określeń ścisłych i stanowczych. (Karlowa).

**Literatura.** Karlowa, Röm. Rechtsgeschichte, Lipsk 1885 i 1901; P. F. Girard Manuel élémentaire de droit Romain, Paryż 1906. — O wpływie filozofii na prawo: Laferrière, Mémoire concer-

nant l'influence du stoicisme sur la doctrine des jurisconsultes romains, Paryż 1860.

Z nauką prawa łączą się ściśle badania starożytności, studia, dotyczące budowy i ustroju państwa rzymskiego. Pojawiają się one najczęściej w czasach, kiedy w życiu publicznem coś psować się zaczyna, a badacze chętnie do praojców i ich instytucji po naukę się zwracają i zbudowanie; dlatego też druga połowa drugiego stulecia przed Chr. podatnym była dla takich dociekań gruntem. Przypomnieć warto, że wtedy właśnie Polybios przedstawił światu greckiemu ustrój rzymskiego państwa, aby mu dowieść, że nie ślepy przypadek, lecz doskonałość urzędów wewnętrznych przyniosła Rzymowi przewagę i potęgę, która zawładnęła nad światem, Wspominaliśmy już dawniej, że pod nazwiskiem L. Cinciusa cytowano za Augusta i później cały szereg pism, dotyczących urzędów i urzędników rzymskich; a nie uważaliśmy za prawdopodobne, aby ich autora można utożsamić z historykiem L. Cinciusem Alimentusem, działającym za hannibalskiej wojny. Byłby to objaw przedwczesny, tak szczegółowe zajęcie się zwyczajami i porządkiem wewnętrznym państwa rzymskiego. Interes dla tego przedmiotu ożywił się dopiero wybitnie w czasach rewolucyi, za Gracchów. Stronnicze walki i zapasy były w grze wśród tych robót; ustrój dawniejszy tak przedstawiano, aby nim uprawnić zamiary i działania stronnictw politycznych bieżącej chwili. Jednego z pracowników na tem polu już poznaliśmy; Sempronius Tuditanus, pogromca Japydów w r. 129, zaprzyjaźniony z kołem Scypiona, napisał wielkie dzieło: *Libri magistratum*, w którym rozprawiał o powstaniu trybunatu i innych urzędów, o kalendarzu i dniach targowych. W tych samych czasach ukazały się inne, pokrewne dzieła. Powagą na polu historii i starożytności był w tej epoce niejakiś Junius Congus. Cycero w księgach *de Oratore* 1, 60, 256 kładzie w usta mowcy Anto-

niusa następne słowa: a jeżeli inne rzeczy mowcy pomagają, mam na myśli historię i znajomość prawa publicznego i studia antykwarskie i zasób przykładów, to, jeżeli potrzeba wypadnie, zapożyczę je od człowieka przedniego i w tych rzeczach najbieglejszego, mego przyjaciela Congusa. W mowie Cyclerona pro Plancio (58) zasię czytamy, że co do zawiłych i ciemnych szczegółów dawnego ustroju państwa Congus był ogromną powagą. Zapewne on jest tą samą osobistością, którą Lucilius życzył sobie za czytelnika swych gawęd,

Junium Congum volo.

Otóż dziwnem by było, gdyby po człowieku, wspomnianym z takim uszanowaniem przez Cyclerona, żaden ślad w piśmiennictwie nie był pozostał. Lecz autorzy wymieniają księgi pewnego Juniusa, który żył w tej samej epoce Gracchów, mianowicie M. Juniusa Gracchanusa. Ten pisarz poświęcił według Cyclerona de legg. 3, 20, 48 ojcu słynnego przyjaciela Cyclerona, Pomponiusa Atticusa, dzieło: *de potestatum iure*, przynajmniej w siedmiu księgach. Varro wspomniał dalej jego *Commentarii*, może różne od tamtego dzieła; do nich odnieśćby należało rozmaite fragmenta dotyczące kalendarza, początku rozmaitych instytucji rzymskich. Z tego więc by wypadało, że zakres pracy tego Gracchanusa był bardzo podobnym do dziedziny studyów innego Juniusa tej samej epoki, Congusa. Dlatego też bardzo prawdopodobnem jest przypuszczenie, że chodzi w tych wszystkich wiadomościach o jednego człowieka. Nazywał on się M. Junius Congus, a dodano mu przezwisko Gracchanus w skutek przyjaźni, którą dla młodszego z Gracchów Gaiusa żywił. (Plin. n. h. XXXIII, 35). Główną jego zasługą było wyświecenie początków i rozwoju urzędów rzymskich; poświęcił więc swą pracę temu samemu przedmiotowi, który Tuditanus przed nim opracował. Rzymianie szli w tym zakresie za przykładem aitiologicznych badań Alexandryczyków. Tuditanus był

konserwatystą; młodszy autor przeciwstawił mu swoje studia, może natchnione demokratycznymi przekonaniem. Filolog Cichorius, który w ostatnich czasach dowód tożsamości z wielką erudycją przeprowadzić usiłował, wyraził prócz tego przypuszczenie, że tenże sam autor najstarszej historii Rzymu osobne dzieło poświęcił i że Lucilius do niego się w księdze 26-jej swych gawęd odzywał, tam, gdzie się zwracał z radami do jakiegoś historyka, zanurzonego w studiach o zamierchłej Rzymu przeszłości.

**Literatura.** Conrad Cichorius, Untersuchungen zu Lucilius, Berlin 1908.

4.

**Nauka rolnictwa i przyrody.**

Na polu rolnictwa kłóciły się niewątpliwie w Rzymie, jak gdzieindziej, dwa obozy i kierunki, jeden, który agromonię na nauce budować zamierzył i drugi, który ją na zdrowym rozumie, *communis intelligentia* chciał opierać. Cato pierwszy naukę rolnictwa do piśmiennictwa wprowadził. Wkrótce potem spotykamy się z innym, a ciekawym na tem polu objawem. Plinius Starszy opowiada H. N. 18, 22, że senat rzymski po zburzeniu Kartaginy w r. 146 królom afrykańskim rozdarowywał biblioteki, ale jedne dzieło zatrzymał, a mianowicie 28 ksiąg Punijczyka Magona o rolnictwie. Opowiada dalej Plinius, że z rozkazu senatu wyznaczoną została komisya dla przełożenia tego dzieła na łacinę i że przy tej pracy odznaczył się i przewodził D. Silanus. Książka ta Magona cieszyła się wzięciem także w greckim świecie; słyszymy o trzykrotnych jej przekładach na grecki język, które zarazem były przeróbkami i skróceniami. Nie dziw więc, że także w Rzymie postanowiono ją przyswoić społeczeństwu. Senat wziął tu inicjatywę; jest to jedyny przykład zajęcia się literaturą ze strony państwa; a praktyczny wzgląd, interes rol

nictwa był dla rządu natchnieniem i podniętą. W Italii miał wtedy miejsce przełom w agrarnych stosunkach; chłopska własność ginęła, a pochłaniały ją *latifundia*. Kartagińczycy tymczasem znali już dawno zasady i warunki rozległej administracji, bo kupcy kartagińscy uprawiali w północnej Afryce wielkie gospodarstwa plantażowe. Dzieło Magona więc mogło pouczyć rzymskich kapitalistów, w jaki sposób można wielkie zyski z wielkich ciągnąć przestrzeni. — Księga ta była w skutek tego aktualną dla chwilowych potrzeb i warunków, a wiemy, że duży wpływ wywarła na rzymską o rolnictwie naukę; od-tąd czerpała ona wiadomości z łacińskiego przekładu i z greckich tłumaczy.

Około r. 100 przed Chr. napisali dzieło o rolnictwie dwaj Sasernae, syn i ojciec. Podobnie, jak Cato, mieli oni głównie na myśli pewien majątek, a mianowicie własność ziemską niewielką w Gallia Cisalpina. Zajmowali się w swej księdze rozmaitymi zakresami gospodarstwa, uprawą zboża, wina i oliwek. Podobnie zaś, jak Cato, nie mówili tylko o roli, lecz także o różnych domowych zajęciach i produkcjach, a więc o t. z. gospodarstwie domowem.

Z rolnictwem ściśle się łączy nauka o przyrodzie, o znakach i gwiazdach niebieskich. Przecież już Hezyod w swoich *Erga* zbaczał na to pole. W Rzymie poeta Accius pono napisał traktat astrologiczny dla rolników. Słyszymy, że w tej epoce C. Sulpicius Gallus, praetor z r. 169, konsul z r. 166, człowiek z grecką nauką bardzo obyty, przytem mowca niepośledni, napisał dzieło astronomiczne, w którym rozprawiał o odległości ciał niebieskich od ziemi. Badał on i objaśniał zaćmienia i już w r. 168, przed bitwą pod Pydną, zapowiedział zaćmienie księżyca. Po nim zajmował się i pisał o astronomii i meteorologii zapewne człowiek, stosunkami i pokrewieństwem złączony z młodszym Afrykańczykiem, wnuk L. Aemiliusa Paulusa, a uczeń

Panaetiusa Q. Aelius Tubero. Słyszemy wreszcie o przyrodniku Trebiusie Niger, który w latach 151 i 150 był w wojsku rzymskim w Hiszpanii i swoje spostrzeżenia o zwierzętach tam napotkanych ogłosił.

**Literatura.** Reitzenstein: De scriptorum rei rusticae qui intercedunt inter Catonem et Columellam libris deperditis, Berlin 1884; Gummerus, Der römische Gutsbetrieb... nach den Werken des Cato, Varro und Columella (Beiträge zur alten Gesch.), Lipsk 1906. Otto Cuntz, Aelius Tubero, w Stromateis, Graz 1909.

## CZEŚĆ CZWARTA.

### Epoka Cycerońska.

80—40.

Nazwać ją tak możemy od przewodniego, najbardziej wszechstronnego tej epoki pisarza, który pewne rodzaje piśmiennictwa do doskonałości doprowadził. Wobec coraz większego rozbudzenia się indywidualności nie łatwo określić znamienne rysy tej epoki. Mimo tego niektóre wybitne właściwości życia umysłowego uwydatnić tutaj należy. Była to epoka rewolucyi i rewolucya wycisnęła swe piętno na przeważnej liczbie utworów ludzkiego ducha. Już w epoce Gracchów, w płomienistych słowach Gaiusa, w jaskrawych obrazach życia publicznego u Luciliusa wysłyszeć i widzieć było można, że ustroj państwowy dotychczasowy skrzypiał i niedomagał, że dawne państwa formy się przeżyły. Rzym z małych zawiązków doszedł do potęgi światowej; tymczasem w ustroju państwowym pozostała dawna centralizacya stołeczna. Tutaj, na zgromadzeniach ludowych rozstrzygano po dawnemu o najważniejszych sprawach. Mimo tego, że prawo obywatelstwa rzymskiego znacznie się rozszerzyło, że po buncie sprzymierzeńców w początku pierwszego wieku przed Chrystusem nadano wszystkim *socii* w Italii pełne prawa obywatelskie, nie zdobyto się i wtedy, jak w ogóle nie zdobyła się na to starożytność, na wytworzenie systemu reprezentatywnego, nie wzniesiono się do idei parlamen-

taryzmu. A więc po dawnemu każdy osobiście tylko miał swoje prawa polityczne na forum rzymskiem wykonywać, podczas gdy dla obywatela mieszkającego daleko od stolicy było to trudnem, lub w najczęstszych wypadkach niemożliwem. Lud stołeczny, który stawał się coraz bardziej motłochem ulicznym, miał w skutek tej wadliwości systemu ster i siłę w ręku. Mógł on, pozyskany przez zręcznych arystokratów, przyczyniać się do ustalenia i utwierdzenia ich przeżytego znaczenia, albo też korzystać ze swojej liczebnej przewagi i wywiesić hasło panowania motłochu czyli anarchii. Coraz bardziej stawało się widocznem, że jedyną zaporą i osłoną zarówno przeciw dawnym rządóm arystokracji, jak przeciw nierządowi ochłokraticznemu mogło się stać potężne indywiduum, któreby uchwyciło ster w swoje ręce i stworzyło jedynowładztwo jako jedyny ratunek dla skołataney nawy państwowej. Historia pierwszego wieku, to historia osobistości, z któremi łączono takie nadzieje, lub które żywiły takie zamiary. Zaczął szereg Sulla, lecz w końcu, zamiast stworzeniem nowych kształtów, skrajną reakcją zamierzył republikę ratować; przyszedł po tem Pompeius, który miał tylko pozory wielkości, ale nie miał ani siły, ani śmiałości na wielkie czyny; i po wielu ambicyach i zawodach wreszcie nowe myśli, pragnienia i potrzeby wcieliły się w genialnego Cezara. Epoka, o której mówić zamierzamy, cała jest zapełnioną drgawkami konającej rzeczypospolitej i bólami rodzącej się monarchii.

A niepokój, który znamionuje życie publiczne, zacieżył także mniej lub więcej dobitnie na pisarzach tej epoki. Wszyscy oni albo pochłonięci zamieszaniem i namiętnościami bieżącej chwili, albo przynajmniej dorywczo potracają o zapasy i spory polityczne, które mącą ich spokój i pogodę, albo wreszcie głębokiem niezadowoleniem ze życia i świata wtórują ciężkiej chwili, na którą ich życie przypadło. O ile dawniejsze piśmiennictwo rzymskie, już w skutek licznych przekładów, politycznie jest neutralnem

i bezbarwnem, o tyle w literaturze tej epoki polityczne zabarwienie przebija stanowczo, budzi się duch starożytności, który już podczas hannibalskiej wojny ze słowami oręż chciał ukuć. Podczas gdy w poprzednich epokach większość autorów pochodzi z południa, ze środowisk półgreckich lub cywilizacją grecką przesiąkniętych, wielu autorów cycerońskiej epoki rodzi się w północnej Italii, która przez nich dochodzi do znaczenia i głosu. Dzieci to rewolucyjnej i niespokojnych czasów; w obecności patryarchalnych i wiekowych postaci dawnego piśmiennictwa, żyją oni krótko, zużywają się prędko w pełni życia lub użycia; poetom, jak Catullus, Calvus, Lucretius, historykowi Sallustiusowi krótkie dni w udziale przypadły, bo strawili się oni w ogniu walk i niespokojnej chwili. Innych ludzi zapędza zgiełk życia publicznego w zacisze domowe; ustępują oni dobrowolnie z areny, aby w domu używać nabytków kultury, tych wszystkich *deliciae vitae*, których Rzym ówczesny już mógł dostarczyć. Zaczyna się ta emigracja do własnego wnętrza i wnętrza swego domostwa, która później za cesarstwa tak bardzo duchy nęciła. Już wielki Sulla pod koniec życia używa w spokoju domowych wczasów; podobnie słynny niegdyś wódz L. Lucullus cofa się w prywatne życie, aby tu jako *Xerxes togatus* płużyć rozkoszom przepychu i innym rozkoszom duchowym, dla których dom jego stał otworem. Hortensius, starzejący się, również unika publicznych występów. *Otia*, wczasy, doszły teraz niejako do równouprawnienia obok *negotia*; umysłowe i literackie zajęcia zyskały na wartości i cenie. Ujawnia się w tym rys i wpływ greckiej kultury, w której *βίος θεωρητικός*, życie kontemplacyjne od dawna równe sobie rościło prawa obok życia czynnego, *βίος πρακτικός*. Bo też kultura grecka robi wśród Rzymian coraz głębsze postępy i głębsze zdobycze, wytwarzać zaczyna grecko-rzymskie dusze i grecko-rzymskich ludzi, którzy *utriusque linguae periti* po grecku równie dobrze, jak po rzymsku myślą, a mówią i piszą po grecku nie-

wiele gorzej od Greków. Dawniej przekłady z greckiego do całej ludności rzymskiej bez różnicy przemawiały. Teraz różnica między niewykształconymi i wykształconymi ludźmi dobitniej się zarysowuje i pogłębia. Ci ostatni nie potrzebują już przekładów, lecz rozkoszują się w greckich oryginałach. Poeci rzymscy częściej naśladowują te oryginały, zamiast żeby je przekładać. Powstaje więc w Rzymie poezya, która jest spadkobierczynią i kontynuatorką greckiej, obliczona na szczuplejsze grono wykwintnych towarzyszków i czytelników. Pewna arystokratyczna w znaczeniu duchowem wyłączność staje się tej poezyi cechą. Plautus kiedyś mówił, że nie wszyscy wonięją maściami obcemi, *non omnes possunt olere unguenta exotica* i do tłumu niewoniejącego się zwracał; nowsi poeci przemawiają do wybrańców, do kliki, aż Horatius wywiesił im hasło w dumnych słowach:

*Odi profanum vulgus et arceo.*

Filozofia grecka zaczyna wśród Rzymian coraz więcej znajdować popleczników. Wielcy tego świata mają prawie bez wyjątku w swych domach doradcę, rzecby można spowiednika greckiego, który jednak na żądanie powinien zdradzać tajemnice spowiedzi i zwierzeń swego opiekuna i dobrodzieja rzymskiego i rozgłaszać jego chwałę przed światem. Lucullus ma w swym domu poetę Archiasa i innych, L. Piso filozofa epikurejskiego Philodemos, Cycero stoika Diodotusa. Panowie rzymscy mówią biegle i piszą chętnie po grecku. Nabyli oni tej wprawy w greckiem najczęściej otoczeniu, bo za młodu udawali się częstokroć po naukę filozoficzną i retoryczną do wielkich ognisk kultury, jak Ateny, Rhodus lub Mitylene. W domu podsycano następnie te wiadomości obcowanie z Grekami, licznymi w Rzymie i księgi greckie, których nie brakło. Sulla uwiózł był z Aten w tych czasach sławną bibliotekę Apellikona do Rzymu, zawierającą między innymi dzieła Arystotelesa i Theophrastosa. Przez te wszystkie wpływy

kultura grecka utwierdzała się w Rzymie; jeżeli w przeszłej epoce mówiliśmy o działaniu Filhellenów wśród Rzymian, to teraz spotykamy wśród nich postacie o duszy dwoistej, posiadające *duo corda*, jedno rzymskie, a drugie helleńskie.

Filozofia, która szła z Grecyi, hellenizowała ludzi. Dawna zasada, głoszona przez jednego z rzymskich poetów, że należy jej posmakować, lecz nie powinno się w nią zanurzać, ustąpiła teraz przed żywszem i głębszem zajęciem. Poeta Lucretius oddał jej całą swą duszę i jej zagadnieniami się strawił. Poznano teraz w Rzymie rozmaite kierunki greckiej myśli; młodszy stoicyzm i Akademia przez swój eklektycyzm ułatwiły to poznanie. Sięgnięto nawet w głąb i zaczęto się zajmować teoryjami Platona i Arystotelesa. Etyka Panaetiusa stała się kodeksem moralnym Rzymianina; poglądy naukowe i śmiałe spekulacje teologiczne Posidoniusa, który nawet z Rhodus do Rzymu zawitał, odbiły się rozmaitemi echemi w rzymskiej literaturze. Działalność Cyclerona, tak wszechstronna w filozoficznej dziedzinie, była wyrazem żywego interesu filozoficznego w społeczeństwie i stała się zarazem jego zarzewiem i bodźcem. Stoicyzm przynosił prócz tego Rzymowi naukę. Największy uczony rzymski Terentius Varro, polyhistor na różnorodnych pracujący polach, był owej nauki w tej epoce najwybitniejszym przedstawicielem.

W poezyi ówczesnej możemy dwa kierunki rozróżnić, jeden, który uprawia znane już i przyjęte rodzaje, ma cześć wielką dla dawnych rzymskich wieszczów i w języku i formach metrycznych ich naśladuje. Drugi kierunek jest bardziej nowatorskim, zrywa z przeszłością rzymskiej literatury, zagłębia się w Alexandrynizm i utwory hellenistycznej literatury z trzeciego lub drugiego wieku usiłuje Rzymowi przyswoić, naśladuje je, a nawet przewyżzyć się stara. Ten kierunek popularnym być nie może, bo goni często za formą sztuczną, a treść nauką przeciąża.

Jeden jednak z poetów, którzy mu hołdowali, był nietylko uczonym Alexandryjczyków naśladowcą, lecz i urodzonym poetą rzymskim. W chwilach zapomnienia i szału namiętności zapominał on o hasłach i wzorach szkoły i dał w ten sposób Rzymowi próbę szczerej, ciepłej liryki, na jaką ani przedtem, ani potem nigdy się już nie zdobyto.

Na polu prozy też dwa obozy rozróżnić możemy. Jeden nieco staroświecki buduje nadal swe zdania z chropawych nieco materyałów i upatruje w tej nieudolności wierność względem tradycyi i ducha rzymskiego. Drugi opiera się na nowocześniejszym prądzie t. z. azyańskiej wymowy, bierze od niej ozdobność i rytm, ale porzuca w innym kierunku jego hasła. Krótkie, urwane zdania ustępują miejsca przed skłonnością do budowania pełnych, okrągłych peryodów. W dziedzinie prozy stoją naprzeciw sobie Varro i Cycero. Ten ostatni wytwarza z języka łacińskiego ten wspaniały instrument, który odtąd wtórować będzie wszelkim odcieniom myśli przez szeregi wieków, brzmieć w walkach konającej rzeczypospolitej i porzynającego się cesarstwa, w walce idei między pogaństwem i chrześcijaństwem. Proza rzymska o tyle wyprzedziła poezję, iż pod względem formalnym już w tej epoce do najwyższej doszła doskonałości, którą poezya dopiero za Augusta sobie zdobyła.

Kant odróżniał trzy stopnie w przejmowaniu wpływów obcych, okres odtwarzania (Nachmachen), naśladowania (Nachahmen), wreszcie okres dalszego rozwoju odebranych natchnień (Nachfolgen). W ten ostatni okres Rzym teraz wstąpił, a znamienem jest, że kiedy poczuł swą amodzielnosc, proza wybiła się na czoło, do której Rzymianin szczególnie był powołanym.

**Literatura.** Leo, Die Originalität der römischen Litteratur, Göttingen 1904.

## A. Poezya.

### 1.

#### Teatr rzymski i mimus.

Dotychczasowe rodzaje dramatycznej twórczości przygasały powoli w drugim przed Chrystusem stuleciu. Widzieliśmy to na polu komedyi, która po Terentiuszu słabo już tylko się rozwija i stopniowo obumiera. Widzieliśmy także na polu tragedyi; Accius doprowadził ją do szczytu rozwoju i rozwojowi temu kres położył. Dylettantyzowali jeszcze później na tem polu ludzie, w życiu publicznem dosyć znaczni i talentem krasomówczym wsławieni, jak Titius i Julius Caesar Strabo; bo tragedia odpowiadała arystokratycznemu nastrojowi rzymskich polityków, a z retoryką od początku ściśle zadzierzgnęła węzły. Ale te próby utrzymania jej przy życiu nie wydały zbyt pokaznych owoców. Komedia rodzima (togata) sięga swymi autorami i utworami do cycerońskiej epoki; poeta Atta umarł pono dopiero w r. 77; o dalszym jej rozwoju nie jednak później nie słyhać. Natomiast rozkwit Atellany przypadł zapewne na początek pierwszego stulecia przed Chrystusem i w czasach Sulli rodzaj ten święcił swe największe powodzenia. W ogóle jednak upadek i zastój na polu dramatycznym znamionuje schyłek poprzedniej epoki i czasy, którymi teraz bliżej zająć się nam wypada. Potrzeby teatralne opędzano więc spadkiem i dziedzictwem przeszłości. Wiemy, że sztuki dawnych komedyopisarzy, Plautusa i Terentiusa rozbawiać musiały współczesnych Cycerona, że Acciusa patetyczne wiersze nie straciły na swej doniosłości i trafiały ciągle do duszy i smaku widzów. Twórczą jednak prawdziwie była tylko lekka Muza <sup>1)</sup>, folgująca w Atellanie i jak zaraz zobaczymy, w mi-

<sup>1)</sup> Bo próba odnowienia *praetexta* przez L. Corneliusa Balbusa, stronnika Caesara, który epizod własnych czasów w sztuce

musach, zarówno grubym instynktem pospólstwa, jak i smakiem czy niesmakom wybrańców, którzy znudzeni zużytymi greckimi sztukami pieprzną strawą podniecali i zaspakajali swój interes dla teatru. W r. 105 przed Chrystusem zapasy gladyatorów wyniesiono na stanowisko igrzyska, którem odtąd państwo się opiekowało; świadczy to o zgrubieniu smaku, Rzymianin wolał odtąd często patrzeć na realne pogromy, śmierci i klęski, zamiast się rozrzuwianić losami bohaterów podania i przeszłości. Niebawem też Rzym zaczął wypłacać Grecyji długi kulturalne u niej zaciągnięte i w zamian za Sofoklesa i Menandra dał im... gladyatorów.

Jak zwykle bywa w czasach niskiego poziomu twórczości dramatycznej, wybijają się teraz na wierzch historycy, a sztuka aktorów dochodzi do znaczenia i rozgłosu. Arystoteles w retoryce, mówiąc o zaniku dramatycznej poezji, wypowiedział słowa: dziś więcej od poetów znaczą aktorzy. Szczególne miał w nich sławny Sulla upodobanie. Otaczał się chętnie nie tylko rzeczywistymi artystami, lecz i hałastrą trefnisiów, którzy nie uprawianiem sztuki, lecz wyprawianiem sztuczek rozchmurzali mu czoło. Śpiewacy piosenek wesołych i kupletów rekrutowali się w Italii, lub napływali z greckiego wschodu; o jednej chanso-nistce greckiej, która zawitała do Rzymu, śpiewał epigramatyk Antipater ze Sidonu (około r. 100):

Przybyła do Italii, by w jej miękkim wdzięku  
Rzym odnalazł wytchnienie po oręża szczęku.

Roilo się od takich wędrownych posłanników zabawy i kuglarzy naówczas w Rzymie. Obok nich zasłynęło dwóch znakomitych artystów, wielkiej sztuce oddanych. Q. Roscius Gallus, zmarły w r. 62, rozbawiał Rzym odtwa-

---

przedstawił, była osamotnioną; a tragedye Q. Tulliusa Cicero były prędko skłeczone i poronione. To jednak jest ciekawem, że tenże Quintus tłómaczył satyrowe dramata greckie.

rzaniem dawnych postaci plautyńskich, niezrównanym był np. w roli pasorzyta i rajfura w sztuce Pseudolus. Inny aktor Aesopus wzruszał pokolenie Cycerona w tragediach Acciusa; jeszcze w r. 55 występował on jako starzec podeszły na scenie. A równocześnie z wzrastającym znaczeniem wykonawców urzędzenia teatralne nabierały większej świetności. Mówiliśmy już o tem, że scenę i miejsca dla widzów urządzano na każdą, nawet doroczną uroczystość, tylko tymczasowo, z materiałów, które po przedstawieniach łatwo usunąć się dawały. Śmielsi ludzie starali się tedy zastąpić to trwalszemi i ulepszonemi budowlami. Ponawiały się te próby wielokrotnie, w roku 179 i 174, w roku 154 i 145, wreszcie w roku 58; konserwatyzm jednak rzymski upatrywał w tem popieranie zniechęcałości i zepsucia; kazał więc ulepszone budowy rozbierać i stałego teatru nie dopuszczał. Dopiero też w r. 55 otrzymał Rzym pierwszą budowlę kamienną, na trwały użytek przeznaczoną, słynny teatr wielkiego Pompeiusa, na polu marsowem. Rosnący przepych przedstawień niebawem tu się zagnieżdżył, a nie licował on z marną twórczością dramatyczną epeki. — Co do techniki gry samej zauważyć wreszcie wypada, że używanie masek pierwotnie w Rzymie się nie przyjęło; dopiero w końcu drugiego stulecia przed Chr. wprowadzono maski na scenę rzymską.

Na powierzchni więc znaczył się jakiś rozwój i życie na niwie teatralnej w owej epoce. Ale gdybyśmy szukali jakiegoś śmielszego i żywszego tętna, to chyba zejść byśmy musieli do przedsióneków literatury, w których się rodzą utwory jednodniowe, na chwilę obliczone, a w których niekiedy silny, szczerzy wypowie się talent, natchnienie tym prawdziwsze, im mniej myśl o chwale i przyszłości mroziła i zaprzętała poetę. W tej epoce wchodzi do literatury rzymskiej nowy, drobny rodzaj dramatyczny, zwany mimus.

Mimus od greckiego słowa *μῖμος*, naśladować, mógł pierwotnie oznaczać rozrywkę, polegającą na naśladowaniu, przedrzeźnianiu ludzi i zwierząt. Kiedy do tego przystąpiła mowa, znalazły się warunki po temu, aby z błazeństwa trefnisia rozwinął się rodzaj literacki. W greckim świecie rozróżniamy dwa rodzaje mimów. Z jednej strony kreślono obrazki rodzajowe lub typy z życia powszedniego wzięte. Takie mimy do wygłaszania przeznaczone, recytatywne, pisał w piątym wieku Sophron ze Syrakuz, w trzecim Herondas. Ale obok tego rozwinęła się w Sycylii farsa dramatyczna, podobną treść zawierająca, także mimus zwana. Zapewne już w czwartym wieku na ludowych uroczystościach rozbawiano spóółstwo takimi krotchwilami o luźnym, często pełnym przesady i karykatury wątku, w którym proza i wiersze, miejsca mówione i śpiewane naprzemian posuwały i urozmaicały akcję. Natchnienia doraźne i improwizacje aktorów odgrywały przytem wielką rolę, tak że sztuki te ani nie chciały ani nie mogły w literaturze się zaznaczyć.

Do Rzymu przyszedł mimus niewątpliwie z południowej Italii i Sycylii. Słyszymy, że już w dawniejszych czasach w międzyaktach sztuki, odgrywanej na scenie, pojawiał się w orchestra niekiedy mimus, aby gestami nieprzyzwoitymi lub tańcem rozbawiać publiczność. Tak się działo zapewne w trzecim wieku przed Chr. Następnie już słyszymy stanowczo w drugim stuleciu o mimusach dramatycznych; dowiadujemy się, że poetę Acciusa, a później satyryka Luciliusa aktor występujący w mimus zaczepił i że jeden i drugi przez wytoczenie procesu zadośćuczynienia szukał. Odgrywano takie mimy, które nastrojem zbliżały się często do Atellany, w Rzymie przy uroczystości, obchodzonej na cześć bogini wiosennej Flory. Uroczystość taka pierwszy raz obchodzoną była w Rzymie w r. 238, potem w r. 173 przed Chr. stała się doroczną, a za dni Cezara trwała dni sześć, od 28 kwietnia do 3 maja. Wesoło przy tem bywało; lud przy stołach, różami zasłanych, był w dyonyzyjskim nastroju

i odpowiednio nastrojone czy wyuzdane sztuki chciał oglądać na scenie. A więc Floralia albo ludi Florales były właściwą dla mimusów uroczystością. Słyszymy jednak, że w pierwszym wieku niekiedy i przy innych uroczystościach, po górnej tragedyi, wystawiano mimi; w Grecyi przynosił ulgę i rozrywkę satyrowy dramat, w Rzymie odgrywano niekiedy w tym samym celu Atellanę na zakończenie jako exodium. Około r. 50 przed Chrystusem wszedł w jej miejsce mimus. — Kiedy po tragedyi przedstawiano mimus, zmniejszano scenę przez to, że w połowie jej rozwieszano przesłonę zwaną siparium. Z poza tej przesłony, którą w środku można było odchylić, wychodzili aktorzy na scenę. Siparium stało się więc znamieniem dla przedstawień mimusów<sup>1)</sup>.

Ludowe te sztuki doczekały się w tych czasach w Rzymie, w latach wielkiego Cezara troskliwszej uprawy, a talent dwóch ludzi doprowadził luźne farsy ludowe do pewnego literackiego znaczenia. Miał zaś ten mimus pewne pokrewne rysy z innymi sztukami ludowymi, ale miał też rysy odrębne.

Ponieważ na grze twarzy, przedrzeźnianiu dużo tu polegało efektów, dlatego nie dziwnem, że mimi te odgrywano zawsze bez masek. Ponieważ mimus miał być wiernem życia i rzeczywistości odbiciem, a przytem chętnie granice przyzwoitości przekraczał, dlatego kobiece role odgrywały w nim kobiety. Słyszymy, że nie obywało się przy tem bez jaskrawych wybryków; publiczność żądała niekiedy, aby kobiety występujące w mimus się obnażały. Jeszcze i w innym kierunku wolność czy dowolność przekraczała tu zwykłe granice; aktorzy mi-

---

<sup>1)</sup> Siparium to można wytłomaczyć w sposób następujący. Mówiliśmy o tem, że w międzyaktach niekiedy mimus rozbawiał tańcem publiczność; zamiast tańca mogła pauzę wypełnić mimiczna krotchwila. Na tę pauzę zasuвано tedy część sceny przez siparium. Taki mimus międzyaktowy nazywał się embolium.

mów popuszczali częstokroć wodzy złośliwości i zaczępiali znane, czy w literaturze, czy życiu publicznem osobistości. Zaczepki te, tak wyjątkowe w rzymskich stosunkach, przypominają nieco grecką werwę i złośliwość.

Treść nurzała się w życiu niskich warstw, często w najniższych instynktach, nierzadko w bagnisku, które nietylko na scenie, lecz i w życiu zasłona powinna była osłaniać. Nie hetery, jak w właściwej komedyi, lecz cnotliwe... a raczej niecnotliwe małżonki ożywiały tu rzeckomą życia zwykłego szarzynę. Głupkowaty łysek, opatrzoney pokazną rogów parą, *stupidus calvus*, stawał się częstokroć ofiarą i pośmiewiskiem zalotnej żony, wykwintego Don Juana, *cultus adulter*, i naigrawającej się publiczności. Stare baby, pijane, do czarów i rajfurstwa pochopne były na usługach tych romansów. Mamy tytuły z rodziny wzięte, dalej przejęte od cechów i stanów, jak blecharz czyli folusznik, rybak, farbiarz, powroźnik, pojawiają się dalej tytuły oznaczające obce narodowości, jak Gaetulów, Gallów, którzy niewątpliwie, łamiąc swój język i kalecząc zarazem łaćniński, przemawiali jakimś żargonem, rozbawiającym podobnie publiczność, jak punickie strzępy w Poenulus Plautusa. A czasem wreszcie krotochwile niebiańskie, których przecież w mytologii nie brakło, ściągnano na scenę.

Wątek sztuk był bardzo luźny; improwizacya sztukowała częstokroć fabułę podczas przedstawienia. Chodziło o zawikłanie; gdy na rozwikłanie natchnienia nie starczyło, bohater wymykał się nagle ze sceny i publiczność, zaskoczona tak doraźnym węzła rozcięciem, niemniej była zadowolona. Jeden, główny aktor, archimimus zwany, podtrzymywał głównie sztukę; obok niego stał trefniś sannio, zwany od przekrzywiania twarzy czyli *sanna*, ubrany w pstrą szatę arlekina, centunculus i błazeństwami swemi ożywił widowisko. Nie brakło przy tem bardzo pospolitych dowcipów (*dictobolaria*), nie brakło dalej mocno brudnych powiedzeń i gestów, a razy

i policzkowania dopełniały wrażenia. Jednak wśród tych poziomych słów i ruchów od czasu do czasu sentencya górniesza rozbrzmiewała ze sceny, aby widzowie przecież i moralnej nieco strawy zabrali ze sobą do domu. Obok archimimusa i trefnisia występowały inne role, mężkie i kobiece. Nie na koturnach tu grano, lecz w płaskim obuwiu, zkąd mimus nosi niekiedy nazwisko fabula planipedaria. Znamy jeszcze inną nazwę: fabula riciniata od czworokątnej zarzutki ricinium, którą przywdziewały, a jak widzieliśmy, zrzucały niekiedy na żądanie kobiety.

Taką więc farsą, złożoną z prozy i części, w trymetrach jambicznych wygłaszanych, z piosnek prócz tego lirycznych, o wątku<sup>1)</sup> przerywanym doraźnymi dowcipami i improwizacją, rozbawiali się Rzymianie w drugim i pierwszym wieku przed Chrystusem. A w czasach cesarowskiej rewolucyi wystąpili dwaj autorzy w tej dziedzinie, którzy talentem swoim nadali ludowej krotchwili większe znaczenie, umieli w stek i zlepek poziomych motywów wpleść niekiedy donioślejsze słowo i zdanie. Oni zapewnili też mimusowi większą trwałość; bo za cesarstwa cieszył się ten rodzaj dramatyczny wyjątkowem powodzeniem.

Pierwszym z nich był Decimus Laberius. Był to rycerz rzymski, który dla rozrywki hołdował tej lekkiej Muzie, ale oczywiście, odmiennie od innych na tej niwie pisarzy, nie występował sam przy odgrywaniu sztuk swego pomysłu. Urodził się r. 106, rówieśnikiem więc był nieledwie sławnego Cycerona. Ze spuścizny jego mamy cały szereg tytułów i wiązanek ułamek. Z nich jest widocznem, że sztuki obracały się przeważnie w sferze niższych warstw, że jednak wśród poziomych rozmów, kłótni, jaskrawych i grubych wyrażen, przebijała niekiedy wyższa kultura pisarza, który o filozofię Pythagorasa, Demokritosa, i cyni-

---

<sup>1)</sup> Wątek ten, z góry obmyślany, zwał się *ὑπόθεσις*.

ków potraçał. Język jego odznaczał się śmiałością w nowotworach, złożeniach, jak *depudicare* w znaczeniu *stuprare*, *amorabunda* o zakochanej kobiecie. Gellius w *Noctes Atticae* 16, 7 cały takich szereg wyrazów wyliczył, w innem miejscu 19, 13 napomknął, że Laberius przed wyrażeniami pospolitemi i grubemi (*ignobilia nimis et sordentia*) się nie cofał. Inny autor, Macrobius, przekazał nam w swych Saturnaliach nadzwyczaj cenny przyczynek do losów i twórczości Laberiusa. Kiedy mianowicie w r. 46 przed Chr. potężny Cezar obchodził w Rzymie swój tryumf, natenczas przybyły niegdyś ze Syrii niejakić Publius, Syrusem zwany, który układał, odgrywał a po części improwizował na scenie mimusy, wyzwał ludzi tego samego cechu, aby się z nim zmierzyl i skłeciwszy doraźnie na tematy, wzajemnie przez się rozdane, wątek krotochwilny, wystąpili na scenie. Laberiusowi godność stanu nie pozwalała na pospolitowanie się przed widzami; lecz wola przemożna Cezara i pieniądze, ofiarowane przez dyktatora, ostatecznie go do tego zniewoliły. Sześćdziesięcioletni już człowiek zmierzył jednak doniosłość swego kroku i poniżenia i przed występem wygłosił prolog, który należy do pięknych zabytków rzymskiej poezyi, a świadczy, że na scenie mimicznej, podobnie jak na Montmartre, czasem i dla jędrnego słowa i wyższej poezyi miejsce i posłuch się znalazły. Rzekł więc wtedy Laberius:

Ta konieczność, przed której zachłanną nawałą,  
Zamierzało ujsć wielu, nie wielu zdołało,  
Dokądże mnie u kresu dni moich strąciła?  
Bo przecież ani żądza, ani żadna siła,  
Ni pieniądz, ani czyje przewagi lub trwogi  
Nie zwiódły mnie za młodu z godności mej drogi.  
A w starości, ze stanu, co dzierzę, jak snadnie  
Głos przedniego człowieka mnie uwiódł, co składnie  
Rzecz podda i łaskawem ją słowem umili!  
Bo skoro mu bogowie nic nie odmówili,  
Cóżby człek mu odmówił — bez ludzkiej obrazy?  
Trzydziestkę więc przeżywszy po dwakroć, bez skazy,

Wyszędłszy jako rycerz z domowej siedziby  
Mimem w dom mój powrócę; to też bez pochyby  
O jeden dzień za długo dziś trwało me życie.

Fortuno, złem i dobrem co darzysz obficie,  
Dlaczegoż, jeśli skruszyć ci się podobają  
Sławę moją pisarską w jej pełnym rozkwicie,  
Czemuż wtedy, gdy czaru młodości mi stało,  
A lud i męża tego umiałbym zabawić,  
Nie ugięłaś giętkiego... aby mnie zniesławić?

Teraz mnie strącasz? dokąd? czyż ja scenie  
Dam dziś wdzięk ciała, czy wzniosłe wejście,  
Czy ducha dzielność lub głosu dźwięk miły?  
Jak bluszcz pełzając wyniszcza drzew siły,  
Tak i mnie starość lat splotem uciska,  
Grób niemal — nic już nie mam prócz nazwiska.

Te trzy wiersze ostatnie

*Ut hедера serpens vires arboreas necat,  
Ita me vetustas complexu annorum enecat,  
Sepulcri similis, nihil nisi nomen retineo*

jużby same dowodziły, że Laberius na prawdziwą poezję zdobyć się umiał. Wystąpiwszy mimowoli na scenę, mścił on się niejako na Cezarze wierszami, przy których oczy publiczności na potężnego dyktatora zwracać się musiały. Niewolnik występujący w mimus, razami okładany, wołał ze sceny:

Naprzód Kwiryeci! wolność utracamy!

a niebawem potem wygłoszony wiersz:

Drży przed wieloma, przed kim drży tak wielu

godził już dobitnie w Cezara.

Zapasy smutnie się skończyły dla Laberiusa; Caesar przyznał zwycięstwo Publiliusowi. Laberius w wierszu o zmienności i nikłości tortuny i sławy przyznawał się do klęski. Gorszym był powrót do życia. Wprawdzie Caesar zaraz po występie ofiarowaniem złotego pierścienia i zna-

cznej sumy pieniężnej uznał w nim napowrót rzymskiego rycerza. Ale wśród nobiles boczono się na niego; kiedy Laberius przy jakimś widowisku chciał zasiąść w pierwszych czternastu rzędach, przeznaczonych dla rycerzy, szukał on długo miejsca, aż Cycero odezwał się do niego: zrobiłbym ci miejsce, gdybym sam tak ciasno nie siedział. Była to złośliwość wymierzona na Caesara, który wielu nowych ludzi do senatu powołał. Laberius nie pozostał dłużnym, i Cycleronowi, który miał opinię politycznej dwulicowości, odparł doraźnie: A przecież ty na dwóch stołkach siadać zwykłeś. — Oto próbka owych przycinków i odcinań, któremi często w Rzymie ludzie w publicznem drażnili się życiu. Laberius, skarżący się już w prologu, iż za długo żyje, tylko o dwa lata przeżył swoją niesławę i według świadectwa św. Hieronima umarł w Puteoli w r. 43.

Jego współzawodnik Publilius Syrus jest także ciekawą osobistością. Przybył on niewolnikiem ze wschodu, lecz dla dowcipu swego przez opiekuna rzymskiego wyzwolony, włóczył się potem z trupą aktorów po miasteczkach Italii, odgrywając mimy swego utworu. Ciężość i złośliwość przyniósł ze wschodu; Syrya odznaczała się zawsze, jeszcze za Juliana Apostaty, dowcipem swej ludności. W r. 46 zderzył się w Rzymie z Laberiussem. Fragmentów z jego sztuk mamy bardzo mało. Najpokaźniejszy, zawierający rzymskiego zbytku obraz, przekazał nam Petronius w swoim romansie. Zachodzi tu jednak pewna wątpliwość, czy Petronius Publiliusa wiernie przytoczył, czy też w jego duchu, na swoją rękę wiersze ułożył. Brzmiały one, jak następuje (Petronii Satir. 55):

W zbytków marnieją paszczy Marsa mury.  
Twa gardziel połknie tuczonego pawia,  
Co łśni złotemi Babilonu pióry,  
I afrykanke i kapłona zdławia.  
I bocian, zdala ów przybysz radosny,  
Zbożny, wysmukłonogi, klekocący,

Wygnaniec zimy, wczesny sztandar wiosny,  
Usłał już gniazdo na patelni wrzącej.  
Na cóż ci pereł z Indyi, na cóż szklistych  
Smaragdów zieleń, zkadże ta tęsknota  
Do Kartaginy kamieni ognistych?  
Chcesz nimi błyszczeć? Klejnotem jest cnota.

Może być, że w jakim mimusie Publilius w tym duchu wysmagał zbytki rzymskie; nie obeszło się też przy tem bez napiętnowania rozwiązłości obyczajów i szat przeźroczych, w których jakoby »nagie w chmurze« występowały publicznie Rzymukobiety. Mimusy Publiliusa obfitowały w dowcipne lub moralizujące sentencje; zebrano je i już w drugim wieku po Chr. Aulus Gellius taki zbiór wspominał. W rękopisach zachowały się z tego zbioru wyciągi. Do autentycznych Publilii Syri *sententiae* z biegiem czasu niewątpliwie przydawano inne, tak że dzisiaj określić trudno, co jest własnością duchową Publiliusa. Sentencje te spisane w trymetrach jambicznych lub trochaicznych tetrametrach. Powiedziano tu między innemi:

*Amare et sapere vix deo conceditur*

Kochać się i mieć rozum zaledwie bóg zdoła;

*Comes facundus in via pro vehiculo est*

Druh rozmowny w podróży za powóz ci starczy;

*Deos ridere credo cum felix vocer*

Chyba bogi się śmieją, gdy szczęsnym lud zowie.

Mądrość swą Syryjczyk częstokroć od innych pożyczał, bo niektóre sentencje przekładał on po prostu z greckich autorów, Eurypidesa, Menandra i Diphilosa. Nie mniejszem przeto wzięciem cieszył się Publilius u ludzi późniejszych czasów, którzy w jego sentencyach upatrywali trafne dla życia wskazówki.

Uwaga. Mamy zbiory tych sentencji w połączeniu z innemi 1) w Codex Veronensis 168 (w. 14); niektóre sentencje mają tu dopisek: *Publius, Publius Syrus, Publius mimus, ex sententiis Publilii*; 2) w tak zwanym zbiorze Seneki (*Senecae sententiae*), w którym do wierszy przydano szereg prozaicznych sentencji wziętych z pisma

*liber Senecae de moribus*; 3) w Codex Palatino-Vaticanus 239 (II); 4) w codex Monacentis (Frisingensis) 6292; 5) w codex Turicensis (Zürich) C, 78. — Zbiorów więc jest dosyć, ale nie łatwym byłoby zadanie, aby z nich wybrać to, co niewątpliwie Publiliusa jest tworem.

Prócz wiadomości o tych dwóch autorach mimusów w czasach Cezara, doszły nas jeszcze pewne drobne wzmianki o twórczości współczesnych w tej dziedzinie. Cycero wspomina jakiś mimus Tutor, w którym dowcip głównie na tem polegał, iż słowa rozumiano dosłownie i tem rozśmieszano publiczność. Prócz tego słynnym był mimus Fabia (groch), w którym zapewne potrącano o pytagorejską doktrynę rzekomej pokrewności między człowiekiem a grochem i metamorfozę duszy w ziarnko grochu przedstawiono. Bawił więc Mimus współczesnych Cyclerona, a rozwiłmożnił się następnie w czasach cesarstwa; wypierał on powoli ze sceny tragedję i komedyę i obok pantomimu opędział prawie wyłącznie potrzeby teatru, czyniąc zupełnie zadosyć smakowi i życzeniom publiczności.

**Literatura.** Do dziejów teatru por. Oehmichen, *Das Bühnenwesen der Griechen und Römer* München 1890. — Do mimusu, Reich, *Der Mimus*, Berlin 1903. — Wölfflin w *Archiv für lat. Lexikographie* XV, 1908.

## 2.

### Stara szkoła i poemat filozoficzny Lucretiusa.

Od śmierci Luciliusa w samym końcu drugiego wieku przed Chrystusem nie było przez szereg lat znakomitszego w Rzymie poety. Bo epigonów dramatycznej literatury i pisarzy lekkich krotocwil do pierwszorzędných pisarzy nikt nie zaliczy. Dopiero około roku 60 przed Chrystusem nowe zajaśniały talenta i znakomite. Lucretius pisał wtedy poemat filozoficzny: system cały greckich myślicieli postanowił on ubrać w szatę poezyi i w szatę rzymskiego języka. Pisali tego rodzaju utwory niegdyć filozofowie greccy

i własne myśli i natchnienia w wierszowanej wykładali formie, w poematach *περὶ φύσεως*. Słyszymy w 6- i 5-ym w. przed Chr. o tego rodzaju utworach Xenophanesa, Parmenidesa i Empedoclesa; ten ostatni mianowicie wysokim zajaśniał polotem w tłumaczeniu zagadek i tajemnic świata i Lucretiusa natchnął. Rzymskiego jednak autora zadanie było trudniejszym; bo obce myśli i spekulacje chciał on wyłożyć w poemacie i nagiąć język rzymski, niedostatecznie wyrobiony, do oddania subtelných i zawitych spekulacji greckiego ducha. Pojęcie rzymskie, że poezya powinna nieść pożytek, że ona wszelką treść zniesie, natchnęła go i skłoniła do śmiałego zadania.

O jego osobie mamy bardzo mało wiadomości. Nazywał się T. Lucretius Carus; myślećby więc można, że był członkiem znakomitej gens Lucretia, i że należał do wyższych warstw społeczeństwa. Mniej prawdopodobnem jest przypuszczenie Marxa, który upatrywał w nim wyzwolenca lub syna wyzwolenca. Gdzie przyszedł na świat, również jest wątpliwem; niektórzy myślą, że w samym Rzymie się narodził. Gdyby to przypuszczenie było prawdziwem, byłby on obok Cezara jednym z rzadkich bardzo pisarzy, których stolica wydała. Wiadomości co do urodzenia i śmierci poety są nieco sprzeczne. Najważniejszą jest zapiska św. Hieronima, który w swem uzupełnieniu kroniki Eusebiusa zaznaczył pod r. 95 przed Chr., co następuje: *Titus Lucretius poeta nascitur. Postea amatorio poculo in furorem versus, cum aliquot libros per intervalla insaniae conscripsisset, quos postea Cicero emendavit, propria se manu interfecit anno aetatis XLIIII.* — A więc według tej tradycyi Lucretius by umarł w r. 52 lub 51. Tymczasem Donatus w życiu Vergiliusa zaznaczył, iż Lucretius umarł w tym samym roku, w którym Vergilius przywdział toga virilis, czyli w r. 55. Jeżeli tę datę będziemy uważali za pewną i za punkt wyjścia, natenczas Lucretius, który przeżył według św. Hieronima lat 44, musiałby się urodzić w r. 99. Pewności tu osiągnąć nie mo-

żna, ale stanowczo twierdzić możemy, że około tego roku przypadły narodziny poety. Św Hieronim następnie wspomina o obłąkaniu, rzekomo wywołanem przez napój miłosny. Niektórzy uczeni podawali w wątpliwość i chorobę i jej przyczynę, wietrzyli w opowiadaniu chrześcijański wymysł; wiadomem, że chrześcijańska legenda chętnie skazywała przeciwników bogów na choroby i zgony okrutne. Tu jednak sceptycyzm nie jest na miejscu. Św. Hieronim brał pewnie swe wiadomości z pogańskiego Suetoniusa. A płomienny duch Lucretiusa, skłonny do przywidzeń i urojeń, mógł łatwo popaść w jakiś rodzaj obłąkania. Przecież wiadomem, że granica między geniuszem a obłędem jest niewyraźną i chwiejną; już w starożytności wypowiedziano zdanie, iż *nullum magnum ingenium sine additamento dementiae*, a literatura wszystkich narodów i wieków zdanie to potwierdza, żeby wspomnieć Tassa, Hölderlina, Lenaua i excentryczne poglądy wielu słowiańskich geniuszów pod koniec ich rozwoju. Napój miłosny jest zapewne baśnią; epoka, lubująca się w czarach, chętnie wietrzyła wszędzie tego rodzaju środki. A przecież napój ze źródła kastalijskiego i tchnienie Apollina wystarczały. Samobójstwo poety też jest prawdopodobnem i jego usposobieniem namiętnem da się wytłomaczyć, a prócz tego epikurejską nauką, która samobójstwa nie potępiała, a ludziom zachwalała wieczny spokój śmiertelny. Jeżeli zaś św. Hieronim twierdzi, iż pisał on *per intervalla insaniae*, w chwilach jasnych między napadami szału, to wstrzymując się od pewnego twierdzenia, zaznaczyć jednak musimy, że znać w poemacie pewien nieład i poszarpanie, pewną wybuchowość, która robi wrażenie, jak gdyby niektóre jego części po dłuższej przerwie z nagłością wylały się na karty poematu.

Jest on pieśnią wojenną w całym znaczeniu tego wyrazu. Podanie greckie znało demonów i półbogów, Tytanów i Prometeusza, buntujących się przeciw bóstwom Olimpu; baśń rzymska tego nie znała. Ale religia ciężyla

tu nie mniejszem brzemieniem na ludziach, ta religia formalistyczna, zniewalająca do ciągłych układów, targów z bóstwami. Zamiast Tytanów wystąpił tedy prosty śmiertelnik do walki z Olimpem. Podstawy dawnej religijności rzymskiej były już naruszone; przecież już dawni poeci dramatyczni porywali się na sceptyczne, racjonalistyczne uwagi, a Ennius opowieść Euhemerusa Rzymowi przyswoił. W drugim wieku filozofia grecka napływała obficie do Rzymu, a nie nie pomagało, że państwo w roku 161 wzbroniło filozofom greckim pobytu w stolicy, że około tego czasu epikurejczyków Alkaiosa i Philiscosa z Rzymu wygnano. Stoicka filozofia, która w końcu drugiego wieku usadowiła się w Rzymie, swoim racjonalizowaniem podać i wierzeń religijnych słabo tylko broniła zagrożonych religii warowni. W pierwszym zaś wieku system Epikura zaczął w Rzymie wielu znajdować zwolenników. Ludziom, którzy wzrastali wśród strasznych państwa przewrotów, którzy wśród rewolucyi widzieli powodzenia nikczemnych osobistości, klęski cnotliwych, trafiała do przekonania nauka, która przeczyła interwencji bóstwa w sprawach ludzkich, odsuwała bogów od świata do pogodnych i zacisznych nadziemskich ostępów, w których skazani byli nieledwie na bezczynność dobrze zasłużonych emerytów. Z drugiej strony skłonność do życia niepolitycznego rosła na ziemi. Dużo umysłów, znękanych i znużonych widokiem rewolucyi, cofało się do pogodnych świątyni mędrców, *sapientum templa serena*, aby tu oddawać się, zdala od zgiełku, pokojowym zajęciom, płużyć sobie w rozkoszach badania, nauki i zacisznego życia. Ten kwietyzm był zupełnie po myśli filozofii Epikura, który indywidualne szczęście człowieka jako cel istnienia ogłaszał. Mówiliśmy już o takich objawach poprzednio; kwietyzm ten przygotowywał w Rzymie epokę cesarstwa. Że epikureizm był wtedy w powietrzu, dowodzi świadectwo Cycerona, który aż trzech pisarzy, Amafiniusa, Rabiriusa i Catiusa wymienia jako łacińskich Epikura nauki apostołów; że oni według

zdania współczesnych nieudolnie pisali, przeto głębszego wpływu wyrzucić nie mogli. Z Lucretiusem natomiast innego pokroju i talentu człowiek wystąpił na filozoficzną arenę.

Mówiłem, że Lucretius przystąpił do pisania z wojowniczym zamiarem. Chciał on pomścić na religii te wszystkie krzywdy, które ona wyrządziła ludzkości, społeczeństwu i jemu samemu, zbrodnie, do których ludzi popchnęła, smutki, w których pogrążała śmiertelnych. Wydała mu się ona główną przyczyną wszelkiej nędzy ludzkiej, zmorą, która na duszach ciążyła. W swoim poemacie zamierzył on tedy zmorę tę zmiażdżyć i leki dla ludzkości wynaleźć. Myśliciel grecki mu ich dostarczył, o którym w początku pierwszej księgi śpiewa:

Kiedy życie człowieka leżało w ucisku,  
Przywalone na ziemi przez religii brzemię,  
Która twarz swą jawiła na niebios sklepiszku,  
Straszne oko kierując na śmiertelnych plemię,  
Grek pierwszy z pośród ludzi wymierzył wzrok górny,  
I pierwszy wyzwiał boga występem swym śmiałym,  
I ani go cześć bogów, ni gromy, ni chmurny  
Łoskot niebios nie stropił, lecz z większym zapalem  
Wyteżył ducha dzielność, w usilnym zamiarze,  
By przełamać przyrody zawory i strażę.

Był nim Epikur, którego Lucretius podobnie wielbi, ubóstwia, jak go ubóstwiali greccy wyznawcy jego nauki. Filozofia jego, ostatni kwiat ateńskiej myśli i kultury, miała ludziom żyjącym około r. 300 przed Chr. zapewnić indywidualne szczęście, bo na marzenia o szczęściu narodu nie stało wtedy ani warunków, ani ludzi. W logice swojej czyli kanonice wykładał on naukę, że jedynym narzędziem do poznania prawdy są nasze zmysły, był więc wyznawcą bezwzględного sensualizmu. We fizyce przejął doktrynę Demokritosa, t. z. atomistykę. Głosił więc, że z niczego nic nie powstaje, i że nic w przyrodzie nie ginie. Nic nie istnieje w świecie prócz atomów czyli niedziałek i pró-

żni. Przez ruch i różne kombinacye atomów powstają światy i wszystkie rzeczy na świecie. Duch jest także wytworem takich niedziałek, bo poza materją niczego niema. W świecie nie rządzi przypadek, lecz wszystko staje się w skutek konieczności i ma swoją przyczynę. Epikur więc wyznawał zasadę, przejętą przez nowoczesną naukę, o niezniszczalności materji i zachowaniu siły. System jego fizyczny jest materializmem; miał on pewne cechy postępu obok innych bardzo naiwnych znamion i twierdzeń, jak np. to, iż rzeczywista wielkość słońca i gwiazd jest równą ich wielkości pozornej. Na polu etyki była ta nauka subiektywnym hedonizmem. Najwyższem dobrem człowieka jest szczęście, a szczęście płynie z rozkoszy. Nie każda jednak rozkosz jest godną polecenia, lecz jedynie ta, po której uczucie niezadowolenia, niesmaku nie przeważy nad uczuciem błogości. Człowiek więc powinien zawsze ważyć miary błogości i niezadowolenia, które czyn jakiś przynieść mu może, i kierować się taką względną, subiektywną, prawie higieniczną etyką przy każdym kroku swego życia. *Nocet emptu dolore voluptas* mówił epikurejczyk Horatius. Opierając się na tej zasadzie, sławił Epikur przestawanie na małym, prostotę w życiu, wstrzymywanie się od wszelkiego zbytku i używania. A najwyższem szczęściem wydawały mu się spokój, bezbolesność, które człowiek mądry może osiąść, gdy o bogach słuszne będzie miał wyobrażenie, przestanie się bać ich gniewu i przestanie się obawiać śmierci, która jest naturalnym objawem, końcem wszelkich cierpień, walk i smutków człowieka.

Od tych zmor, trapiących ludzkość, uwolni więc człowieka poznanie dokładne tajników przyrody. To poznanie pogodzi ich ze życiem, każe im tego życia w spokoju i z pewnym optymizmem pogodnym używać. To była filozofia tych *ρῆϊα ζῶοντες*, którzy przyszli po upadku wolności greckiej i w zaciszu domowem, w błogości spokoju, w zmiennych miłostkach lub stałej przyjaźni szukali wy-

nagrodzenia za stracone polityczne życie. Ten optymizm przenika w wielkiej mierze nową attycką komedię.

Epikura naukę przejął tedy Rzymianin Lucretius. Poznanie dokładne przyrody wydaje mu się niezbędnym warunkiem dla szczęścia ludzkiego, dla wyzwolenia duszy od trosk i niepokojów, które ją rozstrajały. Atomistyka ma tajnie wszechświata i zagadki w zupełności rozświecić. Ale powaga i *gravitas* rzymska nie umiała się przejąć pogodnym na świat poglądem greckiego myśliciela. Choć więc Lucretius sławi bezmiernie jego zasługi, choć w poznaniu świata widzi warunek i zadatek szczęścia ludzkości, są pewne różnice w pojęciach Greka i rzymskiego poety. Tamten uczył umiarkowania i pogodnego używania życia; ten żąda od człowieka pewnej dzielności i wyrzeczenia. Do systemu, który nauczał optymizmu, wkraśli się u Rzymianina mocne zabarwienie pesymistyczne. W przeciwieństwie do ludzi czynu przeszłości mówi on o marnych egzystencjach swego pokolenia:

Już życie twoje martwe, choć żyjesz i widzisz.

*Mortua cui vita est prope iam vivo atque videnti.*

Ten pesymizm jest i gdzieindziej widocznym. Lucretius przedstawia nam ewolucję ludzkości ku ciąglemu postępowi po myśli Epikura; a mimo tego wspomina o jakimś starzeniu się ludzkości, świata i ziemi, która coraz mniej służy człowiekowi. Chce on wprawdzie śmierć rozbroić, a mimo tego ta śmierć zagląda mu ciągle w oczy, tragiczne strony życia przemawiają silnie do jego uczucia, powlekając kirem śmierci wszystko na ziemi.

I nie zejdzie noc po dniu, ani świt po nocy,  
Który obok kwilenia dziecka nie usłyszysz  
Łkań, zgonu i pogrzebnych kirów towarzyszy.

I mimo wiary w postęp, wyrывa mu się z duszy okrzyk znużenia i rezygnacyi:

*Eadem sunt omnia semper,*

taki sam, jaki rozbrzmiewa w ustach przeświadczonych o marności wszech rzeczy Ekklesiasta:

*Quid est quod fuit? ipsum quod futurum est.*

Mimo tego pesymizmu jednak spodziewa się Lucretius od przezwyciężenia głównych wrogów człowieka, strachu przed bogami i przed śmiercią, pewnej ulgi dla ludzkości i dla siebie. Bo ta nuta osobista tchnęła w niego namiętność i ciepło, sprawiła, że problem ogólny rozbiiera z taką płomienną żarliwością, jak gdyby osobiste krzywdy chciał pomścić na wrogach ludzkości. Poemat *de rerum natura* ma jej przynieść te leki. Poświęcił go poeta Memmiusowi. Zapewne był nim C. Memmius, praetor z r. 58, propraetor zarządzający prowincją Bithynia w r. 57. W jego świetle na prowincyi znalazł się poeta Catullus. Człowiek to był literacko wykształcony, mowca, epikurejczyk w życiu i przekonaniach. Słyszymy, że w r. 60 schwymano go na miłośkach z żoną Marcusa Lucullusa, która była siostrą osławionej Clodyi, Catullusa bohdarki. Cyncero (Brutus 247) tak go charakteryzuje: obeznany z literaturą, lecz grecką, lekceważył piśmiennictwo łacińskie; mowca dowcipny i w słowach przyjemny, unikał nie tylko mocołu mówienia, lecz i myślenia. — Mamy tu więc obraz sybaryty umysłowego, nie lubiącego wysiłków, jak późniejsi epikurejczycy, Maecenas i Petronius. Lucretius mimo tego wysoko go cenił, bo filozofia, a zapewne i przyjaźń ich łączyła. Stosunek ten wpłynął nawet na początek całego poematu. Zaczął Lucretius od hymnu na Venus, siłę jej przenikającą całą przyrodę. W poemacie nieboskim i bezbożnym ta Venus, w samym progu się zjawiająca, prawie dziwić może; otóż Marx zwrócił na to uwagę, iż Sulla zwał się ulubieńcem Venery, że kult tej bogini wzmógł się za jego czasów, a Memmiusze bili, jako mincarze, denary z wyobrażeniem Afrodyty.

Ta Venus, to Venus physica, siła budząca we wszelkich żyjątkach płciowe i miłosne popędy. A więc hymn

ten do *Aeneadum genetrīx*, jeden z najpiękniejszych utworów całej pogańskiej literatury, nie wyłamuje się z całego poglądu na świat i bogów Lucretiusa. Oto wstęp poematu:

Enejów matko, ludzi i bogów kochanie,  
Cna Wenero, pod niebios ruchomymi znaki  
Co w morzu łodzionośnem, w zbożodajnym łanie  
Budzisz życie, bo przez Cię ród zwierząt wszelaki  
Się poczyzna i zrodzon ogląda blask słońca;  
Przed Tobą pierzchną wichry, mgły z nieba przestworza,  
Gdy się zjawisz, o Pani, a barwami lśniąca  
Skłoni ziemia Ci kwiaty, uśmiechną się morza,  
I niebo błysnie światłem rozlanem pogodne.  
Bo, skoro dzień wiośniany swe lica odsłoni,  
A Favonius wyzwoli z pęt tchnienia zarodne,  
Naprzód ptaków powietrznych piosenka zadzwoni,  
Pieśń na Twoje zjawienie, Twą mocą natchniona.  
A wnet pomkną przez krasy łąk w szale zwierzęta,  
Brną przez chyżych rzek nurty, bo tknęła ich łona  
Chuć, by dążyć, gdzie Twoja je wabi przynęta.  
Wreszcie w falach i górach, wśród rwących strumieni,  
W liściastych ptaków domach, wśród błonia zieleni,  
We wszech piersi to sprawia miłosne zarzewie,  
Że rodzaje się trwałą w przyszłości posiewie.  
Więc, skoro nad przyrodą, Pani, rządy Twoje  
Wszechwładne, a nie wejdzie nic w światła ostoje  
Bez Ciebie, ani wdzięku zazna, ni wesela,  
Niechajże mi Twa łaska pomocy udziela,  
Kiedy pisać mam wiersze o świata przyrodzie...

I po tem wezwaniu rozpoczyna się poemat, w którym Lucretius w sześciu księgach zjawiska wszechświata wytłomaczyć usiłował; bo fizyka go głównie zajmowała, podczas gdy logice i etyce mistrza Epikura tylko drobniejsze części swego utworu lub dorywcze uwagi poświęcił.

W pierwszej więc księdze wykłada, że nic nie może za wolą bóstwa powstać z niczego, lecz że wszystkie rzeczy na świecie powstają ze zbiegu atomów, *semina rerum, corpora prima*, które są niepodzielne, odwieczne i wieczne. Ruch tych atomów umożliwia próżnia, która obok nich istnieje w świecie. Trudno zaiste o przedmiot

mniej nadający się do poezji; Lucretius ma tę świadomość i stara się *Musaeo melle*, miodem Muz, rzecz osłodzić, na wzór tych, jak mówi, którzy podając dzieciom gorzkie lekarstwa kubki zraszają miodem. W drugiej księdze opisuje poeta ruch tych atomów, które się łączą i sprowadzają tak powstawanie żyjątek i następnie znów się rozłączają, co jest śmierci przyczyną. Bo wszelkie rzeczy złożone — poza jednolitymi i wiecznymi atomami — podlegają zniszczeniu i śmierci. Dlatego we wszechświecie powstawanie i zgony ciągle ze sobą się płaczą, *miscetur funere vagor*. I to nietylko dotyczy jednostek, lecz całych narodów. Lucretius nie ma wiary rzymskich pisarzy we wieczność Rzymu; patrzy on z górnego stanowiska na wszelkie dziejów zdarzenia i przewroty, a to sprawiło, że niema ślepej nacyonalistycznej pewności siebie czy dumy. Mówi on w drugiej księdze II, 77:

Wzmagają się narody, a inne marnieją,  
Pokolenia żyjątek zmieniają się co dnia,  
Jak w biegu, żagiew życia podając koleją.

*Et quasi cursores vitae lampada tradunt.*

W końcu pieśni zapowiada poeta koniec tego świata i widzi pewne przesłanki w objawach, dowodzących, że on się starzeje, że ziemia nie wydaje już zwierząt olbrzymich, że wyjałowiona zawodzi rolnika, że wszystko, znużone wiekami, marnieje i zdąża do trumny. — Trzecia księga, to pieśń o śmierci, której poeta chce wydrzeć ostrze, którą chce rozbroić, podobnie jak w pierwszych księgach zwalczał strach przed bogami i bóstwa rozbroił. Duch ludzki jest materyalny, także z atomów złożony i wraz z ciałem zamiera. A więc niema nieśmiertelności duszy, która rozkłada się ze śmiercią we wszechświecie, niema zmor, któreby człowieka po zgonie gnębiły; po mroźnej przerwie życia, *frigida vitae pausa*, następuje nieświadomość, spokój i nicość wieczna, a to ma człowieka za życia uspokoić, skrzepić, pocieszyć. W tem zma-

ganiu się Lucretiusa ze śmiercią jest wielka siła i potęga słowa; argumenta swoje prowadzi on z równym zapałem w tej potrzebie, jak w walce z bogami. Jakby coś z ducha wodzów rzymskich, przewodzących legionom, w ducha poety wstąpiło i nadało mu siły! Wspaniały jest ustęp, w którym twierdzi, że nie ma Tantalusa, Tityosa, Sisyphusa, że pustemi są wszelkie baśnie o przyszłym życiu głoszone; Tantalus raczej tu żyje, bo to człowiek, nad którym, jak skała, zawisła zmora śmierci; *sed Tityos nobis hic est*, bo to człowiek, którego wnętrznościami żądze i namiętności targają, jak sępy; a Sisyphus, to ten śmiertelnik, który ciągle dąży do szczytów, wiecznie pnąc się ku górze i nigdy zadowolenia nie znajdzie. Czemż więc, zwraca się poeta do śmiertelnika, nie wstajesz od stołu życia, jak syty biesiadnik? Czemu sarkasz przeciw śmierci, kiedy tylu większych, znakomitszych ona pochłonęła, i dobrego króla Ancusa i Scypiona, co był gromem wojny, Kartaginy postrachem? Czem ty wobec nich z twojem sennem, marnem życiem? Duch jest śmiertelny,

*Nil igitur mors est ad nos neque pertinet hilum.*

Czy jednak poeta zupełnie był o tem przekonany, że siebie i bliźnich od przekleństwa śmierci wyzwolił? Mimo słów tych stanowczych, wątpić o tem należy. — W czwartej księdze następuje nauka o człowieku, antropologia. Wykłada tu poeta sensualizm, teorię o poznawaniu przez zmysły i o nieomylności tych zmysłów. A zarazem objaśnia w sposób racjonalny sny i wizye, w których ludzkość cudów się dopatruje, bo wszystek ród ludzki cudów nadmiernie pożąda — *humanum genus est avidum nimis miraculorum*. W końcu w sposób bardzo materyalny i realistyczny analizuje poeta tajemnice miłości. Są tu obok obserwacyi bardzo subtelnych uwagi odrażające, jak rada, aby przez *Venus vulgivaga* bronić się od niewoli i poddania jednej miłości. W chmurnym i ponurym poemacie część ta odznacza się niekiedy pewną werwą komiczną;

uwaga o zaślepieniu przez miłość i upiększaniu błędów ukochanej (4, 1152), jest jakby dowcipami komedyi natchnioną. Pełno tu greckich wyrażeń, na dowód, że w miłosnych sprawach Grecy byli Rzymu nauczycielami, mistrzami wykwinności i zepsucia. Miłość szczęścia człowiekowi nie da, bo według pięknych słów poety, mimo żądry upojenia, troska się splecie i z miłością.

*nequiquam, quoniam medio de fonte leporum  
surgit amari aliquid, quod in ipsis floribus angat.*

Wszystko na próżno, bo z rozkoszy głębi  
Coś goryczy się sączy i wśród kwiecia gnębi.

Na próżno! niema wyrazu, któryby częściej powracał w poemacie, potracającym o wszystkie gonitwy ludzkości za szczęściem. A wyraz ten świadczy także o zasadniczym Lucretiusa pesymizmie. — W piątej księdze wyklada poeta formację naszego systemu, kosmologię, początek ziemi, morza, niebios, słońca i księżycy z atomów. I tu przedstawia nam w dalszym ciągu rozwój ludzkości i kultury. Nie snuje nam baśni o jakimś pierwotnym złotym wieku ludzkości, lecz opowiada trafnie, jak człowiek ze stanu dzikości przez rodzinę, wynalazki, mowę, użycie ognia, religię i państwo do coraz wyższych szczebli cywilizacji się podnosił. Charakterystycznym jest dla Rzymianina, że w tym rozwoju kultury wojny i doskonalenia broni poczesną odgrywają rolę. — Wreszcie, w szóstej księdze znajdujemy wykład meteorologii; poeta wyjaśnia przyczyny burz, piorunów, wulkanów, trzęsień ziemi, w których zabobon rękę bogów upatrywał. Kończy się wszystko opisem zbroczeń natury, chorób, a mianowicie słynnej dżumy ateńskiej, którą po mistrzowsku niegdyś Thucydides opisał. Ateński historyk jest tu Lucretiusa wzorem i przewodnikiem.

Trudnego dzieła dokonał w ten sposób poeta. Czasami mu się zdawało, że było ono bardzo doniosłem, że nad dwiema potęgami, które gnębiły ludzkość, bogami

i śmiercią, odniósł zwycięstwo stanowcze. A jednak, chociaż mówił, że śmierć już nas nic nie obchodzi, choć zdawał się wołać, jak czytamy w listach św. Pawła (Cor. I, 15, 55): *ubi est, mors, victoria tua? ubi est, mors, stimulus tuus?*, zjawiała się ona i odtąd przy biesiadzie życia, zaglądała do pogodnych wnętrzy, opiewanych przez Horatiusa, powłóczyła — *suffundens nigrore* — swym kirem chwile swobody w dziejach ludzi i w dziejach ludzkości. Innym razem zdawało się znów Lucretiusowi, iż bogów na zawsze uprzątnął ze świata, internując ich w bezczynności i dalekich od ziemi siedzibach; wykrzykiwał on tryumfalnie:

Bo dziś starta religia pod ludzkimi stopy,  
A zwycięstwo nas wznosi gdzieś pod nieba stropy.

Prawie to brzmi, jak dumne *Eritis sicut deus!* A jednak bogowie nie zrzekli się po Lucretiusu swych praw do interwencji, jak historia ludzkości i jej wierzeń dowodzi.

Zadanie poety było niełatwem; bo chciał on być apostołem i nauczycielem prawd filozoficznych i zarazem poetą. A nigdy cięższego brzemienia nie dźwigał chyba poeta na swych barkach. Walczyć on musiał z treścią, nie nadającą się do poezji i z językiem, który na prozę filozoficzną się jeszcze nie zdobył, a teraz miał w poetyczną szatę przybierać prozaiczne wywody. Jeżeli Lucretius wyszedł z próby w pewnej części zwycięsko, to zawdzięczał on to niezwyklej sile i szczeroci swego uczucia, swemu geniuszowi, który język — *patrii sermonis egestas* — nagiął i przełamywał dla wyrażenia nowych myśli i uczuć. Więc w tym pisarzu wojowniczym przystąpiło jeszcze do zapasów ze zmorami, które gnębiły ludzkość, zmaganie się ze szczegółami doktryny filozoficznej i z językiem niewyrobnym.

Pod względem języka i metryki stoi Lucretius na staroświeckim stanowisku; wypłynęło to w części z tego, że Ennius był jego głównym wzorem przy tworzeniu poe-

matu. Ztąd napływały rozmaite archaistyczne formy do jego wierszy, ztąd różnice między jego językiem a językiem większych poematów Catullusa. Tak samo pod względem metryki nie ma Lucretius wygładzenia, które Alexandryzizm do Rzymu w tej epoce wnosił. Jego hexametry, częstokroć chropowate, przypominają technikę Enniusową, podobne są do staroświeckich także hexametrów, które współczesny Cycero układał, kiedy z zakresu prozy zbierał, aby nieszczęśliwe dosyć miłości nawiązywać z Muzami. Końce hexametrów wybrzmiewają bardzo często, niezgrabnie dosyć, imiesłowem lub inną formą słowną. Całe szeregi, tak ukształtowane, wloką się po sobie, np. 2, 938—943, lub 4, 971—978. Ale mimo tych usterek, siły poety i czaru każdy dozna czytelnik. Bo sama walka z językiem, który po raz pierwszy nowe wyrażać ma myśli, wywiera niewątpliwie urok osobliwy; a do tego przychodzi wysoki talent pisarza. Suche niekiedy wywody okraszył on wspaniałymi dygresjami, opisami — *lumina*, tym miodem Muz, o którym kilkakrotnie wspomina. Ma on nadzwyczajne poczucie malowniczości; jednym epitetem szczęśliwie i dobitnie rzeczy określa. Opisy uraganu 1, 292, burzy 6, 251 i 285, pór roku 5, 735 są pełnymi poezji i mistrzowskiej siły. Stosunek jego do przyrody jest nadzwyczaj ciepłym; ma on dla niej miłość i podziw bardzo gorący. Plastyka znów ogromna w charakterystyce i zmysł spostrzegawczy wyjątkowy uderza w takich obrazach, jak w przedstawieniu krowy, szukającej zagubionego cielęcia 2, 355, lub w wizerunku pijaka 3, 475. A przedewszystkiem w żadnym poecie rzymskim nie znać tak wielkiej potęgi uczucia i natchnienia; z głębi duszy płyną mu wiersze płomienne, *versus flammei*, z których wyczuje każdy tętno serca i odgłosy walk i niepokojów, które szarpały duszą poety. Takiej wysokiej patetyczności w odczuciu tragedji nędz ludzkości nikt prócz Lucretiusa nie dosięgnął. I dlatego poezja rzymska, nie w dramacie, lecz w poemacie Lucretiusa najsilniejszymi dźwiękami tragi-

cznymi wybrzmiała; późniejsze patetyczne deklamacje zmroziła retoryka, zbyt znacznie od czasów Augusta rozwielniona. Wyobraźnią żywą wyszczególnia się Lucretius wśród poetów rzymskich; ztąd jego śmiałe przenośnie i barwne nadzwyczaj obrazy. To wszystko sprawiło, że mimo nieodpowiedniego przedmiotu, poemat ten więzi czytelnika, a niekiedy porywa.

Zkąd czerpał Lucretius treść i naukę? Są u niego pewne styczne punkta z poematem Empedoklesa *περὶ φύσεως*. Nawet wśród nielicznych greckiego myśliciela ułameków dopatrzyć się ich możemy. Głównem jednak źródłem poety rzymskiego było niezachowane nam dzieło Epikura *περὶ φύσεως* w 37 księgach albo też wyciąg z tego dzieła, p. t. *μεγάλη ἐπιτομή*. Znać prócz tego w poemacie łacińskim znajomość innych pisarzy greckich, jak Homera, Eurypidesa, Thucydidesa. Niektórzy wreszcie uczeni przypuszczają, że wiadomości, dotyczące zjawisk meteorologicznych w szóstej księdze, zaczerpnął Lucretius z dzieł Posidoniusa.

Kiedy utwór Lucretiusa powstał? W szóstej księdze (w. 109) jest wzmianka o muślinowej oponie, którą rozpinano w Rzymie nad teatrami. Otóż wiadomem jest, że tego rodzaju materye dla tego użytku wprowadził pierwszy Lentulus Spinther w r. 60. A więc koło roku 60 pracował jeszcze Lucretius nad swoim dziełem. Pełno zaś szczegółów dowodzić się zdaje, że nie przyłożył doń ostatniej ręki, że doszło ono nas w stanie nie gotowym do ogłoszenia. Może choroba autora, a w części śmierć przedwczesna do tego się przyczyniła. Niektóre ustępy nie są na właściwem miejscu; są w poemacie powtórzenia, dwoiste opracowania tej samej myśli. Na początku czwartej księgi jest wstęp żywcem z pierwszej przejęty. Szczególnie zaś w drugiej części poematu są wyraźne ślady niewykończenia. Opis zarazy ateńskiej, który znajdujemy jako zakończenie poematu, nie bardzo się do tej roli nadawał. Nawet dedykacja Memmiusowi nasuwa pe-

wne wątpliwości. Bo w pierwszej księdze wysuniętym jest Memmius z naciskiem jako osobistość, do której poeta się zwraca, w pięciu ostatnich księgach powraca jego nazwisko tylko siedem razy. Dlatego wyrażono przypuszczenie, że pomysł poświęcenia poematu Memmiusowi zrodził się w głowie poety już po napisaniu poematu, iż wtedy dodał Lucretius wiersze, zwracające się do niego, przed pierwotnym wstępem, który się zaczynał od wiersza 1, 62. Potem umieścił w dalszych księgach jego nazwisko, gdzie się dało, lecz nie przeprowadził tego z konsekwencją. — Św. Hieronim w notatce biograficznej o Lucretiusu powiada, że napisał kilka ksiąg »*per intervalla insaniae*« i dodaje, że Cycero je następnie poprawił, *quos postea Cicero emendavit*. My znamy dwóch Cyceronów, słynnego mówcę Marcusa i jego brata Quintusa. Prawdopodobniejszem jest, że św. Hieronim pierwszego miał na myśli. Ale na czem polegała ta *emendatio*? Prawdopodobnie ograniczyła się do ogłoszenia poematu, a nie dodawała nic do zrębu zostawionego przez poetę, ani nie ujmowała niczego z rękopisu, który niekiedy podwójne redakcyje przedstawiał i po dziś dzień przedstawia. M. Tullius Cicero wystąpiłby więc w roli wydawcy. — W dziełach jego jest tylko jedna wzmianka o Lucretiusu, w liście *ad Quintum fratrem* 2, 9, 3 z r. 54 przed Chr. Niestety to miejsce bardzo liczne dla zrozumienia przedstawia trudności, w skutek czego nowsi uczeni ogromną ilością zmian niepewnych przekształcić je usiłowali. W rękopisach czytamy: *Lucretii poemata ita sunt ut scribis, multis luminibus ingenii, multae tamen artis, sed cum veneris, virum te putabo, si Sallustii Empedoclea legeris, hominem non putabo*. Jest tu jakaś częściowa pochwała i nagana Lucretiusa, i zestawienie jego utworu z filozoficznym poematem Sallustiusa, który na daleko cięższe czytelnika wystawia próby<sup>1)</sup>. Cy-

---

<sup>1)</sup> W szczegółach opuść się wątpliwości. Jeżeli będziemy czytać początek według rękopisów, natenczas po pochvale dotyczącej lumina

cero raz go tylko wspomniał, bo nie lubił wyznawców nauki Epikura. U innych jednak pisarzy znaczenie jego wyraźniej się objawiło. Naśladował go Vergilius w Georgikach, Horatius w satyrach, w pierwszym wieku po Chr. krytycznie text jego opracował Valerius Probus, a poeta Manilius starał się w swych Astronomica przeciwstawić stoicki pogląd na świat epikurejskiemu, tak że jego poemat jest pierwszym Antilucetius w literaturze wszechświatowej. Następnie chrześcijańskich autorów zajmował dosyć dużo; jednym dostarczał argumentów przeciw religii pogańskiej, drugim przedstawiał się jako typ bezbożnika. W epoce Karola W. budzi on jeszcze zajęcie; następne wieki jednak nie znały go zupełnie i dopiero włoskie odrodzenie wyrwało go z mroków zapomnienia. Poggio Bracciolini znalazł w r. 1417 rękopis Lucretiusa i przypomniał poetę współczesnym. Odtąd rosła lub obniżała się jego powaga według kierunków, które zapanowywały we filozofii; materyaliści sławili go bezmiernie, niektórzy uczeni upatrywali w nim dlatego, że potrafił o ewolucję i walkę o byt, że był nieubłaganym przyczynowości ściślej wyznawcą, a teleologii, czyli celowości w przyrodzie, przeciwnikiem, myśliciela, zapowiadającego nowożytnie hasła i zasady nauki. Inni jednak zarzucali mu pełno braków w szczegółach i ten zasadniczy, że przepaści między materyą

*Manilius  
astronomica*

---

ingenii będzie nagana, że w poemacie jest za wiele ars, t. j. suchych wywodów specjalnie filozoficznych, za dużo technologii. Jeżeli przed multis położymy z niektórymi wydawcami non, natenczas pochwała będzie w multae tamen artis; znaczyłyby te wyrazy, że Lucretius wiele pracy, sztuki na opracowanie przedmiotu zużył. Inni znów kładą non przed multae. Ja uważam, że text bez zmiany wszelkiej da się wytlomaczyć. Następujące wyrazy znowu są trudne. Sed cum veneris nie daje żadnego sensu. Bergk pisze: cum ad umbilicum veneris = gdy przeczytasz Lucretiusa do końca, za męża mieć cię będę, kiedy przebrniesz przez czytanie Sallustiusa, nie będę miał za człowieka. Vahlen i Marx interpungują: sed cum veneris., coby znaczyło = o tem więcej, skoro się zjawisz. Następne wyrazy po veneris odnosiłyby się wyłącznie do przeczytania Sallustiusa.

a myślą nie przemościł, podobnie jak inni materyaliści. Nas przede wszystkim poeta obchodzi, a jako poeta zajmuje on szczytne w piśmiennictwie stanowisko. Mówił on o znikomości wszechrzeczy, ludzi i narodów; podobnie przemyślał o tem niegdyś na polu bitwy pod Lipskiem Wilhelm Humboldt i wyraził się dosadnie: jedne narody się podnoszą, drugie upadają, lecz wiersz dobry jest nieśmiertelnym.

Uwaga. Text Lucretiusa opiera się głównie na dwóch rękopisach, znajdujących się w Leyden, na t. z. *Oblongus* (O) z 9 wieku i *Quadratus* (Q) z 10 w. O zawiera poprawki dwóch pisarków, zapewne robionych na podstawie archetypu, Q przepisany zapewne z odpisu archetypu doznał poprawek kilku rąk. Inne rękopisy, głównie włoskie, są podrzędniejszego znaczenia.

Lucretius kilkakrotnie wspomina w swoim poemacie, że po raz pierwszy kroczy po dziedzinach, nietkniętych dotąd przez rzymskie piśmiennictwo i rzymskich poetów. W tych jednak czasach powstało kilka filozoficznych poematów, o których tylko głuche dochodzą nas wieści. Cy-cero, mówiąc o Lucretiuszu, wspominał *Empedoclea* i *Sallustiusa*, nie bez przygany dla ciężkiej poematu osnowy. Kim był autor, nie wiemy. Niektórzy uczeni myślą, że słynny historyk *Sallustius* odważył się na próbę w zakresie poezyi; inni przypuszczają, iż autorem był *Cn. Sallustius*, *Cycerona* protegowany, który swemu dobroczyńcy przy pisaniu dzieła *de republica* pewnych rad udzielał. — Słyszymy prócz tego o poemacie *De rerum natura* niejakiego *Egnatiusa*. Znamy pewnego *Egnatiusa* z rodu celtyckiego, którego *Catullus* (39) wyśmiewa, iż przy każdej okoliczności, przy słuchaniu mów płaczkliwych, nawet przy pogrzebach się uśmiechał, aby pokazywać piękne swe zęby. Czyż on byłby autorem filozoficznego poematu? Przypuszczenie to byłoby bardzo wątpliwem.

**Literatura.** Pierwszem wydaniem krytycznem jest wydanie *Lachmanna*, Berlin 1850 (4 wydanie z r. 1882). Dobremi są wydania

Anglików Munro (ostatnie z r. 1905), Merrill'a z r. 1907, Włocha Giussani 1896—98. Trzecią księgę z komentarzem niemieckim ogłosił R. Heinze, Lipsk 1897. Text u Teubnera wydał Brieger. — O poecie i dziele pisał Martha, *Le poème de Lucrece*.

Podobnie, jak wspomniani poeci, pozostali jeszcze inni poza czasem i postępem, ale nie ratowali dzieła talentem, jak Lucretius. Do staroświeckich poetów należał niejakiś Volusius, który napisał poemat historyczny *Annales*, wyszydzany przez Catullusa jako *cacata carta*; Catullus wróżył mu, że ten poemat umrze nad ujściem Padu, gdzie była zapewne ojczyzna Volusiusa, że pójdzie pod placki, albo raczej, jak Catullus się wyraża, że ryby obwijać będą w jego karty. Wyrażono tedy przypuszczenie, że ten Volusius jest pseudonimem zamiast Tanusius. Bo Tanusius Geminus znanym nam jest jako historyk, który opisał prozą czasy Caesara; myślano więc, że oprócz tego, w młodości, popełnił poemat historyczny, *Annales*, na modłę Enniusa i Furiusa, i że ten poemat takie gniewy ze strony Catullusa wywołał. Ale mniemania tego nie poparto stanowczymi argumentami. — Podobne historyczne epepeje pisali i pisać zamierzali obydwaj bracia, Marcus i Quintus Tullius Cyncero. Wielki Cyncero w młodości utoczył kilka alexandryzujących utworów; później, jak się przekonamy, do staroświeckiego, klasycznego obozu przeszedł i miotał nawet gromy swego gniewu i ironii na rzekomo postępowych młodzianów. Lucretiusa talentu zapewne nie doceniał, ale uczył jego poważną pracę i nastrój poważny.

### 3.

#### Między starą a nową szkołą.

Mniejsi poeci: Matius, Sueius, Laevius, Varro Atacinus.

Zaznaczyliśmy poprzednio, że na polu poezyi tej epoki rozgrywała się walka między naśladowcami starej poezyi

łacińskiej, którzy uprawiali uświęcone tradycją rodzaje, a młodszymi pisarzami, którzy poszli za hasłami Alexandryzmu i Kallimacha i w nowych i małych rodzajach próbowali sił swoich. Walka ta dotyczyła także języka; tamci byli Ennianistami, brali dużo wyrażeń z Enniusa i starej poezji łacińskiej, młodszy kierunek i na polu języka usiłował się wyzwolić od archaistycznego poloru. Na kilku drugorzędnych poetach tej epoki walka ta i chwianie się między dwoma prądami wyraźniej lub mniej dobitnie się odbiły.

Wyznawcy starych haseł z upodobaniem, jeszcze w tej epoce, tłumaczyli dawne, klasyczne utwory greckie; wielki Cycero był na tem polu nieznużonym. W progu literatury rzymskiej przełożył niegdyś Livius Andronicus *Odyseę*; w pierwszym wieku przed Chrystusem dochodzą nas odgłosy o dwóch przekładach *Iliady*. Niejakiś *Ninnius Crassus* przetłumaczył ją w hexametrach, a prócz tego w *Cypria Ilias* opowiedział zdarzenia, które wyprzedziły oblężenie Troi, zapewne według greckiego cyklicznego poematu. Kilka zaledwie fragmentów z tej pracy pozostało.

Nie wiele więcej zachowało się z innego przekładu *Iliady*, dokonanego w cycerońskiej epoce przez *Cn. Matiusa*. Pisarz ten ciekawszym jest dla nas w skutek tego, że nowy rodzaj literatury greckiej zamierzył rzymskiemu piśmiennictwu przyswoić, t. z. *mimi* opowiadające albo *mimiambi*. Były to rodzajowe obrazki z życia codziennego, potocznego, ujęte w drobną, poetyczną opowieść. W piątym już wieku przed Chrystusem układał takie opowieści, w prozaicznej formie, *Sophron* ze Syrakuz, a wielki *Platon* nie szczędził im pochwały. W trzecim wieku przed Chrystusem odnowił i ustylizował ten rodzaj literatury w *Alexandryi* *Herondas*, ubierając swe opowieści w formę, zapożyczoną ze złośliwych utworów *Hipponaxa*; kulawy *iambus*, *choliambus* ze *spondeusem* w szóstej stopie, wybrał on jako miarę dla swych utworów. Otóż *Matius* poszedł za tym przykładem; drobne fragmenta nie pozwalają nam

ocenić, w jakim stosunku rzymski autor stał do alexandryjskiego. To pewnem, że w swoich opowieściach przedstawiał wydarzenia z życia codziennego; przecież to życie już innemi drogami, przez togata i krotochwile dramatyczne, weszło do literatury. Autor drugiego wieku Gellius podziwiał go i nazywał *vir impense doctus, eruditus*, przytoczył z niego kilka wierszy i śmiałych nowotworów językowych. Czytamy tam między innymi o wschodzie słońca:

*iamiam albicascit Phoebus et recentatur  
commune hominibus lumen et voluptatis...*

Już już bieli się Phoebus i do życia budzi,  
Wspólne światło rozkoszy przynosząc dla ludzi,

rada dla kochanków brzmi jak następuje:

*sinuque amicam refice frigidam caldo  
columbulatim labra conserens labris.*

Ogrzej zziębłą kochankę w łona twego głębi,  
Wargę z wargą zetknąwszy na modłę gołębi.

To, że Gellius nazywa Matiusa kilkakrotnie uczonym, świadczyć się zdaje, że poeta ten stanowczo alexandryjskim duchem był przejęty.

Jak Matius mimiamby, tak inny poeta owej epoki Sueius wprowadził idyllę do literatury rzymskiej. Autor ten napisał według Macrobiusa jakiś historyczny poemat na starą modłę, przynajmniej w pięciu księgach. A ten sam Macrobius przypisuje Sueiusowi, *vir longe doctissimus*, (Macrob. 3, 18, 11) idyllę nazwaną Moretum. Było to zapewne naśladowaniem utworu *μυττωτός* Partheniosa, ostatniego elegika alexandryjskiej epoki, który w roku 73 do Rzymu zawitał. Poemat opisywał zgotowanie wiejskiej potrawy, zacierki, przyrządzanej w moździerz; mamy poemat Moretum, który się podszął pod Vergiliusa nazwisko, opisujący taką zacierkę z czosnku, ruty, octu i oliwy. Sueius w uczony sposób i nieco ciężki przedstawiał części składowe tej potrawy. Zapewne to ten sam człowiek, któ-

rego Varro w księdze o rolnictwie nazywa M. Seius i którego gospodarstwo pod Ostią z jego zagrodami dla ptastwa wszelakiego i innej zwierzyny — *Seianae pastiones* — jako ideał hodowli przedstawia (D. r. r. 3, 2, 14). Drobne fragmenta, cytowane u Noniusa z poematu, pisanego w trochaicznych septenarach p. t. Pulli, zapewne do tego samego poetyzującego hodowcy odnieść należy. Był on prawdopodobnie edylem w r. 74 i to wspaniałomyślnym, nietylko znakomitym hodowcą lecz i smakoszem. W domu swoim przyjmował zaprzyjaźnionego ze sobą Cycerona.

Najbardziej alexandryjskim wśród tych poetów był Laevius<sup>1</sup>). Mówiliśmy, jak w poprzedniej epoce w kole Lutatiusa Catulusa zaczęto uprawiać małe utwory w formie epigramatów; epigramat, pierwotnie przeznaczony na napis, zaczął w alexandryjskiej epoce służyć dla każdego lirycznego natchnienia. Stał się on uświęconą dla lirycznych uczuć formą. Ujmowano w nim opisy wszelkich zdarzeń z życia zewnętrznego lub z życia duszy, wyrażano wszelkie drgnienia serca, dawano upust miłosnym wynurzeniom, czy złościwości. Wierszyk drobny nadawał się dla okolicznościowej poezji i dla okolicznościowych poetów; bawiono się nim przy ucztach i w życiu codziennym i dlatego igraszką, *παίγδιον*, go zwano. Ale duch Alexandryi zabarwił i obciążał niekiedy nawet te drobne igraszki poetyckie; Leonidas z Tarentu nawet w epigramacie dopuszczał szumne wyrazy, nowotwory językowe, balast nauki. A jeżeli obok tego szedł kierunek nieco prostszy, bardziej szczerzy, to znalazł on odgłos u wielkiego liryka Rzymu, u Catullusa w jego *nugae*, ale nie u tych wcześniejszych poetów rzymskich, którzy się przejęli modną alexandryjską poezją z jej inwentarzem pewnej affektacyi, manieryzmu, jakich dostrzegliśmy w nie-

---

<sup>1</sup> Czasu jego życia ściśle określić nie można. Drobne wskazówki we fragmentach dowodzą się zdają, że Laevius już w pierwszych dziesiątkach pierwszego wieku był twórczym.

licznych wierszykach, które nas doszły z koła Lutatiusa Catulusa. Poeta Laevius, o którego życiu bardzo mało wiemy, miał jakąś styczność z tem kołem, jeżeli prawdziwym jest przypuszczenie, że jest on tą samą osobistością, co Laevius Melissus u Suetoniusa (de gramm. 3); Suetonius opowiada tam o pewnych stosunkach, łączących tego Laeviusa Melissusa z wyzwolenцем Catulusa Daphnisem, o którym poprzednio wspominaliśmy. Duch Laeviusa poezyi był w każdym razie pokrewnym z temi igraszkami, które około r. 100 w kole Catulusa zainauguowały rzymską lirykę.

Erotopaegnia nazwał swoje utwory Laevius, a było ich ksiąg przynajmniej sześć. Jeżeli się przypatrzymy drobnym urywkom jego poezyi, to przekonamy się, że Venus największą w nich grała rolę. Język zmanierowany, najężony licznemi zdrobnieniami, nadawał pewną sztuczną miękkość tym igraszkom, wyrazy dziwacznie utworzone były wypływem pewnej sztuczności, nienaturalności tej poezyi. Gellius (19, 7, 2) wymienia cały szereg takich niezwykłości językowych; Aurorę nazwał Laevius *pudoricolor*, czarnego Memnona *nocticolor*, miódopłynnego Nestora *dulciorelocus*. A jeżeli dla nas urywane wierszyki są mało zrozumiałymi, to nadmienić wypada, że już starożytnym poezya ta Laeviusa wydała się *implicata*, zawikłaną (Gellius 19, 9, 7).

Co za treść obejmowały te Erotopaegnia? Trudno nam o tem sądzić stanowczo; prawdopodobnem jest, iż Laevius swoje w nich opiewał miłostki, a prócz tego mytologiczne. Mamy bowiem tytuły utworów poety, jak Adonis, Alcestis, Centauri, Helena, Ino, Protesilaudamia, Sirenocirca, które zapewne były częstkami tych Erotopaegnia. Priscianus, mówiąc o Polymetra Laeviusa, może też miał na myśli tenże sam zbiór już wspomniany. Igraszki owe miłosne zapewne w najrozmaitsze miary były ujęte; we fragmentach Laeviusa spotykamy metrów wielką różnorodność: trochaiczne septenary,

jambiczne dymetry, choliamby, anapestyczne dymetry, hendecasyllaby, wiersze anakreontejskie, daktyliczne hexametry, wiersze ionici zwane. Może być, że ta polymetrya w Erotopaegnia panowała i drugi ten tytuł całemu zbiorowi przyniosła. Niektórzy nawet przypuszczają, iż Laevius w jednym i tym samym poemacie różne miary zastosowywał, na wzór greckiego poety Chairemona, który w swym utworze Kentauros najrozmaitszych użył metrów. Laevius nie tylko igrał z treścią, lecz i z miarami. Na końcu Erotopaegnia zamieścił pieśń do Venus pod tytułem Pterygium Phoenicis, napisaną w ionici a maiore, które tak były odmierzone, iż poemat zmieszaniem dłuższych i krótszych wierszy odtwarzał zewnątrznie kształt ptasich skrzydeł. Takie sztuczki wypłynęły zapewne z praktyk czarodziejskich, a w czasach alexandryjskich, lubujących się w sztuczności, znalazły miejsce w literaturze. Zmanierowana więc liryka rzymska tej epoki zboczyła także na to pole.

Laevius był tedy poplecznikiem alexandryjskich haseł w piśmiennictwie; w zakresie zaś języka archaizował, naśladował starodawne formy Enniusa i dziwotwory starej tragedyi, tak jak Leonidas z Tarentu pstrzył niegdyś swoje epigramaty wyrażeniami, które raczej przystawały do dytyrambów.

Do tych poetów epoki, którzy się chwiali między dawnymi tradycjami i nowymi prądami, zaliczyć wreszcie należy młodszego nieco Publiusa Terentiusa Varro Atacinus, urodzonego w r. 82 przed Chr. Pochodził on z nad rzeki Atax, w Gallii Narbonensis, byłby więc pierwszym rzymskim poetą, zrodzonym w zaalpejskiej północy. Napisał historyczną epopeję, jaką przedtem uprawiali Naevius, Ennius i Hostius; w bellum Sequanicum wysławiał zapewne epizod z wojny gallickiej Cezara. Pisał prócz tego satyry w rodzaju Luciliusa, lecz według wyroku Horatiusa (Sat. 1, 10, 46) bez powodzenia. Św. Hieronim pod r. 82 opowiada, iż mając lat 35 oddał się gor-

liwym studjom nad grecką literaturą. To go zapewne popchnęło na inne tory, skłoniło do naśladownictwa i tłumaczeń alexandryjskich poetów. Apollonios z Rhodus, autor *Argonautica*, podobał się po wszystkie czasy Rzymianom, choć u współczesnych poetów alexandryjskich, jak u Kallimacha, bynajmniej ani łaski, ani poklasku nie znalazł. Varro tedy pierwszy przyswoił ten poemat literaturze rzymskiej. Z nielicznych fragmentów nabieramy wyobrażenia, że pisał w stylu Enniusa, że umiał się wyrażać jędrnie, a unikać chropowatości hexametru Enniusowego. Z greckiego wzoru, zapewne z poematu Alexandra z Efezu, przełożył Varro prócz tego na łacinę dydaktyczny utwór z zakresu geografii p. t. *Chorographia*, w którym mówił o ciałach niebieskich, pięciu strefach ziemi, jej częściach i produktach części świata. Do napisania *Ephemeris*, poetycznego kalendarza, omawiającego zmiany i stany pogody, natchnął go zapewne i dostarczył mu materiału poeta alexandryjski Aratus. Propertius wreszcie (2, 34, 85) opowiada nam, że Varro, napisawszy epopeję o Jazona wyprawie, puścił się także na lżejszą poezję i w elegiach erotycznych opiewał swą kochankę Leucadia. Byłby on więc w tej dziedzinie, która później w Rzymie tak gorliwą znalazła uprawę, jednym z najwcześniejszych autorów.

Zatrzymaliśmy się przy tych drugorzędnych poetach, którzy szukali dróg nowych dla piśmiennictwa, upustu i wyrazu dla nowych natchnień i uczuć. Przeszli oni bez wielkiego rozgłosu i wpływu. Obok nich powstał obóz o wyraźniejszych i bardziej stanowczych zamiarach i hasłach, który dzięki talentom kilku poetów zaważył dobitnie na dalszym rozwoju rzymskiego piśmiennictwa.

**Literatura.** Dla choliambów i Matiusa por. Gerhard: *Phoinix von Kolophon*, Lipsk 1909. — O Laeviusie pisał H. de la Ville de Mirmont, *Étude biographique et littéraire sur le poete Laevius*, Bordeaux 1900; fragmenta tych poetów znajdują się u Baehrensa: *Fragmenta poetarum Romanorum*.

## 4.

## Młody Rzym i koło Catullusa.

Obok Lucretiusa zajaśniał wtedy inny poeta swoim wielkim talentem. W tych samych latach, w których ponury Lucretius zwalczał grozę śmierci i snuł swe posępne wywody, Catullus śpiewał i wielbił pełnię życia i wyraz jej najwyższy, miłość. Lucretiusa główną cechą była rzymska powaga, ta *gravitas*, która nas uderzała już częstokroć w udanych zwrotach starorzymskiej poezji. Teraz z Catullusem wszedł do tej poezji nowy żywioł, wdzięk, czyli *χαρίς* grecka.

W końcu drugiego wieku przed Chrystusem, w kole Lutatiusa Catulusa i w następnych czasach zaczęto poezji używać do opisywania codziennych wrażeń i zdarzeń. Zeszła ona z Parnasu, przeszła od fachowych wieszczów i poetów między dylettantów, którzy ubocznie zużywali swe wczasy na poetyczne igraszki. To spopularyzowanie poezji pod względem treści, to wyjście jej poza koło cechowych pisarzy znamienne się stało dla naszej epoki. Stało to w związku z rozwojem języka, który już przez pracę wieków nagiął się do wyrażania wszelkich myśli i uczuć. A było przytem reakcją przeciw cechowości dotychczasowych poetów, ich namaszczeniu i górnym przedmiotom, które przeważnie uważali za jedynie godne poezji.

Zaroiło się wtedy, około r. 60 przed Chrystusem, od piszących wiersze, *flos poetarum fuit*; czas z ich spuścizny mało co uszanował, Nielitośnie się obszedł z większością utworów. Ale z tego, co pozostało, sądzić możemy, iż wśród bujnej produkcji pojawiały się od czasu do czasu prawdziwe i szczerze natchnienia i silne wyrazy. Obok poetów, którzy, jak wielki Cycero, szli utartą koleją i wyślubioną przez dotychczasowe rozwoje rzymskiego piśmiennictwa, poetów, żyjących okruchami z dawnych stołów, a przedewszystkiem Ennius, stanął wtedy obóz młody ze

śmiałości i nowymi hasłami. Temu obozowi i jego hasłom przypatrzeć się tedy należy.

Spojony on pokrewnością smaku, podobieństwem upodobań i życia, a po części pochodzeniem z tych samych okolic Italii. Wielu z członków młodego grona ujrzało światło dzienne na północy, w równinach nadpadańskich. W Rzymie przystali oni do siebie. Zakwitało wtedy w stolicy życie towarzyskie na dobre, życie salonowe, ze wszystkimi jego drobnymi wydarzeniami i wielkimi burzami. Tego życia towarzyskiego była ta młodzież okrasą, bawiła innych słowem pisanem i niepisanem, czynami wprawiała częstokroć w osłupienie. Młodzież ta, pełna bujności i talentów, uważała się za przedstawicielkę kultury przyszłości. Niema wyrazów, któreby tak często u Catullusa się pojawiały, jak *urbanus*, *bellus*, *venustus*, *facetus*, epitety »dobrych towarzyszków«, którzy się wznieśli nad poziom konwencyonalności dotychczasowej, dawnej rubasznosci rzymskiej, a nierzadko nad zakon starorzymskiej cnoty. Kto na nich sarka, jest filistrem. Gardzą oni zrządzeniem surowych starców, *rumores senum severiorum*, pomiatają człowiekiem, który wiejskiej nie wyzbył się gburowatości — *inficeto inficetior rure*. Miłość wysuwa się na pierwszy plan w ich życiu i literaturze. Zaczyna ona zajmować centralne stanowisko, jak w literaturze alexandryjskiej. Miłość ta analizuje się i spowiada publicznie, czasem zbyt otwarcie, bez zachowania tych osłon, do których druga osoba interesowana pewne miała prawa. Poeci obiecywali sławę kobiecie przez swoje utwory, a zarazem w niesławie kobiety szukali dla siebie rozgłosu. *Verbosa gaudet Venus loquella*, mówił Catullus.

Młodzież ta, zaprzątnięta miłostkami i opiewaniem miłostek, wkraczała jednak niekiedy na pole polityczne. Niektórzy bardziej stanowczo na tem polu się zaznaczyli, bo byli zarazem mowcami. Inni z Parnasu literackie pociski miotali na wielkich tego świata. Między rokiem 60, a 50-tym, kiedy Caesar i Pompeius czynami i stanowi-

skiem wysuwali się coraz bardziej na czoło państwa, młodzież ta obrzucała ich swojemi zaczepkami niemiłosiernie. Czy to było szermierką i walką w obronie zagrożonej rzeczypospolitej? Bardzo to wątpliwem. Zaczepiali oni przedewszystkiem prywatne nawyczki potężnego »teścia i zięcia«, szarpali ich kreatury, które z niczego wyrósłszy, Rzym wprawiały w osłupienie i podziw swą pychą i przepechem. Raziły ich nie tyle zdobycze Caesara w Galii, jak raczej zdobycze jego w alkowach rzymskich; miotali się na dorobkiewiczów, których Cezar »ozłocił« i którzy teraz rozpościerali swą osobę i bogactwa po ulicach Rzymu. Chudzi poeci nie mogli z nimi wytrzymać konkurencyi; a choć u nich było zwyczajem, paradować niejako pustkami w kieszeni, w których pajęczyna się rozpanoszyła, chociaż śpiewali stałym zwyczajem poetów, że pieniądz jest tylko chimerą, to jednak ten pieniądz filistrów miał dla nich pewien urok, a budził ich wstręt, bo miał niezbity urok dla ich kochanek.

Ważniejszą dla nas jest ich opozycja w zakresie literatury. Dotychczasowa poezya rzymska żyła przeważnie naśladowaniem dawnych poetów greckich klasycznych i wielkich rodzajów, jak epepeja, tragedia, komedia, które owi poeci uprawiali. Ci młodzi poeci Rzymu zwracają się tymczasem do Alexandryjczyków i do małych rodzajów. Uprawiają oni z zamiłowaniem poezję okolicznościową, która ma wyznawać to, co człowiek przeżył, odczuł, τὸ βεβιωμένον, jak Grek się wyrażał. Żadna drobnostka nie jest dla tej poezyi za małą; powstają też masami owe *nugae* i *ineptiae*, w których prawdziwe uczucie mogło się ujawnić i mógł wypowiedzieć szczerzy poeta. W tych drobnostkach, przedstawiających rzeczy indywidualne, przeżyte, odcienia myśli i uczucia, bywa ich poezya prostą i wielką, bo naśladownictwo nie mroziło osobistego natechnienia. Ale cały ten kierunek jest o tyle w zasadzie alexandryjski, że liczni poeci owej epoki greckiej literatury w drobnych utworach spowiadali się z tajników ży-

cia i serca. Epigram do tego służył i forma dystychiczna; w Rzymie ubiera się ta poezja przeważnie w miarę hendecasyllabus, która od współczesnego Kallimachowi poety Falaikosa nazywa się falecyjską. Miara to stara, znana już przed Safoną. Kto pierwszy w literaturze greckiej zastosował ją do tego rodzaju drobnostek, nie wiemy. W Rzymie przyjęła się ona jako stała niemal forma dla *nugae* poetów i poetyzujących dylettantów. Plinius młodszy (Epist. IV, 14) mówił o swoich hendecasyllabi: *his iocamur, ludimus, amamus, dolemus, querimur, irascimur*. Całe masy takich ulotnych wierszyków obiegały wtedy Rzym, chyba że który poeta od czasu do czasu doraźne swe natchnienie ujmował w Archilochosa jamby lub uświęconą epigramatu formę dystychiczną.

A obok tych drobnostek, które doraźnie z głowy szły na karty i potem między ludzi, uprawiali ci poeci także wyższą poezję, odmienną jednak od dawniejszej rzymskiej. Kallimach, który był ich ideałem pod wielu względami, wystąpił przeciw wielkim epepejom w stylu homerskim, epepejom mytologicznym, podającym całe odłamy baśni greckiej w wieloksiążkowych całościach. Mówił on, że wielka księga jest wielkim złem, a w innem miejscu wyrzekł: brzydzę się poematem cyklicznym. Alexandryjska epoka stworzyła mały rodzaj epepei, t. z. epyllion, w którym obrabiano jakąś epizodyczną, mniej utartą i wytartą baśń z wielkim aparatem nauki i wysiłkiem pracy, pogłębieniem charakterystyki i psychologicznej analizy. Zawtórowali im rzymscy epigonowie. Młody Rzym nie cierpi też wielkich poetycznych opowieści, gardzi Tebaidami, Argonautykami, a obejmuje także tem potępieniem historyczne epepeje, Annale w stylu Enniusowym, w jakich się lubowali Rzymianie. Woli on i zachwala *parva monumenta*, w których można złożyć dowody uczoności niecodziennej, a nadto wypolerować formę aż do doskonałości. Catullus i jego przyjaciele pisali takie drobne epepeje; już z Catullusa nazwiskiem zrosł się

epitet *doctus*, a odtąd ten przymiotnik stał się w Rzymie niemal najbardziej znamionym dla poetów rzymskich. Jeżeli drobne, wyżej wspomniane *nugae* dawały upust prawdziwie poetycznym natchnieniom, to te epopeje były polem popisu pod względem nauki i formy. Starano się usunąć dawne chropowatości, ulepszyć metra i język. To też zachody, w tym kierunku podjęte, przygotowały doskonałość formalną augustowskich poetów. Widzimy więc u tych pisarzy twórczość dwoistą: jedną doraźną, prawie improwizującą, drugą powolną, przy której na gładzeniu utworu nieraz lata schodziły. Między epigramatem a epyllion stanęła elegia. Od pierwszego brała ona wynurzenia liryczne i miarę wierszową, od drugiego opowieści mytologiczne. Żywiol osobisty płątał się tu z opowiadaniem. Elegią tego rodzaju jest 68-my utwór Catullusa, w którym poeta opowiada swe żałości i miłosne zawody, a obok tego przedstawia nam losy Protesilaosa i Laodamii. Słyszemy, że równocześnie opiewał Varro Atacinus w elegiach swoją kochankę Leucadia. Czyż to była zupełna i przełomowa innowacya w literaturze rzymskiej, ta elegia, otwierająca i wyznawająca burze własnego serca? W nowszych czasach (Jacoby, *die Entstehung der erotischen römischen Elegie*, Rhein. Mus. 60) starano się dowieść, że Alexandryjczycy tylko w epigramatach wynurzali swe miłosne uczucia, że obok tego znali tylko obiektywną, opowiadającą elegię. A w takim razie elegia rzymska, subiektywna, byłaby czemś nowem, wzdłużonym epigramatem Alexandryi. Cały ten jednak wywód dlatego jest wątpliwym, że spuścizna po Alexandryjczykach jest bardzo fragmentaryczną; przypadek może więc zrządził, że wśród zachowanych wierszy nie znamy osobistej elegii.— W Rzymie tedy i w epigramacie i w elegii sławili poeci swoje bohdarki; dawna bezimiennność, której w historii przestrzegął niegdyś Cato, ustąpiła teraz nawet w poezyi, na kobiety sławę i... niesławę.

Koterya literacka w Rzymie bawiła siebie i innych

igraszkami i figlikami miłosnymi, a dumną była ze swoich epylliów. Nazwaliśmy to koło poetów koteryą, bo ma ono wszelkie koteryi cechy. Chwalili się oni i podziwiali wzajemnie, reklamowali swe utwory. Catullus wysmiewa poetę Suffenusa, iż tenże

*Tam gaudet in se tamque se ipse miratur.*

Ale jego grono suffenizowało także zawzięcie. A zato dla innych, którzy nie należeli do obozu, miało się cały zapas najdosadniejszych wyrażen, jak *saeculi incommoda*, *pessimi poetae*, *venena*, *supplicia*, *impii* i nieśmiertelne jaskrawością słowa: *cucata carta*. W zaczepce i w podziwie miary tu niema; Catullus mówi o swych przyjacielach i dobrych towarzyszach z takim gorącym akcentem, że graniczy to nieledwie z miłością. W rzymskiej literaturze przyjaźń przemawia częstokroć z równem ciepłem jak miłość, a język nie rozgraniczał stanowczo *amor* od *amicitia*.

A cóż mówił na to obóz przeciwny, zachowawczy? Znamy jednego z jego przedstawicieli dobrze, Cyclerona, którego Muza uwiodła niestety z właściwej mu dziedziny na pole poezyi. Uwielbiał on starą poezję łacińską, na jej wzór i podobieństwo spisał lub raczej popełnił kilka poematów, które kochał jako dzieci niezupełnie prawej miłości, z których jednak współcześni i potomni wysmiewywali się ochotnie i słusznie. Cycero wspomina członków przeciwnego obozu, omawia ich dążności. W życiu miał pewną do nich słabość, bronił Caeliusa Rufusa, kochał Brutusa, którego chciał sprowadzić z fałszywej drogi. Młodziki te imponują mu swoją śmiałością, a po trochu bezczelnością, z którą przełamywali zakony życia, które Cycero szanował stale i wiernie. Na polu literatury oddziaływały go od nich zasadnicze różnice. Nazywa ich *νεώτεροι*, młodymi, nowomodnymi, w innym miejscu *Cantores Euphorionis*, śpiewakami Euphoriona. Był to poeta alexandryjski i zarazem filolog, u którego w hexametrycznych

poematach ciemność treści z ciemnością formy walczyły o lepsze. Jego *doctrina* i uczone poemata budziły podziw u tej młodzieży. Cycero miał zresztą z nią jeszcze inne obrachunki. Przekonamy się później, że wśród tej młodzieży powstała opozycja przeciwko jego napuszonemu, rzekomo bezkrwistemu stylowi; na polu wymowy walczył młody Rzym za większą prostotą, stawiał jako ideał poziomego dosyć i mniej folgującego retoryce Lysiasa. Ci Attycyści zakłócili Cyceronowi wieczór życia i wypoczynek na laurach, na których zasiadł jako bezsprzeczny dotychczas i samowładny pan w dziedzinie rzymskiej wymowy.

Po tych uwagach ogólnych przypatrzymy się teraz z kolei członkom tego grona, wśród którego zajaśniał Catullus.

a) Valerius Cato.

*Doctae sorores* nazywano w tem kole Muzy. Poecie, który do techniki wiersza przywiązywał wielkie znaczenie i któremu w poematach wyższego nastroju chodziło o to, aby nieznaną baśnię przedstawić lub znane przybrać w nowe motywy, miały te uczone siostry przynosić pomoc i natchnienie. Potrzeba więc tu było pewnego kierownictwa i nauki dla początkujących poetów. I w tem świetle kierownika i nauczyciela przedstawia się nam osobistość tego grona, Valerius Cato. Jest on, jak wielu Aleksandryjczyków, poetą i filologiem w jednej osobie;

*Cato grammaticus, Latina Siren  
Qui solus legit ac facit poetas,*

Cato gramatyk, łacińska Syrena,  
Co sam poetów czyta i urabia,

mówił o nim pisarz współczesny, a to się odnosi do jego naukowych zajęć, do badań i objaśnień poświęconych dawnym poetom, przy których młodzi się zaprawiali do twórczości w dziedzinie poezji. Według świadectwa Sue-

toniusa, który nam najważniejsze przekazał o nim wiadomości, pochodził on z Gallii, z wyzwolenców; prawdopodobnem jest, że ojczyzną jego była Gallia Cisalpina, północna Italia, że więc wspólność pochodzenia łączyła go ściślej z wielu poetami tej epoki. Suetonius (de grammaticis 11) donosi nam dalej, że pisał on *grammaticos libellos*, a więc zapewne komentarze do dawnych pisarzy, że ogłosił rzecz pod tytułem Indignatio (czy wierszem, czy prozą, nie wiemy); wspomina dalej jego poemata, z których najbardziej są chwalone Lydia i Diana. Dodaje wreszcie Suetonius, iż w piśmie Indignatio twierdził o sobie autor, iż wolnym się narodził i w rewolucyi Sullańskiej (82—80) wyzutym został z ojcowizny. Przybywszy do Rzymu »uczył tu wielu« *»multos et nobiles«* i uchodził za najstosowniejszego nauczyciela dla tych, którzy poezją się parali (*maxime ad poeticam tendentibus*).

O gramatycznych jego pracach wiemy tyle, że wysłuchawszy za młodu Vettiusa Philocomusa, który objaśniał satyry Luciliusowe, sam później usiłował text tych utworów do ładu doprowadzić (Hor. Satirae 1, 10, początek). A jego utwory poetyczne wspominają i wielbią współcześni mu pisarze. Tigidas mianowicie wymienia Lydia i w tych słowach:

*Lydia doctorum maxima cura liber,*

co świadczy, że uczeni łamali sobie głowy nad objaśnieniem poematu, który balastem uczonym zapewne był przeciążony i odpowiadał warunkom nowomodnego smaku i nowomodnych pojęć estetycznych. C. Helvius Cinna, który w tym kierunku swoim poematem Smyrna się odznaczył, życzył Catona Dictynnie, która jest epitetem uczonym Diany, wiekowej sławy

*Saecula permaneat nostri Dictynna Catonis.*

Przez współczesnego poetę Furiusa Bibaculusa dowiadujemy się dalej, że Cato miał własność w Tusculanum, że

zajmował domek skromny i z największą wytrzymałością do późnego wieku do najprostszej ograniczał się strawy. Mimo tego zabrnął niepraktyczny, jak się zdaje, uczony w długi, tak że aż Tusculanum wierzyciel na sprzedaż wystawił.

Dziw więc nas zbierał, że ten mistrz nasz przedni,  
Wielki gramatyk i wieszcz niepowszedni,  
Wszelką zawilość niedługo zrozumie,  
Z długi się jednak wywinać nie umie.

Oto próby podziwu i żarcików ze strony uczniów względem poważanego, choć nieco śmiesznego mistrza.

Twórczość jego trudne dla nas nasuwa problemy. Słyszymy o Indignatio, w której mówił o konfiskacie swego majątku, słyszymy o Lydia i Diana lub Dictynna. Otóż wśród drobnych poematów, przypisywanych w średniowiecznych rękopisach najnieślusniej Vergiliusowi, znajdujemy dwa utwory, z których jeden miota przekleństwa na ziemię pocię wydartą, drugi sławi jakąś Lydia. Musiało się więc nasunąć łatwo przypuszczenie, iż utwory te pozostają w jakimś związku z Valeriusem Catonem. W rękopisach Vergiliusa obydwie te utwory złączone są pod wspólnem nazwiskiem Dirae. Ale Jacobs (1792) słusznie zauważył, że całość tę przedzielić należy na dwie części, z których pierwsza tylko zawiera Dirae, druga wyłącznie się Lydią zajmuje. Już Scaliger wyraził przypuszczenie, iż autorem obu tych utworów był Valerius Cato, żyjący w pierwszej połowie pierwszego wieku przed Chrystusem; oparł to Scaliger oczywiście na wiadomościach Suetoniusa, że Cato pisał jakąś Indignatio i prócz tego Lydia. Wielu temu przyklasnęło, inni zachowują się sceptycznie.

Przekleństwa rzuca człowiek pozbawiony swej ziemi, która przyznana została jakiemuś żołnierzowi. »Powtórzmy słowa«, powiada poeta, *repetamus carmine voces*, któremi już raz tę ziemię obrzuciliśmy. Może więc po raz drugi pisał

on tego rodzaju utwór, albo też przekleństwa, raz miotane, chce teraz wierszem wyrazić. Życzy on ziemi, którą mu wydarto, wszelakich nieszczęść, zaklina żary i wody, aby ją niszczyły, aby nic w niej nie dojrzewało i wszystko szło na marne. Wreszcie żegna ukochaną Lydię, która na ziemi owej pozostała. Pisze on to wszystko w ten sposób, że podobne nieco wiersze i myśli powracają po kilkakroć jako *refrain* i dzielą całość na rodzaj strof, jak często w bukolicznych bywa utworach. Rodzaj takich przeklinających poematów uprawiali już Alexandryjczycy; wiemy, że Kallimachos napisał poemat Ibis, złożyć Apolloniusowi z Rhodus, że Euphorion z Chalkis przekleństwami (*ἀπαί*) poetycznemi obrzucał ludzi, którzy mu się narazili.

W drugiej części pseudovergiliusowskiego poematu lub raczej w drugim poemacie słaWił poeta włości, w których Lydia przebywa, podczas gdy sam na śmierć się zatrapia w samotności i opuszczeniu. Zwierzęta mają swe rozkosze łatwe, bogowie i dawni ludzie zażywali swobodnie miłości; czemu upośledzone pokolenie, »*minor aetas*«, do którego poeta należy, musi cierpieć na rozłączeniu?

Nastrój i treść dowodzić się zdają, że rzeczywiście mamy tu odrębny utwór przed sobą. — Niektórzy twierdzili, że ową konfiskatę majątku odnieść należy do roku 41, w którym to roku i Vergilius i inni przez tryumwirów wyzutymi zostali z majątków. Stanowczego powodu do połączenia utworu z tą późną datą niema. Byłby zaś dowód stanowczy, gdyby stwierdzić na pewno można, że w Dirae są reminiscencye z Bukolik i Georgik Vergiliusa. Ale argumentów na to pewnych nie przytoczono. Ważnem jest natomiast to, że w tych utworach przebija cecha językowa bardziej staroświecka od Vergiliusowej. Zwrócono dalej uwagę na pewne punkta styczne między tymi utworami i pieśniami Catullusa (Friedrich). (Por. n. p. Dirae 21 i Cat. 64, 90; Lydia 68 i Cat. 64, 332). Kto tu naśladował drugiego? Prawdopodobniejszem się wydaje, że

Catullus był naśladowcą. A w takim razie Dirae i Lydia byłyby wcześniejszymi utworami, napisanymi przed r. 60 przed Chr.; gdyby Cato był ich autorem, to te reminiscencye byłyby hołdem złożonym przez Catullusa u stóp poety, który był młodego Rzymu mistrzem i koryfeuszem.

Nie pozbawionem więc prawdopodobieństwa jest mniemanie, iż Valerius Cato napisał utwory Dirae i Lydia; ponieważ w Dirae wspomniano, że autor drugi raz te skargi i przekleństwa ponawia, moglibyśmy pierwszy tego rodzaju poemat upatrywać w Indignatio, cytowanej przez Suetoniusa. Ribbeck wyraził przypuszczenie, że obydwie utwory nam znane, Dirae i Lydia, były częściami owej księgi, którą Valerius Cato tytułem Lydia opatrzył.

b) C. Licinius Calvus.

Najzdolniejszym i najbardziej umiłowanym wśród towarzyszy Catullusa był C. Licinius Calvus. Syn to znanego rocznikarza Licinius Macer, urodzony w roku 82 przed Chr. A chociaż umarł już w roku 47, potrafił on w dwóch dziedzinach zasłynąć, we wymowie, w której go uważano za groźnego rywala Cyncerona i w poezyi, gdzie szedł z Catullusem w zawody. Człowiek to drobnego wzrostu, a pełen temperamentu. Opowiadano sobie, że wśród rozprawy sądowej zbiegał ze swego miejsca między siedzenia przeciwników. Kiedy w r. 56 i 55 ścigał kreaturę Cezara Vatinius a o nadużycia popełnione przy ubieganiu się o preturę, Vatinius wystraszony wymową swego oskarżyciela zawołał: Proszę was, sędziowie, jeżeli ten jest wymownym, nie należy mnie dlatego zasądzać! A jednak było w tej wymowie coś, co według Cyncerona mroziło zapalę namiętnego mowcy. Bo Calvus był nieomal głową owych Attyków, którzy z pewnym purytanizmem potępiali kwiecistą wymowę; wystrzegając się napuszystości azyańskiej, uraniał on coś siły i jak Cyncero mówi *metuensque ne vitiosum colligeret, etiam verum sanguinem deperdebat*. Do najdotkliwszych strat literatury to należy, że

mowy jego — a wymieniano ich 21 — nam się nie zachowały, z których byśmy poznali przeciwnika Cyclerona w teorii, współzawodnika w praktyce. Poezye jego także zaginęły; były one pod wielu względami podobne do Catullusowych. Catullus w utworze 50-tym opisuje nam ślicznie, jak obydwaj młodzi poeci wśród żartów i wina na woskowych tabliczkach rzucają w zawody doraźne swe natchnienia. Tak powstawały fraszki, owe *nugae*, które obok Catullusa równie uprawiał Calvus. W nich zapewne, podobnie jak Catullus, mówił on o swych zdobyczach, jak Rzymianin się wyrażał, kradzieżach (*furta*) miłosnych. Były tu także złośliwe zaczepki na Cezara i Pompeiusa — *famosa epigrammata*. Po części w jambach, po części w dystychach smagał on tryumwirów, rzucając na nich podejrzenia wybryków obyczajowych. O poważnym, namaszczoneym, lecz słabym Pompejuszu puścił ulotny wierszyk:

Magnus, straszny dla wszystkich, palcem głowę skrobie.  
Czego, mniemasz, pożąda? Sił życzy on sobie.

A więc zaczepki na mężów stanu były zupełnie podobne do Catullusa uszczypliwości. — Propertius 2, 34, 89 mówi o pieśni Calvusa na zmarłą Quintilia. A więc mamy tu do czynienia z żalem nagrobnym, może z elegią. Kim była Quintilia, nie wiemy. Ale prawdopodobnem jest, że to była żona prawowita Calvusa. Parthenios z Nikaia, poeta i elegik grecki, który w r. 73 przed Chr. przybył jako niewolnik wojenny do Rzymu, podobnie opiewał zmarłą swoją żonę Arete; a ten Parthenios był znakomitym pośrednikiem między piśmiennictwem greckim a Rzymem i przykładem swym wpłynął na Calvusa. Mamy dalej w nielicznych fragmentach Calvusa ślady *epithalamiów*, który to rodzaj uprawiał także Catullus.

Utwór p. t. *Io* był *epyllion*; każdy z tych poetów uważał niejako za powinność, aby tego rodzaju poematem obciążyć tłumok swój poetyczny. W *Io* przedstawił Calvus

losy dziewicy, umiłowanej przez Jowisza, a ściganej przez gniew Junony aż do Egiptu, gdzie znalazła wyzwolenie. Wzorem Calvusa była może elegia Kallimacha.

c) C. Helvius Cinna.

C. Helvius Cinna pochodził także z północnej Italii, może z Brixia, gdzie ród Helviusów był osiadłym. Z Catullusem łączyły go zażyłe stosunki. Przeżyli ze sobą niejedno, a w r. 57 znaleźli się razem w Bithynii, w świcie propraetora Memmiosa. Catullus wróżył utworom przyjaciela, szczególnie jego *Smyrna* wieczysty rozgłos, w czym się pomylił niepomiernie. C. Helvius Cinna pisał także *hendecasyllabi* i epigramaty dystychiczne; w jednym z nich wyjawił życzenie, aby Dictynna mistrza Catona wieki przeżyła:

*Saeculi permaneat nostri Dictynna Catonis.*

W większych swoich utworach wstępował po części w ślady poety greckiego *Partheniosa*. Zapewne bliższe go z nim łączyły stosunki. Bo jeżeli dzieje opowiadają, iż *Parthenios* podczas wojny Rzymu z *Mithrydatesem*, po zdobyciu miasta *Nikaia* dostał się w ręce wodza rzymskiego *Cinny*, to nasuwa się przypuszczenie, iż ten Cinna był ojcem poety. C. Helvius Cinna napisał dla młodego *Asinius Poliona* przewodnik poetyczny dla greckiej podróży: *Propempticon*. Hellenistyczna poezya uprawiała ten rodzaj z lubością, bo nastrecał on dużo okazji do rozwinięcia i przedstawienia wiedzy i nauki; *Parthenios* był też autorem takiego *Propempticon*. Poemat *Cinny* objaśniał później *Hyginus*, bo wyraźnie poezya ta wymagała komentarzy. Głównem jednak *Cinny* dziełem był wspomniany poemacik *Smyrna*. Miłość cypryjskiej królowej do własnego ojca, której zawdzięczał *Adonis* swe urodzenie, przemianę tej królowej w drzewo opiewało wielu poetów greckich, między innymi także *Parthenios*. *Helvius Cinna* tedy w krótkim epyllion, nad którym jednak dziewięć

lat pracował, przedstawił ten dramat miłosny, obciążwszy go wielkim balastem nauki, wypolerowawszy z ogromnym gorliwością nakładem. Literatura rzymska posiadała w ten sposób dzieło, które pod względem ciemności tekstu nie ustępowało pewnym alexandryjskim utworom. Niektórzy ludzie byli z tego dumnymi, a dla komentatorów była to strawa bardzo pożądana. Męczyło się nad nią wielu, przede wszystkim niejaki L. Crassitius z Tarentu. Słuszniej, choć złośliwie, wyrażał się Martialis o tym poemacie, że mu nie podoła zwykły czytelnik, lecz chyba Apollo. I czas sądził trafniej od współczesnych, kiedy Io Calvusa, Smyrnę Helviusa, Dictynnę Catona pogrążył w czeluściach zapomnienia, ratując nam zato nieśmiertelne fraszki Catullusowe. C. Helvius Cinna był zapewne w przyjaznych z Cezarem stosunkach i zabitym został jako trybun ludu w roku 44, przy uroczystościach pogrzebowych na cześć Cezara.

d) C. Memmius i Cornelius Nepos.

Bawił się także erotyczną poezją C. Memmius, praetor Bithynii, który tam Catullusa i Cinnę ze sobą zabrał; a chociaż Catullus, wróciwszy bez pieniędzy do domu, nie szczególną żywił dlań przyjaźń, to jednak okoliczność, że Lucretius Memmiusowi swój poemat poświęcił, świadczy o tegoż żywym i poważnym interesie dla wyższych filozofii zagadnień. — Catullus poświęcił zbiorek swoich poezji znanemu historykowi Corneliusowi Neposowi. Jest to także Transpadańczyk, a więc ściślejszy rodak wielu poetów tego koła. Suchy ten dosyć prozaik według świadectwa Pliniusza młodszego (epist. 5, 3, 6) puszczał się także na pole miłosnej poezji.

e) Q. Cornificius.

Do erotycznych poetów tego czasu zalicza Ovidius w Tristia 2, 436 także Cornificiusa. Do niego odzywa się Catullus w utworze 38-ym, skarżąc się na swą dolę, pro-

sząc o słowa pociechy, smutniejsze od łez Simonidesa. Q. Cornificius podobnie, jak Calvus, odznaczył się na polu wymowy jako Attyk, co jednak nie przeszkodziło, że Cy-cero przyjazne z nim listy wymieniał i zdanie jego sobie ważył; w dziedzinie poezji był Cornificius zwolennikiem młodej szkoły. Słyszymy o jego epyllion Glaucus, opiewającym podanie dotyczące tego demona morza, prócz tego o jego hendecasyllabach. Człowiek ten zazna-czył się nawet czynnie w dziejach. Po zamordowaniu Ce-zara posłany przez senat do Afryki, nie chciał tej provin-cyi wydać wysłańcom triumwirów i zginął w r. 41, opu-szczony przez swoich żołnierzy, których dla ich tchórz-stwa »zającami w szyszakach«, *galeati lepores*, nazwał. — Siostra jego Cornificia także pisała epigramaty.

f) T i c i d a s.

Ticidas pisał, jak Catullus, Hymenaeus, opiewał da-lej swą kochankę Metella pod nazwiskiem Perilla, a przy-należność swą do szkoły młodych tem stwierdził, iż w epi-gramacie słauił Lydię Catona, która tyle zachodu spra-wiała komentatorom.

*Lydia doctorum maxima cura liber.*

g) M. Furius Bibaculus.

Wreszcie wspomnieć tu wypada jeszcze jednego Trans-padańczyka, którego pieśni pełne zaczepek — *referta con-tumeliis Caesarum* wspomina Tacyt w Agricoli 4, 34. Był nim M. Furius Bibaculus z Cremony. Uczniem był zape-wne Catona, którego wielbił i ośmieszał, jak często u uczniów się zdarza, wielbił za naukę, ośmieszał za spo-sób życia. Wierszyki o skromnej willi i chudobie Catona, o jego nieporadności majątkowej były jego pióra. Jego j a m b i c z n e, złośliwe na Cezara i Oktawiana utwory nie-stety zaginęły bez śladu. Plinius Starszy (Hist. Nat. praef. 24) wspomina prócz tego jego prozaiczne pismo *Lucu-bratio*. Zdaje się, że tytuł ten zawdzięczało nocnym za-

bawom przy szklanicy, bo Plinius dodaje »*quia Bibaculus erat et vocabatur*«. Ludzie, którzy mu przypisywali poemat historyczny o wojnie gallickiej, zapewne go mieszcili z innym Furiusem. Bo Bibaculus należał przecie do obozu, który historyczne epopeje miał w pogardzie. U późniejszych słynał on przedewszystkiem jako autor jambów złośliwych.

Oto wiązanka ludzi parających się i igrających poezją w czasach, kiedy Pompeius i Caesar przewodzcili nad Rzymem i przygotowywali zamach stanowczy na rzeczpospolitą. Na tle tych literackich zabaw i dążności rysuje nam się postać największego tego koła poety Valeriusa Catullusa.

**Literatura.** Boissier, Cicéron et ses amis, Paris 1905 (13 wyd.); F. Plessis, Calvus, Paris 1896; Reitzenstein, Epigramm (encykl. Pauly-Wissowa); Tadeusz Sinko, Poezya aleksandryjska, Kraków 1905.

## 5.

### C. Valerius Catullus.

Pochodził poeta ze znakomitej rodziny, w Weronie osiadłej. Urodził się w tem ślicznem mieście, a ojciec jego posiadał na półwyspie Sirmio, przy jeziorze Garda (Benacus), uroczą willę. Catullus szczególnie tę okolicę umiłowal; tutaj się chronił dla wypoczynku i pociechy, Sirmio sławił jako »oczko« wszelkich wysp i półwyspów, wody jeziora witały go swymi śmiechami. Stosunki majątkowe musiały być dosyć korzystne; ojciec poety przyjmował u siebie C. Juliusza Caesara, gdy tenże przybywał do Werony; prócz tego posiadał Catullus kawałek ziemi w okolicy Tibur, na pograniczu Latium i kraju Sabinów.

Kiedy się poeta narodził? Św. Hieronim podaje jako datę urodzenia rok 87, jako rok śmierci 57. Catullus umarł według niego w trzydziestym roku życia. Te wiadomości będą różnorakie wątpliwości. Bo w pieśniach Catullusa są

alluzye do wydarzeń po r. 57, a alluzye te sięgają r. 54. Więc albo św. Hieronima trzydziestkę utrzymując, cofnąć będziemy musieli datę urodzenia do roku 84, albo też przyjęc jako daty życia 87—54; św. Hieronim w takim razie trzydziestkę jako okrągłą liczbę byłby położył. W każdym razie żywot był krótki i Catullus umarł w młodym wieku.

Wcześniej przybył on do Rzymu i dostał się w koło dobrych towarzyszy, po części Transpadańczyków. Uległ zapewne powadze i wpływowi Valeriusa Catona, zaprzyjaźnił się z Liciniusem Calvusem, Caeliusem Rufusem i innymi. Przyjaźnie te wielką grały rolę w jego poezyi i życiu. Przełomowem jednak dla niego zdarzeniem było poznanie kobiety, którą Lesbia nazywa w swych utworach. Że to miano zmyślone, urobione zapewne ze wspomnienia Safony, którą Catullus podziwiał, wiemy przez Ovidiusa; prawdziwe nazwisko: Clodia podał nam Apuleius. Że zaś owa Clodia Catullusowa była sławną siostrą zniesławionego trybuna Clodiusa Pulcher, wątpić nie można. Kobieta ta, pochodząca ze znakomitego Claudiusów rodu, wyszła za mąż za Quintusa Caeciliusa Metellusa Celer, pretora z r. 63, konsula w r. 60. Małżeństwo szczęśliwem nie było, w skutek braku rozumu u męża, a nadmiaru zalotności u żony. Kiedy też w r. 59 Metellus nagle umarł, chodziły pogłoski, iż żona własna go trucizną zgładziła. Za życia męża głościami już były jej miłostki, później uwikłała w swe sieci błyskotliwego Caeliusa Rufusa, który ostatecznie z pomocą Cyclerona przed sądem bronić się musiał od tej kobiety. O Clodii coraz nowe opowiadano sobie wieści; ponieważ na Palatynie miała swój pałac, nazywano ją z alluzją do jej nieprawości *Medea Palatina*, ponieważ coraz niżej upadała, dodano jej epitet *Quadrantaria*, równający ją z ulicznicami, które za kilka groszy sprzedawały swe wdzięki. Pierwowzór to Messalina; zapełnia ona skandalami Rzym i wykwentne kąpiele w Baiae, zaczyna od ofiar wśród złotej młodzieży, potem staje się mniej wybredną, *amica omnium*. Otóż, co w poe-

zych Catullusa o Lesbii czytamy, wszystko się zgadza z rysami tej historycznej Clodii. Młodzieniec na prowincyi urodzony wpadł w siecie wyniosłej, starszej od siebie kobiety, o oczach jak Junona -- *βοῶπις* nazywa ją Cycero —, uległ jej rozumowi i piękności, pokochał ją, kiedy była jeszcze mężatką, kochał i później, aż powoli oczy mu się roztwarły na bezdeń jej niewierności i przewrotności. Ponieważ Catullus opiewał to, co przeżył, mamy u niego całą skalę uczuć i pieśni, od wyrazów upojenia i szału, przez szamotanie się, w którym daremnie potrząsa łańcuchami, aż do objawów gniewu i pogardy. Ale Clodia przeważnie go zrobiła poetą i uczucie dla Clodii przyniosło literaturze rzymskiej szczerą, piękną poezję miłości, a społeczeństwu miłość poetyczną. Miłość ta wznieciła się zapewne w r. 61 i trwała w pełni do r. 59, od którego poczęło się targanie więzów, które biednego poetę jarzmiły. Zaczął Catullus zapewne od safickiej ody (51), która po części jest przeróbką greckiego oryginału Safony; potem miłość bardziej indywidualnych potrzebowała wyrazów i przyniosła między innymi piśmiennictwu dwa wiersze o wróbelku Clodyi, pełne wdzięku utwory, którychby się nie powstydzili ani Musset ani Heyne ani Słowacki. Pierwszy (2): *Passer, deliciae meae puellae* brzmi w przekładzie, jak następuje:

Wróbelku, dziewczki pieszczoto mej luba,  
Na Ioniec trzyma i z tobą się bawi,  
I chętnie końca paluszków nadstawi,  
Byś ostrzem pokłul je dziuba,  
Kiedy ma jasna miłość wśród swywoli,  
Ze chce niewiedzieć jakie żarty stroić,  
Jakby na ulgę dla tego, co boli,  
I by żar ciężki ukoić.  
O, niechbym igrać mógł z tobą jak ona,  
Trosk smętnych wyzbyć się z lona!

Drugi wiersz (3): *Lugete, o Veneres Cupidinesque* jest żalem nagrobnym na śmierć drogiego wróbelka:

Płaczcie Wenery, płaczcie Kupidyny,  
I ile tylko gładkich ludzi stanie,  
Wróbelek umarł mej dziewczki jedyny,  
Wróbelek, dziewczki kochanie.  
A nad swe oczy lubiła go ona,  
Bo słodką była i wierną ptaszyna,  
Jak dla swej matki dziewczyna.  
I nie opuszczał przenigdy jej łona,  
Lecz tu i ówdzie fruując wciąż za nią,  
Świergotem cieszył swą Panią.

A teraz idzie tam przez ciemne drogi,  
Zkąd nikt nie jawi się w świecie.  
Biada wam, czarne Orkusa rozłogi,  
Co wszelkie piękno chłoniecie.  
Toć wy zagubą mej wdzięcznej ptaszyny!  
Biedny wróbelku! o dolo przekłeta!  
Teraz kochanki mej z twojej przyczyny  
Łezkami zbrzękły oczęta.

Te wierszyki były kwiatami i ofiarami, które Catullus w początkach miłości rzucał pod stopy ukochanej. Nie znał on wkrótce granic w szczęściu i upojeniu i niektóre wiersze wybrzmiały tą pełnią dumy i błogości, np. 5-ty:

*Vivamus, mea Lesbia, atque amemus...*

Zyjmy, kochajmy się Lesbio bez końca,  
A starych gderów mowę, co urąga,  
Nie ceńmy sobie wyżej od szeląga!  
Zachodzić mogą i powracać słońca,  
Nam, kiedy nikle światła raz pobledną,  
Przyjdzie spać wieki, noc ciągłą i jedną.

Daj mi całusów tysiąc, setkę potem,  
Potem znów tysiąc, dodaj sto i więcej,  
I sto i tysiąc za innym nawrotem.  
A gdy doliczym już wiele tysięcy,  
Zmieszamy wszystkie, by nie wiedzieć o tem,  
Ile ich było i by kto ze złości  
Snać nam nie zajrzał bezliku miłości.

Śpiewał więc Catullus pieśń życia i użycia, nie dbając o *rumores senum severiorum*, lekceważąc względy ludzkie

i sądy! To przecież filistrzy, którymi gardził, którym żywot szarą, wydrążoną koleją bez chmur i burzy upływa:

Bo się macie wyśmienicie,  
Nic was nie trwoży, a dzielnie trawicie. (c. 23).

Nietylko filistrzy jednak gorszyli się tem wyuzdaniem miłości i tem ujawnieniem jej w poezyi. Mierziło to niewątpliwie wielbicieli starorzymskiej literatury i cnoty. Cy-cero, który młodość przeżył bez wybryków, rzucał w Tuskulankach IV, 69 klątwy na poezję, która miłość wywyższała i ubóstwiała. »O poezyo! znakomita życia mistrzyni!, której miłość, zbrodni i lekkomyślności podniecię, w radzie bogów umieścić się podobało«. W komedyi, z greckiego tłumaczonej, nie raziły tak bardzo miłosne wynurzenia, bo to tyczyło się greckiego świata i półświata. Catullusa poezye sławiły miłość swoją, rzymską, do kobiety rzymskiej i to mężatki z wysokiego rodu. Nowość była wielką i wielkie mogła wywołać zgorszenie.

Dalsze fazy tego romansu są fazami każdego nieomal romansu, lecz w tym przypadku znalazły wyraz wymowny, pełen poezyi. Niewierność kochanki ściągnęła Catullusa z zachwyków na ziemię. Śpiewał on:

Zna mnie ta bogini,  
Słodkiej goryczy co troskom przyczyni.

*Non est dea nescia nostri  
Quae dulcem curis miscet amaritiam.*

A tej goryczy, nie zawsze słodkiej, której się Catullus nalykał, było nie mało. Walka przypadła na lata 59 i 58. Z początku chciał on przymykać oczy na »*rara furta*«, doraźne wiarołomstwa kochanki. Potem coraz trudniej to przychodziło. Miłość traciła charakter przywiązania (*bene velle*), pętów jednak, którymi demoniczna kobieta go usidliła, zrzucić nie było łatwo. Kiedy Lesbia coraz niżej upadała, pisał Catullus:

I niecierpię i kocham; chcesz wiedzieć przyczynę?  
Dlaczego, nie wiem, ale tak czuję i ginę.

Co chwilę zrywać usiłował więzy, przemawiał do siebie:

*Miser Catulle, desinas ineptire,*  
Biedny Catullu, zaprzestań już szaleć,

ale na próżno. Szukał więc upustu dla swej boleści w złorzeczeniach na Lesbię i jej wielbicieli, coraz liczniejszych, np. w wierszu 11, który może jest najpóźniejszym odgłosem tragedyi jego życia i zawiera ostateczne, stanowcze wyrazy zerwania z przeszłością. Każe on Lesbii powiedzieć:

Niech na mą miłość, jak dawniej nie baczy,  
Która z jej winy, by skrajny kwiat w łące  
Padła, gdy nagle go tknęło oraczy  
Radło prujące.

Safickim wierszem witał (51) wschodzące słońce swego życia, i safickim uwiecznił zachód szczęścia i dni pogodnych.

Miłość wynurzała się w safickich miarach, dystychach, hendecasyllabach; te same metra, a prócz tego jamby, służyły do walki i zaczepki.

Mówiliśmy o solidarności tej koteryi, która wzajemnie się podziwiała, wielbiła, opiewała. Catullus jest nadzwyczaj gorącym w przyjaźni; małe wierszyki jego stanowczo tego dowodzą. Wystarczy przypomnieć, z jakim ogniem wita (c. 9) Veranusa, przybywającego po długiej nieobecności z obczyzny. Jest to jeden okrzyk i wybuch radości, ujęty w wiersze. Przyjaźń dla Liciniususa Calvusa znalazła wymowny wyraz w utworze 50-tym, uczucie podziwu dla Helviususa Cinny w utworze 95-tym. Ale częściej służyła poezya do wysmagania tych, którzy pocie weszli w drogę. Jest on w tem smaganiu niepowściągliwym, nie cofa się przed żadnym szczegółem, choćby zbyt jaskrawym. Tak więc zohydził dawnego przyjaciela Caeliusa Rufusa, również

Gelliusa dlatego, że Lesbii łaski sobie zdobyli; w tych inwektywach ma Catullus siłę i zacięcie Archilochosa. Niemiłosiernym był także w krytyce literatów z innego obozu. Poemat historyczny Volusiusa rzuca on w ogień (c. 36), bo jego *puella* ślubowała, że, gdyby Catullus jej przywróconym został, ofiaruje Vulcanowi najgorszy w tych czasach utwór poetycki. Wybór tedy padł na roczniki:

*Pleni ruris et inficetiarum,  
Annales Volusi, cacata carta.*

Prześladował dalej swem słowem obóz napuszonych, azyańskich mowców. Sam bowiem z pewnością wyznawał zasady oratorskie przyjaciela Calvusa, który wypowiedział walkę zaciętą barokowi ozdób azyańskich. Od czytania mowy pewnego Sestiusa dostał Catullus aż kataru i kaszlu, bo tak była zimną i mroźną (c. 44). Z Cyceronem utrzymywał stosunki zapewne również chłodne. Mamy wierszyk c. 49, bilecik okolicznościowy, w którym Catullus Cyceronowi za coś dziękuje; taka w nim nawała komplementów i superlatywów, że wątpić nie można, iż poeta z ironią wielbił wielką wyrocznię, co na młody Rzym spoglądała z góry litośnie.

*Disertissime Romuli nepotum*

przemawiał doń poeta,

Najwymowniejszy z Romulusa wnuków,  
Ilu ich było, jest ninie i będzie,  
Marku Tulliusie, w następnych lat biegu!  
Catullus śle ci dziękczynne orędzie,  
Najpośledniejszy w poetów szeregu,  
I tak najlichszy ze wszystkich z pod słońca,  
Jak ty ze wszystkich najtęższy obrońca.

I skromność nadmierna wydaje się ironią i nadmierne pochwały. Kiedy czytamy wiersze

*Quot sunt quotque fuere, Marce Tulli,  
Quotque post aliis erunt in annis,*

przypominają nam się przesady Cycerona, który np. Pompeiusa (post reditum ad Quirites § 16) zwał najprzedniejszym z ludzi, *qui sunt, fuerunt, erunt*. Żartował wreszcie Catullus z tych poetów starej szkoły, którzy po pięćset wierszy jednego dnia »kropili«, wróżąc im prowincjonalną sławę i... śmiertelność (c. 95) w miejscu urodzenia.

W tych drobnych, okolicznościowych wierszykach, które zwał *nugae* lub *ineptiae*, drga serce Catullusa, jego zachwyty, gniewy i nienawiści. Czasem w te same znów miary i formy ujmował poeta niewinny, rodzajowy obrazek, scenę z życia własnego lub przyjaciół, dowodząc tem raz jeszcze, że dla wielkiego poety niema zbyt drobnego przedmiotu, że Muza i na powszedniości życia pocałunki swe składa i tę powszedniość uszlachetnić zdoła.

Do trosk miłosnych Catullusa przyszła jeszcze w roku 59 lub 58 boleść rodzinna. Brat poety, którego on serdecznie ukochał, umarł nagle na dalekim wschodzie, w Azji Mniejszej pod Troją. Catullus leczył się na rozstrój w rodzinnej Weronie, potem w r. 57 wielką podróżą starał się rozerwać myśl skolataną. C. Memmius, jako *propraetor*, zabrał jego i Helviusa Cinnę w swej świcie do prowincyi Bithynii. Czy Catullus marzył ubocznie o możliwych zyskach na prowincyi, jak marzyli o tem młodzi Rzymianie, którzy »ozłacali się« w tego rodzaju wyprawach? Być może, bo później skarżył się gorzko na zawody w tej mierze. Prócz tego pragnienie, aby zobaczyć grób brata, skłoniło go do wyprawy. Nieobecność trwała od wiosny 57 do wiosny r. 56. Mamy jej odgłosy w żalach nagrobnych na śmierć brata, w żalach bardzo doczesnych do *propraetora* Memmiusa, że żadnej sposobności do wzbogacenia się mu nie nastreczyli; a prócz tego brzmia echa tej podróży w ślicznej pobudce wiosennej do powrotu (c. 46), w sławieniu łodzi, która go niosła przez fale (c. 4), a wreszcie w wybuchu radości na widok jeziora rodzinnego Garda (c. 31). Wynikiem najdoniośle-

szym podróży było zapewne oderwanie stanowcze serca poety od kobiety, która go tylokrotnie zraniła i zraziła.

Po powrocie do ojczyzny widzimy, jak Catullus wikał się jeszcze od czasu do czasu w przelotne miłostki. Jakiś chłopiec Iuventius jest między innymi przedmiotem jego czułości. W roku powrotu 56, Caesar, podbijający wtedy Gallię, odnowił w Luca tryumwirat z Pompeiusem i Crassusem. Catullus w tych czasach przez swoje *truces iambi*, którymi dotąd obrzucał osobistych przeciwników i rywali, smagać zaczął wielkich tego świata »teścia i zięcia«, Caesara i Pompeiusa, którzy trzęśli wtedy Rzymem i grozili rzeczypospolitej śmiertelnem wstrząśnieniem. Jakie pobudki Catullusa do tych występów skłoniły, po części już zaznaczyliśmy. Parweniusze polityczni i majątkowi, którzy rośli i wyrosli pod opieką Cezara, szczególnie go mierzili, tryumfy ich po alkowach i ulicach, które wtórowały wielkim akcyom publicznym. Catullusa i Calvusa zaczepki przeciw Pompeiusowi i Cezarowi odslaniały i piętnowały ich rzekomą rozwiązłość; Catullus zawziął się szczególnie na rycerza rzymskiego Mamurra z Formiae, który w Gallii pod Cezarem służąc jako naczelnik inżynierji, wzbogacił się niepomiernie, a wracając ztamtąd do Włoch »wałęsał się po wszystkich alkowach«. Catullus nie cierpi tego *decoctor Formianus*, rozrzutnika i bankruta z Formiae, bo mu wchodził w drogę na ziemi, a nawet na Parnas z wierszami wtargnąć usiłował. Smaga go bez osłon (c. 29) i pod osłoną bardzo nieprzyzwoitą: Mentula, którą zapewne od Archilochosa zapożyczył. A wiersze, wymierzone na Mamurrę, godziły także w »*imperator unicus*«, w Cezara. Czuliym on był na te zaczepki, jak wielcy ludzie bywają czułymi na docinki prasy. Skarzył się więc na poetów, ale w końcu Catullusowi przebaczył. Może to nastąpiło przez wzgląd na jego ojca i na talent poety. Suetonius (Iul. 73) opowiada, że Caesar Catullusa »przepraszającego tego samego dnia na ucztę zaprosił i gościnności ojca jego, jak przywykł, nadal używał«. Kiedy zgoda

nastąpiła, nie wiemy, może we Weronie, w r. 54, który był zapewne rokiem śmierci poety.

Mówiliśmy dotąd tylko o drobnych, okolicznościowych poezjach Catullusa, bo one z życiem się łączą, a zarazem to życie objaśniają. W nich się wypowiedziała dusza Catullusa, *carta hominem sapit*; wyjątek tylko stanowi pieśń (c. 34), sławiąca Dianę, ćwiczenie poety i próba w tego rodzaju dziedzinie. W tych poezjach, natchnionych osobistymi wrażeniami i zdarzeniami życia poety, jest on oczywiście przeważnie oryginalnym, wyśpiewał to, co mu poruszało duszę i cisnęło się pod pióro. Ale pewne wpływy i reminiscencye i tutaj zaznaczyć możemy. Oda 51-a jest, jak wspomnieliśmy, w części tłumaczeniem Safony, którą Catullus nadzwyczał podziwiał. Hymn na Dianę pisany w Glyconeach przypomina miarami przedewszystkiem Anakreonta, w jambach Catullusa i jego złośliwości możemy się dopatrzeć wpływu Archilochosa, choliamby przywodzą na myśl Hipponaxa. Czasami, w pewnej myśli, w układzie zdania, dopatrzeć się można pewnej styczności czy to z Kallimachem, czy to z Bionem, lub z utworami Antologii. Ale przeważnie są te wierszyki utworami doraźnymi, w których wzór nie stawał między natchnieniem a ujęciem natchnienia w poetyczne wyrazy.

Inaczej rzecz się ma z większymi utworami Catullusa, które napisał jako wyznawca i poplecznik pewnej szkoły literackiej. Tutaj kwestya wzorów wysuwa się na plan pierwszy. Są to utwory od 61 do 68 włącznie. 61 i 62 są pieśniami ślubnymi, epithalamiami. Wiemy, że w tej dziedzinie poezji odznaczyła się już Sappho, że Alexandryjczycy w swoich epithalamiach ją naśladowali. U Catullusa zaznaczyły się tedy wpływy lesbijskiej wieszczki i jej naśladowców. Pierwsze epithalamium (c. 61) sławi małżeństwo między Manliusem Torquatusem i Vinią Aurunculeia w pięciowierszowych strofach, w których cztery pierwsze wiersze są Glyconeami, a piąty Ferekrateem. Utwór ten zdrowy i jędrny przynosi

dużo rysów ciekawych dla poznania obrzędów małżeńskich rzymskich i dla ocenienia pojęć rzymskich o małżeństwie; przejawia się w nim zmysłowość, dosyć jaskrawie wyrażona, i troska o zapewnienie trwałości rodziny przez dzieci, mające się z nowego związku narodzić. Drugi *hymenaeus* (c. 62), napisany w hexametrach, przerwywanych co chwilę wykrzykiem do Hymenu, wygląda na przeróbkę według greckiego wzoru, przeróbkę swobodną, która nie cofała się przed domieszką rzymskich rysów. I myśli pojedyncze i układ wyrazów wykazują pewne punkta styczne z nielicznymi fragmentami Safony.

Utwór 63, t. z. *Attis*, przenosi nas w zupełnie inną atmosferę, wschodnią, orgiastyczną. Wiadomem jest, że kiedy po Alexandrze Wielkim, który przedstawia zwycięstwo hellenizmu nad wschodem, monarchie z jego państwa powstałe upadać zaczęły, objawiła się równocześnie reakcja wschodu przeciw zachodowi, rodzaj odwetu, przy którym wschodnie pojęcia i kulty zachód zdobywać zaczęły. W r. 204 przyjęto w Rzymie kult *Magna Mater* z frygijskiego Pessinus i odtąd orgiastyczne pochody na cześć tej bogini, której służyli przedewszystkiem rzezańcy (*Galli*), pojawiały się dość często na ulicach Rzymu. Bogini tej ulubieńcem był młodzieniec *Attis*, który według podania w szale orgiastycznym targnął się na swą męskość. Mamy wiadomość, że na cześć tej *Magna Mater* greccy poeci nowszej doby pisali częstokroć poemata w metrum jońskim czyli galliambicznym. Za ich przykładem poszedł tedy *Catullus*, aby losy *Attisa* opiewać. Poeta opowiada nam, jak młodzieniec grecki *Attis* puszcza się z towarzyszami przez morze do Frygii, jak tam się w szale rzeza i wyrusza następnie w dzikim pochodzie z innymi na górę *Ida*, do świątyni *Magna Mater*. Tutaj zasypia znużony, a przebudziwszy się wpada w rozpacz nad tem, co uczynił, przenosi się tęskną myślą do ojczyzny, którą opuścił. Bogini podnieca go znów do szału i odtąd zostaje on na życie jej sługą. Utwór ten jest mistrzowskim pod wzglę-

dem formy i psychologii. Catullus zwycięsko pokonał trudności galliambu, a dał przytem analizę nadzwyczaj subtelną religijnego szału. Szał ten maluje się w języku, wyrazy, jak *furor*, *furibundus*, *rabies*, *rabidus*, *rapidus* powtarzają się tu ciągle. Oznaczenie tej samej rzeczy przez synonimiczne wyrażenia wytwarza pewną pełnię, przypominającą semicką poezję, w której tautologia jest tak ulubioną. Tęsknotę Attisa za dawnym życiem ujął poeta w śliczne wyrazy; przemawia z nich wielbiciel Lesbii, życia i piękności, »omnia bella« w tem życiu, przeciwko chorobliwym wschodu zboczeniom i naleciałościom. A kiedy w końcu wzywa Catullus Cybelę, aby innych pędziła w te szale, a ochraniała dom jego, dopatrzeć się możemy z dala jakby uśmiechu poety, wielbiącego taką modlitwą wschodnią boginię. Kto w tym poemacie był wzorem Catullusa, nie wiemy; przypuszczają jednak zapewne słusznie, iż alexandryjscy poeci, a mianowicie Kallimach, go natchnęli.

Utwór 64, najdłuższy Catullusa, bo obejmuje 407 wierszy, jest typem alexandryjskiego epyllion. Opisuje on wesele Peleusa i Thetis. Skreśliwszy początek tej miłości, przystępuje poeta do opisu samego wesela. Łoże pokryte makatą, na której widnieje przedstawienie podania o Tezeuszu i Ariadnie, daje mu pochop do zboczenia i wtrącenia długiego epizodu o tym romansie. Potem dopiero wraca poeta do głównego przedmiotu, wylicza bogów, którzy z podarunkami się zjawiają; wreszcie Parki śpiewają pieśń weselną, zapowiadającą narodzenie się słynnego bohatera z tego związku. Kończy się poemat chwałbą dawnych czasów, kiedy jeszcze bogowie ze śmiertelnymi obcowali ochotnie. — Całość obfituje w rozliczne piękności pod względem formy i myśli. Ważnem jest pytanie, o ile Catullus był w tym utworze oryginalnym? Niektórzy myśleli o tłumaczeniu z Kallimacha lub innego Alexandryjczyka. To jest niepewnem i bardzo nieprawdopodobnem. Mamy w poemacie wiersz zaczerpnięty prawie wiernie z Euphoriona. Nasuwa się też przypuszczenie, że

Catullus w tym opisie, który od dawnych czasów ulubionym był tematem greckiej poezji, od rozmaitych poetów przyjmował natchnienia, że więc całość nie była tłumaczeniem, ani przeróbką. Uderzają punkta styczne z łacińską poezją, z Dirae i Lydia, utworami może słusznie przypisywanymi Valeriusowi Cato. A dalej uderzają pewne podobieństwa z poematem Lucretiusa. Poemat tego autora ukazał się niewątpliwie po śmierci Catullusa. O tem zaś, aby się dwaj najwięksi poeci pokolenia znali, nie mamy stanowczej wiadomości. Ale Lucretius poświęcił poemat Memmiusowi, a Catullus niewątpliwie z tym samym Memmiusem dużo obcował i poszedł na prowincję. Stosunki więc jakieś między dwoma pisarzami, którzy zresztą zupełnie odmienne przedstawiają usposobienia, łatwo nawiązać się mogły. I jeżeli u Lucretiusa i Catullusa mamy cały szereg wierszy podobnych, to chyba osobistymi stosunkami poetów, wymianą myśli i utworów tłumaczyć to należy. W każdym razie zamierzył Catullus epyllion, na modłę Alexandryjczyków odtworzone, przyswoić tym poematem rzymskiemu piśmiennictwu. Podania bohaterskie obrabia on z wielką swobodą, wprowadza do opowieści rysy nieznanne, niezwykle; jeżeli go nazywano: *doctus*, to głównie tym utworem na takie miano sobie zasłużył. Epyllion to jest zarazem epithalamium, w którym to rodzaju poezji lubowali się Alexandryjczycy; Calvus zaś, Tigidas i Catullus wyrobili mu prawo obywatelstwa w literaturze łacińskiej.

65 i 66 utwór, obydwu w dystychach pisane, należą ściśle do siebie. Mowca Q. Hortensius Orthalus, który podobnie, jak Cycero, był miłośnikiem poezji i dosyć nieszczęśliwie w tej dziedzinie próbował sił swoich, prosił Catullusa o utwór poetycki. Przypadło to na chwilę, kiedy Catullus pograżony był w ciężkiej żałobie po śmierci brata. Catullus tedy w pieśni 65-ej opisuje stan swojej duszy, a zarazem przesyła Hortensiusowi poemat tłumaczony z Kallimacha, t. z. Coma Berenices (c. 66). Kró-

lowa Berenike, rozstając się ze swym mężem Ptolemaiossem III, który ruszał na wyprawę wojenną, ślubowała, że w razie szczęśliwego powrotu ofiaruje pukiel swoich włosów bogom. Kiedy więc Ptolemaios powrócił, nastąpiła ta ofiara, lecz pukiel ów włosów znikł niebawem ze świątyni. Astronom dworski Konon doniósł jednak niebawem, że dostrzegł nową konstellację na niebie, która miała postać kędzioru niewieściego. Mamy tu do czynienia z dworską astronomią i z dworską poezją, jaka się krzewiła na dworze Ptolemeuszów. Utwór Kallimacha przetłumaczył tedy Catullus na łacinę. Sztuczne natchnienie Kallimacha, który nie cofał się w tym poemacie przed utartymi wyrzeczeniami na zgubność żelaza i włosom przeniesionym w niebieskie krainy kazał tęsknić za głową królowej, spodobało się widocznie Catullusowi. Dowodzi to tylko, jakiego rozgłosu i jakiej powagi Kallimachos w Rzymie i w kołach poety zażywał.

Utwór 67 jest rozmową Catullusa z drzwiami. Znany to motyw we wschodniej i klasycznej poezji. Zwykle poeci apostrofowali odrzwi swojej kochanki, aby je skłonić do powolności względem siebie. Tutaj wypytuje się Catullus u pewnych odrzwi w mieście Verona o tajemnice pani domu, a *ianua* opowiada całą wiązkę historyjek, mało budujących, które widziała i posłyszała.

Wreszcie ostatnim w tym szeregu jest utwór 68-my, nadzwyczaj trudny do objaśnienia i liczne budzący wątpliwości. Rękopisy dają nam rozmaite, w części błędne lekcyje, w miejscach, gdzie powraca nazwisko adresata; czytamy w różnych miejscach *Manli*, *Malli*, *Manlius*, *Alli* etc. Manlius i Allius są nazwiskami rodów rzymskich. Ponieważ Rzymianin ma z reguły tylko jedno nazwisko rodowe, przeto niektórzy przepoławiali poemat i sądzili, że 40 pierwszych wierszy stanowi odrębny utwór 68, *a*, do Manliusa wystosowany, następne zaś wiersze od w. 40 za inną (68, *b*) pieśń, do pewnego Alliusa skierowaną, uważać należy. Ale przeważna część uczonych jest za jednością

i przyjmuje, iż adresatem jest Manius Allius, którego Catullus raz imieniem, raz nazwiskiem rodowem oznacza. To jest prawdopodobniejszem. Ów M'. Allius pisał ze Rzymu do Catullusa we Weronie, aby mu na pociechę przesłał wiązkę miłosnych poezyi. Catullus odpowiada, że jest smutnym po śmierci brata, że miłosnych poezyi pisać nie jest w stanie; natomiast jednak przesyła Alliusowi pieśń pochwalną na jego osobę za to, iż Catullusowi wśród jego z Lesbią miłostek serce swe i dom na schadzki otworzył. Wspomnienie własnej miłości i Lesbii daje mu znów pochop do porównania owej miłości z uczuciem Laodamii i Protesilaosa, a dygressya ta prowadzi go pod Troję, gdzie grób jego brata. Uczucie tak faluje przez cały utwór między wdzięcznością względem Alliusa, miłością dla Lesbii, podziwem i współczuciem dla Laodamii, tęsknotą za bratem, a wszystko wytwarza całość, która jest może pierwszą elegią w rzymskiej literaturze, ubraną w formę listu.

To są większe utwory Catullusa, natchnione przeważnie nie życiem, lecz Muzami, które są córkami pamięci. Valerius Cato zapisał zapewne Catullusa pod sztandar tej poezyi, która wielokrotnie alexandrynizm objawia. Nam oczywiście więcej do smaku i serca przypadną jego drobne i ulotne utwory; ale uczciwej pracy nie odmówimy, ani też podziwu tym większym poematom, które w licznych rysach wielkiego artysty, a w niektórych wielkiego poety mają znamiona. Niektórzy przypuszczają nie bez prawdopodobieństwa, że Catullus bliżej się zapoznał z alexandryjską literaturą w latach 59/8, w chwilach trawiących niepokołów o Lesbię, a ciężkiej żałoby po śmierci brata.

Zbiór poezyi Catullusa, jaki dziś posiadamy, obejmuje więc rozmaitego nastroju i różnej rozciągłości utwory. Od 1—60 mamy drobne wierszyki, w różnych miarach pisane, hendecasyllabi, wiersze jambiczne, asklepiadejskie, safickie, glyconejskie, priapejskie; potem od 61—68 idą większe utwory; następują wreszcie krótsze poezye,

wyłącznie w dystychy ujęte, aż do końca. Ten różnolity charakter nie był w zwyczajach starożytnych; a dalej zaznaczyć należy, iż wśród mniejszych utworów panuje nieporządek pod względem chronologii i treści. Na początku znajdujemy dedykację znanemu Corneliusowi Neposowi. Brzmi ona, jak następuje:

Komuż ten kraśny zwój, nowy poświęcę,  
Co go wygładził świeżo kamyk suchy?  
Chyba, Korneli, w twe złożę go ręce,  
Boś ty zwykł za coś mieć moje okruchy,  
Już wonczas, kiedyś wśród Italów ludu  
Jeden śmiał ująć wsze dzieje w trzy zwoje,  
Pełne, dalibóg, nauki i trudu.  
Przyjm więc łaskawie dziś fraszki te moje,  
Czemkolwiek one, a nie skąp opieki  
Cna im dziewico, by trwały przez wieki.

A więc dedykacya ta mówi o *libellus*, małej książeczce, o *nugae* w niej zawartych. Dziwną by była przed tak dużym zbiorem, zawierającym także większe poematy.

Zbiór nasz jest znacznej objętości; zawiera 2286 wierszy, a my wiemy, że zwój poetyczny obejmował zwykle co najwięcej tysiąc, częściej mniejszą ilość wierszy. Z tego wszystkiego wypadać się zdaje, że zbiór, jaki dziś posiadamy, nie wyszedł w tej formie i z tą dedykacją z ręki Catullusa. Prawdopodobnem jest natomiast, że Catullus zbiorok mniejszych swych utworów ogłosił i poświęcił Neposowi; możliwem dalej, że obok tego ułożył inny zbiorok okolicznościowych poezyi, w którym na czele stał *Passer*, pieśń do wróbelka. Bo *Martialis* wymienia zbiór, który oznacza przez słowa *Passer Catulli*, jak starożytni często od pierwszego wyrazu zbioru całą książkę tym wyrazem oznaczali. Prócz tego większe swe utwory puścił zapewne Catullus jako osobne *libelli*, *monobiblia* między publiczność. Później zaś, może w epoce, kiedy zwoje papyrusowe przepisywano w książki, *codices* pergaminowe, ktoś te odrębne książeczki w zbiorze jednym połączył, dosyć bezładnie i dowolnie.

Uwaga. Zbiór ten znamy przeważnie z dwóch rękopisów, które są pośrednimi lub bezpośrednimi odpisami rękopisu Veronensis, o którego istnieniu mamy wiadomość z r. 965, a później około r. 1339. Odpisami tymi są Sangermanensis (G) w Paryżu z czternastego wieku i może nieco młodszy odpis Oxoniensis (O) z Oxfordu.

Catullus był ostatnim, wielkim poetą republiki. Sława jego żywą była za Augusta i trwała aż do schyłku drugiego po Chr. wieku. Potem zapomniano go i średnie wieki zupełnie prawie o nim milczały. Ani treść tych wierszy podobać im się nie mogła, ani formy ocenić nie umiano. A przecież i jedna i druga zasługiwały na interes i podziw. W Catullusa wierszach mamy najszersze, najprostsze, najprawdziwsze wyrazy poezji, którą niebawem retoryka miała przyozdobić i zmrozić nieco równocześnie, mamy pełno szczęśliwych zwrotów, obrazów, które uczucie doraźne, jakoby instynktem wiedzione, znajduje i urabia. A pod względem formy zasługi Catullusa były wielkie. Ma on jeszcze pewne archaizmy, jak infinitivi *nitier*, *componier*, jak imperfecta *audibam*, jak synkopowane formy: *misti*, *ducti* i t. p., ma dalej pewne wulgaryzmy, bo lubił jędrne, dosadne wyrażenia w swych okolicznościowych utworach, nie cofał się nawet przed barbaryzmami zapożyczonymi z północnych Włoch, pierwotnie celtyckich; lubi dalej zdrobnienia, jak lubi je potoczny język; ale mimo tego język ten wykazuje ogromny postęp pod względem giętkości, wykwintności wobec dawniejszych poetów. W prozody usuwa Catullus prawie zupełnie zwyczaj starych poetów, aby s wygłosowe uważać za niemą spółgłoskę. Pod względem wreszcie metryki ma wielkie miar bogactwo, a w tych miarach u niego znaczą się wielorakie dążenia do większej poprawności. W jambicznych senarach widzimy u niego zerwanie z luźną praktyką sceników rzymskich, ograniczenie spondeów do miejsc nieparzystych; prócz tego spotykamy u niego utwory, pisane w senarii puri

bez żadnych spondeów. Hexametry jego są poprawniejszymi dużo od Enniusowych; znać w nich jednak jeszcze nadmierne obciążenie spondeami. Inna nawyczka wypłynęła z naśladowania Alexandryjczyków. Lubili oni t. z. wiersze *spondeiazontes*, zakończone na dwa spondee, a młody Rzym to od nich przejął. Miękkosć takiego wiersza pieściła, jak się zdaje, uszy tych poetów. Cycero ad Atticum 7, 2, 1, opisując swe przybycie do Brundisium, ukuł tego rodzaju hexametram o wicherze, który mu sprzyjał

*flavit ab Epiro lenissimus Onchesmites*

i pisał do przyjaciela z ironią: tego *spondeiazon* sprzedaj jak swojego, jeżeli zechcesz, któremu z *νεώτεροι* czyli z nowomodnych poetów. — Catullus naśladowując Kallimacha, Eratosthenesa, Euphoriona ma takich hexametram 42, a 30 w samem epyllion (c. 64). W jednym tu miejscu (78—80) aż trzy tego rodzaju wiersze po sobie następują. — Nie uniknął Catullus w hexametrycznych utworach zbyt długich, wlokących się zdań. Również w jego dystychach brak ten rzuca się w oczy, np. w liście do Alliusa. Bo peryodologię w daktylicznych i dystychicznych utworach uporządkowali dopiero Vergilius i augustowscy poeci. Hexametry jednak Catullusa mimo tego niedostatku są daleko płynniejszymi i gładszymi od lucretiusowskich. — Hendecasyllabus jest ulubionem metrum Catullusa; 42 utworów napisał tą miarą. A podziwiać nam należy lotność tych wierszy, które od prozy mało się oddalając, są jednak poezją, a służą Catullusowi do wynurzeń najszerszych i gwałtownych zaczepek, miewają pieszczotliwość śpiewu lub ostrość sztyletu. — Saficka oda i miara asklepiadejska zjawia się wreszcie u Catullusa pierwszy raz w literaturze rzymskiej przed Horatiusem.

Znaczenie więc i zasługi Catullusa są wielkie, a największą ta, że miał silne, szczere uczucia i z największą szczerością je wyśpiewał. Lucretius i Catullus, współcześnie prawie, w płomiennych wierszach wynurzali głębie

swego serca, jeden chciał przynieść szczęście ludzkości, drugi śpiewał i marzył o swoim szczęściu. Powaga i siła Lucretiusa są rysami rzymskimi; Catullus nie jest takim wytworem rodzimym swojego społeczeństwa. Macaulay nazwał go pono najwięcej greckim człowiekiem wśród Rzymian. W jego tęsknotach za rajami utraconymi czy wymarzonymi, w jego walkach i szamotaniu się, jest prócz tego coś nowoczesnego i częstokroć już w jego poezyi i życiu dopatrzono się rysów stycznych z wielkim lirycznym Francyi, Mussetem.

**Literatura.** Z licznych wydań podnosimy następujące: Lachmanna (1829, ponowione 1861 i 1874), Schwabego Berlin 1886, Ellis'a z komentarzem Oxford 1876 i 1889, Baehrensa z komentarzem, Lipsk 1876 (1893<sup>2</sup>) i 1885, Schmidta, Lipsk 1887, z dobrym wstępem, Riesego z komentarzem, Lipsk 1884, E. Benoist i E. Thomas z komentarzem i tłumaczeniem francuskim przez Eug. Rostanda, Paryż 1882 i 1890. — Text wraz z Tibullusem Propertiussem wyd. Haupt, ost. wyd. z r. 1904. — Najnowsze wydanie z objaśnieniami Friedricha wyszło w Lipsku 1908. O stosunkach Catullusa do Greków por. Lafaye, *Catulle et ses modèles*, Paryż 1894. — Ogólne uwagi o Catullusie por. we Wilamowitza: *Reden und Vorträge*, Berlin 1901. — Poezycy Katulla przekładał Jan Czubek, Kraków 1898 (z dobrym wstępem).

---

Dokonałiśmy więc przeglądu poetów z epoki cyce-  
rońskiej i omówiliśmy tych, co starymi kroczyli szlakami,  
i tych, co nowych dróg szukali. I w jednym i w drugim  
obozie wielkie zajaśniały talenta, Lucretius i Catullus.  
Obydwoj oni z głębi serca czerpali swe natchnienia i to  
zapewniło im wyższość stanowczą nad dotychczasowymi  
poetami, a nawet nad augustowskimi. Bo u tych forma  
jest niewątpliwie doskonalszą, ale nie ma tej bezpośred-  
niości uczucia, jaką znaleźliśmy u Catullusa. Reflexya  
jednych, retoryka drugich mroziła często natchnienia i ich  
wyrazy w późniejszych czasach. — Pominęliśmy w tym

przeglądzie poezyi dwóch prozaików, którzy od czasu do czasu zbaczali na pole poezyi, Cycerona i Varrona. Proza była właściwą i mowcy i uczonego dziedziną; ale jeden i drugi utaczał wiersze w starym stylu, lub bawił się niekiedy w małych rodzajach, przekazanych przez alexandryjską epokę. Przy przedstawieniu ogólnej ich i różnorodnej działalności znajdzie się miejsce odpowiednie dla oceny ich poetycznych utworów.

## DODATKI I POPRAWKI.

Ortografia zastosowana w książce nie jest jednolitą. Wypłynęło to po części z tego, że przy przeprowadzaniu korekty rozmaici znajomi pomagali autorowi. W pisowni nazwisk cudzoziemskich jest pewna chwiejność, bo autor zachowywał najczęściej formę rzymską, czasem jednak używał polskiej, pisał więc Caesar i Cezar, Horatius obok Horacyusz. Przydomków, cognomina, często autor nie odmieniał, aby nie zatrzeć brzmienia ich łacińskiego. Prosi on o wyrozumienie dla tej chwiejności. — Błędów znacznych druku nie wiele, jak mam nadzieję, się wkradło; p. Wantuch, słuchacz filologii walne przy korekcie oddał mi usługi, za co niniejszem serdecznie mu dziękuję. Kilka grubszych błędów, dostrzeżonych, tu poprawiam.

Str. 3 czytaj: przez czyn i służbę zam. sztukę.

- » 47 » Diphilos zam. Diphtos.
- » 81 » Euhemerus zam. Eubemerus.
- » 214 » Vennonius zam. Venonnius.
- » 229 » Autobiographie.

Na str. 6 należało wymienić wśród literatury dzieło Wissowy: Religion und Kultus der Römer, Monachium 1902.

Do str. 83, gdzie mowa o Sota Enniusa, zauważyć należy, że carmina Sotadea nie były wyłącznie nieprzyzwoitami; często w takich wierszach wykładano filozoficzne nauki i moralizowano. Por. Gerhard, Phoinix von Kolophon (Lipsk 1909) str. 244.

---

THE UNIVERSITY OF CHICAGO  
LIBRARY

THE UNIVERSITY OF CHICAGO  
LIBRARY

THE UNIVERSITY OF CHICAGO  
LIBRARY

## SPIS RZECZY.

Wstęp. Rzymianie i piśmiennictwo . . . . . str. 1—6

### CZEŚĆ PIERWSZA.

Zawiazki literatury rodzimej.

- A. Zaczatki poezyi. Carmen 7, versus saturnius 8, pieśni religijne 9—10, carmina Marciana 11, zawiazki epopei 12, elogia Scipionum 13, wiersze żartobliwe 15, zawiazki dramatu 16.
- B. Zaczatki prozy. Fasti i annales 17—18, prawa dwunastu tablic 19, Appius Claudius Caecus 21.

### CZEŚĆ DRUGA.

Zdobycie Rzymu przez literaturę grecką  
240—160.

Ogólne uwagi . . . . . str. 26—33

#### A. Poezya.

1. Livius Andronicus, Odyssea 35, dramaty 36, pieśń błagalna 38, cech poetów 38.
2. Cn. Naevius. Jego pochodzenie, duma i zaczepność 39, fabulae palliatae i togatae 40, 41. Tragedye i praetexta 42, bellum punicum 42, spór z Metellusami i koniec 43—44.
3. Plautus. Nazwisko i życie 44—45, nowa komedya grecka 46—49, przegląd komedyi Plautusa 49—58, fabulae Varronianae 58, stosunek do oryginałów 59, zmiany w oryginałach 60, język 61, metra 62, cantica 63, prologi 64, pośmiertne Plautusa losy 65, tradycya textu 67.

4. Q. Ennius. Życie 68, tragedye 71, komedye 73, Annales 73, wzory epepei i zasługi formalne Enniosa 78—79, Scipio 79, Epicharmos 80, Euhemeros 81, Hedyphagetica 83, Sota 83, Protreplicus, Saturae, epigrammata 84—85, dzieje pośmiertne 85.
5. M. Pacuvius. Jego tragedye 87. Język 91. Praetexta i saturae 91—92.
6. Statius Caecilius. Jego działalność na polu komedyi 92.

### B. Proza.

Charakterystyka ówczesnej historyografii . . . . . str. 95—97

1. Historycy piszący po grecku. Q. Fabius Pictor 97, L. Cincius Alimentus 99, inni historycy, P. Cornelius Scipio, C. Acilius, A. Postumius Albinus 100—102.
2. M. Porcius Cato. Reakcja przeciw wpływom greckim 102, życie 103—112. Pobudki w literackiej działalności 113, mowy 113, encyklopedia czyli praecepta ad filium 115, de re militari 117, de agricultura 117, Origines 121, carmen de moribus, listy, apoftegmaty 124. Disticha Catonis 125, ogólna charakterystyka 125.
3. Literatura prawnicza, M. Porcius Cato Licinianus, L. Acilius, Sextus Aelius Paetus i jego Triperitita 126—127.

## CZĘŚĆ TRZECIA.

Zwycięstwo greckiej kultury w Rzymie  
160—80.

Ogólne uwagi. Stosunki z Grecją 128, Polybios, Panaitios, Posidonius 129, Scipio młodszy jako mecenas 130, stoicyzm 131. Ogólna charakterystyka tego okresu 131—133.

### A. Poezya.

1. L. Accius. Jego życie i tragedye 133, praetexta 139. Jego badania językowe i filologiczne 140—143.
2. Ostatni wielki komedyopisarz P. Terentius Afer. Jego życie i znaczenie w rozwoju komedyi 143. Dążenia i polemiki 144—146. Przegląd jego sztuk 146—156. Prologi 156. Układ jego komedyi i język 157—159. Losy pośmiertne i komentarze 159—161.
3. Mniejsi poeci dramatyczni i epigony w dziedzinie tragedyi i komedyi. C. Julius Caesar Strabo i C. Titius 162—164. — Trabea, Atilius, Aquilius, Iuuentius, Licinius Imbrex, Luscius

- Lanuvinus, Plautius, Turpilius 164—167. Upadek tragedyi i komedyi 167—168.
4. Komedia narodowa rzymska (comoedia togata). Titinius, Quinctius Atta i L. Afranius 168. Charakterystyka tych sztuk 169—173. Główny autor Afranius 173.
  5. Krotochwila ludowa czyli Fabula Atellana. Charakterystyka Atellany 173—178. L. Pomponius i Novius 178. Atellana jako exodium 179.
  6. Satyra rzymska i C. Lucilius. Charakterystyka satyry 180, jej wzory 181, życie Luciliusa 183—188. Krytyka stosunków politycznych, społecznych i literackich 188. Układ jego ksiąg i charakterystyka tych utworów 191—193. Dzieje Luciliusa pośmierne 194.
  7. Inne rodzaje poezyi.
    - a) Poezja dydaktyczna i naukowa. Q. Valerius Soranus 197. Porcius Licinus 198. Volcacijs Sedigitus 199.
    - b) Poezja epigramatyczna. Koło Lutatiusa Catulusa 201. Porcius Licinus i Valerius Aedituus 201. Q. Lutatius Catulus 202.
    - c) Próby poezyi epicznej. Epopeja historyczna i Hostius 203, Furius z Antium 204.
    - d) Poezja żartobliwa. Valerius Valentinus i lex Tappula 205—207.

## B. Proza.

### I. Historyografia.

1. Rocznikarze i ich charakterystyka 208—212, L. Cassius Hemina 212, L. Calpurnius Piso 213, Cn. Gellius, Venonius, C. Fannius i C. Sempronius Tuditanus 214—215.
2. L. Coelius Antipater i monografia historyczna. Znaczenie jego dzieła o hannibalskiej wojnie 216—217. Zasługi jego pod względem języka 217—218.
3. Sempronius Asellio i historia współczesna. Jego pragmatyzm 220.
4. Pamiętniki i autobiografie.  
Indywidualizm 221. M. Aemilius Scaurus, P. Rutilius Rufus, Q. Lutatius Catulus i jego znaczenie kulturalne 221—229.

### II. Wymowa i mowcy.

- Warunki wymowy w Rzymie 230. Styl azyański 231. Retoryka w Rzymie 232. Latini rhetores 233.

1. P. Cornelius Scipio Aemilianus 236, C. Laelius 239. Servius Sulpicius Galba 240. M. Aemilius Lepidus Porcina 241.
2. Gracchusowie Tiberius i Gaius. Ich rodzice Tiberius i Cornelia 242. Ich wychowanie 243 i mowy 243—246. — Mowcy współcześnie C. Fannius 246. C. Papirius Carbo 247. M. Fulvius Flaccus 248. — Q. Caecilius Metellus Macedonicus, Q. Aelius Tubero, L. Calpurnius Piso 248—9.
3. C. Scribonius Curio, M. Aemilius Scaurus, C. Memmius. Q. Caecilius Metellus Numidicus, C. Sulpicius Galba 246—249. — M. Antonius i L. Licinius Crassus 251—258. — C. Aurelius Cotta i P. Sulpicius Rufus 258—260.

### III. Nauka.

Grammaticus i retor w Rzymie. Aurelius Opilius 260—262.

1. Retoryka i traktat ad Herennium 262—269.
2. Badania języka i literatury.  
Wpływ stoików 269. Krates z Mallos 269. L. Aelius Stilo Praeconinus 271—273.
3. Prawo i badania starożytności.  
Prawo dziedzina Rzymian 273—274. P. Mucius Scaevola, M. Iunius Brutus i Manius Manilius 275. P. Mucius Scaevola augur 275. Q. Mucius Scaevola pontifex maximus 276. — Sempronius Tuditanus 277. Iunius Congus 277—279.
4. Nauka rolnictwa i przyrody.  
Dzieło Magona 279. Sasernae 280. — C. Sulpicius Gallus, Q. Aelius Tubero i Trebius Niger 280—281.

## CZĘŚĆ CZWARTA.

Epoka cycerońska 80—40.

Charakterystyka tej epoki, jej filozoficznych i literackich dążeń 282—287.

### A. Poezya.

1. Teatr rzymski i mimus.  
Upadek wielkich rodzajów, powstanie histryonów i rozwój teatralnych urzędzeń 288—290. Mimus, jego znaczenie i właściwości 291—294. Decimus Laberius i Publilius Syrus 294—299.
2. Stara szkoła i poemat filozoficzny Lucretiusa.  
Życie poety 300—301. Epikureizm 302—304. Charakter poematu Lucretiusa 305. Dedykacja do Memmiusa zwrócona 306. Prze-

gląd treści 307—310. Ocena dzieła 311. Język i metryka 311.  
Źródła 313. Czas powstania poematu 313. Dzieje pośmiertne 314.  
Inne poemata filozoficzne owych czasów 316.

3. Między nową a starą szkołą

Mniejsi poeci, Matus, Sueius, Laevius, Varro Atacinus 317—323.

4. Młody Rzym i koło Catullusa.

Hasła młodego Rzymu w życiu, polityce, literaturze 324—330.

a) Valerius Cato 330, b) C. Licinius Calvus 334, c) C. Helvius  
Cinna 336, d) C. Memmius i Cornelius Nepos 337, e) Q. Cornifi-  
cius 337, f) Tigidas 338, g) M. Furius Bibaculus 338.

5. C. Valerius Catullus.

Życie poety 339, Lesbia 340, koterya poetów 344, motywy ma-  
łych utworów 346, wiersze złośliwe 347, większe utwory 348—  
353, zbiór poezji Catullusa 353. Charakterystyka Catullusa, jego  
języka i metryki 355—357.

Domówienie 357—358.

Dodatki i poprawki . . . . . str. 359

Spis rzeczy . . . . . str. 361—365



34172/

2